

3005

SPRAWOZDANIE DYREKCJI

V. LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
IM. AUGUSTA WITKOWSKIEGO

===== W KRAKOWIE =====

ZA ROK SZKOLNY
1958/59

dułak



KRAKÓW 1959

3005

S P R A W O Z D A N I E D Y R E K C J I

V. LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
IM. AUGUSTA WITKOWSKIEGO
W KRAKOWIE

ZA ROK SZKOLNY
1958/59

KRAKÓW 1959

1962 D 301

Wydawca:

KOMITET RODZICIELSKI V LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W KRAKOWIE

Nakład 1.100 egz. — Objętość arkuszy druk. 12. — Papier ilustr. V kl. 70×100 — 80 g.

Zam. 566/59

C-7

DUJ

STANISŁAW POTOCZEK

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

LUŻNE IMPRESJE

Szkoła jest zjawiskiem historycznym. Poprzez wszystkie formacje dzieli ona losy społeczeństwa i spełnia zapotrzebowania społeczne. Dobór treści kształcenia i wychowania w każdej epoce uwarunkowany jest wymaganiami ideowo-poznawczymi społeczeństwa i samego życia. Z tych powodów kształcenie ogólne w dobie dzisiejszej staje się jednym z warunków rosnącego udziału mas ludowych w tworzeniu socjalistycznej kultury, jednym z czynników kształtowania świadomości ludzkiej. Zgodnie z zasadą wszechstronnego rozwoju każdy człowiek powinien otrzymać wielostronne wykształcenie ogólne, jako podłoże dla przyszłej działalności zawodowej, oraz warunek rozwoju umysłowego, który pozwoli mu na zrozumienie współczesnych praw rządzących przyrodą i społeczeństwem.

Szkoła średnia ogólnokształcąca, od początku swego istnienia, jako cel stawiała sobie przygotowanie młodzieży do podjęcia studiów w szkołach wyższych (uniwersytetach). Zadania szkoły średniej ogólnokształcącej w chwili obecnej są głębsze i szersze. Dawne ideały wychowania humanistycznego oraz formalnego kształcenia, uczoność, odrywanie nauki od potrzeb życia, rozwijanie osobowości ucznia poza procesami obiektywnej rzeczywistości — zostały zastąpione przez bardziej konkretne założenia i utylitarne zadania. Liceum ogólnokształcące ma przygotować młodzież do czynnego współuczestnictwa w socjalistycznym budownictwie, a zatem ma ją wyposażać nie tylko w pewne wiadomości i sprawności, ale wychować ją na świadomych budowniczych socjalizmu i dzielnych obywateli Polski Ludowej.

W ten sposób szkoła średnia ogólnokształcąca ujmując swoje cele wszechstronnie i racjonalnie wiąże się z potrzebami państwowymi, politycznymi, społecznymi etc. Liceum ogólnokształcące nie może jednak, przewyższając dawne, pozażyciowe wartości, stać się zakładem produkcyjnym w sensie schematycznym i standartowym. Pamiętając, że część najzdolniejszej młodzieży ma przygotować do studiów wyższych, a pozostałe jednostki do podjęcia zadań życiowych, musi dbać przede wszystkim o wszechstronny rozwój kultury duchowej całej młodzieży, wyrobienie w niej wrażliwości na przejawy dobra i piękna, rozbudzenie zainteresowań intelektualnych i delikatności uczuć, a wreszcie ukształtowanie rozumnego, uczciwego światło-

poglądu naukowego. Oddziaływanie liceum ogólnokształcącego na wychowanie musi objąć pełnię jego procesów życiowych, zaprawiając go do twórczości kulturalnych, rozszerzając i pogłębiając jego życie psychiczne we współżyciu społecznym. Osobowość człowieka rozrasta się nie tylko przez nabywanie wiadomości, ale przez pełne uczestnictwo w środowisku ludzkim oraz zespalandie osobowości ze światem kultury. Pomne swojej wzniosłej misji liceum ogólnokształcące winno dążyć do wyrobienia wśród młodzieży umiłowania prawdy obiektywnej, naukowej a tym samym wychowywać ją na ludzi wzajemnie się rozumiejących i wyrozumiałych dla siebie, u których względy rzeczowe górują nad osobistymi, jasność i ścisłość nad wszelkiego rodzaju mętami myślowymi.

W sferze kultury społecznej liceum ogólnokształcące winno wyrabiać zdolność współżycia i umiejętność współdziałania przez wpajanie w młodzież przekonania, że poszanowanie każdej jednostki ludzkiej i tolerancja dla jej przekonań jest najgłębszym wymaganiem. Zwłaszcza dzisiaj, gdy młodzież wyrasta jeszcze w tradycjach i mitach, trzeba zwalczać w niej fanatyzm a uczyć ją szacunku dla życia i umiejętności doszukania się w przeciwnych tezach choćby szczypty słuszności. Obowiązkiem i zadaniem szkoły jest, aby zastępy młodzieży chorej na kompleks przejściowości stanęły w szeregach jednostek pracujących dla dobra ojczyzny. W dziedzinie kultury osobistej liceum ogólnokształcące powinno wytworzyć taką atmosferę, która by pobudzała jednostkę do dalszego samokształcenia i zdobywania kultury osobistej przez całą życiową postawę człowieka. Szkoła musi rozbudować potrzebę samokształcenia przez wyzyskiwanie podniet społecznych i krzyżowanie ich z dążnościami osobistymi, przez ukazywanie wzorów i ideałów działających na wyobraźnię i uczucie. Aspiracje liceum ogólnokształcącego, jego dążności i ambicje, to wytworzenie atmosfery powagi naukowo-wychowawczej, przenikniętej kultem najgłębszych wartości intelektualnych, moralnych, ideologicznych, kulturalnych i estetycznych. Zwłaszcza ogromną rolę w pracy szkoły średniej odgrywa wychowanie estetyczne (wychowanie przez sztukę), którego wpływ na wyrabianie szlachetnych zamiłowań i umiłowań wśród młodzieży jest niezwykle cenny i twórczy.

W dobie energii atomowej i powolnego zdobywania przestrzeni międzyplanetarnych grecki ideał *kalokagatii* mógłby się wydać jakimś anachronizmem. A przecież piękno winno stale towarzyszyć człowiekowi w jego wędrówkach po ścieżkach wzlotów i upadków. Rozwój nauk matematyczno-przyrodniczych ma nie tylko coraz dokładniej opanowywać prawa rządzące przyrodą, ale tworzyć świat piękniejszy i doskonalszy.

Uwrażliwienie psychiki młodzieży na piękno muzyki, plastyki, literatury pięknej, teatru etc. to olbrzymie zadanie wychowawcze. Kultura, takt, delikatność uczuć, wdzięk towarzyski, umiejętność współżycia z ludźmi, wrażliwość emocjonalna i intelektualna wybredność — to niektóre owoce wy-

chowania przez sztukę. Wróćmy więc młodzieży chóry, orkiestry szkolne, poranki muzyczne i poetyckie, kółka artystyczne, dramatyczne i polonistyczne, wprowadźmy lekcje słuchania i rozumienia muzyki, a na godzinach rysunków nie ograniczajmy nauki do liternictwa czy geometrii wykreślnej, ale uczmy zasad rysunku, malarstwa, rzeźby — a przede wszystkim rozniecajmy ogień twórczy w umysłach młodzieży.

Uczyńmy wreszcie naukę ciekawszą, atrakcyjniejszą, wyzwólmy ją z niewoli bezdusznej pedanterii, werbalizmu i oschłego racjonalizmu. Zaprześćmy nudnego socjologizowania w analizach literackich, nie ograniczajmy nauki historii tylko do walk klasowych, ale wyławiajmy piękno z utworów literackich, uczmy także dziejów kultury narodowej i powszechnej, odbudowujmy szlachetny, postępowy patriotyzm w sercach młodzieży. Chcemy przecież, by przy warsztatach pracy zasiedli nie tylko roboty-lekarze, adwokaci, inżynierowie, profesorowie ale także ludzie kochający Słowackiego, Beethovena, Sofoklesa, Michała Anioła, Czajkowskiego, Byrona, Rembrandta, Ravela, Szołochowa, Manna i całe plejady nieśmiertelnych twórców piękna i prawdy.

Rola liceum ogólnokształcącego nie kończy się na rozbudowaniu wartości kulturowych, moralnych i estetycznych w psychice młodzieży. Szkoła ma wyrobić w młodzieży silne przekonania, bojową i ofiarną postawę oraz wychować ją na świadomych budowniczych socjalizmu. Szkoła ma wychować młodzież na dzielnych obywateli, ludzi przekonanych o nieuniknionym kruszeniu się ustroju kapitalistycznego i ostatecznym zwycięstwie idei sprawiedliwości społecznej. Tylko na gruncie tych przekonań będziemy mogli realizować takie wartości ideologiczne w pracy wychowawczej jak: wszczepianie bezgranicznego oddania sprawie budowy socjalizmu w naszym kraju, umiłowania naszej ludowej ojczyzny, poczucia solidarności z wszystkimi ludźmi pracy na świecie.

Czy naszkicowane pobieżnie cele i zadania szkoły średniej są możliwe do zrealizowania? Trzeba stwierdzić, że w ciągu 15-lecia nie wypracowaliśmy nowego systemu dydaktyczno-wychowawczego w polskiej oświacie. Programy nadal są zbyt obszerne i zmuszają do pośpiechu, podręczniki szkolne nie dostosowane do rozwoju psychicznego młodzieży, obarczone często zbędnym materiałem, pretensjonalne i suche, są właściwie zbiorem pewnych encyklopedycznych wiadomości; nie rozbudzają zainteresowań i nie wyjaśniają w sposób prosty i zrozumiały problematyki poszczególnych dyscyplin naukowych. Zasadniczym brakiem liceum ogólnokształcącego jest ograniczenie nauki do lat 4-ech i przeciążenie młodzieży nauką szkolną. Skomasowanie programu nauczania w obrębie 4 lat obsolutnie nie przygotowuje młodzieży ani do życia ani do studiów wyższych, wprost uniemożliwia jej należyte opanowanie wiedzy, a nauczyciela zmusza do powierzchownego wyczerpywania materiału nauczania.

Z programów nauczania wyeliminowano anatomię człowieka i psychologię — niesłychanie ważne przedmioty poznawcze. Naukę chemii ograniczono do lat 3-ech, w epoce wspaniałego rozkwitu tej dyscypliny, językom obcym poświęca się niewystarczającą ilość 3-ech godzin tygodniowo. Pośpiech, powierzchowność, brak ciągłości w ujmowaniu faktów naukowych, operowanie wybranymi zagadnieniami sprawiają, że uczniowie zdobywają wiadomości książkowe, ale są bezradni i zakłopotani w najprostszych praktycznych zagadnieniach, bowiem w szkole otrzymywali przeważnie wiedzę abstrakcyjną, oderwaną od życia, związaną jedynie z teorią. Sytuacja ta nie przyczynia się również do należytego rozwijania metod nauczania, i poprawnego konstruowania lekcji.

Szczupłość godzin wobec obszernego zakresu materiału naukowego zmusza często nauczyciela do przenoszenia punktu ciężkości pracy z lekcji na zajęcia ucznia w domu. Program nauczania jest przecież dokumentem państwowym i należy go wyczerpać, stąd pospieszna organizacja nauczania schodzi nieraz na niewłaściwe tory.

Szkola średnia oceniana jest przez szerokie warstwy społeczeństwa różnorodnie. Ujmowanie jej ze stanowiska jakiegoś wyłącznego praktycyzmu czy profesji, mija się z jej powołaniem, ale równocześnie nie wolno w niej widzieć wieży z kości słoniowej, która hoduje arystokratów ducha. Jak już zaznaczyłem, ma ona nie tylko przygotowywać do studiów wyższych, ale przysposabiać do zadań życiowych, wszechstronnie kształtować osobowość ucznia, by umiał wyjść naprzeciw życia jako człowiek dojrzały i nie zagubić się w gąszczu świata. Z tych powodów szkoła średnia nie może obniżyć swoich wymagań, ale musi stosować gruntowną selekcję i gromadzić w swoich murach młodzież jak najbardziej pilną, inteligentną i prawą. Najzdolniejsza — miałaby dostęp do studiów wyższych, reszta — po uzyskaniu świadectwa dojrzałości pokierowałaby swoim losem według upodobań, podejmując dalsze studia w szkołach specjalistycznych lub przechodząc odpowiednie przeszkolenie na kursach praktycznych itd. Program liceum ogólnokształcącego należałoby bardziej uelastyczyć, by umożliwić młodzieży specjalizowanie się w różnorodnych kierunkach już na ławie szkolnej. Stąd dużą rolę odegrałaby tutaj zasada politechnizacji, która zakłada operatywny a nie kontemplacyjny charakter wiedzy, poważne i metodyczne organizowanie kółek zainteresowań etc. W ten sposób szkoła średnia, schodząc się na pewnych punktach ze szkołą zawodową, przygotowywałaby młodzież do potrzeb wielkiej szkoły życia oraz krystalizowałaby kierunki zainteresowań i sensowny, przemyślany wybór zawodu.

Szkola średnia znajduje się w trudnej sytuacji. Powierzchni obserwatorzy mówią nawet o zmierzchu «ogólniaka». Trudno tu dawać jakieś recepty, czy stawiać horoskopy na przyszłość. Wyjściem z trudnego położenia byłoby stworzenie 5-cio letniego liceum, to sprawa zasadnicza i kategoriyczna, przepracowanie podręczników i programów, zlikwidowanie przeciążenia młodzieży,

przeprowadzenie weryfikacji wśród nauczycieli, podniesienie wymagań naukowych, a wreszcie zaprowadzenie dyscypliny w oparciu o przemyślany regulamin szkolny.

Sprawozdanie z działalności V Liceum im. A. Witkowskiego w Krakowie, które oddajemy w ręce młodzieży, rodziców i społeczeństwa nawiązuje do starego, pięknego zwyczaju szkolnego. Pragniemy w nim zobrazować nasze wysiłki, osiągnięcia i uporczywą walkę o honor szkoły średniej i należne jej stanowisko w społeczeństwie. Żywimy głęboką nadzieję, że sprawozdanie to stanie się miłą pamiątką dla naszej młodzieży, kolegów, rodziców i wszystkich przyjaciół szkoły.

WŁADYSŁAW HORBACKI

AUGUST WIKTOR WITKOWSKI
PROFESOR I REKTOR UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
PATRON V LICEUM
(1854—1913)

August Wiktor Witkowski urodził się 12 października 1854 roku w Brodach (ówczesna Galicja wschodnia, w okresie międzywojennym województwo tarnopolskie), w rodzinie urzędnika miejscowego banku. Zaczyna rodzina, zwłaszcza matka wychowała chłopca, wpajając weń trwałą i szczerą skromność, uderzającą każdego przedziwną prostotą postępowania, oraz głębokie poczucie i umiłowanie piękna we wszystkich dziedzinach życia. Te cechy charakteru przykuwały dogłębnie do niego serca większości pracujących z nim osób.

Dzieciństwo spędza w cichym, pogodnym, rodzinnym swym domu przy boku kochającej matki, która położyła trwałe podstawy charakteru przyszłego wielkiego człowieka.

W Brodach kończy szkołę powszechną i cztery klasy niemieckiego naówczas gimnazjum. Następnie opuszcza rodzinne swe miasto, by wstąpić do polskiej szkoły realnej we Lwowie. W roku 1872 otrzymuje chiubne świadectwo dojrzałości, które otwiera mu drogę do Lwowskiej Akademii Technicznej (przyszłej Politechniki), gdzie wstępuje na wydział inżynierii. Niebawem jednak owe studia techniczne zaczynają mu nie wystarczać, gdyż nie zadawałają jego głębokich zainteresowań czystą nauką (matematyką). Wkrótce uzyskuje zezwolenie Uniwersytetu na uczęszczanie na wykłady matematyki w latach 1875—1877. Z tych lat w bibliotece Profesora zachowały się przepyszne jego własne notatki z «Teorii najmniejszych kwadratów», wspaniały zbiór «O szeregach i całkach Fouriera» i z «Teorii funkcji potencjalnej». Stanowią one wzór notatek studenta. Skrypta te budziły szczery i prawdziwy entuzjazm tych, którym dana była możność obejrzenia ich.

Wraz z postępem studiów w Akademii Technicznej zaczyna dojrzywać w świadomości studenta pragnienie oddania się czystej nauce. W roku 1877 zostaje on asystentem przy Katedrze geodezji, prowadzonej przez profesora Zbrożka i jednocześnie wstępuje na Uniwersytet Lwowski jako słuchacz nadzwyczajny. Pozwala mu to prawie jednocześnie z uzyskaniem dyplomu inżyniera, zdać przy Uniwersytecie egzamin na nauczyciela fizyki i matematyki w szkolnictwie średnim.

Wybitnie i stale rozwijające się zainteresowanie zagadnieniami czysto naukowymi i ciasnota stosunków w ówczesnej Galicji powoduje, że Wydział Krajowy, oceniając pracę Witkowskiego w dziedzinie naukowej, udziela mu stypendium na dalsze studia. Witkowski korzysta z nich wyjeżdżając za granicę do Berlina. Tam w Laboratorium Hermanna Helmholtza i w Seminarium Gustawa Kirchhoffa, największych sław niemieckiej fizyki, spędza pełne dwa lata wyteżonej pracy. Pobyt w Berlinie pod kierunkiem wielkich umysłów zostawił trwałe ślady w umysłowości naszego uczonego, kierując jego umiłowaniem w dziedzinie termodynamiki i nadając mu piętno tak charakterystyczne w wyborze i metodzie opracowania interesujących go zagadnień. Świetna praca naukowa za granicą naszego młodego entuzjasty powoduje Wydział Krajowy do przyznania mu następnego (obfitszego) stypendium na dalsze studia. Ta nowa dotacja otwiera mu drogę do Glasgow do genialnego, światowej sławy fizyka angielskiego Williama Thomsona (późniejszego Lorda Kelwina). Dwóch tych skromnych ludzi owiewa szczerą wewnętrzną sympatią, której rozstanie nie gasi, lecz stanowczo pogłębia i utrwala. Przyczyną tego były głębokie zainteresowania pokrewnymi zagadnieniami oraz niezaprzeczenie bliskie cechy charakterów obu uczonych, z wzruszającą skromnością na czele.



Ryc. 1. Prof. dr August Witkowski

W roku 1881 wraca Witkowski z Anglii do Kraju i natychmiast otrzymuje posadę docenta fizyki w Wyższej Szkole Rolniczej w Dublanach. W roku następnym habilituje się na Politechnice Lwowskiej i zostaje mianowany profesorem nadzwyczajnym fizyki, a następnie w roku 1887 profesorem zwyczajnym.

W tym czasie na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie rozgrywa się wielka tragedia — profesor Zygmunt Florenty Wróblewski, pierwszy uczony, który uzyskał własną metodą ciekłe powietrze, ginie tragiczną śmiercią, wskutek oparzenia podczas badania naukowego. Uniwersytet Jagielloński ofiarowuje opustoszałą po Wróblewskim katedrę profesorowi Augustowi Witkowskiemu, który propozycję przyjmuje i przenosi się do Krakowa. I tu oto w Kra-

kowe rozwija się cały wspaniały wachlarz intelektualnych możliwości naszego wybitnego uczonego.

Zacznijmy od prac naukowych. Początkowe dwie prace napisane jeszcze za granicą: 1. «Über den Verlauf der Polarisationsströme» — wydana w r. 1880. (Tłumaczenie polskie w *Roczniku Akademii Umiejętności*, t. VII, s. 191), 2. «Effect of Strains on Electric Conductivity», wydana w Edynburgu w r. 1881, powtórzona po niemiecku i po polsku w r. 1882, oraz trzy inne prace rozpoczęte za granicą i skończone już w Kraju, są pracami, którymi interesował się Helmholtz w Berlinie i Thomson w Glasgow. W latach 1882—1888 publikuje Witkowski kolejno następujące prace naukowe: «O systemie miar w nauce o elektryczności», «O temperaturze i termometrach», «Wiadomości początkowe z geografii fizycznej i meteorologii», «Nowe poglądy w teorii światła», «O kilku przypadkach ruchu cieczy zależnych od spójności», «O ciepłe powstającym przy zwilżeniu ciał stałych». Właściwy jednak okres twórczości naukowej rozpoczyna się, gdy profesor August Witkowski obejmuje katedrę w Krakowie, gdzie ofiarnie oddaje się rozwiązaniu zagadnień, nad którymi pracował jego poprzednik prof. Zygmunt Wróblewski.

Są to badania dotyczące ściśliwości, rozszerzalności i własności termodynamicznych gazów w zakresie ciśnień i niskich temperatur. Prace naukowe zdobywają prof. Witkowskiemu wybitne stanowisko w międzynarodowym świecie uczonych i poważne uznanie w kraju. W r. 1892 zostaje mianowany honorowym doktorem filozofii Uniw. Jagiellońskiego, a w rok później czynnym członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Ponadto jest honorowym doktorem prawa uniwersytetu w Glasgow (Anglia) i honorowym członkiem Towarzystwa Przyrodników Polskich im. Kopernika.

W wyniku badań naukowych ogłasza Witkowski następujące prace: «O rozszerzalności i ściśliwości powietrza». (*Rocznik Akademii Umiejętności*, t. III, ser. II, str. 343, rok 1891), powtórzona po francusku. «O mierzeniu niskich temperatur». (*R. A. U.*, t. III, ser. II, str. 380, r. 1891), powtórzona w języku francuskim i angielskim. «O własnościach termodynamicznych powietrza». (*R. A. U.*, t. XII, ser. II, str. 128, r. 1896), powtórzona w języku francuskim i angielskim. «O oziębianiu się powietrza wskutek rozprężenia nieodwracalnego». (*R. A. U.*, t. XV, ser. II, str. 247, r. 1899), powtórzona po francusku. «O prędkości głosu w powietrzu zgęszczonym». (*R. A. U.*, t. XIX, ser. II, str. 1, r. 1899), powtórzona po francusku. «O podstawach fizycznych harmonii» r. 1899. «O ciekłym powietrzu», r. 1900. «O eterze», r. 1903. «O rozszerzalności wodoru» ogłoszona w r. 1905, powtórzona w języku francuskim i niemieckim (jest kontynuacją pracy Wróblewskiego). Z innych prac należy wspomnieć: «O zasadzie względności», r. 1909. «O wartości hipotez naukowych», r. 1910. «O elektrycznym napięciu», r. 1911 — ogłoszone w *Rocznikach P. A. U.* Prace te nie wyczerpują całkowicie dorobku naukowego naszego uczonego, są tylko najważniejszymi pozycjami, których

wyjątki można znaleźć w większości dzieł naukowych poświęconych szczególnie termodynamice, gdzie są traktowane bardzo skrupulatnie.

W toku swych prac dokonuje prof. Witkowski wynalazku termometru platynowego o ogromnej dokładności, który daje się stosować w bardzo niskich temperaturach. Istotną częścią tego termometru jest drut platynowy



Ryc. 2. Prof. dr August Witkowski jako rektor U. J.
w Krakowie w latach 1910—1911

o średnicy 0,006 cm i długości 300 cm, posrebrzony. Opór elektryczny tego drutu zmienia się w zależności od temperatury. (Równocześnie z Witkowskim wprowadza termometr oporowy do nauki na Zachodzie uczony angielski Callender).

Oprócz wymienionych wyżej prac naukowych Witkowski stwarza pomnikowe dzieło: trzy tomy «Zasad fizyki». Pracuje nad nim blisko dwadzieścia lat, wydając kolejno — w r. 1892 tom pierwszy, w r. 1908 tom drugi i w r. 1912

tom trzeci. (Obejmowały one: Tom I — Fizyka ogólna. Dynamiczne własności materii. Akustyka. Tom II — Ciepło. Fizyka cząsteczkowa. Promieniowanie. Tom III — Elektryczność i magnetyzm). Autorowi chodziło tu o istotne, podstawowe prawdy, leżące w fundamentach wspaniałej nauki. Podręcznik więc ten nie ma nadmiernej szczegółowej, zagubionej w detalach, a rozwlekłej metody wykładu. Ogranicza się tylko do podstaw, które wyklada z niezwykłą jasnością, posługując się matematyką w zakresie elementarnym. Dzieło to oddane w ręce młodzieży uniwersyteckiej wykształciło liczne rzesze fizyków, budując w umysłach harmonijny, zwarty i zdumiewająco przejrzysty pogląd na istotę nauki. Dzieło to jest największym tytułem chwały prof. Augusta Witkowskiego, to też w uznaniu zalet zostało odznaczone zaszczytną nagrodą im. Kochmana w r. 1908. «Witkowski pomija wszystko w tym dziele, co nie prowadzi bezpośrednio do celu..., opuszcza wszystko, co jest podrzędne i błahe, nie bawi czytelnika, nie zasypuje go gradem szczegółów luźnych i sypkich. W otaczającej go bezbrzeżnej zawilości wydarzeń uczy rozpoznawać niektóre proste związki, które są trwałe i które są powszechne. Więc rzeczywiście kładzie fundamenta nauki, fundamenta spójne i mocne». (Prof. Władysław Natanson).

Innym wiekopomnym dziełem prof. Witkowskiego jest dzisiejszy uniwersytecki gmach Collegium Physicum. Od chwili objęcia katedry po prof. Wróblewskim opanowuje Witkowskiego myśl zbudowania nowego Zakładu. Ciasne pomieszczenie przy ul. św. Anny 6, brak odpowiednich sal wykładowych i pracowni nie pozwalały na osiągnięcie poziomu studiów na miarę zagranicy. Witkowski sam kreśli plany, sam obmyśla najdrobniejsze szczegóły urządzeń wewnętrznych, troskliwie rozważa potrzeby uczniów i pracowników. Snuje projekty nowych, zakrojonych na wielką skalę prac doświadczalnych. Budowę budynku rozpoczęto w roku 1908, a po trzech latach oddano go do użytku.

W jesieni roku 1911 prof. Witkowski rozpoczyna czynności Zakładu odczytem pełnym połotu i zapału — marzenia i wysiłki przybrały kształt realny i trwały. Po odczycie wręczono ukochanemu wykładowcy pewną kwotę zebraną ze składek polskiego społeczeństwa, z przeznaczeniem na fundację stypendium Jego imienia. — Nie długo jednak cieszy się twórca swym dziełem; jeszcze w czasie realizacji budynku zwykł mówić: «buduję dla swoich następców» i tak niestety było. Groźna, rozwijająca się stopniowa choroba serca zmusza go do zaniechania wykładów i udania się na dłuższy urlop. Uroczyste poświęcenie budynku musi się odbyć w nieobecności gospodarza. Senat akademicki uchwała, by gmach ten nazwać «Collegium Witkowskiego». Nazwa ta utrzymała się do dzisiaj.

Z wiosną 1912 r. wraca prof. Witkowski do pracy w Zakładzie i gorąco rzuca się w wir zajęć. Niestety. — Jeszcze 17 stycznia 1913 roku czyni zapiski z pomiarów, a w cztery dni później żałobna chorągiew powiewa nad gmachem «Collegium Witkowskiego».

August Witkowski był wybitnym uczonym, był jednocześnie przewodnikiem nowych pokoleń ludzi nauki i prawdziwym badaczem, nie umiał nie szukać, nie zastanawiać się; myślał i badał mimowoli. Naukę kochał i cenił, ale jej nie przeceniał; jak wszystkich i wszystko, sądził i naukę także dobrotliwie i mądrze. Mówił często: «Dużo wiedzieć — jest rzeczą piękną, ale nierównie ważniejsze jest, umieć dowiedzieć się czegoś».

Wielka wiedza, niezrównany talent krasomówczy i wybitne zdolności pedagogiczne nadawały jego wykładom cechy wyjątkowe. Od pierwszej chwili porrywał, przykuwał uwagę słuchacza, budził szczery zapał do nauki, krzewił poszanowanie pracy. Nić osobistej sympatii łączyła zawsze jego katedrę z ławą słuchaczy.

Cichy i nieśmiały w życiu codziennym, w rozmowie, czy wykładzie stawał się naraz jakiś zadziwiająco strzelisty i rzutki, niespodziewany ten kontrast stanowił jeden z jego subtelnych uroków. — Prof. Władysław Natanson wyraził się we wspomnieniu o Auguście Witkowskim: «Gdy rozstawałem się z Witkowskim, czułem się nie tylko posunięty naprzód w sposobie myślenia; czułem się zawsze lepszy».

MARIAN WNUK

HISTORIA V LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO IM. AUGUSTA WITKOWSKIEGO W KRAKOWIE

Brak obfitszych źródłowych materiałów utrudnia przedstawienie pełnej historii szkoły, zniszczenia wojenne i na tym polu dały się we znaki. Z dostępnych źródeł można jedynie w zarysie naszkicować dzieje zakładu.

Wyższa Szkoła Realna, której kontynuacją jest obecne Liceum im. Augusta Witkowskiego, założona została w roku 1871, jako sześcioklasowa wyższa szkoła realna, na mocy rozporządzenia władz z dnia 1 września 1871 r. L. 10416. (Chociaż według notatek umieszczonych w Kalendarzu Czecha z 1888 r., str. 202 wyżej wspomniana szkoła istniała już w roku 1869).

Od roku 1872/3 istnieje już jako 7-klasowa Wyższa Szkoła Realna. Dyrektorem Szkoły jest Marceli Studziński.

Tę notatkę zaczerpniętą z Kalendarza Czecha z roku 1888 potwierdza Walery Eliaz Radzikowski, mówiąc: «Miał Kraków jeszcze jedną szkołę średnią tj. Wyższą Realną przy Instytucie Technicznym, którą rząd austriacki w 1872 r. zamienił na państwową o 7 klasach szkołę realną, pomieszczoną od kilku lat w nowym gmachu przy ul. Studenckiej. Przepelniona uczniami z filią ulokowaną w domu prywatnym przy ul. Granicznej 10, oczekuje otwarcia drugiej szkoły realnej (Radzikowski, str. 552).

Szkoła nasza w stosunku do innych szkół krakowskich.

Radzikowski taki oto podaje rodowód szkół krakowskich: W r. 1588, Uniwersytet Krakowski otwiera szkołę średnią (kolonię), zwaną później Gimnazjum św. Anny. Mieści się ta szkoła w Bursie Jeruzalem, mniej więcej na miejscu dzisiejszego Collegium Novum.

Od połowy XVII w. Gimn. św. Anny lokuje się w nowym budynku z fundacji Bartłomieja Nowodworskiego przy ulicy tej samej nazwy. Dzisiejsze I Liceum Ogólnokształcące im. Bartłomieja Nowodworskiego, przeniesione zostało na Groble dopiero w roku 1898. (Henryk Barycz, «Historia Szkół Nowodworskich», str. 137).

Drugą z kolei szkołą średnią w Krakowie jest obecne Ogólnokształcące Liceum prywatne P. P. Prezentek. Istniejące jako żeńska szkoła klasztorna od 1623 r., początkowo przy ul. Szpitalnej, w 1726 r. przeniesiona do obecnego budynku przy ul. św. Jana. Od 1801 r. rząd austriacki poleca otworzyć tu szkołę publiczną, co się też stało 1 września 1801 r. Szkoła posiada piękne

tradycje, w jej murach (w 1806 r. wybudowano II piętro) rozpoczęło żywot późniejsze seminarium nauczycielskie żeńskie.

Następną szkołą średnią jest przedwojenne Gimnazjum im. św. Jacka «Sub sancti Hiacynti Patrocinio», założone w r. 1857.

Czwartym z kolei zakładem średnim w Krakowie jest V Liceum Ogólnokształcące im. Augusta Witkowskiego. Rok założenia 1871. W dalszej kolejności powstawały często jako filie już istniejących szkół: w 1883 Gimnazjum im. Jana Sobieskiego, obecne II Liceum im. J. Sobieskiego. Wkrótce potem otwarto IV Gimnazjum, umieszczone przy ul. Krupniczej, zwanym było Gimnazjum «Goetza» ze względu na pomieszczenie w domu Goetza. Ćwiczenia z fizyki uczniowie tego gimnazjum odbywali w naszej szkole. W 1901 r. z filii Gimnazjum Nowodworskiego powstało Gimnazjum w Podgórzu.

Wróćmy jednak do historii naszego zakładu.

W 1899 r. Wyższa Szkoła Realna, 7-klasowa znajduje się już przy ul. Studenckiej. Posiada 15 oddziałów. Dyrektorem jest Ignacy Petelenz, ogólnie znany obywatel m. Krakowa. Ul. Studencka jest wtenczas jeszcze słabo zabudowana. Siedziba szkoły ma numer 6. Oficjalna nazwa brzmi: CK Wyższa Szkoła Realna.

W 1902 r. zakład liczył 7 klas głównych i 13 oddziałów. Na r. 1901/2 zapisało się 871 uczniów.

Ze względu na przepełnienie szkoła posiada filię — czyli osiem klas równorzędnych przy ul. Granicznej 8, 10, 12 (Czech, Kalendarz z 1902 r., str. 71 i 157). W 1905 r. dyrektorem jest w dalszym ciągu Petelenz. Profesorami są słynni na terenie miasta i kraju dr Józef Flach i dr Jan Ptaśnik. Szkoła w tym roku posiada 7 klas i 7 oddziałów równorzędnych, uczniów jest 477.

W tym czasie z dawnej filii naszej szkoły powstała CK II Wyższa Szkoła Realna w Krakowie. Dyrektorem został prof. Bidziński. Profesor Sylwester Saski, artysta malarz uczył najpierw w filii, potem przeszedł do szkoły przy ul. Studenckiej.

Z II CK Wyższej Szkoły Realnej rozwinęło się dzisiejsze Liceum Hoene Wrońskiego. Ul. Graniczna 8, 10, 12 znajdowała się obok ul. Piotra Michałowskiego. Ulica ta była zabudowana wtenczas tylko z jednej strony, po drugiej stronie biegł wał kolei okrężnej.

II CK Wyższa Szkoła Realna w 1905 r. liczyła 7 klas i 5 oddziałów równorzędnych, uczniów było 410.

W roku 1908 wszystkie oddziały Wyższej Szkoły Realnej przy ul. Studenckiej były podwójne, liczyły po 40 uczniów. Szkoła posiadała doskonale wyposażone gabinety. (W 1910 r. dyr. Petelenz jest na urlopie, zastępuje go prof. Dziurzyński, uczy w niej również znany malarz Tadeusz Waśkowski). W latach 1906—1908 istniała na terenie szkoły tajna organizacja młodzieżowa, licząca 52 uczniów (Teofil Długosz, Gimnazjum I w Krakowie 1906—1908, str. 3).

Obowiązkowym językiem obok polskiego jest francuski i niemiecki. Przedmioty główne obejmowały: matematykę, fizykę, geometrię wykreślną, rysunki. Szkoła daje przygotowanie do studiów politechnicznych i posiada tak wysoki poziom, że ówczesna Politechnika Lwowska przyjmuje uczniów tej szkoły bez egzaminów.

W tym stanie rzeczy szkoła przetrwała do 1914 r. Uczniowie szkoły to młodzież doborowa, znana powszechnie w Krakowie ze swej doskonałej postawy, szczególnie w czasie uroczystości narodowych.

W roku 1924 za dyrektora Dziurzyńskiego, I Wyższa Szkoła Realna nosi miano 8-letniego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. Augusta Witkowskiego. Przemiana odbyła się stopniowo od klas pierwszych.

Po Petelenzu i Dziurzyńskim dyrektorem został Jan Paczowski — nauczyciel fizyki. Był to człowiek energiczny, w latach 1926—1933 drukował roczne sprawozdania z działalności szkoły (patrz Biblioteka Jagiellońska, Programy Szkolne VIII P. Gimnazjum Mat.-Przyr. im. Augusta Witkowskiego, sygnatura 103049. 103027).

W roku 1936/37 Gimnazjum VIII Państwowe im. Augusta Witkowskiego przedstawia się następująco:

Języki: polski, francuski, niemiecki. Opłata roczna 150 zł, klasy od I—VIII. Klas było 12. Tygodniowo 412 godzin. Miejsc dla uczniów 368. Sal lekcyjnych 12, specjalnych 10. Nauczycieli 25, w tym 15 z wymiarem godzin 18 tygodniowo. Uczniów 301, miejscowych 245.

W tym stanie rzeczy szkoła przetrwała do 1939 r. W czasie okupacji Niemcy szkołę zamknęli, profesorów aresztowali. Przepadło również archiwum szkolne.

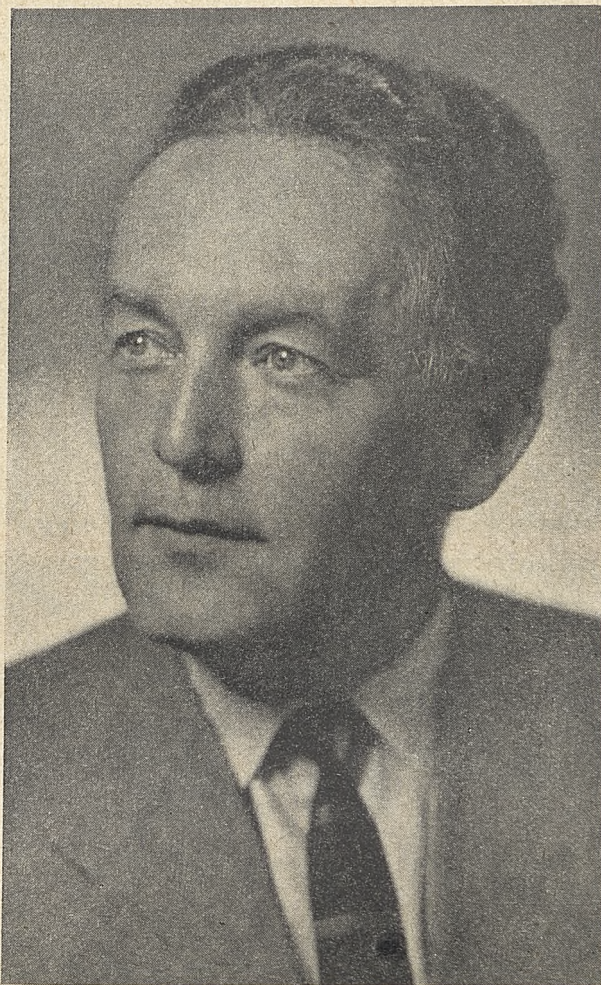
Od 1933 do r. 1952 dyrektorem szkoły był Edward Pawłowski, on też organizował Liceum po 1945 r. ze stanu zupełnej dewastacji. Od 1952 r. dyrektorem była Bronisława Bergerowa. Od r. 1954 dyrektorem szkoły jest mgr Stanisław Potoczek. Pod jego kierownictwem szkoła rozwija się wszechstronnie coraz wyżej. Po 1956 r. odzyskała szkoła nazwę dawnego swego patrona — Augusta Witkowskiego. Słynnymi profesorami tej szkoły byli: Waśkowski Tadeusz — malarz, Józef Flach — literat, Zathay Stanisław — polonista, Nowicki Franciszek Henryk — poeta i taternik, Grabowski Tadeusz — prof. romanista, Kielski Bronisław, Kmietowicz Jan, Krywult Walerian, Ptaśnik Jan i wielu innych, których nie udało się odszukać. Od r. 1954 V Liceum zostaje szkołą ćwiczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Do wychowanków naszej szkoły należą: Józef Cyrankiewicz i Józef Beck z Limanowej.

O dawnym pomieszczeniu naszej szkoły mówią Akta Budownictwa Nr 95, Archiwum przy ul. Siennej, że około roku 1890 I CK Wyższa Szkoła Realna znajdowała się przy ul. św. Jana 20, w prywatnym domu Stadnickich. Według Czecha — znajdowała się w tym samym domu Nr 20, nazwanym domem Popiela. Wiadomość tę podaje również Czech w swoim Kalendarzu z r. 1888,

na str. 202. Dom ten posiada wspaniały portal barokowy z około r. 1744 i jest ogólnie znanym jako dom Hugona Kołłątaja.

Dzisiejszy budynek szkolny, przy ul. Świerczewskiego 12 zbudowano w latach 1892—1894.



Ryc. 3. Mgr Potoczek Stanisław, dyrektor V Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie

Stwierdzają to następujące dokumenty:

Archiwum przy MRN Nr Konskrypcyjny 270 Dział IV. Z dokumentu tego wynika, że plany budynku zatwierdzono w 1892 r., w tym samym roku rozpoczęto budowę. Plany natomiast kanalizacyjne zatwierdzone zostały w latach 1903—1904, co jest zupełnie zrozumiałe, bo wcześniej kanalizacji w nowoczesnym rozumieniu w Krakowie nie było.

Akta Hipoteczne (ul. Grodzka 52, Księga Nowa 359, Dz. IV — Piasek, liczba spisowa 270, na Arkuszu B, z dnia 16 lipca 1894) podają: «wpisuje



Ryc. 4. Podwórze szkolne



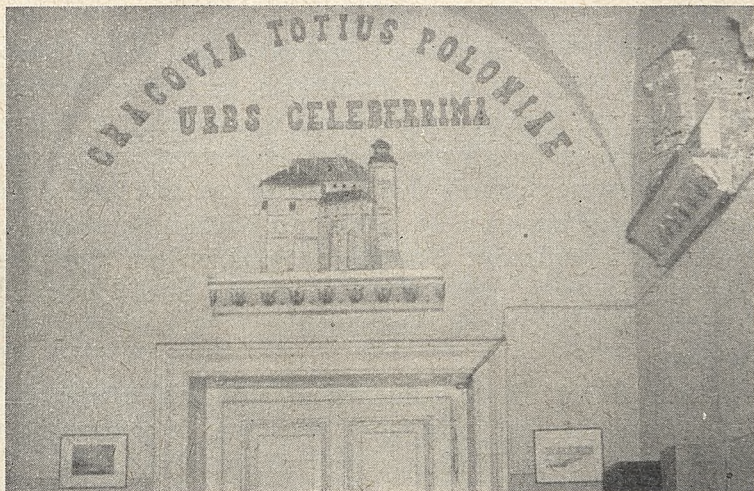
Ryc. 5. Fragment korytarza na II piętrze

się prawo własności na rzecz Skarbu Państwa CK» — tzn., że Magistrat m. Krakowa w 1894 r. oddaje budynek na własność państwa, a więc w tym roku budynek jest już gotowy. Początkowo na dawnej ul. Studenckiej, obecnie Świerczewskiego, był oznaczony numerem 6 a od 1912 r. (prawdopodobnie) otrzymał dzisiejszą numerację 12.

O parcelach, na których został zbudowany dzisiejszy gmach naszej szkoły, mówią następujące dokumenty:

Księga dokumentów str. 74 i następne (Akta Hipoteczne, ul. Grodzka 52)

Liczba wykazu Hipotecznego Str. A 2027, str. 613.



Ryc. 6. Fragment wejścia do sekretariatu (na ścianach osobliwości Krakowa wykonane przez ob. Raszewskiego, papieroplastyka)

Realność pod LK 270 Dz. IV stoi na parcelach:

- 1 — 1775/2 ogród
- 2 — 1776/2 pastwisko
- 3 — 1777/2 ogród
- 4 — 1806/2 ogród
- 5 — 1807/2 ogród

Powyższe parcele wpisem na str. B, na podstawie kupna i sprzedaży z datą — Kraków, 7 lipca 1892 r. «na rzecz gminy miasta Krakowa intabuluje się» (Księga Dokumentów, str. 71—4213—4223).

Parcele wydzielone zostały z realności L. K. 22 Dz. IV.

Prawo własności na tę realność, na podstawie kontraktu kupna-sprzedaży z dnia 16 lipca 1894, dotąd wedle poz. 1 na gminę miasta Krakowa zaintabulowanej, przechodzi na rzecz Wysokiego CK Skarbu (Ks. Dok. str. 74—77, reszta w księdze pod numerem 359, Dz. Piasek IV).

Istnieje również w Aktach Hipotecznych dokument z dnia 23 marca 1894 r. spisany pomiędzy Magistratem m. Krakowa a przedstawicielami Władz Szkolnych, potwierdzający oddanie budynku na własność Skarbu Państwa CK. Ze strony władz szkolnych podpisał dokument radca szkolny Laskowski,

radca dworu i starosta Krakowski. Magistrat reprezentowali Józef Friedlein — prezydent oraz dwaj radni: Roman Chmurski i dr Jan Hajdukiewicz.

Jak wolno wnosić, dzisiejszy budynek Liceum im. Augusta Witkowskiego powstał poza Krakowem właściwym, na pustych parcelach i ogrodach, w bezpośrednim sąsiedztwie Klasztoru o. o. Kapucynów, którzy są najstarszymi sąsiadami szkoły.

W Krakowie od 1699 r. ulica ongiś Studencka była jeszcze bardzo słabo zabudowana. Obok Plant stał pałac Wodzickich, na miejscu którego wyrósł potężny budynek, zw. Beczką Federowicza, wspomniany w wierszu Boya Żeleńskiego. Na miejscu dzisiejszego Technikum Energetycznego znajdowała się Ujeżdżalnia. Naprzeciw szkoły znajdowała się realność prof. Zolla. Obok szkoły, dom oznaczony numerem 14, należał do Wiktora Barabasza, słynnego właściciela składu fortepianów. Następnymi właścicielami tego domu byli Anczyc, Jaworski Leopold, prezes NKN, a później Michałowscy — potomkowie wielkiego malarza Piotra Michałowskiego. Właścicielem domu nr 7 był Odrzywolski.

Na frontonie naszej szkoły umieszczono popiersia członków Komisji Edukacji Narodowej, co być może łączy się z tym, że poprzednia siedziba szkoły mieściła się w domu Kołłątaja, przy ul. św. Jana 20.

MARIAN WNUK

JAK WYKORZYSTAĆ LITERATURĘ PIĘKNĄ W KRAJOZNAWSTWIE?

Wiele argumentów przemawia za tym, aby każdej naszej wędrowce towarzyszył moment literacki. Rozumie się przez to dłuższe lub krótsze chwile, odpowiednio wykorzystane na lekturę wyjątków z dzieł literackich związanych z terenem. Najpierw, być może, to przemawia za lekturą, że czytając rzeczy wybrane poszerzamy poznanie kraju o nowe wartości zazwyczaj nieznane. Odpowiedni moment, treść wyjątkowa i dobra dykcja bezpośrednio wprowadza w zagadnienie, «budzi nastrój» i głęboko zapada w pamięć. Warto bowiem podkreślić, że wycieczkę zazwyczaj pamiętamy nie w szczegółach, nie w cyfrach ale przede wszystkim przeżyciem, uczuciowym związaniem z obiektem naszego poznania «... Pamiętam jednak wszystko, więcej marzeniem niż pamięcią» — mówi Stefan Żeromski o swoim pierwszym pobycie w Krakowie. (St. Żeromski, *Dzienniki III*, 1888—1891. Czytelnik, 1956).

Spójrzmy na to zagadnienie jeszcze i z innej strony. Czasy dzisiejsze nie należą do zbyt szczęśliwych epok, jeśli idzie o ilość dzieł przeczytanych przez młodzież. Telewizja, radio, a przede wszystkim film wytrącają młodzieży książkę z ręki. Dzisiaj książka nie jest jedynym źródłem zdobywania wiedzy i przeżyć estetycznych. Młodzież czyta mniej i musimy się z tym pogodzić. Mówi się przecież, że najlepszą literaturę czyta się pod ławką, że obowiązkowa literatura przerabiana ustalonym systemem w szkole jest nieco nudna. To wszystko przemawia za tym, abyśmy czytali na wycieczkach, ponieważ tam rodzi się potrzeba przeżyć, ponieważ właśnie w czasie wycieczki pojawia się moment aktualizacji literatury. Ale jak we wszystkich naszych poczynaniach łatwo wpaść w przesadę, tak i tutaj umiar jest sprawą decydującą. Powodzenie zapewni nam uprzednie przygotowanie materiału i odpowiednia doza lektury. Przesycanie wędrowki literaturą można przyrównać do przyprawy zaostrażającej smak potraw. Jest to sól — takby można powiedzieć o poruszanym tu zagadnieniu. Wycucie sytuacji, środowisko, wiek wycieczkowiczów — to wszystko wpływa na odpowiedni dobór literatury. I jeszcze jedno — nie wszędzie i nie zawsze można czytać. Muszą ludzie odsapnąć, wygodnie usiąść, musi być ciepło — wtenczas można. Na lekturę wycieczkową nadają

się również wieczory, okresy deszczowe. Zamierzenia te mogą nam się udać w zupełności, musimy jednak uprzednio przygotować materiał i stale go gromadzić. Jest to nowy dział, który można nazwać Literaturą Krajoznawczą. Przy planowaniu obozów wędrownych starannie dobieramy teksty, które przeczytamy w odpowiednim miejscu. Aby kierownik obozu nie był zbyt obciążony ciężarem książkowym, rozdamy ten materiał uczniom, skrzętnie notując przydziały. W czasie krótszych wycieczek również nie zapominajmy o literaturze, akcja ta na pewno się opłaci. Przejdźmy do przykładów. Ze wszystkich znanych poetów za najlepszego do naszych celów należy uznać Leopolda Staffa. (Leopold Staff Poezje, tomów 3. PIW, 1950). Otwórzmy na chybił trafił tom trzeci i zacznijmy przegląd od stronicy 74. Oto tytuły utworów, krótkich, każdemu dostępnych, łatwych w lekturze: *Kowal*, «obdarzony ognia władzą, Książę pan piekielny». Na str. 79 znajdziemy wiersz pt. «Wół», a potem idą wiersze krajoznawcze za wierszami jakoby dobrze odwalone skiby urodzajnej ziemi: «U poju, Podój, Gęsiarka, Staw, Żuraw, Kogut» itd. — nie wyłączając utworu pt. «Wieprz i Gnój». Niezliczone skarby literackie, kunsztowne arcydzieła słowa znajdziemy w literaturze. Tylko szukać i czytać — nie trzymać się murów szkolnych — aktualizować literaturę w terenie.

Ten sam charakter wykorzystania literatury osiągniemy czytając w Tyńcu «Krzyżaków»: o gospodzie «Pod lutym Turem» albo legendę o Walgierzu Udałym. To samo będzie z lekturą «Grodu nad Jeziolem» (Zofia Kossak) przy Jeziorze Biskupińskim.

Jeżeli odwiedzimy Nagłowice koło Jędrzejowa, nie zapomnimy odczytać «Żywota Mikołaja Reja» skreślonego piórem przyjaciela Trzecieckiego. Gdyby ktoś znalazł się w Królówce Kazimierza Brodzińskiego — z wielkim bez wątpienia pożytkiem sięgnie do pamiętników tego pisarza: Kazimierz Brodziński, «Wspomnienia Mojej Młodości», gdzie na str. 1—2 znajdzie oryginalny opis tej miejscowości. Przykładów tego rodzaju wykorzystania lektury w krajoznawstwie jest bardzo dużo, niesposób wyczerpać tego zagadnienia. Najważniejsze jest przekonanie czytelnika o słuszności sprawy, albowiem tak jest na świecie, że wiele rzeczy ożywa dopiero w pieśni poety:

Uwierz mi lub nie uwierz:
Prawdę mówi przysłowie,
że są rzeczy, o których
Nie śnili filozofowie.
Bo powiedz, czy z nich który
Wyśnił kiedy lub wyśni
Rzecz piękniejszą, cudniejszą
Niż kolor dojrzalej wiśni?

L. Staff.

Obok wykorzystania literatury w wycieczkach krótkich posiadamy wiele możliwości łączenia wartościowych wyjątków z dzieł naszych pisarzy z trasami wycieczek dłuższych, trwających kilka dni. Taką np. możliwość stwarza nam trasa wędrówki Kraków—Śląsk. Przypuśćmy, że wyjeżdżamy spod Barbakanu na zachód. Jeszcze w obrębie miasta będziemy mijać Łobzów, a zaraz dalej z kierunku zachodniego skręcimy na północ. Skręcamy obok Bronowic Małych. Nie od rzeczy więc będzie wspomnieć, może nawet zboczyć nieco z drogi i odczytać wybrane sceny z «Wesela». Warto również zajrzeć do studium Boya Żeleńskiego: «Znaszli ten Kraj». Anegdotycznego materiału poszukamy w następujących utworach — Sewer Maciejowski: «Bajecznie kolorowa» — Wydawnictwo Literackie Kraków Tom VII 1955 r. str. 339 oraz Jan Skotnicki — «Przy sztalugach i przy biurku» (Wspomnienia) PIW str. 100, 106—107, 109, 113, 117. Oglądając istniejące jeszcze dzisiaj dwa domy Włodzimierza Tetmajera (jeden zwany «Rydlówką») czytamy wyżej wskazane wyjątki — osiągniemy trwałe i bezpośrednie związanie terenu z literaturą. Z Bronowic Małych jedziemy dalej drogą ojcowską, wyraźnymi terasami wdzieramy się coraz wyżej. Jadąc wspominamy, że właśnie tą drogą chorowity Jan Matejko wiózł broń do Pieskowej Skały w pamiętnym roku 1863 — (patrz Władysław Bodnicki — «Młodość Matejki» — Wydawnictwo Literackie Kraków str. 244 i następne). Czy możemy zrezygnować z tej niezwykle ciekawej lektury? Jadąc dalej koło Wielkiej Wsi spotykamy Mogilę z 1863 r. Skromna i jakoby zapomniana. Zatrzymujemy się, mówimy o niej — nawiązując do powieści Orzeszkowej — «Nad Niemnem», w której, w niedołączonych słowach Benedykta Korczyńskiego opisana jest podobna zupełnie mogiła. Można wspomnieć o «Wiernej Rzece» i «Echach Leśnych». Dojeżdżając do Ojcowa wspominamy o jednym jeszcze mistrzu, Fryderyku Szopenie. Biblioteka Narodowa Nr. 131 Seria I «Wybór listów». Na stronie 37 znajduje się opis wycieczki do Ojcowa: «Nim zacznę opisywać Wiedeń, powiem, co się stało z Ojcowem» — tak zaczyna krótką niestety opowieść krajoznawczą Frycek. W Ojcowie obok Zamku znajduje się nad Prądnikiem płaskorzeźba Adolfa Dygasińskiego — wielkiego obrońcy Ojcowa i Pieskowej Skały. Mówimy o tym i czytamy krótki wyjątek z «Godów życia», z historii Mysikrólika, o tym utworze mówi Stefan Żeromski: «Nieprzebrane bogactwo mowy ludu i przygasłej mowy przeszłości, głęboka znajomość przyrody i przeniknięcie uczuciami życia głębin leśnych, splata się tutaj w doskonałe i czarujące jedno, które stanowi cenny diament w koronie arcydzieł świata» (Literatura, a życie polskie) — Sen o szpadzie, Pomyłki str. 53.

Jesteśmy w Pieskowej Skale. U stóp Maczugi Herkulesa oglądamy Mauzoleum Andrzeja Potiebnia. Wypada wspomnieć Aleksandra Hercena i jego czasopismo Kołokoł z nadrukiem: «Vivos voco». Przypominamy Adama Mickiewicza dobrze wspomnianego przez Hercena. W wydawnictwie Józef Kowalski — Rewolucyjna Demokracja Rosyjska a Powstanie Styczniowe —

Książka i Wiedza 1949 na str. 168 i na następnych znajdziemy materiały, które trzeba odczytać w skrócie właśnie przy tym Mauzoleum.

W Olkuszu mówimy o pułkowniku Nullo — czytając wyjątki z Żeromskiego (tekst przedmowy do książki Giuseppe Locatelli Milesi pt. «La spedizione di Francesco Nullo in Polonia 1863») — Sen o szpadzie, Pomyłki str. 34. Jadąc dalej znajdziemy się niebawem w ziemi Judyma i Joasi Podborskiej. Są to okolice Strzemieszyc, Dąbrowy Górniczej i Będzina. Z wyżyny Piastowskiego Zamku w Będzinie, królującej nad tą ziemią umęczoną i podartą, wspominamy «Ludzi bezdomnych» i Władysława Broniewskiego:

Powiedz ziemio surowa;
Komu Ty jesteś ojczyzną?
Groźnie milczy Dąbrowa
W noc głodu, kryzysu, faszyzmu

Kończymy naszą wyprawę w Planetarium, na wzgórzu pomiędzy Katowicami i Chorzowem. Ale i tutaj w obliczu wielkiej i dokładnej astronomii można chyba przeczytać z «Pana Tadeusza» astronomię wykładaną przez Wojskiego. «Pan Tadeusz» Księga ósma od wiersza 51...

Nie przeczę, że w ten sposób przeprowadzona wycieczka wymaga dłuższego przygotowania i dobrej znajomości literatury. Nie wolno nam również zapominać o subtelności w wyborze tekstów, ale jest chyba rzeczą bezsporną, że taka wędrówka raz przeżyta z sercem, zwiąże nas na długo z terenem i zapadnie głębokim przeżyciem literackiego obrazu.

Obok tej trasy Kraków—Chorzów istnieją u nas jeszcze tereny, które mogą być uznane za klasyczne, jeżeli idzie o połączenie literatury z krajoznawstwem. Należą do nich np. Gorce z Niedźwiedziem, Porębą Wielką i Koninkami. Do całości zaliczyć wypada samego Króla Gorców — Turbacz, Obidową i Ludźmierz. Nie da się zwiedzać tych okolic bez lektury «Komorników» i «W Roztokach». Mówimy np. często o ochronie przyrody. Właśnie tam w Gorcach, w Rezerwacie im. Władysława Orkana czytamy w powieści «W Roztokach» obronę lasu, zawzięcie propagowaną przez Cyrka. Władysław Orkan «W Roztokach» Wydawnictwo Literackie — Kraków 1953, str. 155. Jeszcze silniej związana z literaturą jest Ziemia Kielecka, bliższa ojczyzna Stefana Żeromskiego. Czyż można zwiedzając Kielce nie wejść do starego budynku gimnazjum i nie odczytać z «Syzyfowych prac» chociaż jednej sceny. Może to być deklamacja Zygiera lub podpowiadanie Radkowi: «a dyć k'sobie Wojtek». Ileż wspomnień wzbudzimy w młodzieży czytając wyjątek o zatargu prefekta z inspektorem na schodach chóru kościelnego.

A później jadąc z Kielc Doliną Kielecko-łagowską pokazujemy dobrze widoczny z głównej drogi przełom Lubrzanki pomiędzy Radostową a Kłonówką - Kamieniem. Jakże wymowne i żarliwe są słowa bezpośrednich wspomnień Żeromskiego — tak wszystkim nam bliskie. Pokazujemy Le-

szczyzny — gdzie spoczywają rodzice pisarza. A kiedy znajdziemy się u stóp Łysicy — znowu bierzemy do ręki «Puszcę Jodłową» i czytamy na pierwszej stronie utworu, to, co bezpośrednio łączy się z terenem. Tak samo robimy na Łyścu — czyli na Łysej Górze, rozszerzając materiał literacki zawarty w utworach Żeromskiego wyjątkami z *Kröniki Długosza* (Biblioteka Narodowa Nr. 31 Seria I str. 59) Patrz Stefan Żeromski «Syzyfowe Prace» Czytelnik 1952 r. str. 95—98 — opis gimnazjum kieleckiego. Czytelnik 1952 r. str. 87, 91, 93 — Przełom Lubrzanki. «Puszcza Jodłowa» (Sen o Szpadzie) str. 265, 268, 269, 278, 276. Przy szosie z Kielc do Warszawy, przy wsi Występa znajduje się Obelisk Jana Rozłuckiego. Zatrzymujemy się i czytamy z «Ech leśnych» wyjątek od str. 92... Ponieważ Stefan Żeromski stale wraca do swojej ziemi, można również wykorzystać jeszcze inne utwory tego pisarza — np. «Wierna Rzeka» i «Popioły». Ciekawe będą «Dzienniki» — np. *Dzienniki III 1888—1891* — Czytelnik 1956, str. 47.

Dobijamy do portu — płyńcie... — niech dmucha literacki wiatr w wasze żagle.

STANISŁAW POTOCZEK

TEATR MIĘDZYSZKOLNY W KRAKOWIE

Na temat teatru szkolnego stanowczo za mało się u nas pisze i niewiele poświęca mu się uwagi. Dorywcze wypowiedzi na marginesie rozważań o teatrze szkolnym dopatrują się w poczynaniach młodzieżowych zespołów dramatycznych raczej jakiegoś kompleksu niższości, mało ważnej zabawy w teatr a nawet niepotrzebnego balastu w życiu szkoły.

Takie stanowisko nie przyczynia się oczywiście do ugruntowania należnego stanowiska tym placówkom organizującym wyobraźnię dzieci i młodzieży, realizującym najpiękniejsze zadania wychowawcze.

Trzeba stwierdzić, że w ciągu 15-stolecia nie tylko nie odbudowaliśmy w naszej polityce oświatowej idei teatru szkolnego, ale wręcz skreśliliśmy jego potrzebę z wszelkich programów w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły. A przecież teatr szkolny to wspaniała, żywa pomoc w nauczaniu literatury ojczystej i powszechnej, znakomity środek wychowania estetycznego i moralnego młodzieży, źródło najgłębszych wzruszeń młodych serc, platforma, na której instynkt dramatyzacji dziecka odnajduje najszlachetniejsze formy wyrazu.

Uroczysko teatralnych czarów zawsze odurza nas swoim zapachem niecodzienności i wyzwala w nas pragnienie czynu, ofiarnych zmagających na wzór oglądanych w teatrze bohaterskich postaci walczących ze złem, uciskiem i niewolą. Teatr uderza w najczulsze struny ludzkiej wrażliwości, wzrusza ją i pobudza do życia. Teatr, jako czynnik społeczny, jako wychowawca i nauczyciel, musi służyć człowiekowi jako drogowskaz, musi służyć narodowi, a przez naród ludzkości, musi dać widzowi prócz wytchnienia po pracy przede wszystkim silne i głębokie przeżycia oraz wynikające z nich wartości moralne.

Poza funkcją społeczno-wychowawczą, teatr musi także służyć sztuce i pozostać jej zawsze wierny. Sztuka po wszystkie czasy karmiła ludzi szlachetną wizją życia, przywracała plan i ład wyobraźniowych doświadczeń naszego życia, uwrażliwiała psychikę ludzką na wszelkie przejawy piękna. Teatr może najsilniej pobudza umysły i serca młodzieży i rozwija w niej prawdziwą, krzepiącą miłość do sztuki, która przecież rodzi się z oczarowania jej pięknem, z uwielbienia dla jej nieprzemijającej prawdy.

Popęd do dramatyzacji i teatralizacji tkwi silnie w psychice dzieci i młodzieży. Przejawy życia dziecięcego manifestują się w sytuacjach pełnych ruchu, czynności, zabaw fantazyjnych lub realnych. W zabawach tych bądź poważnych bądź komicznych dziecko uciekając się często do dekoracji i kostiumu, zaspakaja swoje potrzeby poznawcze, kształtuje własne postępowanie i rozwija wyobraźnię. Pęd zatem dziecka do teatru jest rzeczą wrodzoną i należy go zaspakajać w sposób najwłaściwszy. W wieku młodzieńczym sfera zainteresowań humanistycznych odnajduje w teatrze szkolnym realny plastyczny wyraz oraz «źródło radości i energii duchowej» (R. Rolland).

W organizowaniu imprez artystycznych, wieczorów świetlicowych, akademii, poranków młodzież najpełniej wypowiada się ze swego pędu do teatru i głębokich przeżyć towarzyszących zawsze widzowi, jeśli widowisko teatralne, czy nawet imprezę opartą na elementach teatralnych, umie połączyć jak najściślej z własną osobowością i zespolić się ze sceną w całość zharmonizowanego obrzędu.

Teatr szkolny, czy to będzie inscenizacyjny, samorodny, czy widowiskowy, musi pracę swoją oprzeć na zorganizowanym i planowym działaniu oraz wyraźnie zarysowanej akcji wychowawczej i ideologicznej. Improvizatorstwo i spontaniczne działanie oparte na impulsach i żywiołowości utrudni tylko pracę nad opornym i skomplikowanym mechanizmem widowiska teatralnego. Teatr szkolny, nie będąc kopią zawodowego, musi jednak oprzeć się o konkretną wiedzę teatrologiczną i wyznaczyć sobie własny styl pracy i repertuar oraz zadania dydaktyczno-wychowawcze. Wyłączny artystyczny efekt i formalne eksperymenty obce są powołaniu teatru szkolnego. Niemniej jednak samo przedstawienie, jako ukoronowanie wysiłków zespołu, uplastycznienie jego artystycznych ambicji, jest ważnym elementem teatru szkolnego. Widownia, złożona z młodzieży oglądającej przedstawienie, w którym biorą udział koleżanki i koledzy, bardzo żywo reaguje na przebieg spektaklu, znosi niejako barierę oddzielającą scenę od widowni i w końcu staje się współtwórcą teatralnego widowiska, wyzwalaając z siebie instynkt teatralny.

Cała koncepcja teatru szkolnego musi posiadać charakter zorganizowanej pracy dydaktyczno-wychowawczej i winna być oparta na elementach metodycznych. Teatr szkolny winien wyrastać z zainteresowań młodzieży, stać się żywą pomocą w nauczaniu j. polskiego, a wreszcie powinien objąć całość wychowania estetycznego w szkole.

W tym wychowaniu artystycznym celem naszym jest wyrobienie w młodzieży wrażliwości na piękno oraz umiejętności i głębokiej skłonności do obcowania ze sztuką.

Synchronizacja wszystkich elementów widowiska: inscenizacji, reżyserii, gry aktorskiej, umiejętnego wydobywania treści i myśli dzieła scenicznego, poezji, muzyki, tańca, plastyki, założeń ideowych artystycznych, jest celem i zadaniem teatru szkolnego. W tak pojętej pracy realizują się jego wycho-

wawcze i artystyczne zadania oparte na kolektywnej pracy, planowym organizowaniu wyobraźniowych doświadczeń naszego życia, rozszerzaniu duchowych wartości i uszlachetnianiu wrażliwości na piękno i kulturę żywego słowa.

Historia teatru szkolnego, chociaż datuje się od epoki średniowiecza, jest raczej uboga i nie obfituje w jakieś szczególne wydarzenia. «Teatr szkolny» przy średniowiecznych szkołach był tylko środkiem do realizowania pewnych postulatów religijno-moralnych. Inną rolę odgrywał zawodowy teatr dziecięcy w Anglii, Francji, Niemczech w XVI i XVII w. Repertuar jego obejmował sztuki fantastyczne, widowiskowe i przeznaczony był dla zabawy dzieci sfer arystokratycznych. Za właściwego twórcę pierwszego teatru szkolnego można uznać wybitnego pedagoga XVI w. Jana Sturma, twórcę systemu klasowego. Wprowadził on zbiorowe przedstawienia szkolne tragików greckich, Plauta, Terencjusza i in. w wykonaniu młodzieży szkolnej. Teatr Sturm był ściśle związany z założeniami szkoły humanistycznej.

Pracę Sturm podjęli w odmiennej formie i treści jezuiti. Bezpośredniej genealogii dla teatru jezuickiego dostarczał z jednej strony teatr humanistyczny z drugiej zaś misteryjny. Te dwa nurty, teatr jezuicki uwstecznił jednak pod względem ideologicznym i artystycznym. Przejawiało się to w tendencjach arealistycznych, retoryce i alegoryzmie oraz przesyceniu treści ideologią kontrreformacji. Repertuar jezuicki zawierał sztuki dydaktyczno-moralizatorskie, obejmował tematy z Nowego i Starego Testamentu, z historii świętych, z dziejów starożytnych i polskich. Grano sztuki okolicznościowe z alegoriami oraz komedie moralizatorskie. Przedstawieniami czczono też zwycięstwa i ważne wydarzenia w kraju. Organizatorom przedstawień chodziło o cele dydaktyczne a nie artystyczne. Obok Jezuitów teatry szkolne prowadzili, Pijarzy i Teatyni.

W 100 lat po ugruntowaniu się teatru jezuickiego przeprowadza reformę teatru szkolnego pijar Stanisław Konarski. Teatr w jego «Collegium Nobilium» zrezygnował z barokowych sztuk, dając uczniom francuską literaturę dramatyczną. Gra się więc w refektarzu konwiktowym tragedie i komedie francuskie Corneille'a Racine'a, Moliere'a. Miarą postępowości Konarskiego jest wystawianie np. sztuk Woltera. W r. 1756 napisał Konarski «Tragedię Epaminondy». Wypowiedział w niej pogląd, że prawa, które stały się zgubne dla ojczyzny, powinny ulec likwidacji mimo ich uświęcenia tradycją (*liberum veto*). Konarski wprowadził do teatru szkolnego postaci kobiece.

W w. XIX nie widzimy teatrów szkolnych. Zdarzają się oczywiście przedstawienia dla dzieci (inscenizacje bajek) z pominięciem jednak momentów wychowawczych. Jedynie w r. 1902 zorganizowała w Nowym Yorku pani Harts teatr dziecięcy i znakomicie go umiała powiązać z wymaganiami pedagogiki.

Po pierwszej wojnie światowej w Rosji, po rewolucji, zorganizowała teatr dla dzieci Natalia Satz. Odtąd idea teatru szkolnego w Z. S. R. R. rozrosła

się i powiązała z całą polityką oświatową. Teatr szkolny w Z. S. R. R. stał się potężnym środkiem wychowania ideologicznego, moralnego i estetycznego.

We Francji Leon Chancerel tworzy Teatr dziecka p. n. «Teatr wujaszka Sebastiana». W teatrze tym grali dorośli przy udziale widowni dziecięcej. Ta współgra widowni ze sceną zawierała wiele dodatnich elementów, rozbudzała bowiem wśród dzieci fantazję i inwencję, a zacierając dystans między sceną a widownią, wpływała bardzo dodatnio na wrażliwość dziecka i na należyłą recepcję widowiska przez młodocianą publiczność.

Chancerel jest także autorem książki pt. «Gry dramatyczne». Autor rozważa w niej zagadnienie instynktu dramatycznego u dzieci, omawia gry dziecięce w różnych okolicznościach życia dziecka oraz daje przykłady, w jaki sposób przeprowadzić z dziećmi gry dramatyczne.

Należy tutaj zaznaczyć, że w Polsce na wiele lat przed Chancerem twórcą właściwym teatru szkolnego w sensie teoretycznym i praktycznym stał się prof. Lucjusz Komarnicki. Poglądy swoje wypowiedział w książkach: «Teatr szkolny» i «Czarodziejstwo teatru». Komarnicki usunął z repertuaru teatru szkolnego bezwartościowe sztuki dla dzieci a także odrzucił repertuar klasyczny, przekraczający siły aktorskie młodzieży, uważał bowiem, że teatr szkolny nie nadaje się do popularyzacji arcydzieł literatury dramatycznej. Nowy repertuar szkolny oparł Komarnicki na tzw. małych formach teatralnych (inscenizacje nowel, bajek, ballad, pieśni ludowych, liryki, epiki itd.).

Najważniejszym zadaniem teatru szkolnego nie są aktorskie popisy młodzieży, ale praca nad przygotowaniem przedstawienia, montowaniem widowiska, reżyserią, inscenizacją itd. Komarnicki głosił więc ideę pracy kolektywnej w laboratorium teatralnym, która wypełniona jest różnorodnymi czynnościami jak: przygotowanie tekstu literackiego, opracowanie inscenizacyjne i reżyserskie tekstu, wykonanie kostiumów i dekoracji, budowa sceny, światło, rekwizyty, muzyka, inspicjentura itd. Pracę w teatrze szkolnym oparł Komarnicki na inwencji twórczej młodzieży i wiązał ją jak najściślej z całością czynności dydaktyczno-wychowawczych szkoły.

Drugim entuzjastą teatru szkolnego był Jędrzej Cierniak, redaktor Teatru Ludowego; propagował on inscenizacje ludowych obrzędów pieśni i legend, podkreślając w ten sposób widowiskowe i dramatyczne wartości polskiego folkloru. Wydawnictwa repertuarowe i instrukcyjne zasłużonego Instytutu Teatrów Ludowych, mimo że związane z innym środowiskiem, okazały się dużą pomocą dla nauczycielstwa prowadzącego teatry szkolne.

Duży wpływ Komarnickiego i Cierniaka zaznaczył się na teatrze szkolnym, który pod kierownictwem dr Stefana Papée'go dawał przedstawienia na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w r. 1929. Piękne rezultaty osiągnął szkolny teatr antyczny prof. Boguckiego i Cybulskiego, który szerzył kult dramatu starogreckiego i rzymskiego. Ważnym wydarzeniem w dziejach polskiego teatru szkolnego było założenie miesięcznika pt. «Teatr w Szkole»

przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Pismo to pod redakcją J. Cierniaka i St. Ładosza stało się doskonałym poradnikiem w pracach teatru szkolnego. Przeznaczone było dla potrzeb tylko szkoły podstawowej. Idea teatru szkolnego znajdowała coraz więcej zwolenników. W 1930 r. II Ogólnopolski Zjazd Polonistów uchwalił wniosek tworzenia stałych teatrów szkolnych. Niestety, za wyjątkiem Lublina, wniosek ten nie został zrealizowany w kraju.

Prace Lucjusza Komarnickiego, Zdzisława Kwiecińskiego, Stefana Papée'go, J. Cierniaka, St. Ładosza, Balickiego, Boguckiego, Leśnodorskiego i innych, torowały drogi rozwojowi szkolnego teatru, ugruntowywały jego wychowawcze wartości i w sposób pionierski wywalczyły mu należne stanowisko w społeczeństwie i w życiu szkoły.

W Polsce Ludowej sprawą teatru szkolnego zajęła się Sekcja Wychowania Estetycznego Z. N. P. pod przew. prof. Stefana Szumana. Sekcja proponowała włączenie teatru szkolnego, jako doskonałego czynnika wychowania estetycznego, do programów szkolnych oraz domagała się utworzenia stałych teatrów szkolnych

Postulaty te nie zostały dotąd zrealizowane i czekają... czekają na urzeczywistnienie.

Cała koncepcja teatru szkolnego musi mieć charakter zorganizowanej i metodycznej działalności w ramach pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole.

Zespół teatru szkolnego to młodzież wykazująca głębokie zainteresowanie sztuką, literaturą, humanistyką i zdająca sobie sprawę ze swoich upodobań a także i obowiązków, wykazująca inicjatywę i operatywność w działaniu.

Stworzyć taki zespół o uzdolnieniach twórczych, poważnie traktujący swoje zadania, oddziaływujący zapalem i entuzjazmem na resztę młodzieży jest istotnie rzeczą niełatwą. Decydującą rolę w tym zespalanu współtwórców teatru szkolnego odgrywa jego kierownik czy opiekun. Musi to być człowiek odpowiednio wykształcony, dobrze orientujący się w dziedzinie dramaturgii, teatrologii, reżyserii, scenografii i innych dyscyplinach dotyczących tajemnic i uroków teatru. Gruntowna znajomość literatury, sztuki, techniki żywego słowa ułatwi mu w dużej mierze kierowanie teatrem szkolnym, pamiętać jednak musi o tym, że zespół trzeba przede wszystkim zachwycić, porwać i dać mu niezapomniane przeżycia wewnętrzne, umieć go wzruszać i kierować jego sferą emocjonalną.

Praca nad przygotowaniem wybranego materiału inscenizowanego przebiega przez wiele faz i przedstawia skomplikowany mechanizm. Poznawanie utworu dramatycznego należy rozpocząć od dokładnego, parokrotnego przeczytania tekstu przeznaczonego do inscenizacji nie tylko przez zespół aktorski ale także przez wszystkich współtwórców przedstawienia.

Po przeczytaniu sztuki przez aktorów, reżyser przystąpić winien do ponownego jej przeczytania celem opracowania techniki żywego słowa. Przy

czytaniu reżyser ustawia głos aktorów, modulację, celem usunięcia monotonii, a nadania głosowi dynamiki (potęgowanie lub umniejszanie siły głosu), zwraca uwagę na technikę oddychania, wymawiania, ćwiczenia artykulacyjne, akcentowanie, przecinkowanie słuchowe, intonacje wskazane znakami pisarskimi i wreszcie zaznajamia zebranych z wiadomościami fonetycznymi i ortofonicznymi.

Szczególnym przedmiotem troski reżysera winna stać się technika dykcji a szczególnie jej wyrazistość, słyszalność i wyraźność. (Czytanie tekstu przez aktorów pod kierunkiem reżysera, to nieustanne ćwiczenie sprawności narządów mowy, prawidłowego oddechu, płynnego i wyraźnego czytania i mówienia, oraz nieustępliwego prostowania zaniedbań wymowy i usuwania jej defektów. Przy ćwiczeniach tych należy bezwarunkowo unikać gestykulacji).

Przy opracowywaniu utworów poetyckich należy pamiętać, że nie ma recytacji spontanicznej, improwizowanej, ale że jest ona świadomą, trudną pracą nad opornym i skomplikowanym mechanizmem dzieła poetyckiego. Do poezji winno się podchodzić prosto i szczerze, ze wzruszeniem, ale zakutym w żelazne kanony formy. Wzruszenie musi być opanowane, oparte na pewnej wstrzemięźliwości emocjonalnej a przede wszystkim «odpatetyzowane». Wiersz należy mówić w sposób prosty, naturalny, bezpośredni, pozbawiony maniery i deklamatorstwa.

Następnym etapem pracy nad inscenizowanym utworem to analiza historyczno-literacka tekstu, komentarze językowe i rzeczowe oraz analiza teatrolologiczna. Przy rozbiórce literackim dokonuje się analizy treści, formy, oraz analizy i syntezy historycznej. Analiza treści winna określić miejsce i czas, postaci główne i drugoplanowe (charakterystyka i wzajemne stosunki), poszczególne sytuacje i zdarzenia, przebieg akcji, problematykę i ideologię, światopogląd i panujące uczucia, środowisko etc. Analiza formy zajmie się znowu kompozycją dramatyczną, budową scen i aktów, tworzywem słownym (dialogi, monologi), środkami charakterystyki a wreszcie językiem i stylem. Głównym elementem analizy treści i formy jest dramatyczne motywowanie zdarzeń, stanowiących przedmiot akcji. O dynamice dramatycznej stanowi konflikt dwóch sił, przejawiający się w grze i przeciwgrze. Konflikty te polegają na walce człowieka z człowiekiem, grupą ludzi lub otoczeniem, (Antygona i Kreon, Hr. Henryk i Pankracy). Przy opracowywaniu tekstu należy uprzytomnić aktorom owe wzrosty napięć, konfliktów, ich moment kulminacyjny i wreszcie zwrot. Konstrukcja dramatu zawiera jeszcze inne elementy, należy do nich ekspozycja, która wyjaśnia okoliczności poprzedzające właściwy moment zawiązania akcji, narastanie konfliktu, i rozwiązanie — czyli katastrofa. Oparta na takim rusztowaniu akcja rozwija się w silnym związku przyczyn i skutków, tak że zdarzenia sceniczne wynikają ze zdarzeń poprzednich oraz z charakteru osób działających. Sprowadza się to do sposobu

wiązania i motywowania wypadków, które łączyć się winny w logiczny łańcuch przyczyn i skutków. Z natury swej, ukazując zdarzenia w trakcie ich stawania się, pokazuje dramat nie tylko co i jak się dzieje, ale również dlaczego się dzieje? Na tym polega motywowanie dramatyczne zdarzeń, stanowiących przedmiot akcji. Rozpoczyna się ona często w stanie względnego spokoju, które mąci bohater wprowadzając zamieszanie, trwające dopóty, dopóki nie padnie on w walce z siłami przeciwnymi.

Analiza historyczna obejmuje genezę utworu, wpływy literackie, stanowisko utworu w rozwoju literatury danej epoki itd.

Literacki rozbiór winien wyposażać aktorów w sumienną wiedzę o inscenizowanym utworze i ułatwić im dokładne poznanie dzieła dramatycznego. Omawianie utworu należy przeprowadzać w atmosferze seminaryjnej, drogą dyskusji, bardzo dokładnej, precyzyjnej i systematycznej metody, by nauczyć wszystkich współtwórców przedstawienia, naukowego ujmowania zagadnień związanych z teorią, kompozycją i techniką utworu dramatycznego.

Literaturę dramatyczną obowiązuje przysposobienie do scenicznej interpretacji, stąd nie można odizolować utworu dramatycznego od badania jego warunków teatralizacji.

Teatralizacja utworu obejmuje opracowanie dramaturgiczne i inscenizacyjne. Pierwsze polega na kontroli i korekturze walorów dramatycznych utworu, wprowadzeniu skrótów, dopisków, nawet zmian ideologicznych i stylistycznych, ograniczeń ilościowych słowa etc. Do pracy dramaturgicznej powołuje więc reżysera konieczność korektury dramatu ze stanowiska teatralnego. Ale nie na tym kończy się jego funkcja. Musi on być jeszcze doskonale obeznany z elementami inscenizacji dramaturgicznej i biegły we wszystkich przejawach teatralności, znający wszystkie możliwości ekspresywne dramatu obok materiału słownego.

Tekst utworu dramatycznego dzieli się zazwyczaj na wypowiedzi osób i didaskalia (wskazówki, jakie środki sceniczne stosować przy realizacji przedstawienia, a więc gra aktorska, reżyseria, interpretacja, konkretyzacja akcji etc.). Wypowiedzi osób, czyli materiał główny, to elementy budulcowe utworu, służące do ukazywania konkretnych sytuacji w trakcie ich stawania się. Materiał słowny powinien być przez dramaturga oddany na usługi konstrukcji dramatycznej tak, by rozwijał akcję i ukazywał ten rozwój jako wynik walki, by każda z wypowiedzi była równocześnie określeniem i etapem zmiany sytuacji. Dramaturg musi więc słowo oddać na usługi dynamizmu akcji, jej zmienności i walki dramatycznej. Do bardzo ważnych zadań opracowania dramaturgicznego należy interpretacja postaci. Należy w niej ujawnić cechy indywidualne, uzasadnione jednak przez tendencje rozwojowe grupy społecznej, do której należy.

Rozważania powyższe doprowadzają do wniosku, że punktem wyjścia pracy nad inscenizowanym tekstem winna być ścisła jego analiza, by zary-

sowane intencje autora najlepiej podkreślić a nawet pogłębić. Punkt ciężkości sztuki dramatycznej nie leży jednak w koncepcji lecz w przedstawieniu. Działanie jej polega nie na tekście lecz na grze, dlatego dramat należy opracowywać nie tylko pod względem literackim ale także dramaturgicznym tzn. zastanawiać się, czy dramat jest dramatyczny, czy tkwią w nim możliwości sceniczne, czy forma i język tekstu odpowiadają formie scenicznej.

Ostatni wreszcie etap pracy nad inscenizowanym tekstem to jego uscenicznianie. Należy ją rozpocząć od wyznaczenia ruchu scenicznego. Obejmuje on pojawianie się i sensowne opuszczanie sceny przez osoby, zmiany w położeniu przedmiotów na scenie, gestykę i mimikę aktora. Ruch sceniczny ma zadanie uplastycznienia zmiany sytuacji dramatycznej za pomocą występujących osób, które decydują o tej zmienności a nie płaczą się po scenie. Dalsza sprawa to określenie przestrzeni scenicznej a więc lokalizacja akcji, co daje możliwości charakterystyki środowiska czy danej epoki historycznej.

Następna czynność to tworzenie postaci i zdarzeń scenicznych, formowanie maski aktora (kostium i charakteryzacja) i opracowywanie roli. Rola reżysera jest tutaj decydująca. On musi stwarzać wizję sceniczną w oparciu o tekst, tłumaczyć aktorom prawa gry, sceny, psychologii ludzkiej, dawać sugestie, ustalać konwencje przedstawienia itd. U podstawy wszelkich teoretycznych założeń metodyki przygotowywania przedstawienia, mniej czy więcej uczonych wywodów, leży przede wszystkim entuzjazm do sztuki dramatycznej, głębokie umiłowanie teatru, pasja poszukiwania jakichś form wyrazu scenicznego, zrozumienie roli teatru jako instytucji wychowawczej, ze szczególnym uwzględnieniem teatru szkolnego jako żywej pomocy w nauczaniu literatury ojczyściej i powszechnej, oraz znakomitego środka wychowawczego przez sztukę. Te drobne teoretyczne wywody winny jednak uprzytomnić każdemu miłośnikowi i kierownikowi teatru szkolnego, że wiedza, odpowiednie wykształcenie i rozeznawanie się w sprawach teatru jest nieodzowne i konieczne dla należytego sterowania sceną młodzieżową. Struktura teatru jest wielowarstwowa, rozpada się na szereg działań i form. Trzeba je wszystkie dobrze rozumieć, by tworzyć z tych poszczególnych elementów całości widowiskowe. Jeśli rzetelna wiedza połączy się z głęboką miłością teatru, wtedy ta symbioza da pełną gwarancję, że wszelkie poczynania w dziedzinie teatru młodzieżowego wydadzą piękne i mądre rezultaty.

Teatr Międzyszkolny przy V Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie powstał w r. 1955. Faktyczna jego historia związana jest z «Rokiem Mickiewiczowskim» i organizacją na terenie naszej szkoły uroczystości dla uczczenia 100-rocznicy śmierci wielkiego Polaka i poety Adama Mickiewicza. Akcja szła w kilku kierunkach, a punktem kulminacyjnym miała być uroczysta akademicka urządzona w rocznicę śmierci poety. Chcieliśmy zerwać ze stereotypowymi metodami organizowania podobnych uroczystości, uczonymi referatami czy mdłymi deklamacjami i zastąpić te «ograne» i nudne formy bardziej

aktrakcyjnymi sposobami uczczenia pamięci wielkiego poety. Cerebralne akademie zostały zastąpione udramatyzowanym montażem, ilustrującym życie Mickiewicza poprzez jego utwory. W ten sposób powstała «Opowieść o Mickiewiczu», pióra dyrektora V Liceum Ogólnokształ. w Krakowie, którą postanowiliśmy wystawić na szkolnej scenie w auli zakładu. Montaż składał się z 10 obrazów wiązanych słowem narratora. Obrazy były następujące: 1) Mickiewicz i Maryla, 2) Mickiewicz wśród filomatów, 3) W celi bazylikańskiej, 4) Wśród przyjaciół Moskali, 5) Konstancja i Adam, 6) Na paryskim bruku, 7) Pod tchnieniem Wiosny Ludów, 8) Trybun ludu u Papieża, 9) Czad towianizmu, 10) Żurawie z Zaosia nad Bosforem.

«Opowieść o Mickiewiczu» ukazywała najważniejsze etapy życia poety. Całość podmalowana została muzyką Chopina i partiami chóralnymi. Poetycki montaż operował elementami wzruszeniowymi, apelował do uczuć i wyobraźni młodzieży, starał się zbliżyć do niej wielkiego poetę, by stał się On kimś bardzo bliskim, serdecznym i kochanym. Osobiste przeżycia Mickiewicza, jego miłosne uniesienia, tęsknota za krajem lat dziecińczych, osamotnienie na obczyźnie, wysunięte zostały na plan pierwszy. Stąd w montażu przewijała się postać Mickiewicza raczej nie jako działacza i rewolucjonisty, ale kochanka romantycznego i człowieka wstrząsanego wzlotami i upadkami duszy roztesknionej za pięknem romantycznej miłości i szlachetnymi porywami życia ludzkiego. Oto fragment z obrazu «Mickiewicz i Maryla».

NARRATOR

Zraniony przez miłość, wzbogacony przez cierpienie tęskni poeta do nieskończoności. Nocą w bladym świetle miesiąca, pod altaną westchnień usta Maryli bliskie ust Adama powiedziały szeptem, że muszą się rozstać na zawsze...

MARYLA

Popatrz Adamie w księżycowe niebo. Nasze gwiazdy przesłonięte chmurą.

MICKIEWICZ

Nie mów o gwiazdach Marylo — moja w ciemność już odchodzi. Jutro... jadę

MARYLA

Bądź zdrow, zapomnij...

MICKIEWICZ

Ja zapomnę? O, rozkazać snadno. Rozkaż luba twym ceniom, niechaj wraz przepadną. I niech zapomną biegać za twym ciałem. Rozkazać snadno.

MARYLA

Ja cię wiecznie będę wspominać, ale twoją być nie mogę.

MICKIEWICZ

Wspominać tylko? Jutro, jutro jadę.

MARYLA

Bądź zdrow (*zrywa kwiat astru i podaje go Mickiewiczowi*). Oto jest, co nam zostaje. Bądź zdrow.

(*Mickiewicz całuje Marylę w rękę bez słowa. Maryla odchodzi*)



Ryc. 7. Mickiewicz i Maryla (Teatr Międzyszkolny, Mrożewski A., Małucha D.)

MICKIEWICZ

(*stoi jak martwy, potem biegnie parę kroków i woła*)

Marylo, Marylo (*siada złamany na ławce*). Odeszła... Czy wróci? Jeszcze szept jej w drzeniu liści wciąż słyszę. Szept najśłodszy...

(*nagle znieruchomiał i słucha*)

GŁOS MARYLI

(*z za sceny pomieszany z dźwiękami muzyki. Chopin: Nokturn 11*)

«Gdy Muza otoczy Cię skrzydłem poezji, wspomnij wtedy nasze wieczory i tę godzinę rozstania. Wracać będę do ciebie srebrną Switezią o zmierzchu, gdy słowiki złote trele kąpią w rosie. Cichym głosem zawołam cię poprzez

szept pagórków nad błękitnym Niemnem, poprzez grający wiatr na strunach leszczyn, zbóż złociste falowanie i szum dawnych wieków w konarach dębu. Nie zapomnę cię nigdy, miły mój, choć miłość nasza młodo umrzeć musiała».

Cała scena zbudowana została z autentycznego tekstu IV części Dziadów, oraz wymyślnego dialogu.

Celem jej było ukazanie prostymi środkami piękna smutnej miłości romantycznej Mickiewicza do Maryli i wywołanie w sercach widzów głębokich wzruszeń. Cała akcja rozgrywała się na pustej scenie. Jedyne rekwizyty to ławka i krzew, oświetlenie księżycowe i delikatne dźwięki fortepianu podmalowywały nokturnowy nastrój tej sceny i budziły wśród widowni żywy oddźwięk.

Inny fragment ilustrujący pobyt Mickiewicza w Poznańskim pomyślany został jako geneza III części Dziadów. Tutaj cała scena została wysnuta tylko z wyobraźni autora montażu.

NARRATOR

Mickiewicz zapatrzył się w ciężkie obłoki płynące nad ogrodem i mówił koralowym ustom Konstancji o poezji, która jest przeznaczeniem życia ludzkiego. Od bujnych, złocistych włosów Konstancji szły na Adama promienne błyski, gdy rozmawiali o biednej ojczyźnie w kajdanach.

KONSTANCJA

Waćpan dziś smutny i jakiś daleki. Proszę te myśli ponure precz odrzucić tam, za okno, w ten zmierzch jesienny. No, proszę się rozchmurzyć, Adamie.

MICKIEWICZ

Myśli moje, serce moje pełne bólu i smutku. Przed cierpieniem chciałem uciec, lecz przed głosem sumienia nie zdołałem.

KONSTANCJA

Jesienne mgły, zabite serca liści rodzą smutek poetów. Jesień nasza osobliwa jest tego roku.

MICKIEWICZ

Polska jesień żałoby narodowej. Ginie ojczyzna, giną sny o wolności. Została krew, łzy i popioły.

KONSTANCJA

Zawsze byłeś pełen otuchy i siły. Uczylaś się od ciebie wiary i nadziei, która przyszłość przybliża. Mówiłeś o orłach narodowych, że sfruną z bagietów i sztandarów naszych — a teraz?

MICKIEWICZ

Nie kończ...

(ukrył twarz w dłoniach)

KONSTANCJA

Włóczy się za tobą cień Gustawa, upiora twojej młodości.

MICKIEWICZ

Nie wspominaj — to święte przeszłości pamiątki.

KONSTANCJA

Pokochałam w tobie Wallenroda, aleś ty lira jękliwa. Chodźmy tańczyć by nie myśleć już o tym.

MICKIEWICZ

Nie, nie... Czuję, jakby mnie całun żałoby owinał, tam za oknami, oni...

KONSTANCJA

Kto?

MICKIEWICZ

Powstańcy, rodacy, polscy żołnierze, a ja tu

(zakrył twarz dłonią. Za oknami słychać kroki idących żołnierzy i śpiew: «Idzie żołnierz borem lasem»).

KONSTANCJA

Oreź twój w piórze się mieści. Wiersze za kartacze starczą. Niech twe strofy naród do zwycięstwa prowadzą. Obudź się Gustawie, czuły kochanku, a ja w szum jesieni odejdę, w srebro brzóz i w mgłę się rozplnę. Och Adamie, Adamie, jak smutna jest samotność, jak smutna...

MICKIEWICZ

Popatrz w okno, Konstancjo.

KONSTANCJA

Mrok i zawierucha...

MICKIEWICZ

Jakże winę odkupić. Od męki uciekłem w śpiewne fale miłości.

NARRATOR

Oczy białej Konstancji zwilgotniały, podkrążone błękitnymi półksiężycami. Mickiewicz podszedł do okna, wychylił się i patrzy. Droga, pod parciem srebrnych brzóz szli owinięci w płaszcze, burki, płachty szczekając zębami z chłodu, szli w dalszą niewiadomość, w deszcz, w las, w noc. Powstańcy roku 1831 — natchnienie Europy zimnej, głuchej, nieczułej. Ludzie podobni do kamieni, do cieni księżycowych. Ludzie — straszne sny, Polska umęczona, urągająca przemocy. Mickiewicz zakrył twarz dłonią.

Montaż operuje przede wszystkim oryginalnym słowem poetyckim Mickiewicza. Pokazuje sceny w celi Bazylikańskiej (prolog III cz. Dziadów) podaje widzom fragmenty z «Pana Tadeusza», sonet «Do Laury» wybrane ballady,

«Sonety krymskie», «Ode do młodości», «Do przyjaciół Moskali», fragmenty z Trybuny Ludów i szereg innych utworów. W zakończeniu montażu pokazana jest scena śmierci Mickiewicza na tle chóralnego śpiewu: «Wilia naszych strumieni rodzica». Cała trudność przy układaniu montażu polegała na trafnym dobraniu utworów poety ilustrujących jego życie i ideologię. Poszczególne obrazy musiały być spięte jakąś wspólną klamrą nastroju, problematyki i przewodniej myśli tak, by dawały wyraźną sylwetkę poety i należycie uplastyczniały jego twórczość.

O P O W I E Ś Ć O M I C K I E W I C Z U			
UDZIAŁ BIORĄ:			
MŁODZIEŻ V LICEUM:		EMIGRANT	Cetnarowicz Kazimierz
NARRATOR:	Jaszczy Wacław	RECYTATOR	Wyżykowski Andrzej
A. MICKIEWICZ	Mrożewski Andrzej	FILOMACI:	Wawszczyk Jan
TOWIAŃSKI ANDRZ.	Grajek Jan		Wawszczyk Antoni
PAPIEŻ PIUS IX	Kubiczek Jan		Ideć Mieczysław
TOMASZ ZAN	Cetnarowicz Kazimierz		Boniha Jacek
ŻEGOTA	Połubiec Edward		Janik Andrzej
SOBOLEWSKI	Czekaj Tadeusz		Wrona Andrzej
SUZIN	Odlanicki Tadeusz		Gerula Jerzy
LWOWICZ	Śmiałowski Andrzej		Florek Janusz
FREJEND	Raczyński Stanisław	MŁODZIEŻ VI LICEUM:	
PIELGRZYM	Florek Jan	MARYLA WERESZCZAKÓWNA	Małucha Danuta
PODRÓŻNY	Gerula Jerzy	KONSTANCJA LUBIEŃSKA	Wiesławska W.
JAKUB	Lichorowicz Aleksander	PIEŚŃ GMINNA	Sieradzka Marta
		MŁODZIEŻ VII LICEUM:	
		Partie chóralne	
Inszenizacja, teksty, Słowo wiążące:			
Dyr. Potoczek Stanisław			
Dekoracje:			
Raszewski Bogusław, Rodziński Stanisław		Reżyseria:	
		Prof. Kozakiewicz Zygmunt	
Kier. chóru:			
Prof. Trzupkowska Zofia		Fortepian:	
		Prof. Andrzejewska Aniela, Raczyński Stanisław	
		Kreiner Jerzy	

Ryc. 8. Fragment programu «Opowieść o Mickiewiczu»

Przy montowaniu przedstawienia odbyliśmy 49 prób zwykłych i 2 generalne. W dniu 21. XI. 1955 r. odbyła się premiera na własnej scenie w pięknie odnowionej auli szkolnej. Ówczesny prezes Komitetu Rodzicielskiego, dyrektor Drukarni Naukowej Karol Kieć umożliwił nam wybicie 500 zaproszeń na pięknym kartonie kredowym oraz tyleż zaproszeń-programów. Premiera zgromadziła Grono prof., rodziców i młodzież, którzy gorącymi oklaskami dziękowali młodocianym wykonawcom za głębokie przeżycie ideowe i artystyczne doznane w czasie przedstawienia. W «Opowieści o Mickiewiczu» wzięła udział młodzież Liceów V, VI i VII.

W sumie Teatr Międzyszkolny dał 29 spektakli, tak dla młodzieży szkolnej, jak i dla społeczeństwa krakowskiego oraz zakładów pracy. Niewątpli-

wie cała akcja uczczenia Roku Mickiewiczowskiego przeprowadzona na terenie naszego zakładu spełniła dwa cele: pozwoliła na spopularyzowanie dzieł Mickiewicza wśród młodzieży oraz ukazała go jako pełnego człowieka i mistrza poetyckiego słowa.

Praca w Teatrze Międzyszkolnym przyczyniła się w dużym stopniu do uszlachetnienia uczuć całego szeregu uczniów, co podkreśliła konferencja Rady Pedagogicznej, odbyta w pierwszych dniach grudnia 1955 r. przy współudziale Prezydium Komitetu Rodzicielskiego, dla podsumowania całokształtu

Stanisław Potoczek			
ZOSTANIE PO MNIE TA SIŁA FATALNA...			
montaż poetycki w 9 obrazach.			
Młodzież V Liceum:		Młodzież VI Liceum:	
Juliusz Słowacki	— Jaszcz Wacław	Maria Wodzińska	— Zapp Krystyna
Adam Mickiewicz	— Cetnarowicz Kazimierz	Muza	— Pac Marta
Zygmunt Krasiński	— Wyżykowski Andrzej	Maria Stuart	— Wojtaszek Janina
Jan Sniadecki	— Pawlik Andrzej		
Prezes	— Szlubowski Gabriel	Młodzież VII Liceum:	
Ksiądz	— Pawlik Andrzej	Stella	— Korosadowicz Maria
Szydłwach	— Herzig Wiktor	Eloce	— Universal Elżbieta
Pierwszy z ludu	— Kreiner Jerzy	Młodzież VIII Liceum:	
Pierwszy spiskowiec	— Stopnicki Dariusz	Salomea Bécu-Słowacka	— Kozacka Irena
Drugi spiskowiec	— Nawalany Bolesław	Zofia Balińska	— Limburska Grażyna
Trzeci spiskowiec	— Achteł Adam	Ludwika Śniadecka	— Kotarska Jadwiga
Grabarz	— Seitz Zdzisław	Młodzież IX Liceum:	
Rycerz	— Finder Alfred	Laura Sanocka	— Wrona Maria
Zawisza Czarny	— Szlubowski Gabriel	Joanna Bobrowa	— Kiełbińska Anna
Król Agis	— Herzig Wiktor	Atessa	— Kiełbińska Anna
Książę Niezłomny	— Żelazny Tadeusz	Roza Weneda	— Dobrucka Zdzisława
Książę Adam Czartoryski	— Achteł Adam		
Mnich	— Grajek Jan		
Anelli	— Surówka Edward		
Efor	— Stopnicki Dariusz		
Jan	— Wrona Andrzej		
Rizzio	— Cetnarowicz Kazimierz		
Narrator	— Czekał Tadeusz		
Inszeniacja i układ muzyczny: Dyr. St. Potoczek		Reżyseria: Dr Rodowicz Romana, Dyr. Potoczek St.	
Dekoracje: Taraszcuski Paweł (V Liceum)		Portreplan: Czuplika Renia	
Kostiumy: Barnat Kaniłła, Kordasiewicz Zofia		Światło: Brożek Krzysztof (V Liceum)	

Ryc. 9. Fragment programu «Zostanie po mnie ta siła fatalna»

prac naszej szkoły w Roku Mickiewiczowskim. Z wykonawców wybili się Andrzej Mrożewski w roli Mickiewicza — nie tylko świetnymi warunkami fizycznymi i głosowymi, ale doskonałą interpretacją utworów poety oraz grą aktorską pełną kultury i umiaru, dalej Wacław Jaszcz — inteligentnym ujęciem roli narratora, Jan Kubiczek w roli Piusa IX, Marta Sieradzka w roli Pieśni Gminnej oraz Tadeusz Czekał jako Sobolewski.

Następną premierą Międzyszkolnego Teatru był montaż ku czci Juliusza Słowackiego pt. «Zostanie po mnie ta siła fatalna» pióra dyr. szkoły Stanisława Potoczka. Zarówno dramaturgiczne ujęcie jak i adaptacja sceniczna pomyślane były w większych rozmiarach niż «Opowieść o Mickiewiczu». Montaż składał się z 9 obrazów, ukazujących najważniejsze etapy życia poety,

oraz rozwijających główne zagadnienia i problemy jego twórczości. Swoistą cechą koncepcji tego utworu było dążenie do uczynienia z każdego obrazu jakby symbolu, mającego określać ważniejsze etapy życia poety. Miała to więc być alegoryczna biografia na scenie, zakończona symboliczną kadencją odejścia — ostatnim etapem chwalebego i tragicznego życia poety.

Montaż składał się z 9 obrazów: 1) Rozplakane wrzosa nad Mereczanką; 2) Tam, gdzie Ikwy srebrne wody płyną; 3) Listopadowy nokturn; 4) Wśród nadlemańskich błękitów; 5) W szumie cedrów libańskich; 6) Płomień w lazurach; 7) Joanna z pól Elizejskich; 8) Bogi na słońcach przeciwnych; 9) Szlakiem Księcia Niezłomnego. Każdy obraz rozpoczynał się liryczną uwerturą wypowiedzaną przez narratora. Całość pomyślana została jako utwór rapsodyczno-misteryjny, jako suita liryczno-dramatyczna.

Praca nad montażem dostarczyła wykonawcom poszczególnych ról wielu głębokich przeżyć i wzruszeń, umożliwiła dokładne poznanie życia poety oraz jego twórczości. Życiorys Słowackiego na scenie szkolnej ukazany w poszczególnych obrazach to zadanie niełatwe. Z bogactwa zdarzeń, faktów, przeżyć, wzlotów i upadków poety należało wysnuć najbardziej typowe i umiejętnie je powiązać z ewolucją twórczości poetyckiej. Słowacki był nie tylko wielkim poetą ale i wielkim człowiekiem. Życie jego było realizacją niezwykłych wartości duchowych. Poprzez wyzwolenie się z przesadnego indywidualizmu i romantycznej pozy doszedł przecież do zrozumienia wartości czynu i realnego życia. Między Słowackim z roku 1830 i Słowackim z roku 1848 jest wielka rozpiętość. Tę rozpiętość montaż ujął w 9 obrazach. Od młodzińskich, byronistycznych nastrojów zamkniętych listopadowym nokturnem, poprzez przeżycia w Szwajcarii i Ziemi Świętej, poprzez przezwyciężanie bezsilności własnej w ogniu emigracyjnych walk, sporów ideowych z Mickiewiczem i Krasińskim, snuje się opowieść o Słowackim — Księciu Niezłomnym poezji polskiej. W ostatnim obrazie, pojętym symbolicznie, w noc kwietniową zjawia się w paryskim mieszkaniu poety Atesa, siostra Thanatosa Złotokiego, by szlakiem srebrnych żurawi poprowadzić go w krainę wiecznego milczenia. Przed oczyma biednego wygnańca pojawiają się postacie «Niezłomnych», jako strażnicy narodowej służby poety i jego twórczego czynu artystycznego. Wśród bohaterskich postaci schodzi Słowacki ze sceny na drogę sławy pośmiertnej.

Scena końcowa jako apoteoza Słowackiego wywierała najgłębsze wrażenie na widzach, a jej podniosła, rapsodyczna atmosfera udzielała się samym wykonawcom.

Młodzi aktorzy grali swoje role w tej scenie z niezwykłym przejęciem i zadziwiali dojrzałością w ujmowaniu trudnej problematyki.

Okazuje się więc, że młodzieży licealnej odpowiadają raczej większe formy teatralne niż drobne inscenizacje i adaptacje. W sferze jej zainteresowań leżą humanistyczne i artystyczne wartości, które domagają się jakiegoś konkretnego

uzewnętrznienia i obiektywizacji. Doświadczenie uczy, że nie należy się lękać w szkole «prawdziwego teatru» a nawet aktorstwa. Przedstawienia szkolne nie mogą ograniczać swojej roli tylko do żywej pomocy w nauczaniu przedmiotów humanistycznych, ale winny stać się potężnym motorem oddziałującym na wyobraźnię i uczucie młodzieży, wyzwalającym tęsknoty twórcze, umiłowanie piękna, fantazję i polot.

Montaż pomyślany jako widowisko nastrojowe musi być dzielnie wspomagany przez inne elementy inscenizacyjne jak muzykę, światło, dekoracje etc. Jeśli idzie o stronę dekoracyjną ograniczaliśmy się do najprostszych elementów.



Ryc. 10. Finał 9 obrazu montażu o Słowackim

Już Arystoteles w swojej Poetyce mówił, że bez dekoracji i maszynerii tragedia może budzić współczucie i grozę. Tzw. dekoracja w teatrze nie może więc być dekoracyjnym dodatkiem utworu dramatycznego ani artystyczną wartością autonomiczną, ale ma służyć żywej sztuce scenicznej, uplastyczniać pewną akcję w sensie wizyjnym, słowem, twórczo interpretować dzieło sceniczne, wynikać z jego istoty i wyrażać jego ideę.

Dekoracje w naszym teatrze ujmowaliśmy w sposób prosty i oszczędny, za pomocą umownych elementów plastycznych. Każdy obraz interpretowaliśmy lakonicznymi fragmentami dekoracyjnymi, na tle kotar pomyślanymi jako symbole przewodniej linii ideowo-treściowej. I tak w obrazie I obok koniecznego stołu, ławki i krzeseł umieściliśmy na przodzie sceny brzozę płaczącą z opadającymi liśćmi. Scena z Laurą i Kordianem rozgrywała się przy niej w świetle księżyca. W scenie II symbolem pożegnania Słowackiego z matką stała się trąbka pocztyliona na kotarze i umieszczony z boku sceny podróżny bagaż poety. W scenie III spiskowej skrzyżowana maska ze szpadą na ko-

tarze i trumna na podium. W scenie IV w głębi jezioro błękitne, na kotarze czerwona róża w strunach złotej lutni. W scenie V drzewo cedrowe i jabłoń gwiazd świecąca w momencie ukazania się Anhellego. Rycerz zjawiał się w silnym czerwonym świetle reflektora. Scena VI świeciła pustką — w głębi tylko strumień czerwonego światła przenikał błękit nieba i padał na białe narcyze w złotej wazie na niskiej kolumnie.

Scena VII ujęta była kameralnie jako salon Joanny Bobrowej. W scenie VIII dwie kolumny i ławka. W scenie IX na kotarze lecące srebrne żurawie na północ a z boku biały orzeł na tle czarnej zbroi oświetlony purpurowym światłem od spodu.

Bardzo ważną rolę spełniała w montażu muzyka Chopinowska. Towarzyszyła ona niemal każdej scenie, wzmacniając treść przeżyć uczuciowych, napięcia sytuacyjne i nastrojowe impresje. Podkład muzyczny nie może stanowić elementów ornamentacyjnych, ale winien łączyć się organicznie z tworzywem słownym, budzić rytm wewnętrznego odczuwania, wytwarzać współfallowanie muzyki i poezji. Z braku odpowiednich środków (nie było jeszcze magnetofonu) fortepian w zupełności spełniał swoje zadanie. Muzyka Chopina to właściwie poezja Słowackiego przetopiona w dźwięki. Zrodzona z miłości i bólu, naznaczona niepokojem, delikatna jak uśmiech polnych róż, jest objawieniem i największym cudem melodii. Zdziwiał nas swym czarodziejskim blaskiem, drga błyskami światła, dzwoni fiołkową ciszą, swiergotem się rozperła, dzwoni w polonezach karmazynem polskości, polata mazurkami polskich nizin, upaja finezją jedwabnych walców, zdumiewa harmonią etiud, rozmarza anielską poezją preludii i nokturnów. Która muzyka jest godniejszą lotnej i cudownej poezji Słowackiego?

Muzyka do montażu dobierana była z dużą wnikliwością i wiele poświęcono pracy na umiejętne zestrojenie tej muzyki z całością spektaklu. W pewnych momentach tylko posłużyliśmy się muzyką Beethovena (scena VIII początek IX). Wszystkie właściwie formy muzyki Chopina znalazły tutaj zastosowanie, przy czym, braliśmy pod uwagę jej rytmikę, melodykę, harmonię.

Nastój podkreślała jeszcze kompozycja światła reflektorów i efektów akustycznych.

Maskę aktora ujmowaliśmy realistycznie. Charakteryzację, dobór kostiumów, rekwizytów, pojmowaliśmy zawsze rzetelnie, dbając o koloryt epoki i plastykę postaci. Jeśli idzie o styl gry nie wysuwaliśmy na plan pierwszy poetyckiego słowa, ale, dbając o zachowanie atmosfery teatru romantycznego, podniosłego nastroju, owego górnego tonu przedstawienia, dążyliśmy do ukazania na scenie akcji w sposób realistyczny. Przygotowanie tak wielkiego widowiska zdawałoby się będzie wymagać dużego wysiłku młodocianych uczestników, zarówno pod względem pamięciowego opanowania treści, jak również wdrożenia się w trudne arkana gry na scenie. Trudności te pokonaliśmy przez wprzągnięcie do pracy nad montażem dużej ilości młodzieży.

Każdy młodociany «artysta» z paru wyjątkami był aktywny na scenie przeciętnie około 6—8 minut. Pociągało to za sobą minimalny wysiłek pamięci poszczególnej jednostki zarówno w opanowaniu roli, jak i w utrwaleniu wszelkich zawitych odcieni akcji dramatycznej. Młodociani członkowie zespołu zdradzali w każdym geście i słowie głębokie przeżycie. W każdym obrazie wyczuwało się świadome dążenie wykonawców do głębokiego wżycia się w swe role i wzruszającego przejścia się swym zaszczytnym udziałem w przedstawieniu. Trzymiesięczne próby blisko 50-cio osobowego zespołu aktorskiego, nie licząc personelu pomocniczego przy montowaniu spektaklu, przyniosły piękne rezultaty zarówno pod względem artystycznym jak i wychowawczym. Z wykonawców ogólne uznanie zyskali Jaszcz Wacław w roli Słowackiego, Pawlik Andrzej w roli Jana Śniadeckiego, Achtel Adam jako Ks. Adam Czartoryski, Czekaj Tadeusz jako narrator, Wojtaszek Janina znakomita Maria Stuart, Kiełbińska Anna utalentowana odtwórczyni Joanny Bobrowej i Ateissy, Puc Marta w roli Muzy, Kotowska Jadwiga w roli Ludwika Śniadeckiej, Korosadowicz Maria jako Stelka i wielu innych. Montaż cieszył się dużą popularnością zarówno wśród szerszego społeczeństwa jak i młodzieży szkół krakowskich i pozakrakowskich. 29 przedstawień świadczyło, że praca Teatru Międzyszkolnego została należycie oceniona przez miłośników wielkiej poezji narodowej i zwolenników wychowania młodzieży przez sztukę. Samo zaś oddziaływanie teatru na młodzież było b. dodatnie i... pouczające.

W próbach np. brała udział młodzież nie zaangażowana w przedstawieniu. Z uwagą śledziła wysiłki koleżanek i kolegów w opracowywaniu ról, żywo reagowała na wszelkie «potknięcia», a przede wszystkim poznawała utwory Słowackiego w sposób bardziej bezpośredni i żywy (jakby na «gorąco») niż na lekcjach szkolnych. To «tłumne» poznawanie piękna poezji, to asystowanie na każdej próbie sprawiło, że Słowacki przestał być tylko lekturą, obowiązkiem szkolnym, a stał się bliskim poetą uczuć i myśli młodzieży. Zorganizowana publiczna dyskusja nad montażem o Słowackim zgromadziła liczną młodzież szkół średnich, wyższych (polonistów U. J.) przedstawicieli W. S. A. Kuratorium oraz profesorów Uniwersytetu. Dyskusja podkreśliła ogromne znaczenie teatru szkolnego pod względem wychowawczym i poznawczym. Dziekan W. S. A. Woźnik podkreślał znaczenie szkolnej sceny dla podniesienia kultury językowej, dykcji, poprawności mówienia młodzieży, a prof. Trzaska oświadczył, że «ostatni montaż o Słowackim przyniósł poznawczo i dydaktycznie młodzieży więcej, aniżeli sto lekcji szkolnych o Słowackim». Gorąco poparli naszą pracę studenci polonistyki U. J. a przedstawiciele władz szkolnych zwracali uwagę na konieczność wciągnięcia młodzieży wszystkich szkół średnich na terenie Krakowa do czynnego udziału w przedstawieniach. Wizytator Szediwy zakończył dyskusję apelem pod adresem młodzieży «Pracujcie i wyrabiajcie w sobie szlachetne pasje artystyczne, a nikt i nic nie potrafi ostudzić Waszego umiłowania piękna i prawdy».

Trzeci montaż pt. «Narodowe Theatrum» opracowany przez St. Potoczka, poświęcony został Stanisławowi Wyspiańskiemu, jako wyraz hołdu młodzieży krakowskich szkół średnich wielkiemu dramaturgowi. Montaż przedstawiał walkę Wyspiańskiego z poezją grobów, romantyczną ucieczką od narodowego czynu w sferę patriotycznej frazeologii pstrokatych chochołów sztydzących z Konrada Wyspiańskiego.

N A R O D O W E			T H E A T R U M		
Montaż			poetycki		
Udział			biorą:		
Konrad	— Jan Wawrzeczyk	V Lic.	Maria	— Krystyna Orędaż	IX Lic.
Rapsod	— Antoni Wawrzeczyk	„	Podchorąży I	— Krzysztof Mikulski	V Lic.
Chochół I	— Kazimierz Włoskiński	„	„ II	— Konrad Gliński	„
„ II	— Władysław Andrzejewski	„	„ III	— Marek Lamot	„
„ III	— Krzysztof Sołewski	„	„ IV	— Wacław Jarosz	„
„ IV	— Przemysław Fróń	„	Mickiewicz	— Jerzy Jankiewicz	„
Wanda	— Małgorzata Dominik	IX Lic.	Uczeń I	— Jerzy Surówka	„
Śmiech	— Antoni Stopa	V Lic.	„ II	— Leszek Ghuch	„
Król Bolesław Śmiały	— Jerzy Andrusiewicz	„	„ III	— Krzysztof Małachowski	„
Biskup Szczepanowski	— Edward Jankowski	„	„ IV	— Michał Królikowski	„
Pallas	— Anna Prugał	IX Lic.	„ V	— Stanisław Policht	„
Muza	— Barbara Kozłowska	VII Lic.	„ VI	— Tomasz Cyga	„
Harłarka	— Lidia Dudzik	IX Lic.	Harłarz	— Jerzy Knapczyk	„
Noć	— Maria Perle	„	Łukasziński W.	— Jacek Bomba	„
Aurora	— Grażyna Ceglarska	„	Chór Eumenid	—	„
Piotr Wysocki	— Jan Panasiewicz	V Lic.	Orszak Noey	—	„

RZECZ DZIEJE SIĘ NA SCENIE TEATRU KRAKOWSKIEGO

Opracowanie montażu: Dyr Stanisław Potoczka
 Reżyseria: Dr Romana Rodowicz i Dyr Stanisław Potoczka

Inscenizacja i układ muzyczny: Dyr Stanisław Potoczka
 Chór V Liceum pod batutą: prof. Jana Stasicy

Ryc. 11. Fragment programu «Narodowe Theatrum»

Montaż skomponowany został z tekstów dzieł wyłącznie Wyspiańskiego, natomiast układ scen i wypowiedzi osób potraktowane zostały zupełnie dowolnie. Akcja rozgrywa się na scenie teatru im. Słowackiego w Krakowie. Konrad spotyka się z gromadą chochołów poprzebieranych w błazeńskie stroje i rozpoczyna z nimi rozmowę na tematy żywo go obchodzące.

CHOCHOŁY

Czego żądasz?

KONRAD

Chocholy, pałuby pstrokate, nie was wołam, lecz głosu żywej ojczyzny.

CHOCHOŁY

Twoja ojczyzna — park dziwów starożytnych, grobowców, pustką za-
 rażonych.



Ryc. 12. Narodowe Theatrum: Konrad (Wawszczyk J.)



Ryc. 13. Narodowe Theatrum — Konrad, Chochóły i Rapsod od lewej
(Wawszczyk J., Solewski K., Andrzejewski Wł., Froń Przem., Włosiński K.,
Wawszczyk A.)

KONRAD

Naród mój chcę przedstawić.

CHOCHOŁ I

A, to musi odbywać się tak,
 By naród mógł się bawić:
 Trzeba dekorację ustawić,
 Pamiętać o każdym sprzęcie,
 A gdy już wszystko gotowe,
 Rozkazać grać na rozpoczęcie poloneza,
 Jeśli polski temat i rzucić, jako pierwszą kartę wielkie słowo.

KONRAD

Chcecie by wszystko było za umową.

CHOCHOŁY

Tekst dowolny, komedia del'arte.
 Zbrodnie, brudy, grzechy, plamy,
 Sny mocarne o potędze.

KONRAD

Strójcie więc, strójcie narodową scenę,
 Niechajże ujrzę jak dusza wam płonie...

CHOCHOŁ

Wewiodę was nad groby łez,
 Byście nikczemność widząc ciała,
 Ujrzeni okiem żywy kres
 Śmierć — która cuda działa.

CHOCHOŁY

Tam mieć będziecie Polskę świętą,
 Wybraną Polskę, wywrażoną,
 Z marnoty życia wyzwoloną...

 Frazesem z was czynimy mocarze — pół-bogi.

MUZA

Przybywamy tu z zapowiedzią,
 Tragiczną będzie nasza gra,
 Skarżeniem, chłostą i spowiedzią.

KONRAD

Taki mi się snuje dramat
 Groźny, szumny, posuwisty.

Rozmowa z chochołami pogłębia u Konrada rozczarowanie do współczesności i utwierdza go w przekonaniu o niezdolności pokolenia do zrywu narodowo-wyzwoleńczego. Mocą wyobraźni wyczarowuje teraz z przeszłości bohaterskie postacie jako przeciwstawienie pospolitości dnia dzisiejszego. Na scenę wchodzi Rapsod i przywołuje widma dawnych czasów: «Polećcie ze mną w ten czas przed wiekami, który sny jeno na pamięć przywodzą». Zja-



Ryc. 14. Narodowe Theatrum: Rapsod (Wawszczyk A.)

wia się więc Wanda ze Śmiechem by poprowadzić chłopcy na palisady, za okopy, stanie król Bolesław Śmiały do walnej rozprawy z biskupem Szczepanowskim, wbiegną na scenę Podchorążowie z okrzykiem «Do broni» a Pallas, co z piorunów urosła, zagrzewa ich do walki z ciemiężcami.

Błogosławi gorejące serca i dłonie Podchorążych, Walerian Łukasiński — Prometeusz polski oślepy w łachmanach, w kajdanach na nogach i rękach «Wytrwania, wytrwania o dajże im Boże, niech siły ich się nie marnią», szepczą usta bohatera narodowego — na tle muzyki i chóru «Warszawianki».

Zjawia się wreszcie Maria z «Warszawianki» pojęta jako symbol Polski umęczonej. Słowa jej:

Leć nasz orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ.
Kto przeżyje wolnym będzie;
Kto umiera, wolnym już».

mieszają się z pieśnią «Oto dziś dzień krwi i chwały».

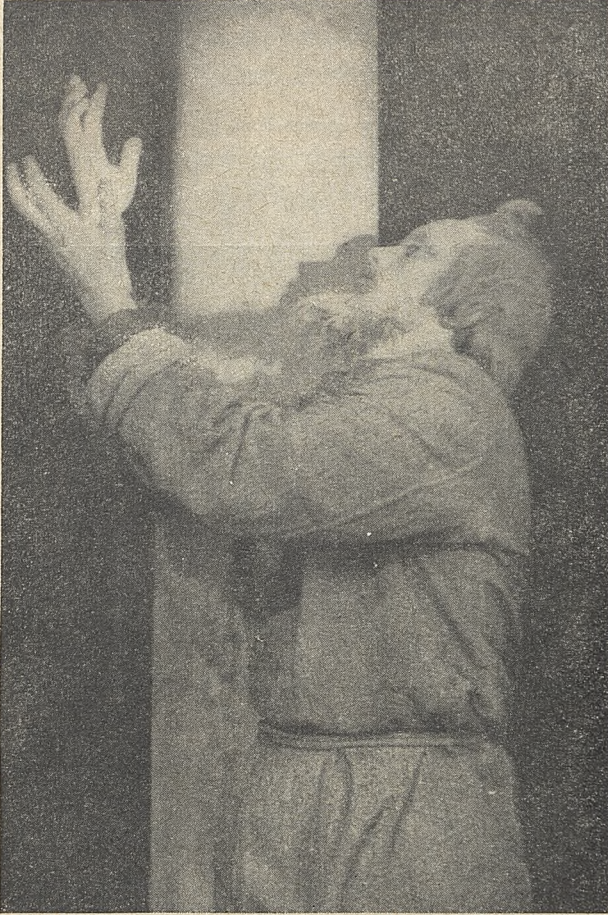


Ryc. 15. Narodowe Theatrum: Wanda i Śmiech
(Dominik U., Stopa A.)



Ryc. 16. Narodowe Theatrum: Król. Bo-
lesław Śmiały (Andrusiewicz Jerzy)

W atmosferę bohaterstwa i poświęcenia wpada dysonansem szyderstwo chochołów, że Konrad «mamiłem bawi myśl i duszę kołysa» i każą mu wzno-
sić toast za Polski śmierć — odkupienie, za Polski krzyżową mękę. Na scenie
zjawia się teraz Mickiewicz z orszakiem uczniów. «Z ciebie moc i narodu
wyzwolenie» — woła Konrad w uniesieniu — ale na próżno oczekuje wo-
dzowstwa od wieszcz — bo oto uczniowie odwracają się od proroka kłęski,
który ich zawiódł na śmierć i mękę. Rozczarowanie napęla goryczą duszę
Konrada.



Ryc. 17. Narodowe Theatrum: W. Łukasiński (Bomba J.)

«Zwodziłeś duszę daremno:
 Ukazywałeś mi niebo
 Groby otwierasz przede mną

.
 Poezjo precz! Jesteś tyranem

(Zwątpienie ogarnia Konrada.)

Kędyś się zwrócę? Wszędy nicość,
 wszędy pustkowie, pustość, głusza;
 Czy jesteś Polsko — tylko ze mną?
 Sztuka mię czarów siecią wiąże
 W Świątynię wszedłem wielką, ciemną,
 Dążyłem — nie wiem dokąd dążę.»

Nie odnalazł Konrad w przeszłości źródeł mocy, nie zatętniła życiem wielkość grobów. Ale oto w blaskach Aurory zjawia się Harfiarz i śpiewa radosny pean wyzwolenia i zmartwychwstania narodu.

«O nieśmiertelny ponad świat,
Położysz kres niewoli lat,
I pęta zdejmiesz wrogie».



Ryc. 18. Narodowe Theatrum: Konrad (Wawszczyk Jan), Maria (Orędaż Krystyna)

Zabrzmiął Zygmunowski dzwon, wieści spełnione sny pokoleń o wolności.

Jakby już Polska wszystką wstała
Hej, w dawnych swoich dolach.
Jakby już szczęście swoje miała
I klęsk i krzywdy zapomniała.

Zerwie się Konrad do czynu narodowego, ale Harfiarka wabić go pocznie «tęsknym żalem» na rozstaje dróg, kędy w borów zawierusze dźwięczy błędny złoty róg. Nie uwiedzie jednak Konrada «szept wiślany» nie stłumi go mocą

czaru Pieśń — tęsknota. Znika Harfiarka, a miejsce jej zajmie Maria — Polska w kajdany zakuta, której więzy zerwie Konrad. I wtedy zjawia się Muza — Hestia, każe Konradowi «wziąć topór oburącz i sięść stróżem u proga i nie zwolnić ni pędzi ziemi».



Ryc. 19. Narodowe Theatrum: Harfiarz (Knapczyk J.)

Odnalazł wreszcie Konrad cel i powołanie życia: Strzec skarbu — kultury i wolności narodu, podjąć walkę o niezależność domowych progów, godność i niezłomność ojczyzny.

KONRAD

Każesz walczyć?

MUZA-HESTIA

Znaczę się kościołem!

KONRAD

Czynisz żagiew.



Ryc. 20. Narodowe Theatrum: Harfiarka (Dudzik L.)



Ryc. 21. Narodowe Teatrum: Konrad (Wawszczyk J.), Muza (Kozłowska B.)

MUZA-HESTIA

Płonącym czynić Aniołem.
 Zgromadź mnogie ludy na wiec:
 Niech siądą społem za stołem
 I powiedz im, jak ognia mają strzec,
 Jak modlić się mają dzieły.
 Że jest już czas, by ręce topór jęły
 Przyspieszyć dni,
 Bożymi znaczonych słowy,
 By naród wstał na krwawą rzeź.

KONRAD

Płomień około twojej głowy,
 Łuna przy twojej twarzy.

MUZA-HESTIA

Pochodnię weź!

KONRAD

Oczy! Gwiazdy płonące!
 Świecisz w nocy, jako z płomieni
 Patrzące żywe słońce.

MUZA-HESTIA

Pochodnię weź!

(Konrad bierze pochodnię i na tle muzyki organowej wypowiada wspaniałą modlitwę)

Daj nam poczucie siły
 I Polskę daj nam żywą,
 By słowa się spełniły
 Nad ziemią tą szczęśliwą itd.

Wszystkie postacie występujące w montażu, to jakby *dramatis personae*, emanacje myśli, potknięć i porywów Konrada, którego celem jest odnalezienie drogi do wyzwolenia narodowego w sensie nie tylko politycznym ale i kulturalno-moralnym.

Konstrukcja montażu oparta została na 8 utworach Wyspiańskiego. («Legenda I, Bolesław Śmiały, Noc Listopadowa, Legion, Warszawianka, Wesele, Wyzwolenie, Akropolis»). Trudności inscenizacyjne związane z realizacją fragmentów twórczości Wyspiańskiego były duże. Należało wybrać takie fragmenty, które by dały syntezę narodowych wartości dramaturgii poety i ukazały młodzieży jego płomienny patriotyzm. Dla podkreślenia misteryjnego charakteru widowiska i wywołania nastroju głębokiego skupienia i kontemplacji posłużyliśmy się bogatą oprawą muzyczną. Montażowi staraliśmy się nadać charakter wielkiego *recitativa* na tle potężnej muzyki. Zer-

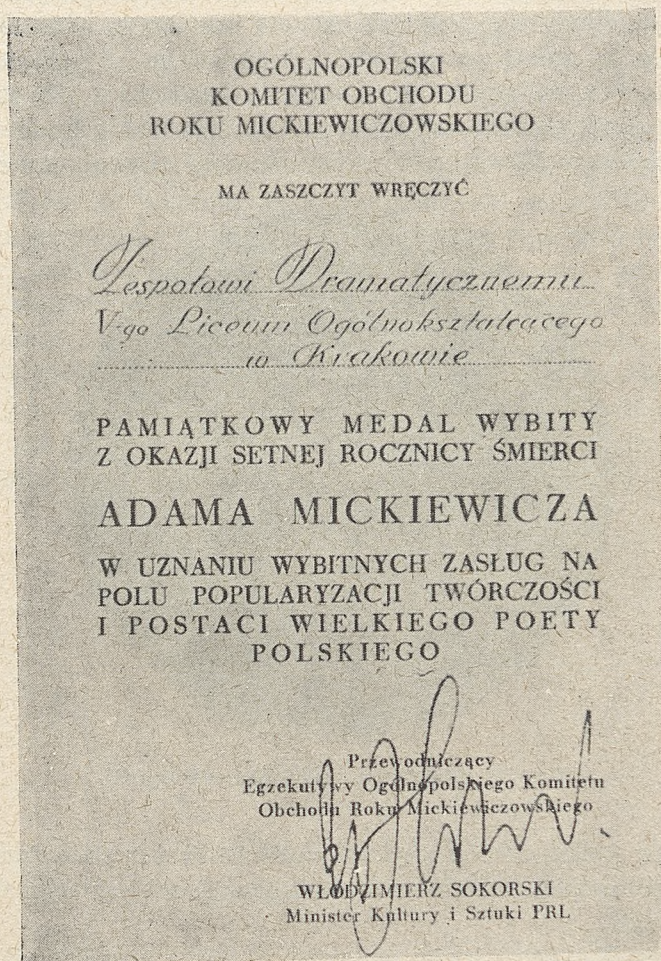
waliśmy więc zupełnie z pojęciem jakiegoś akompaniamentu czy ilustracji a staraliśmy się muzykę połączyć organicznie ze słowem poetyckim. I tutaj znalazł wspaniałe zastosowanie magnetofon. Dzięki pomocy kier. działu muzycznego Polskiego Radia w Krakowie p. Kaszyckiego otrzymaliśmy taśmy magnetofonowe z nagraniem, odpowiednio dobraną muzyką. (J. S. Bach Beethoven, Wagner, Karłowicz, Noskowski, Ravel, Debussy). Specjalnie został nagrany oryginalny dźwięk dzwonu Zygmunta, pieśń «Warszawianka» na tle orkiestry. To misteryjne ujęcie widowiska stwarzało wspaniały nastrój na



Ryc. 22. Wykonawcy ról w montażu «Narodowe Theatrum»

widowni, budziło głębokie wzruszenia, wyzwało szlachetny patriotyzm i miłość teatru Wyspiańskiego. Bijący ze sceny płomień żarliwego patriotyzmu Wyspiańskiego pomnożony był przez entuzjazm i przejmujące wzruszenie młodocianych wykonawców trudnych ról. Wzruszenie to udzieliło się widowni. Z małej sceny, słowem i zjawą wypełnionej, spływała do umysłów i serc widzów prawda narodowych zmagania się z upiorami niewoli, czarowna poświata wyobraźni poety, wezbrane ruczaje polskiej poezji i urok teatru Wyspiańskiego, zniewalającego sugestywną mocą i wizyjnością. Z wykonawców wyróżnili się: Jan Wawszczyk w roli Konrada, Antoni Wawszczyk w roli Rapsoda, Jacek Bomba w roli Łukasieńskiego, Edward Jankowski w roli biskupa Szczepanowskiego, Lidia Dudzik w roli Harfiarki, Krystyna Orędaż w roli Marii, Małgorzata Dominik w roli Wandy, Barbara Kozłowska w roli Muzy i inni, którzy włożyli wiele pracy i zapалу w opanowanie trudnych ról.

Praca w Teatrze Międzyszkolnym na przestrzeni 3-ch lat nie zawsze toczyła się po równej gładkiej drodze, nie zawsze byliśmy należycie rozumiani i oceniani. Szlachetne jednak cele jakie nam przyświecały i uwielbienie dla teatru stały się naszym natchnieniem, naszą siłą, naszą najgłębszą wiarą w teatr



Ryc. 23. Dyplom uznania dla Międzyszkolnego Teatru

szkolny. Młodzież wykazała wiele zapału i ofiarności, poświęcała dużo czasu na żmudne próby i jej przede wszystkim należą się gorące podziękowania za współpracę. One też należą się p. dr Rodowicz Romanie, która oprócz reżyserii przejęła w swoje ręce całą charakteryzację i przygotowanie kostiumów. Zaabsorbowana ciężką pracą podczas przedstawień nie miała nawet czasu je zobaczyć. Naszym sojusznikiem okazał się Teatr im. J. Słowackiego. Dzięki uprzejmości dyr. Kramarskiego mogliśmy wypożyczać potrzebne nam ko-

stiumy i rekwizyty. P. Proksch z Teatru Rozmaitości wspierał nas również kostiumami i perukami. P. Poje zajmowała się sprawami administracyjnymi, p. Cholewka techniczną obsługą magnetofonu, p. Pogan i p. Pietrzakowa, sekretarki Liceum, rozprowadzały bilety, dyr. Drukarni Naukowej, p. Kieć Karol, wypróbowany przyjaciel szkoły, drukował nam piękne programy, p. mgr Błachut Władysław poświęcał naszym premierom wiele ciepłych i serdecznych słów w radiowym dzienniku krakowskim. Dzięki jego pomocy Radio Krakowskie transmitowało fragmenty montażu o Słowackim. Prof. Brończyk ocenił pozytywnie naszą pracę na łamach Teatru Ludowego, w Głosie Nauczycielskim p. Gawęcka H. poświęciła duży artykuł naszemu teatrowi.



Ryc. 24. Pamiątkowy medal Mickiewiczowski

Dr Mianowska Aleksandra w artykule «Słowacki i młodość» zamieszczonym w Gazecie Krakowskiej zwróciła uwagę na poznawcze i emocjonalne wartości teatru szkolnego.

Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało naszemu zespołowi dyplom uznania i brązowy medal za «Opowieść o Mickiewiczu». Od Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych w Krakowie otrzymaliśmy komplet dzieł Mickiewicza w uznaniu pracy Międzyszkolnego Teatru w roku Mickiewiczowskim i za najlepsze opracowanie sceniczne «Opowieści o Mickiewiczu». Dobrym słowem, radą wspierali nas liczni miłośnicy teatru oraz przyjaciele młodzieży i szkoły. Wszystkim im składamy najserdeczniejsze podziękowania i prosimy o dalszą życzliwość i wyrozumiałość.

Teatr szkolny jako jedna z form wychowania przez sztukę winien stać się, w życiu szkolnym głównym ośrodkiem artystycznego wyżycia się młodzieży,

ogniskiem promieniującym na całość życia szkoły, głównym instrumentem w akcji rozbudowania kultury i szlachetnych zamiłowań w młodych umysłach oraz żywą pomocą w nauczaniu j. polskiego. Ale nie tylko te aspekty decydują o olbrzymiej roli teatru w życiu młodzieży. Na osobną uwagę zasługuje tutaj problem kultury zbiorowego współżycia, jaki bezsprzecznie wyłania się z udziału młodzieży w pracach teatralnych, poczucie kolektywnej odpowiedzialności za podjęte zadania, oraz zagadnienie próby własnych sił, umiejętności, i radosnego uczestniczenia w montowaniu spektaktu. Ten współudział młodzieży w przygotowywaniu dekoracji, rekwizytów, świateł i innych elementów przedstawienia kryje w sobie olbrzymie wartości wychowawcze. Szczupłość miejsca nie pozwala szerzej rozwinąć szkicowo tylko ujętych problemów teatru szkolnego i głębiej zastanowić się nad jego wpływem na sprawę dramatyzacji i teatralizacji w nauczaniu literatury ojczystej i powszechnej, na wytworzenie atmosfery poprawności, piękna i kultury języka w szkole itd.

Teatr szkolny należy otoczyć najczulszą opieką, włączyć go w całość pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły i uczynić z niego przedmiot szlachetnej ambicji i dumy młodzieży, która zawsze będzie szukała prawdy i piękna, szlachetnych przeżyć i wzruszeń, bo to jest przywilejem młodości. Teatr szkolny zaspakaja tę tęsknoty w sposób najwłaściwszy i najszlachetniejszy.

STANISŁAW POTOCZEK

ZOSTANIE PO MNIE TA SIŁA FATALNA...

(Rzecz o Juliuszu Słowackim)

OSOBY

Juliusz Słowacki
Adam Mickiewicz
Zygmunt Krasiński
Jan Śniadecki
Prezes
Ksiądz
Szyldwach
Pierwszy z ludu
Pierwszy spiskowiec
Drugi spiskowiec
Trzeci spiskowiec
Grabarz
Rycerz
Zawisza Czarny
Król Agis
Księżę Niezlomny
Księżę Adam Czartoryski
Mnich

Anhelli
Efor
Jan
Rizzio
Narrator
Maia Wodzińska
Muza
Maria Stuart
Stella
Eloe
Salomea Becu-Słowacka
Zofia Balińska
Ludwika Śniadecka
Laura Sanocka
Joanna Bobrowa
Atessa
Roza Weneda

ROZPŁAKANE WRZOSY NAD MERECZANKĄ

NARRATOR

Tam, gdzie Ikwy srebrne wody płyną i topole dzwonią perłowymi nutami rośpiewanych słowików, na Wołyniu, w Krzemieńcu spowitym w polne róże i wrzosa zmierzchem pachnące, przyszedł na świat ariel polskiej poezji Juliusz Słowacki. Rojenia i marzenia wiodą go przez zaczarowany kraj dzieciństwa w świat krajobrazów tęczyowych, mgieł opalowych wiszących nad złotymi kaskadami dzwoniących strumieni. Nocami nawiedzają go śnieżyste anioły — strzegą snów Juliusza o podróżach dalekich do wysp bursztynowych w lazurach fal, gdzie miedziane daniela pasą się na grzbietach jaśminowych wzgórz. Muzy mu towarzyszą od zarania młodości i dobre duchy ksią-

żek. Róża wrześniowa-smętna Ludwika Śniadecka zraniła serce Juliusza pierwszą miłością. W majątku Śniadeckich, w Jaszunach poznał gorzki smak młodzieńczych uniesień i odtąd szukał zapomnienia w ponurym nastroju swoich poematów. Zniechęcił się do ludzi i uciekł od nich w świat inny, piękniejszy, platoński.

Nie chcę ja raju, lecz proszę proroka;
Niech da mej duszy taki step bez końca
Step dziki, pusty, bezbrzeżny dla oka,
I wiecznie wrzący promieniami słońca.
O takim szczęściu serce moje marzy,
Ach, wtenczas będę zupełnie szczęśliwy;
Niech tylko żaden, żaden człowiek żywy
Tej samotności — przerwać się nie waży.

Obraz I

(Taras ogrodowy w majątku J. Śniadeckiego w Jaszunach nad rzeką Mereczanką. Okrągły stół, wokół 4 krzesła. Widok na ogród. Początek września 18. Pora przedwieczorna. — Na scenę wchodzi Salomea Becu-Słowacka i Zofia Balińska siostrzenica Jana Śniadeckiego zameżna za Balińskim Michałem. Stroje spacerowe)

SALOMEA

Położ wrzosa Zofio o... tam, na ławeczce *(Zofia kładzie kwiaty)*.

ZOFIA

Ach, zmęczył mnie ten spacer *(siada)*.

SALOMEA

(podchodzi do ławeczki na której leżą wrzosa)

Czy wiesz, że Julo szczególnie lubi wrzosa? Nazywa je zwiastunami zmięchu i zwiędłych uczuć... W Krzemieńcu często wymykał się jesienią za miasto i zbierał całe naręcza tych jesiennych kwiatów.

ZOFIA

Bo Julo — to poeta...

SALOMEA

Zawsze płakałam, gdy mi je przynosił i długo w noc nie mogłam zasnąć. Marzyłam, wtedy, o jego najszczęśliwszej gwiazdzie i dotąd marzę... Julo — to moje życie. Najlepszy, najcudniejszy syn. Poza nim świat kończy się dla mnie.

ZOFIA

Żal mi Jula i jego uczuć do Ludwika. Ona go nie może pokochać, bo ten Moskal Korsakow padł na jej życie beznadziejnym cieniem...

SALOMEA

Julo cierpi ogromnie, ale się nie zdradza.

ZOFIA

Młodzieńcze uniesienia motyli żywot mają. Może zapomni...

SALOMEA

Nie znasz go. Nigdy nie zapomni

(chwila ciszy)

ZOFIA

Taka cisza, że słyhać opadanie liści w ogrodzie. Dokończ teraz akt 2-gi Marii Stuart. Pamiętasz? Rizzio żegna się z Marią. Przeczytaj Saluś kochana...

SALOMEA

(czyta z brulionu Słowackiego. Na scenę wchodzi Maria i Rizzio)

RIZZIO

Dziś dzień taki pogodny... dobry do podróży,
Niebo czyste, błękitne, chmury lekkie, blade.
Pokazują mi drogę, lecz nie wróżą burzy.
Obacz, proszę, królowo, jak cicho na dworze,
Kwiaty w twoim ogrodzie odświeżone kwitną,
Tam góry Szkocyi barwą owiane błękitną,
Odległe jak marzenia — jak tam szumi morze!
Białą mgłą osłonięte chwieją się okręty...

MARIA

Rizzio! czemu tak zbladłeś?...

RIZZIO

(odwraca twarz od okna i zakrywa ją dłonią)

Tam żagiel rozpięty...
Patrzeć nie mogę...

MARIA

Rizzio! tyś jak dziecko słaby!

RIZZIO

O pani! pani! ty mi chcesz zachować życie?
A życie wszelkie dla mnie straciło powaby.
Wkrótce ten zamek w mgły się roztopi błękitnie,
Będę stał na pokładzie... a morze pode mną.
Ha! kto wie, gdzie zapłynę? w tłum świata się rzucę.
Zapomnienie już szatą okrywa mnie ciemną,
Coraz! coraz ciemniejszą! wszak nigdy nie wrócę?

Już mnie boleść głęboka strawiła i zmogła.
 Pocóż mam wracać? poco? Łzy, westchnienia tłumić?
 Jedna tu była dusza, zrozumieć mnie mogła!
 I ta nie rozumiała — nie chciała zrozumieć!...
 Odjadę więc samotny — niech będzie szczęśliwa!



Ryc. 25. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Maria Stuart
 (Wojtaszek Janina)

MARIA
(wzruszona)

Rizzio!

RIZZIO

Powtórz tym głosem! powtórz moje imię!
 Z dźwiękiem mowy głos duszy twojej się wyrwa.

MARIA

Rizzio, chciałam cię prosić, kiedy będziesz w Rzymie,
Proś odemnie Papieża, niech zamknięty w złoto
Przyśle mi chleb ze stołu Pańskiego.

RIZZIO

(z oburzeniem)

Pobożna!
Gardzić, poniżać serce, zabijać jest cnotą,
Potem można się modlić? Wszystko zgładzić można.
Żegnam cię...

MARIA

Wszyscy losem jesteśmy miotani!
Bądź zdrow! Maria ci wiecznie pamięci dochowa.

RIZZIO

Mamże odjechać?

MARIA

Cóż to znaczy?

RIZZIO

Przebacz, Pani!
Ale twój głos był tkliwszym, smutniejszym niż słowa,
Pozwól mi dziś pozostać... jutro się oddalę.

MARIA

(z ironią)

Zostań! zostań, dziś możesz pozostać bez grzechu,
Dziś bal na dworze, maski napelniają te sale,
Ja sama się ubiorę jak królowa śmiechu;
Przyjdź więc... tam nowe z nami będzie pożegnanie,
Przyjmiesz je, choć ze śmiechem, z ust śmiechu królowej.

RIZZIO

Pani! żegnam na wieki!

MARIA

Raniłam go słowy,
Lęka się mego śmiechu, dłużej nie zostanie.
Jedno słowo od pewnej śmierci go wybawia,
Zawsze gorzkie lekarstwo dobre skutki sprawia.

(Maria i Rizzio schodzą ze sceny)

Przerwa

ZOFIA

Te wiersze pisał Julo z myślą o Ludce.

SALOMEA

Smutne są jak niespełnione pragnienia. Szkoda, że nie są dla siebie stworzeni.

ZOFIA

Wszyscy na coś czekamy i tęsknotą przywołujemy wymarzone złudy. O, jakie to szczęście, że można tak przymknąć oczy i marzyć i słuchać głosu własnych snów. Wiesz, to pozwala mi żyć tutaj w Jaszunach, troszczyć się o Michała, stryja Jana, dzieci, a nawet doglądać spraw gospodarskich.

SALOMEA

Boś posiadała sztukę rezygnacji, ale Julo i Ludka — to burzliwe natury, one przeznaczenia nie przyjmą z pokorą.

(wchodzi Jan Śniadecki)

ŚNIADECKI

Wystawcie sobie panie, że Ludka znowu wzięła nie ujeżdżonego Araba i pognąła w omszańskie lasy z panem Julianem.

SALOMEA

Ach ten Julo, znowu się nabawi fluksji.

ŚNIADECKI

A pani dobrodziejka palpitaacji serca z tejsze przyczyny. To romantyczna choroba te wybujałe czułości *(ze śmiechem)*

SALOMEA

Panie rektorze...

ŚNIADECKI

No, nie chciałem urazić.

ZOFIA

Podam kawę...

ŚNIADECKI

Ale mocną.

SALOMEA

A mnie to już całkiem słabą — moje serce

(Zofia wychodzi)

ŚNIADECKI

No, cóż tam z Julkiem? Dalej bajronizuje?

SALOMEA

Pragnęłabym, by zrobił cywilną karierę w Warszawie w którym z biur.

ŚNIADECKI

A gdzież tam jemu w głowie urzędnicza profesja pani dobrodziejko. Romantyzmy — duby smalone już i jego całkiem opanowały jak Mickiewicza, co to śmiał ze mną polemizować. Imaginacja i namiętności bez wodzy rozumu są zawsze szkodliwe i występne. Pisałem już kiedyś o tym, ale kto dzisiaj w Polsce słucha głosu Jana Śniadeckiego.

SALOMEA

A jednak piękne są te czule sentymentalności w poezjach romantystów. Lubię dumać samotna nad losami tęsknych kochanków, słuchać szmeru liści o zmierzchu. Wszyscy dziś w Polsce czytają żalosne pienia młodych poetów.

ŚNIADECKI

Gmin i młodzi zapaleńcy jeno — tych nie trudno uwieść pozorami osobliwości. Tuszę ja, że te poezje, coć echem są cudzoziemców, laurów narodowi nie przysporzą.

SALOMEA

A mój Julo?

ŚNIADECKI

Są w nim duże talenta, co mu wróżą przyszłość, byle ino tę dziwną imaginację poskromił.

SALOMEA

Julo wziął po mnie naturę.

(wchodzi Zofia z kawą)

ZOFIA

Ludka i Julo już wrócili.

(rozdaje kawę)

A jednak im zazdroszczę, że mogą tęsknić i ulatać w krainę złudzeń. Moje już dawno się rozwiały.

ŚNIADECKI

Nieodrodne, bo siostry to wy jesteście.

ZOFIA

Każdy z nas nosi w sercu jakąś własną krainę marzeń, jakieś tęsknoty, pragnienia, które jak ptaki zabłąkane kołują i kwilą w noc ciemną. O, ja dobrze rozumiem Ludkę...

ŚNIADECKI

A ja nie. Co z tą dziewczyną się stało? Ciągłe bazgrze i wzdycha. Nocami ślęczy przy świecy nad Alfierim i Byronem. W dzień na koniu przemierza pola i lasy. To szalona dziewczyna.

SALOMEA

Urzekł ją ten...

ŚNIADECKI

Korsakow. Moskal. Wyimaginowała sobie, że małżeństwo to kurs literatury.

SALOMEA

Julo kocha się w Ludce pierwszą miłością. Imaginacja w nim teraz posępna i serce, ach nazbyt czule...

(słuchać dźwięki fortepianu)

ZOFIA

Ludka gra. Lubię słuchać jej muzykowania. Dzwoni w nim wicher północny, pędzący skłębione chmury po niebie, albo drży szept roztęsknionych dusz w majowe zmierzchy.

SALOMEA

Ściemnia się. Księżyc błyszczy już nad ogrodem. Gwiazdy zapalają się na wierzchołkach drzew. Zmierzch pachnący wrzosami — to jego pora. Jula...

ŚNIADECKI

Przejdziemy może do salonu, bo ziąb ciągnie od stawu.

SALOMEA

(do Śniadeckiego)

Ponawiam prośbę o rekomendacyjne listy do ks. Czartoryskiego i Lubckiego Ministra w sprawie hierachii cywilnej Jula.

ŚNIADECKI

Już on pracę rozpocznie w Komisji Skarbu w Warszawie. Napiszę, polecając go łaskawości księcia Adama. *(wychodzą)*.

NARRATOR

Nieraz z dziewicą bory przelatywał ciemne,
Gdy pod ich końmi iskry sypały się z głazów,
Mówili wzajem myśli głębokie, tajemne,
Jak do snu kołysani — marzący jak we śnie.

(wchodzi Słowacki-Kordian i Laura-Ludwika Śniadecka)

LAURA

Czemu Kordian tak smutny?
Znalazłam dziś rano w imionniku wierszami kartę zapisaną,
Poznałam rękę, pióro — o nie! raczej duszę.
Czemu się pan mój schyla?

KORDIAN

Odmiatam i kruszę
Gałązki, ciernie, chwasty spod stóp twoich, pani.
Cierń, co mi zrani rękę, nikogo nie zrani.

LAURA

Kordian zapomniał, że ma matkę wdowę.
Cóż to? Kordian brwi zmarszczył, chmurzy się, rumieni?
Kordian ma piękną przyszłość, talenta, zdolności...

KORDIAN

Talenta są to w ręku szalonym latarnie.
Ze światłem idą prosto topić się do rzeki.
Lepiej światło zgasić i zamknąć powieki
Albo kupić rozsądku, zimnych wyobrażeń,
Zapłacić za ten towar całym skarbem marzeń...

LAURA

Jak dziś Kordian gorzki!

KORDIAN

Pani — patrz tam na niebo... oto duchy Danta.
Tam się na starym drzewie wicherzy szpaków stado,
Zaleciały przelotem i do snu się kładą,
Wiatr przez noc będzie liście zbijał — one prześnią
Noc całą, drzew ginących kołysane pieśnią;
Anioł przeczucia, śpiącym wskaże lotu szlaki,
A gdy się zbudzą, drzewo powie: lećcie, ptaki.
Nie mam już dla was liści, jam się zestarzało
Przez noc, kiedyście spały.

LAURA

Cóż stąd za nauka?

KORDIAN

Cha! cha! nauka smutna, że drzewo nie spało,
A ptaki spały.

LAURA

Kordian, co przyszłości szuka,
Powinien spać jak ptaki...

KORDIAN

Gdzież anioł przeczucia?
Czy przyjdzie? poprowadzi? Więc myśli i czucia,
Trzeba, skąpca przykładem, na lata rozłożyć
I nigdy zmysłów w jednej nie utracić burzy.
Trzeba się dziś zwyciężyć, aby jutra dożyć.
Dziwna ciekawość życia prowadzi w podróży,
A za ciekawość trzeba nieszczęściami płacić
I nigdy zmysłów w jednej burzy nie utracić.
Jam je utracił! Boże! zmiłuj się nademną!

LAURA

Kordianie!...

Czas powracać, już wietrzno i ciemno.

KORDIAN

O! pani, zostań jeszcze.

LAURA

Więc pan mi przyrzeka,
Że będzie spokojniejszy?

KORDIAN

Tak.

LAURA

Przyszłość daleka,
Póki jesteśmy młodzi, wszystko jest przed nami.

KORDIAN

Ciemny się błękit nieba wyświeca za mgłami,
 Ach, księżyc! patrz tam, pani! księżyc srebrny, pełny,
 Stał i patrzy na nas, chmur srebrzyste wełny,
 Spadły nań — leci, jakby wyrwał się z chmury;
 Teraz go na pół gałąź rozcina spróchniała,
 Teraz wśród czarnych liści krąg chowa ponury.
 Pani! gdy kiedyś! kiedyś! twarz księżyca biała,
 Błyśnie wśród chmur lecących na jesiennym niebie;
 Będiesz mój cień natrętny odpędzać od siebie.
 O! duch mój chce się wyrwać! już pióra rozwinął;
 Dusza z ust zapalonych leci w błękit nieba.
 Na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba!

LAURA

Źle, jeśli się pan będziesz marzeniem zapalał,
 Prawdziwie nie pojmuję, co mu jest?

KORDIAN

Oszalał... *(po chwili)*
 Otom ja sam, jak drzewo zwarzone od kiści,
 Sto we mnie żądz, sto uczuć, sto uwiedłych liści;
 Ilekroć wiatr silniejszy wionie, zrywa tłumy.
 Celem uczuć zwiędnięcie; głosem uczuć, szumy,
 Bez harmonii wyrazów... Niech grom we mnie wali!
 Niech w tłumie myśli jaką myśl wielką zapali...
 Boże! zdejm z mego serca jaskółczy niepokój,
 Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj...
 Jedną myśl wielką roznieć, niechaj pali żarem,

A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem,
Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem,
Rozdzwonię wyrazami i dokończę życiem.

(po chwili)

Jam się w miłość nieszczęsną całym sercem wsączył...

NARRATOR

Zwarzyła jesień kwiaty nad brzegiem strumyka,
Wiatr szumiąc zeschłych liści tumanami miota,
Błyszczą dąb koralowy, błyszczą brzoza złota,
A jaskółkę wewnętrzny niepokój przenika.

Już czas lecieć — gdzie? w sercu znajdziesz przewodnika

Już czas lecieć — wewnętrzna uczy cię tęsknota.

Siedzi smutna nad gniazdem, skrzydełkiem trzepota,

Zrywa się — podleciła — mignęła i znika.

Jaskółka miała wrócić nim zefir zawionie,

Pod strzechę, której nieraz doznała opieki,

Lecz ją w przelocie morskie pochłonięły tonie.

TAM, GDZIE IKWY SREBRNE WODY PŁYNĄ

NARRATOR

Zaopatrzony listem polecającym przez J. Śniadeckiego opuścił Słowacki Krzemieniec i udał się do Warszawy, by objąć stanowisko urzędnika w Ministerstwie Skarbu.

Nad Krzemieńcem świt w kryształowych rozbłyskach zorzy, a oczy pani Salomei szklane od łez. Szumią elegijne krzewy różane w ogródku księżycowej Salomei, szeleści wiatr poranny w alei drżących brzóz, smucą się pieścidełka i cacka w mahoniowej serwantce.

Salomei drżą coraz silniej dłonie i serce w ból zakute łomoce... Jeszcze ten pakiet z wierszami najczulej opakować i zanieść w kufrze... Ach, ten Julo... byle się nie przeziębił. Ostatnio znowu gorączkował prawie tydzień... Ach, ten Julo... sprzed ganku sfrunęła trąbka pocztyliona przynaglając do drogi. Po policzkach Salomei stoczyły się matczyne łzy — łzy błogosławione.

(Pokój w domu Salomei Słowackiej-Becu, chwila przed odjazdem Słowackiego do Warszawy)

SALOMEA

Konie czekają przed gankiem. Pospiesz się Julu. Droga do Warszawy daleka.

JULIUSZ

(ze smutnym uśmiechem)

Chcesz się mnie pozbyć jak najprędzej...

SALOMEA

(przez lzy)

Ty wiesz... Julu... że nie, że im bardziej przynaglam cię do drogi, tym mocniej chciałabym cię zatrzymać przy sobie. Zdaje mi się, że cię jakaś ciemność porywa na zawsze, że zapomnisz i zgubisz mnie wśród obcych ludzi i miast...

JULIUSZ

Ty wiesz najdroższa mamó moja, że zajmujesz pierwsze miejsce w sercu moim. O, nie smuć się i nie płacz... Jeszcze tutaj powrócę o wieczornej godzinie. Będiesz przy świecy moje listy czytała... Na kominku ogień w smol-



Ryc. 26. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Słowacki (Jaszcz W.),
Salomea Becu-Słowacka (Kozaczka I.)

nych łuczywach zapłonie wesoło i topole rozzdzwonią się słowikami, zegar którąś godzinę uderzy, gdy popłynę srebrną Ikwą pośród błękitnych drzew i złotych nut gwiazd. Podejdę cicho do okien i zapukam cały w srebrze księżyca. Ty otworzysz zdziwiona, a ja się smugą księżycową przed Tobą rozplnę i trwać będę na straży u progów białego domku w dolinie mgłą zawianej...

SALOMEA

O, gdybym cię mogła mieć zawsze przy sobie synu mój, wtedy życie moje miałyby swój sens, a tak — sama zamknę swój świat między listami, które przysyłać będziesz. Pisz często, i dużo, dużo... Julu mój i bądź wielki, sławą nie smutnego poety, ale kogoś, kto prowadzi naród.

JULIUSZ

Zjadaczy chleba więcej od aniołów pośród nas.

SALOMEA

Musisz synu z człowieka wydobyć wiarę w siły ducha i blaski świętości. Niechaj ufa w promienną jasność, co mroki przewycięża i ludzi na wyżyny wynosi. Wierzę w twój talent, synu, w twoją czystość wewnętrzną i żądzę przekształcenia świata. Zawsze byłeś taki... synu.

JULIUSZ

Pozostanę nim zawsze Matko najdroższa. Srebrne nici jak promienie gwiazd błyszczą w twych hebanowych włosach. To twoje smutki i lęki o mnie. O, nie smuć się, żyj twoim Julem. Zamknij swój świat w ciszę marzeń o mnie. Ja w daleki świat poniosę Ciebie jak światło, jak balsam, jak woń wrzosów i róż.

SALOMEA

(bierze w objęcia syna)

Synu...

JULIUSZ

Matko...

SALOMEA

Idź już Julu, idź...

JULIUSZ

Błogosławionaś Ty pomiędzy duchami, Matko moja.

LISTOPADOWY NOKTURN

NARRATOR

Samotnik i marzyciel bez wszelkich na razie porywów społecznych znalazł się w obliczu powstania listopadowego. O, jak trudno zdjąć z serca jaskółczy niepokój, gdy nad Warszawą szumi listopadowy nokturn w różach belweder-skich wystrzałów. Do bron! Z nad Solca wionie płomienny sztandar listopado-wej rewolucji w zamarte ulice i spłoszone okna sytych łyków i karmazynów.

Oto ludu zmartwychwstanie,

Wolności błyszczy zorza,

Wolności bije dzwon

I wolnych płynie krew.

U nóg twych kładę: o żałobna wdowo

Polskiego ludu! O Matko w żałobie

Tych, co śpią w krwawym pochowaniu grobie,

I tych — co wierzą, że wstaniesz na nowo.

O! ty gotowa twą krew Chrystusową
 Rzucić na twarze wąpiące i blade,
 Warszawo, tę pieśń ci pod nogi kładę
 I nóg skrwawionych, twoich sięgam głową.
 Bo ja nie wierzę, żebyś ty się zlekła
 Carskiego czoła i carskich rycerzy;
 A gdy mówiono, żeś przed nim uklękła,
 Tom był jak człowiek, gdy grom weń uderzy;
 Potem schyliwszy czoło zamyślane
 Rzekłem: żeś klękła ty po tę koronę,
 Co spadła z głowy i u nóg ci leży.

Nad Warszawą listopadowy nokturn w języku koronacyjnych dzwonów...
 Słowacki niesie stukot serca w ciemną jaskinię trumien. Nad katedrą św. Jana
 płonie wstydem królów korona.

(Loch podziemny w kościele św. Jana, wokół trumny królów polskich, w głębi mały ołtarz)

PREZES

Ciemna jaskinio trumien, znam ja ciebie!
 Nieraz w te prochy iskrę myśli kładłem,
 Rzuciłem się w otchłani spisków czarne cienie,
 Zapalonej młodzieży sztyletami władam,
 Mam sto rąk, sto sztyletów... gdy chcę, sto ran zadam;
 Wzrok mój przytępiał długim wiekiem, lecz sumnienie
 Ma bystre oczy, widzę, że światło zagasło.
 Lepiej przy Waszyngtonie było umrzeć...

SZYLDWACH

Hasło...

GŁOS

Winkelried.

SZYLDWACH

Tędy!

KSIĄDZ

Prezes wszystkich nas ubiegłeś.

PREZES

Nie dziw się, że mię w grobach pierwszego spostrzegłeś,
 Starość mię prowadziła.

KSIĄDZ

Powiedz mi prezesie, jak się to skończy?

PREZES

Nie wiem.

KSIĄDZ

Burza nie rozniesie sztyletów tak jak liści... Byle się udało!

PREZES

Pomnij, że nosisz szatę Zbawiciela białą!
Splamisz ją.

KSIĄDZ

Zachwiałeś duszą moją — zbudziłeś sumnienie.
Cóż rozkażesz? co robić?

PREZES

(z zapalem)

Wstrzymać ich na Boga!
Niech myśl młodych ciemnicy nie przestąpi proga,
Niech spisek z czarną twarzą na świat nie wychodzi.

KSIĄDZ

Źle począłeś sobie!
Oni tu miecze jasne wyostrzą na grobie.

PREZES

Na grobie królów naszych? O hańbo! o wstydzie!
Ostrzyć miecz królobójczy? sztylety?

SZYLDWACH

Kto idzie?

GŁOS

Winkelried.

SZYLDWACH

Tędy droga.

PREZES

(do księdza cicho)

Wesprzyj mię, biskupie.

KSIĄDZ

Poznany jestem... maski zdradzają nas trupie.

PODCHORAŻY

Ile się w trumnach królów robactwa wypało?
Chciałbym podnieść te wieka, zajrzeć w prochy...

SZYLDWACH

Hasło.

GŁOS

Winkelried

PIERWSZY Z LUDU

Ha, prezesa głowa, chociaż stara,
Dobre obrała miejsce... Bo kościół otwarty
Na czterdziestogodzinne pacierze za cara,
A przy bramie kościelnej stoją szpiegów warty.

SZYLDWACH

Kto idzie? ludzie, kto wy? Hasło...

GŁOS

Winkelriedy

PIERWSZY Z LUDU

Co to znaczy Winkelried?

DRUGI Z LUDU

Jakieś słowo czarów.

PODCHORAŻY

Był to niegdyś dowódca u wolnych Szwajcarów.
Śród walki w obie dłonie zgarnął wrogów dzidy
I wbił we własne serce, i drogę rozgrodził.

PIERWSZY Z LUDU

Toby się dziś ów rycerz dobrze z nami zgodził!

PREZES

Cicho! Módlcie się raczej! miejsce nie do gwarów.
Zeszliśmy się w grobowce składać sąd za carów,
Patrzcie więc w serca wasze! patrzcie w serca wasze!
Aby je wiecznej ludów nie sprzedać ohydzie.
Niech nas Bóg wieńcem prawdy gwiazdzistej opasze,
Niech anioł cichy zejdzie pośród nas...

SZYLDWACH

Kto idzie?

GŁOS

Winkelried.

PREZES

Bracia, w imię Boga sąd otwarty.

PIERWSZY Z LUDU

W imię Boga sztyletem piszę zemsty słowo...

DRUGI

W imię Boga ja drugi.

INNY

Ja trzeci.

INNY

Ja czwarty...

PREZES

Ludzie, stoję przed wami z osiwiiałą głową
I powiadam: Czekajcie — Moje oczy stare
Widziały wielkich mężów i mówię wam święcie,
Żeście wy niepodobni do nich! Jeśli wiarę
Boga chowacie w sercu? na Boga zakłęcie
Wzywam was, ludzie: Stójcie i sztylety wasze
zamieńcie na święcone w kościołach pałasze.

PODCHORAŻY

W przeszłość patrzę ciemną...
Ilu w kopalniach jęczy? a ilu wyrżnięto?
A ilu przedzierżgniono w zdrajców i skalano?
A wszystkich nas łańcuchem z trupem powiązano,
Bo ta ziemia jest trupem. Brat się wściekł carowi,
Więc go rzucił na Polskę, niech pianą zaraża!
Zębom wściekłym rozrywa! Mściciele! Spiskowi!
Gdy car wkładał koronę u stopni ołtarza,
Trzeba go było jasnym państwem mieczem zgładzić
I pogrzebać w kościele, i kościół wykadzić.
Jak od dżumy tureckiej, i drzwi zamurować,
Idźmy tam... i wypalmy ogniami na murze
Wyrok zemsty, zniszczenia, wyrok Baltazara.
A potem kraj nasz wolny! potem jasność dniowa!
Polska się granicami ku morzom rozstrzela.

PREZES

Ciebie młodzieńczy zapal nad przeszłością trzyma.
Patrz, car zabity — we krwi — zabita rodzina —
Bo to następstwo zbrodni... lecz nas Bóg ukarze.

PODCHORAŻY

Z Cezara karła weźmy zemstę Rzymianina.

PREZES

A gdy jaki Antoniusz Europie pokaże,
Płaszcz skrwawiony Cezara? ... i do zemsty zbudzi?
A kiedy się na Polskę wszystkie ludy zwałą,
Wielu przeciw postawisz wojska? wielu ludzi?

PODCHORAŻY

Starcze, zapal cię prześciga?
 Oto pierwsze zwycięstwo... pokonam, lub zginę...
 Ha! carze, ty nam polską ukradłeś krainę?
 Za to śmierć, bo wiedziałeś kradnąc, żeś wart śmierci.
 Ha, carze, tyś ją zabił i rozdarł na ćwierci,
 Carze! gdybyś dwa razy mógł umrzeć? o carze,
 Dwa razy ciebie przed sąd Boga zapożyczam...

PREZES

Róbcie, jak chcecie... Lecz ja ręce z krwi umywam.

PODCHORAŻY

A wy?...

SZYLDWACH

Kto idzie? Hasło?

SPISKOWI

Zginęliśmy! zdrada!

PODCHORAŻY

Ciszej...

SZYLDWACH

(Słysząc odgłos padającego człowieka)

Nie wiedział hasła...

PIERWSZY SPISKOWY

Trup po schodach spada.

PODCHORAŻY

Nie drżysz, prezesie, wszakże z krwi umyłeś dłonie?
 Dajcie mi lampę... sztylet w zabitego łonie...
 Na piersiach jakiś papier pomięty, rozdarty...
 Tak... jest to zdanie sprawy ze szpiegowskiej warty.
 To szpieg... Więc go zakopać tam — w kącie ciemnicy.

PREZES

Rozchodźmy się ze schadzki ... drugiej nieznaczam.

PODCHORAŻY

Starcze, umiesz korzystać z lotu błyskawicy?
 Z marnego przerażenia? Lecz ja nie rozpaczam.
 Każdy z osobna cara osądzi zbrodniarza,
 Rozłam myśli na głosów pojedyncze wota,
 A obaczemy, zapal, trwoga li przeważa?

PREZES

Niech tak będzie... Przeważaj staropolska cnota.
 Czemże będziemy głosować?

KSIĄDZ

Radzi sługa boży,
Kto jest za śmiercią cara, rzuci na stół kulę,
Kto za uniewinnieniem, niechaj grosz położy.
Ten grosz znajdzie się zawsze w ubogich szkatule...

PIERWSZY SPISKOWY

Za Prezesa przykładem niechaj grosz utracę.

INNY

Nie mam grosza przy duszy, a więc kulę kładę.
Niech żyje wolność.

INNY

A ja grosza nie zapłacę,
Za cara życie...

INNY

Może kupujemy zdradę.
Niech z grosiwa nasz Prezes zda sprawę, czas przyjdzie...

PIERWSZY SPISKOWY

Wy, co tam grób kopiecie, chodźcie... rzecz tu idzie
o to, czy grosz czy kulę rzucić.

KOPIĄCY GRÓB

Wiemy! wiemy! My dla głuchego człeka moglię kopiemy,
Lecz sami z łaski Boga nie głuszcze.

PIERWSZY SPISKOWY

Grosz dali, widać, że się w grabarzy nie chcą pisać cechu,
Lękają się, by carom grobu nie kopali.
Obaczemyż, z którego wiatr powieje miechu
I pogra na organach?

PREZES

Świećcie mi pochodnią —
Dzięki ci, Boże tylko pięć głosów za zbrodnią.

PODCHORAŻY

Więc car zginie...

PREZES

Młodzieńcze, pięć kul tylko padło...
Stu pięćdziesięciu przeciw zbrodni głosowało...

PODCHORAŻY

A wam wszystkim śmiem długie przepowiedzieć życie,
Boście umieli wybrać gwiazdę przewodnika;
Idźcie za srebrną głową w noc niewoli czarną —

We mnie wszystka nadzieja upada i znika;
 Boście z tłumu wysiani jak największe ziarno,
 A tak mali jesteście... Idźcie! gardzę wami.
 Kto nie śmiał się poświęcić, może zdradę knuje?
 Więc na znak wzgardy, ludziom okrytym maskami
 Rzucam pod nogi życie moje... i daruję...

SPISKOWI

To Kordian! Kordian! Kordian! Nie znasz nas Kordianie!
 Nie ma tu zdrajcy! nie ma! Patrzaj w nasze twarze.

KORDIAN

Pośród szlachetnych Kordian zwycięzcą zostanie.
 Wy oblicza, on myśli i serce pokaże.
 Kordian ma wartę w zamku, tej nocy... słyszycie?
 Kordian ma wartę w zamku w nocy...
(zbliża się do stołu i pisze)

PIERWSZY SPISKOWY

(czyta)

Narodowi zapisuję, co mogę... Krew moją i życie,
 I tron do rozrządzenia próżny.

KORDIAN

Precz spiskowi.

PREZES

Kordianie!

KORDIAN

Któż mię budzi? czy godzina biła?
 Przychodzę do pamięci... latarnie — mogiła...
 Jesteś jednym z grabarzy i żądasz zapłaty?

PREZES

Kordianie! oto klęczę na ołtarza progu,
 Lecz nie przed Bogiem, klęczę, Kordianie, przed tobą.
 Jam cię na śmierć poświęcił, teraz walczę z sobą,
 Z sumieniem, jam sąd zmroził sumnieniem...

KORDIAN

Ha, stary!
 Kładziesz zbrodnią na zbrodnią, klękłeś przed zbrodniarzem.

PREZES

Na Boga, Kordianie!
 Ty masz gorączkę, w oczach dziwne obląkanie.

KORDIAN

Chciałbym spisać imiona płaczących nademną.
 Ojciec w grobie — i matka w grobie — krewni w grobie,
 Ona — jak w grobie... więc nikt po mnie! wszyscy ze mną.
 A szubienica będzie pomnikiem grobowym...

PREZES

Kordianie! oto pismo, któreś dał Spiskowym,
 Schowaj je, spal, bądź wolnym od przyrzeczeń słowa.

KORDIAN

Raz, dwa, trzy, broń na ramię, warta pałacowa...
 Czujność... Głupie wyrazy, stąpać jak nakażą?
 Starcze, nudzisz mnie! nudzisz nieruchomą twarzą...
 Nie będę mógł zapomnieć, że starym nie będę.
 Jeśli cię kiedy z kołem mych dzieci obsiędę,
 Pluń mi na siwe włosy.

(zegar na wieży bije jedenastą)

... To z nieba wołanie

(wybiega)

PREZES

Kordianie — stój, na Boga zaklinam... Kordianie!

WŚRÓD NADLEMAŃSKICH BŁĘKITÓW

NARRATOR

Dnia 8 marca 1831 r. opuścił Słowacki Warszawę. Przez Wrocław, Drezno
 zdążył w kierunku Paryża. Po drodze do Londynu — w ważnej misji dyploma-
 matycznej Rządu Narodowego.

Paryż nie zachwycił poety. Burżuazja francuska, ta brylantowa poczwara,
 budzi w nim odrazę. W atmosferze emigracyjnych targów i swarów tęskni
 do cichego życia, głęboko odczuwa biedę emigranckiego żywota, rozumie,
 że istnieją sprawy i bóle większe od osobistych.

Patrz, przy zachodzie, jak z Sekwany łona
 Powstają gmachy połamanym składem!
 Nowa Sodomo! pośród twych kamieni
 Mnoży się zbrodnia bezwstydną widomie.
 Tu dzisiaj Polak błąka się wygnany
 W nędzy i brat już nie pomaga bratu.
 Wierzby płaczące na brzegach Sekwany
 Smutne są dla nas jak wierzby Eufratu.

12-go kwietnia 1832 r. ukazały się dwa tomy poezji Słowackiego. Wiersze nie trafiły do uszu i serc braci — wygnańców. Krytyka emigracyjna zbyła je milczeniem. Mickiewicz dojrzał w nich świątynię bez Boga. Nawet matka i Ludka nie były zachwycone... W grudniu 1832 r. unosił poetę dylizans ku szwajcarskiej granicy. Wiózł ze sobą doświadczenia i zawody, z których rodzi się mądrość życia. Zieleń, błękit i złoto szwajcarskiej przyrody koją zranione serce poety. Spływa na niego harmonia świata i unosi na obłokach marzeń w księżycowe krainy czarów i złud. Wśród szczytów, jasnych promieni nad wodospadami, różanych rozprysków i bieli lodowych grot popłynęła śnieżysta pieśń o miłości do Marii Wodzińskiej — polskiego dziewczęcia, co jak alpejski fiołek, wyrosła z tęczy i potoku pian... Gwiazda zaranna drży nad kryształowymi iglicami skał... Nad przepaściami płynie pieśń nad pieśniami — światła, muzyki i miłości.

(W górach szwajcarskich, nad rzeką Aar)

MUZA

(przed kurtyną)

W szwajcarskich górach jest jedna kaskada,
Gdzie Aar wody błękitnymi spada.
Tam ją ujrzałem! i wnet rozkochany,
Że z tęczy wyszła i z potoku piany!
Wierzyć zacząłem i wierzę do końca;
Tak jasną była od promieni słońca!
Tak pełną w sobie anielskiego świtu!
Tak rozwidniona źrenicą z błękitu,
Gdy oczy przeszły od stóp do warkoczy,
To zakochały się w niej moje oczy;
A za tym zmysłem, co kochać przymusza,
Poszło i serce, a za sercem dusza.
I byłem jak ci, co się we śnie boją,
Bo jużem kochał, bo już była moją.
I tak raz pierwszy, spotkałem ją samą
Pod jasną tęczą różnofarbnej bramą.

(na scenę wbiega Słowacki i kryje się za drzewo)

MARIA

(zza sceny)

Juliuszu! Juliuszu! Gdzie jesteś? Odezwij się.

(na scenę wbiega Maria Wodzińska w stroju podróżnym)

Juliuszu? Nie ma go. E, to się pogniewam i wrócę do pensjonatu.

(chce zawrócić)

SŁOWACKI

(zza drzewa, z żartobliwym patosem)

Wstrzymaj swe kroki, ha, nimfo nieszcześna!

MARIA

(żartobliwie)

Posłuszną będę twej woli, o panie!

SŁOWACKI

(wybiega zza drzewa)

Mówiłaś z Mamą?

MARIA

Tak, mówiłam.

SŁOWACKI

I co?

MARIA

Wracamy do kraju, za dni kilka.

SŁOWACKI

«Do kraju? Tak bym chciał... Do Krzemieńca, do Filów do Matki. Miło powrócić i usiąść na ławach przed własnym domkiem, gdy ucichną gwary, gdy nocne świerszcze i koniki w trawach zaczną piosenkę nocy, a pies stary łapą drzwi chaty zawartej otworzy. Przyjdzie i u nóg pana się położy».

MARIA

Juliuszu, nie masz chyba do mnie żalu. Papa tak postanowił. O, nie patrz na mnie z takim wyrzutem — ty wiesz, że serce moje...

SŁOWACKI

Wiem, wiem Mario — sny o szczęściu młodo umierają, a wspomnienia o nim leczą zadane sercu rany.

«Szczęśliwy, kto się zamknął w ciemnych marzeń ciszę
Kto na sny i o chwilach prześnionych pamięta».

MARIA

W tobie zawsze bije serce poety pełne nieskończonej niespokojności; Kocham cię za twe wiersze, Juliuszu.

SŁOWACKI

A gdy je pisać przestanę?

MARIA

Czyż można człowiekowi odebrać powietrze, a poetom skrzydła i słowa? Tyś zawsze tęsknił do anioła w człowieku.

SŁOWACKI

Czuję potrzebę większej doskonałości, starać się będę, aby coś jasnego nappełniało moje karty, coś co tobą śpiewa, boś z czaru błękitów nadlembiańskich poczęta.

(*siadają*)

MARIA

Słyszysz jak dzwonią srebrne gwiazdy na szczytach lodowców?

SŁOWACKI

O! moja luba, tam pójdziemy z tobą.
 A jeśli z takiej nie wrócimy góry,
 Ludzie pomyślą, że nas wzięły duchy
 I gdzieś niebieskie uniosły lazury;
 Żeśmy się za gwiazd chwycili łańcuchy
 I ulecieli z Pelejad gromadą.
 I tylko po nas potok spadnie głuchy,
 I błyszczą się łez rzuci kaskadą.

MARIA

Może za miłość ja pójdę do piekła
 I gdzieś w piekielne wprowadzona chłody,
 Wszczepioną będę w kryształowe lody
 Jako ta bańka z powietrza i z tęczy.

SŁOWACKI

O! nie mów ty tak aniołom niebieska!
 Bo ja, ach, gdybym był także aniołem,
 Nie chciałbym gwiazdy niebieskimi świecić,
 Lecz tylko rzucić błękity i lecieć,
 By cię uwolnić od kryształów lodu.

MARIA

Jak cisza żywiczna, jeziora lazurowego przeźroczystość szklana.
 Jest chwila, gdy się ma księżyc pokazać,
 Kiedy się wszystkie słowiki uciszą
 I wszystkie liście bez szelestu wiszą,
 I ciszej źródła po murawach dyszą;
 Jakby ta gwiazda miała coś nakazać,
 I o czem cichem pomówić ze światem,
 Z każdym słowikiem, z listeczkiem i z kwiatem,
 Jest chwila, kiedy ze srebrzystą tęczą
 Wychodzi błądy pierścionek Dyjanny:
 Wszystkie się wtenczas słowiki rozjęczą,
 I wszystkie liście na drzewach zabręczą.

I wszystkie źródła jęk wydają szklanny;
 O takiej chwili, ach, dwa serca płaczą,
 Jeśli coś mają przebaczyć — przebaczą;
 Jeżeli o czym zapomnieć — zapomną.

SŁOWACKI

Pamiętasz moje wiersze w twoim sztambuchu?

MARIA

Tak, Juliuszu — mówią o rozstaniu (*Maria czyta wiersz*) «W sztambuchu M. Wodzińskiej».

SŁOWACKI

Kiedy wrócisz do kraju, pomyśl czasem o biednym wygnańcu — pocie,
 który szuka anioła w człowieku, szuka rozpaczliwie, i woła w nocie ciemne
 pomocy duchów jasných, puka do bram rodaków, ale głucha pustka od nich
 wionie...

O, jakże jestem samotny, bardzo samotny...

MARIA

Kocham twój smutek Juliuszu i z sobą go zabiorę, gdy ciche nas zatopią
 zapomnienia wody. Naszym sercom za mało miejsca na tym świecie, naszym
 uczuciom aż nadto cierpienia. Ja wracam do ojczyzny, abyś ty swym strofom
 wierności dochował.

(*Maria odchodzi*)

SŁOWACKI

Tam pójdę, aż za ciemne skał krawędzie...

(*Słowacki usiadł na głazie i ukrył twarz w dłoniach. Wchodzi Muza*)

MUZA

Tam pójdę, aż za ciemnych skał krawędzie.
 Spojrzę w lecące po niebie łabędzie
 I tam polecę, gdzie one polecą.
 Bo i tu — i tam — za morzem — i wszędzie,
 Gdzie tylko poszlę przed sobą myśl biedną,
 Zawsze mi smutno, i wszędzie mi jedno;
 I wszędzie mi źle — i wiem, że źle będzie.
 Więc już nie myślę teraz, tylko o tem,
 Gdzie wybrać miejsce na smutek łaskawe,
 Miejsce, gdzie żaden duch nie trąci lotem
 O moje serce rozdarte i krwawe;
 Miejsce, gdzie księżyc przyjdzie aż pod ławę
 Idąc po fali... zaszeleści złotem
 I załaskocze tak duszę tajemnie,
 Że stęskni — ocknie się i wyjdzie ze mnie.

W SZUMIE CEDRÓW LIBAŃSKICH BETCHESZBANU

NARRATOR

Romantyczną modą wojażując odbył Słowacki podróż na Wschód. Plon wędrówek po Grecji, Egipcie i Palestynie zbiera poezja. W czasie ostatnich dni pobytu w Syrii zwiedził armeński klasztor Betcheszban, położony na stokach Libanu. Z okien klasztornej celi spoglądał tęsknym wzrokiem na zwichrzone fale morza i słuchał ponurych psalmów zakonników pomieszanych z szumem libańskich cedrów... Księżyc martwy zawisnął nad wzburzonymi wodami, pod żałobnymi obłokami kołują smętne mewy... Myśli wygnańca płyną do ojczyzny, żeglują okrętami, szlakiem srebrnych żurawi... O, gwiazdne brzozy nad szumiącą Ikwą, Krzemieńcu w klekocie czapli i bocianów — czy pomyślicie czasem o mnie? Smutno mi Boże! A matka? Matka pewnie tęskni i czeka listów i płacze po nocach i słucha śpiewu księżycowych ptaków...

O, żałobne anioły Betcheszbanu, anioły, anioły przeznaczone na ofiarę serca... czyliż pojmiecie smutek samotności?

(Taras klasztorny Betcheszban. Widok na wzburzone fale morza i cedry rosnące na stokach gór. Słowacki stoi oparty o kamienną kolumnę)

(wchodzi Mnich)

MNICH

Burza nadciąga. Zejdźmy do celi, bracie Juliuszu.

SŁOWACKI

Burze na Libanie pachną deszczem cyprysów i róż, lubię patrzeć na wzburzone morze, słuchać kwilących ptaków, co drżą srebrnymi kołami nad grzywami fal.

MNICH

W burzy mewy płaczą nad tułaczym losem.

SŁOWACKI

Znam ten los — wygnaniec z ojczyzny.

MNICH

Nadejdzie czas, że rozproszeni w jedną owczarnię się złączą. Nie rozpaczaj.

SŁOWACKI

Słyszę w szumie fal morskich jęk narodowych mogił, płacz aniołów nad rodzinnymi polami — cmentarzyskami czarnych krzyżów.

MNICH

Módl się bracie Juliuszu za rozsypane kości rodaków w śniegach sybirskich i ufaj w dobre anioły.

JULIUSZ

Odbieżali od naszych progów pielgrzymich. Nieszczęścia spopieliły dusze wygnańców, skarłała i znikczemniała Polska na obczyźnie.

MNICH

Bóg ocalić był gotów Sodomę i Gomorę dla 5-ciu sprawiedliwych.

SŁOWACKI

Znajdziesz choćby jednego?

MNICH

Powiadam ci, że zgubną chorobą jest melancholia i zamyślenie zbytnie o rzeczach duszy. Dwie są bowiem melancholie, jedna jest z mocy, druga ze słabości. Pierwsza jest skrzydłami ludzi wysokich, druga kamieniem ludzi topiących się. Mówię ci o tym, albowiem poddajesz się smutkowi i tracisz nadzieję.

(słysząc pukanie do furty)

Jacyś pewnie wędrowcy. Pójdę furtkę otworzyć

(wychodzi)

JULIUSZ

(patrzy w dal)

Szum ustał. Morze usnęło. Tylko cedry jeszcze wiatr kołysze.

(Zza sceny w szumie drzew na scenę wpada głos)

I cicho, niechaj głos pieśni stłumiony,
Nie budzi ciszy w wieczornej godzinie
Całego świata, gdy się odgłos spłynie,
Tworzy tę ciszę, co ziemię osłania,
Lecz myśl głęboko zadumana słyszy,
Jak gdzieś, daleko, brzmia pogrzebów dzwony,
Jęki rozpacz i wrzawa wesola,
I płacz boleści i śmiech obląkania,
I wszystko można rozróżnić w tej ciszy
Słuchem anioła i myślą anioła.

(Na scenę wchodzi dwie postacie w strojach podróżnych. Twarze kapturami zakryte. Siadają na ławce pod drzewem jabłoni)

SŁOWACKI

Kim jesteście?

ANHELLI

Jam Anhelli, wygnaniec z ziemi sybirskiej.

ELOE

Jam Eloë, strażniczka mogił wygnańców.

SŁOWACKI

Widziałem was już we śnie.

ELOE

Wędrujemy gościńcem tęsknot braci-wygnañców do rodzinnych progów,
bo opętaliśmy ojczyznę.

ANHELLI

Ofiarę z własnego serca uczyniłem, bo od spokojności mojej zależy żywot
i 100 milionów.

SŁOWACKI

«Przeklęty, kto przed najmniejszym wichrem pada na ziemię i łamie się
podobny strzaskanej kolumnie».

ELOE

Nie bluźnij, on wybrany na ofiarę spokojną i nie zamienisz go w piorun
gwałtowny.

ANHELLI

Niebo się promienistą zorzą czerwieni, tu kres mojej wędrówki. Zaprawdę
powiadam wam, zbliża się czas żywota ludzi silnych (*umiera*).

ELOE

Dusza jego po słupach księżycowej jasności płynie do ojczyzny, wraca do
kraju lamentujących wierzb i topoli dzwoniących słowikami. Niech go strzegą
anioły w tej drodze, bo nowi ludzie wstają nowym czasom.

Kiedy róża stanie złączona z kamieniem,
I nad nimi się dąb zakołysze:
Cała emigracja zagore płomieniem
I o paszport do Boga napisze.
I wstanie jako człowiek, i mocarze zatrwoży,
I wywróci oddechem bezbożne;
Sam Pan Bóg wyda paszport, Chrystus słońce położy,
A Duch-Piorun nam da podorożnę.
I szable się zapalą, zasłonecznią się znaki,
Serca wszystkie jak lampy zagorą,
Jak miesiące zabłyszcą nasze biedne chodaki,
Jak w pioruny nas łachmany ubiorą.
I polecą zwiastować w Polszcze niebieskie ptaki,
Że idziemy jak chłopki z kijami,
A żelazni rycerze i brązowe rumaki,
Nim zobaczą — już pierzchną przed nami.
Prędejże, Panie Boże, twym ognistym ramieniem
Łam, a przemoż cielesne opory!
Niechaj róża zakwitnie połączona z kamieniem,
Niech dąb Bogiem zabłyśnie spod kory!

Bo nie prędzej to będzie, aż się to wszystko stanie,
 Co w poety ogniło się słowie,
 Aż z duchów będzie chmura, a w tej chmurze błyskanie,
 A w błyskaniu, jak Chrystusy, wodzowie.

(Zjawia się rycerz z płomienistej zorzy)

ANHELLI

"Tu był żołnierz, niech wstanie! niech siada na koń, ja go poniosę prędzej
 niż burza, tam, gdzie się rozweselili w ogniu. Oto zmartwychwstają narody!
 Oto z trupów są bruki miast! Oto lud przeważał!

Nad krwawymi rzekami i na krużgankach pałacowych stoją bladzi królowie
 trzymając szaty na piersiach szkarłatne, aby zakryć pierś przed kulą
 świszczącą i przed wichrem zemsty ludzkiej. Korony ich ulatują z głów jak
 orły niebieskie i czaszki królów są odkryte.

Bóg rzuca pioruny na głowy siwe i na obnażone z koron czoła. Kto ma
 duszę, niech wstanie! Niech żyje! bo jest czas żywota dla ludzi silnych.

SŁOWACKI

(idzie na przód sceny i mówi)

Przyszli wygnańce na ziemię sybirską i obrawszy miejsce szerokie zbudowali
 dom drewniany, aby zamieszkać razem w zgodzie i miłości braterskiej.

PŁOMIEŃ W ŁAZURACH

NARRATOR

Na początku 1839 r. przybył Słowacki do Paryża. Opada go zaraz sfera
 Litwinów i jezuitów, którym dzielnie sekundują literackie stronnictwa z Ropel-
 ewskim na czele. Pisma emigracyjne i krajowe starały się ośmieszyć każdy
 utwór Słowackiego jako nedorzeczny, okazując przy tym brak wyobraźni
 i zupełną niewrażliwość na piękno formy artystycznej. Wyzyskano nawet za-
 chmurzenia i niesnaski z Mickiewiczem, perfidnie i kłamliwie zniekształcając
 przebieg sławnej uczty z 25-go grudnia 1840 r., która doprowadziła do po-
 rozumienia obu poetów. Słowacki zachował wiele taktu, umiaru i godności
 wobec dalszych napaści literackich kalibanów. Za radą przyjaciela Zygmunta
 Krasieńskiego przymieszał żółci do lazurów i odpowiedział Beniowskiemu,
 w którym triumf poety święci brylantowe gody.

(Mieszkanie Słowackiego w Paryżu przy ul. Castellane)

SŁOWACKI

Ile razy zetknę się z rzeczywistymi rzeczami, opadają mi skrzydła i jestem
 smutny, jak gdybym miał umrzeć. Uciekłbym najchętniej z Paryża.

KRASIŃSKI

Julu, zaklinam cię, nie dbaj o te gwary, które kiedyś nawrócą się do ciebie. Przymieszaj trochę żółci do twoich lazurów. Wierzaj mi — więcej wątrób na świecie niż serc, o, jakże cię wtedy będą rozumiały wątroby.

SŁOWACKI

Wiem, że rodacy wolą proste romanse, pijące gardła, szczerze, ciasne dusze w rubasznych kontuszach niżli moje wiersze...

KRASIŃSKI

Ropelewski najbardziej zajadły z tej psiarni.

SŁOWACKI

Znam groźniejszych...

KRASIŃSKI

Kogo?

SŁOWACKI

Adama.

KRASIŃSKI

Tak, Adam...

SŁOWACKI

Dotąd palą mnie jego słowa, gdy przypomnę III cz. Dziadów... Święty-nię bez Boga, litewski niedźwiedź... niech mruczy... szkoda, że poszedłem na tę ucztę...

KRASIŃSKI

Adam nie odwołał oszczerstw w Tygodniku Literackim, bo może nie znał treści artykułu Januskiewicza «Improwizatorowie».

SŁOWACKI

(*Machnął ręką*)

Mam tu całą kolekcję piśmideł tych durniów jezuickich spod znaku Młodej Polski.

KRASIŃSKI

Woźnych litewskiego trybunału. Ha, ha, ha.

SŁOWACKI

Ci woźni są to krytycy — Kolego, byłeś w Arkadii tej, gdzie jezuici są barankami? Pasą się — i strzegą psów i tym żyją, co ząb ich uchwyci. Na pięcie wieszczą. Kraina niczego! Pełna węzowych ślin, pajęczych nici. I krwi zepsutej — niebieska kraina. Co za pieniądze bab — truć nas zaczyna.

KRASIŃSKI

Świetnie, świetnie Julu. Tak trzeba rąbać siekać.

SŁOWACKI

Nie podobało się już w Balladynie.
 Że mój maleński Skierka w bańce z mydła
 Cicho po rzece kryształowej płynie,
 Że bańka się od gazowego skrzydła
 Babki-konika rozbija i ginie:

Że w grobie leżąc Alina nie zbrzydła,
 Lecz piękna z dzbankiem na głowie martwica
 Jest jak duch z woni malin i księżycy.

O Boże! gdyby przez metempsykozę
 W Kozaka ciało wleźć, albo w Mazura
 I ujrzeć, jaką popełniłem zgrozę
 Pisząc — na przykład — Anhellego. Chmura
 Gwiazd, białych duchów, które lgną na łożę
 Jak szpaki Danta: rzecz taka ponura,
 A taka mleczna i nie warta wzmianki —
 Jak kwiat posłany dla pierwszej kochanki.

Pewniebym takich nie napisał bredni,
 Gdybym był zwiedził Sybir sam, realnij,
 Gdyby mi braknął gorzki chleb powszedni,
 Gdybym żył jak ci ludzie borealni:
 Troską i solą z łez gorących — biedni!

KRASIŃSKI

Strofy twoje Julu posłuszne woli poetyckiej lśnią kolorami tęczy, bogactwem pereł i złota. Gdyby słowa języka polskiego mogły stać się indywiduami, powinny się zebrać i złożyć na posąg dla ciebie, Julu, z napisem: „Ojcu Ojczyzny“, bo język wtedy byłby całą ojczyzną. «Beniowski» to zwycięstwo twoje i poezji.

SŁOWACKI

Słowa twoje, drogi Iridionie, są jak czułe dłonie matki — koją cierpienie i chronią przed złością ludzką. Dziękuję ci za nie. Żyję tutaj z ludźmi, którzy są pełni zazdrości, głupstwa i robią co mogą, abym ich nienawidził.

KRASIŃSKI

Nie upadaj Julu, ale twórz siebie, coraz kształtniej i wznioślej, stań się moralną pięknością, arcydziełem samemu sobie. O, życzę ci błękitu duszy i promieni myśli. Już zwyciężyłeś Julu. Ariel złotoskrzydły triumfuje nad rubasznym kalibanem.

SŁOWACKI
(*podchodzi do okna*)

Cisza. Paryż do snu się kładzie. Życie tak wiecznie przyplywa i odpływa w szumie przemijania. Popatrz! w hotelu Lambert jeszcze światła się palą, to żarzą się i popielą myśli księcia Adama ostatnim tchnieniem. Nic już Ojczyźnie nie dadzą. Nic.

KRASIŃSKI

Ach ty buntowniku. Ognie jakobińskie błyszczą ci w oczach. Lękam się o ciebie.

SŁOWACKI

Marzy mi się Polska jak wielki posąg z jednej bryły, marzą mi się ludzie — anioły, co z ciemnych chat wyjdą na światłość z piorunami w dłoniach...

KRASIŃSKI

Juliuszu...

SŁOWACKI

Żeby też jedna pierś była zrobiona nie według miary krawca, lecz Fidiasza. Żeby też jedna pierś, jak pierś Memnona, żeby też jedna...

KRASIŃSKI

Przemówieś pieśnią burzliwych żywiołów. Wróć do lazurów Julu, to twoja droga i przeznaczenie.

SŁOWACKI

Nie, nie Iridionie. U szklanych jezior zmierzchu pożegnałem srebrne mgły melancholii, sny, które są igraszką, złudą i ucieczką od męki.

KRASIŃSKI

Mgła spowija uśpione miasta. Późna już pora na mnie. Żegnaj mi. Niech ta noc zapłonie śpiewem twoich wierszy, Julu. Niech Muzy tutaj przyfruną złocistymi skrzydłami na gody poetyckie. Wszystko u ciebie szumi i dzwoni lazurami zwrotek. — Dzisiaj jednak dostrzegłem płomień wśród lazurów. Strzeż się Julu, by cię nie powiódł w błyskawicową burzę i czerwony mrok — jak Adama.

SŁOWACKI

Jednak wierzę, że ludy płyną jak łańcuch żurawi.

W postępie... że z kości rodzą się rycerze,

Że nie śpi tyran, gdy łoże okrwawi

I z gniazd najmłodsze orlęta wybierze,

Że ogień z nim śpi i węż i trwoga.

Tak, tak, drogi Iridionie, upiory kontuszowe dławia ducha postępu w Polsce. Gromów błyskawicowych wołam — niech spopiela hańbę przemożności.

«O Polsko póki ty duszę anielską
 Będziesz więziła w czerepie rubasznym,
 Póty kat będzie rąbał twoje cielsko,
 Póty nie będzie twój miecz zemsty strasznym,
 Póty mieć będziesz hienę na sobie
 I grób — i oczy otworzone w grobie.

KRASIŃSKI

Ty nie szukaj w ojcach winy,
 Gdyby nie oni, bylibyśmy kramem tylko, nie narodem.
 Spod tych koron i kołpaków
 Bije dotąd iskra ducha,
 Senatorska tli wspaniałość,
 Lwi się szlachty stara śmiałość
 I niewoli wzgarda bucha

(odchodzi)

MUZA

Biada wam — gdy się budzi duch i obudzony
 Stoi świeżą krwią żywota czerwony,
 Gdy okiem błyskawicy na wsze strony błyska
 I świat do nowych wielkich lotów powoływa.
 Wyście wynieśli dawne królów prochowiska
 Z kośćciami w trumnach, zamiast krzyczeć: Polska żywa!
 Wyście krzyczeli: Niechaj żyje z cudzej pracy!

(chwila ciszy)

Dla takich duchów, jak wy, miejsca nie ma.
 Lećcie i w nową zorzę się rozplyńcie
 I bądźcie nowi duchem — albo zgińcie.
 Roisz, śnisz, tworzysz, harfy używasz lub bicz
 I to jest twoja poetyczna droga do królestwa strof.

SŁOWACKI

Do wiersza mam jak sądzę, prawo.
 Sam się rym do mnie miłośnie nagina,
 Oktawa pieści, kocha mię sestyna.
 Ktoś to powiedział, że gdyby się słowa
 Mogły stać nagle indywiduami,
 Posąg by mój stał, stworzony głoskami,
 Z napisem Patri Patriae...

Stój! — Ten posąg błyska skrami, spogląda z góry
 Na wszystkie języki,
 Lśni jak mozaika, śpiewa jak słowiki.

MUZA

Otocz go lasem cyprysów, modrzewi,
 On się rozjęczy jak harfa Eola,
 W róże się same jak dryjada w drzewi,
 Głosem wyleci za lasy na pola,
 I rozłabędzi wszystko, roześpiewi...
 Jak smukła, pełna słowików topola,
 Co kiedy w nocy zacznie pieśń skrzydlatą,
 Myślisz... że w niebo ulatujesz z chatą.

SŁOWACKI

Chodzi mi o to, aby język giętki
 Powiedział wszystko, co pomyśli głowa:
 A czasem był jak piorun jasny, prędkie,
 A czasem smutny jako pieśń stepowa,
 A czasem jako skarga nimfy miętki,
 A czasem piękny jak Aniołów mowa...
 Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem.
 Strofa być winna taktem, nie wędzidłem.

MUZA

Z niej wszystko dobyć, zamglić ją tęsknotą,
 Potem z niej łyśkać błyskawicą cichą,
 Potem w promieniach ją pokazać złotą,
 Potem nadętą dawnych przodków pychą,
 Potem ją utkać Arachny robotą,
 Potem ulepić z błota, jak pod strychą
 Gniazdo jaskółcze, przybite do drzewa,
 Co w sobie słońcu wschodzącemu śpiewa...
 I gdyby stary ów Jan Czarnoleski
 Z mogiły powstał, toby ją zrozumiał,
 Myśląc, że jakiś poemat niebieski,
 Który mu w grobie nad lipami szumił,
 Słyszy, ubrany w dawny rym królewski,
 Mową, którą sam przed wiekami umiał.
 Potem by, cicho mżąc, rozważał w sobie,
 Że nie zapomniał mowy polskiej — w grobie.

SŁOWACKI

Śni mi się teraz przeszłość księżycowa. Prowadź mnie w melancholię
 wspomnień, o muzyczna i śpiewna.

MUZA

Młodości! każ się tej łabędziej marze
 Z ognia i złota unosić po świetle,
 Niech szumi wino w twej platońskiej czarze,
 Na głowie niechaj będzie wonne kwiecie,
 A blisko ślubów wysokich — ołtarze,
 Gdzie Saturnowy wąż się z ogniów plecie;
 Tam ślubuj przyszłość...

SŁOWACKI

Kłębami dymu niechaj się otoczę,
 Niech o młodości pomarzę pół-senny.
 Czuję, jak pachną kochanki warkocze,
 Widzę, jaki ma w oczach blak promienny;
 Czuję znów smutki tęskne i prorocze,
 Wtóruję mi znów szumiąc liść jesienny.
 Na próżno serce truciznami poim...
 Kochanko pierwszych dni! znów jestem twoim.
 Twój czar nademną trwa — O! ileż razy
 Na skałach i nad morzami bez końca
 W oczach twój obraz, w uszach twe wyrazy,
 A miłość twoją miałem na kształt słońca
 W pamięci mojej — Anioł twój bez skazy
 Na moich piersiach spał — a łza gorąca
 Nigdy mu jasnych skrzydeł nie splamiła:
 Twa dusza знаła to — i przychodziła.
 W gajach, gdzie księżyc przez drzewa oliwne
 Przegląda blado, jak słońce sumnienia,
 Chodziłem z tobą, jak dwie mary dziwne,
 Jedna z marmuru, a druga z promienia;
 Skrzydła nam wiatru nie były przeciwnie
 I nie ruszały włosów i odzienia.
 Między kolumny na niebie się kryśląc,
 Staliśmy jak dwa sny — oboje — myśląc.
 Bądź zdrowa — odejść nie mogę, choć słyszę
 Wołające mnie duchy w inną stronę;
 Wiatr mną jak ciemnym cyprysem kołysze
 I z czoła mego podnosi zasłonę.
 Z czoła, gdzie Anioł jakiś skrami pisze
 Wyrok, łamiący mnie między stracone...
 Ja czekam, krusząc wyroki okrutne...
 Twe oczy patrzą na mnie — takie smutne.

Bądź zdrowa — drugi raz cud się powtórzy:
 Martwy, odemknę ci w grobie ramiona,
 Kiedy ty przyjdiesz, do zbielełej róży
 Podobna, zasnąć — Dosyć! Pieśń skończona!

MUZA

Wiedział, że w Polsce, ktoś pamiętać będzie,
 Płacząc nad stawem, gdzie srebrna topola
 Oslania groblę... że zawsze i wszędzie
 Dusze kochanków, jak harfy Eola...
 Albo pod niebem, gdzieś, jak dwa łabędzie,
 Latają razem — choć je smutna dola
 Rozłącza tu na ziemi... i rozgania.

JOANNA Z PÓL ELIZEJSKICH

NARRATOR

Smutny był los polskich emigrantów na paryskim bruku. Pozbawieni ojczystego powietrza zatracili się w codziennych kłopotach o kawałek chleba, pracę i dach nad głową. Nie było miary ni końca tułaczey niedoli żołnierzy biwakujących po placach, szopach i oberżach... Nie było nadziei na powrót pod ojczyste niebo. Francja bankierów i kupców nie rozumiała piekła utraconej ojczyzny, nie przyciągnęła pielgrzymów do swoich progów. Słowacki głęboko przeżywał upokorzenie narodowe, bolał nad nędzą tułaczego żywota...

Ale Ty Boże..., który z wysokości,
 Strzały twe rzucasz na kraju obrońce
 Błagamy ciebie przez tę garstkę kości
 Zapal przynajmniej na śmierć naszą słońce,
 Niechaj dzień wyjdzie z jasnej niebios bramy,
 Niechaj nas przecie widzą — gdy konamy.

A tymczasem błyszczące próchno rodów, krwi błękitnej i antenatów oczekiwało świtu wolności w kontuszowych gestach. Pobrzękiwało złoto, na salonach chełpiły się jeszcze ostatnim blaskiem dworne maniere grandezzy. Żalobę narodową rychło pograżono w polityczne targi demokratów i arystokratów ks. Adam Czartoryski, widmo Polski karmazynowej lękał się gniewu ludu i w oparciu o rządy Francji i Anglii snuł marzenia o monarchii konstytucyjnej. Słowacki nie zajął określonego stanowiska politycznego, chociaż sercem i myślą bliski był błyskom dłoni i oczu rwących się do wolności. Życie prywatne wypełniło mu teraz poetyczne uczucie do Joanny Bobrowej-Afrodyty z powiatu krzemienieckiego. Rozwiedziona z mężem, a później porzucona przez Zygmunta Krasieńskiego, szukała żywej, ludzkiej miłości w jedwabnym stylu życia i w blaskach zachodzącego słońca salonów.

Dom pięknej pani Joanny w burnusowym szalu kołysze się jak złota arka w błękitach pól Elizejskich. Słowacki płynie szumiącą krwią w bujność kruczych włosów śnieżnej Afrodite o zranionym, kwilącym sercu.

Po niebie przeleciała złotym łukiem gwiazda i utonęła w płatkach wrzesniowych róż. Słowacki zapatrzył się w gwiazdy oczu Joanny z pól Elizejskich.

(Salon przyjąć w mieszkaniu Joanny Bobrowej w Paryżu)

JOANNA

Czy pamięta pan, panie Juliuszu, naszą ostatnią wycieczkę do lasu Bułońskiego?

SŁOWACKI

Burzę pamiętam i Twoje turkusowe oczy w blaskach piorunów, pani...

JOANNA

Ktoś mówił mi już kiedyś... jak pan... teraz.

SŁOWACKI

Zygmunt...

JOANNA

Zygmunt...

SŁOWACKI

Czy warto wracać do przeszłości i wspominać przegrane nadzieje?

JOANNA

Och, jakież pan okrutny...

SŁOWACKI

Raczej smutny miłością.

JOANNA

Czy wierzy pan głosowi własnego serca?

SŁOWACKI

Odkąd cię ujrzałem w tym mroźnym ranku nowembrowym na horyzoncie pól czarnym wrzosem pokrytych zrozumiałem, żeś zbawieniem i serca wskrzeszeniem.

JOANNA

Poco roztacza pan przede mną wciąż nowe miraży i uroki. Nie powołasz już do życia mego serca, panie Juliuszu.

SŁOWACKI

Joanno! Pani Joanno!

JOANNA

Uczucia twoje martwe są i z imaginacji tylko wysnute. Mnie głos samego życia woła, ciebie Muz śpiew spoza tęczowych sfer. Po cóż się łudzić i ... okłamywać... kto kocha — ten szanuje.

SŁOWACKI

Gdybyś pani wiedziała, jak mi tu słychać każdy szept w jej domu, każdy szelesteł jej sukni... Ostatnia to moja skarga i wiem, że próżna...

JOANNA

Przestań, Juliuszu, przestań, słowa twoje brzmią fałszywą nutą. Nie igraj z uczuciami — to bolesne, zbyt bolesne. Gdybym wiedziała, że potrafisz mnie pokochać, że zrozumiesz moją tęsknotę do czulej opieki, do kogoś, kto podzieli ze mną smutki i radości, oddałabym ci moje uczucia i myśli... Ale ty, panie Juliuszu, widzisz siebie we wszystkim i nigdy nie potrafisz udzielić drugiemu swojego serca.

SŁOWACKI

Może to wina marmurowej mojej natury albo zbytnej żarliwości uczuć. Czy ja wiem? Czy ja wiem? Ale pani i zawsze pani mieszasz się teraz do wszystkich spraw moich i myśl o pani jest zwierciadłem ducha mojego.

JOANNA

Pragnę już tylko ciszy długiej jak wieczność. Nie mów już panie Juliuszu o...

SŁOWACKI

O, jak smutno teraz wracać do samotności swego serca.

(wchodzi lokaj)

LOKAJ

Księżę Adam raczył przybyć...

JOANNA

Księżę? A to siurpryza. Miała przyjść pani Sand *(do Słowackiego)*. Wybacz mi panie Juliuszu, że się na chwilę oddalę.

SŁOWACKI

Czyń honory pani domu. *(Joanna wybiega)*

Księżę Adam — niekoronowany król polski. Emigracja kiedyś odpowiadac będzie przed sądem narodu za niski i dziecinny poziom jej ideałów.

Słodki nasz księżę i pan wielce ukochany,
 Polityk, jak on cichy Martynez różany,
 Do ministerium częstym wracałby nawrotem,
 Sterując między królem a prawem — z Guizotem
 Polskim groszem, co z chleba sypie się anielski,
 Bankrutować by zaczął dawno już pan Jelski,
 Po nim zaś pan Cieszkowski w kredytu postaci
 Byłby już nas pozbawił dawno cyrkulacji.
 Cóż więcej? pod wojennym prawem i pod biczem

Barceloną byłoby Wilno z Mickiewiczem;
 Gdy przeciwnie wieszcz ciemny, w swoich drogach skryty,
 Wlatując w dwór przez okna albo przez kobiety,
 Znikałby nawarzywszy kwaśnych intryg piwa,
 Sądząc, że ciemny dramat z królami odgrywa.
 Z ludem byłoby trudniej —

(wchodzi ks. Adam z Joanną)

KS. ADAM

(zobaczywszy Słowackiego)

Otóż i nasz poeta. Jak to dobrze, że pana tu widzę.

SŁOWACKI

Wielcem rad waszej łaskawości, Mości Księżę. Jakież usługi oddać mogę?

KS. ADAM

Ach... to drobnostka, nasz kochany poeta. Komitet prosi cię, byś wziął udział w loterii fantowej a także i festynie na rzecz naszych braci-pielgrzymów.

SŁOWACKI

Festynie?

JOANNA

Pełno ich teraz w Paryżu. A pamiętasz panie Juliuszu w czasie burzy w lasku Bulońskim gromadka wygnańców z naszej biednej ojczyzny mokła w ulewie pod drzewami. Wstydziałam się za tych żebraków.

SŁOWACKI

Żebraków? Veto kładę, veto, pani Joanno.

KS. ADAM

E, e, e, znowu cię ponosi zbytnia serca gwałtowność.

JULIUSZ

(do Joanny)

To zniewaga pani Joanno dla narodu. Nie strząsaliśmy nigdy okruszyn ze złotych stołów, cierpimy, aleśmy nie odeszli od godności. (*Joanna idzie w głąb do księcia*). Festynami chcemy pokryć polską biedę i groszem się wykupić od sumienia. Sprawcy losu żołnierza-tułacza i żebraków z ojczyzny są wśród nas.

KS. ADAM

Nie wywołuj widm przeszłości, panie Juliuszu.

SŁOWACKI

Krążą jeszcze w naszej krwi, mącą myśli i zamykają drogę do prawdziwej wolności.

KS. ADAM

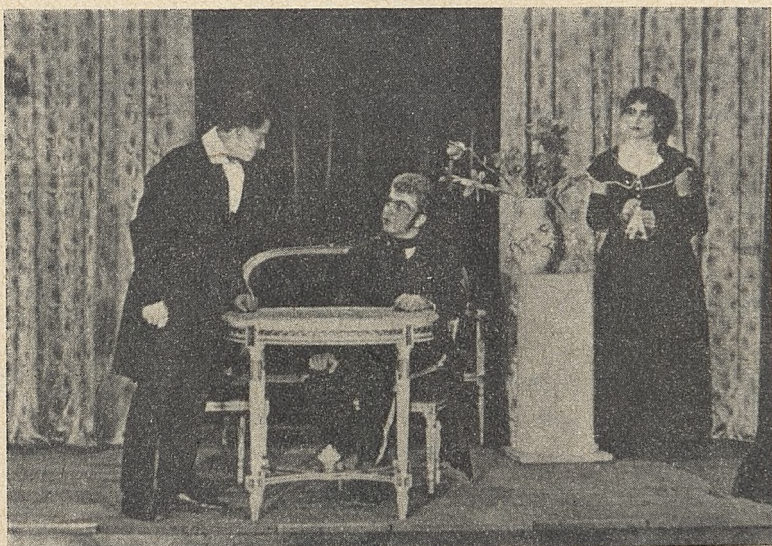
O jakiejże myślisz, bo ja widzę jedną.

SŁOWACKI

Przyszłość należy do ludu — od niego droga do wolności.

KS. ADAM

Nie o tej ja myślę panie Juliuszu, którą by ciemny chłop i łyk mieszczański chciał rzezią i rozpasaniem najdzikszych instynktów narodowi narzucić, ale o praworządnym dojściu do władzy umiarkowanych umysłów i ustanowieniu systemu monarchii konstytucyjnej.



Ryc. 27. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Słowacki (Jaszc W.), Ks. Adam Czartoryski (Achtel A.), Joanna Bobrowa (Kiełbińska A.)

SŁOWACKI

Obce to i duchowi i historii narodu polskiego.

KS. ADAM

Obiecuję narodowi wszystko, co trwałość walki i ostateczne zapewnia zwycięstwo.

SŁOWACKI

Porzuć Wasza Książęca Mości dotychczasowe drogi i stań na czele ludu jako rzecznik idei wyższej nad walki stronnictw.

KS. ADAM

Wierzę w stopniowe umoralnienie gabinetów. W rządach Francji i Anglii jeszcze nadzieja.

SŁOWACKI

Wy liczycie na Ludwika Filipa, króla bankierów i kupców. Demokraci znowu zajęci machiną do wieszania chłopów.

KS. ADAM

Wojsko będziemy tworzyć, skarb, prawa.

SŁOWACKI

To poglądy uczciwego hułana-rębacza, który w obozie arystokratycznym za porządkiem obstaje, a w demokracji krzyczy głośno o chłopach. To dobre dla popisowej młodzieży. Trzeba przed narodem postawić wyższą ideę, która by kraj zbudowała na wolność ducha ludzkiego.

KS. ADAM

Z ciemnym chłopstwem nie pójdziemy.

SŁOWACKI

Mierzysz chłopą Mości Książę swym rozumem, a on wyższy jest nad ciebie wiarą swoją.

KS. ADAM

Dość, panie Juliuszu.

SŁOWACKI

Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą.

KS. ADAM

To jakobińskie wymysły. Socjalista! Burzyciel porządku!

SŁOWACKI

Mości Książę...

KS. ADAM

Dość tej demagogii.

SŁOWACKI

Wybacz, jeżeli...

KS. ADAM

Poniechaj proszę tych e, e, e, e zapalczywości, które kładę na karb twojej poetyckiej werwy i zjaw się jutro u mnie...

SŁOWACKI

Spełnię życzenie Wasze Książęca Mości, choć nasze myśli i drogi rozbiegły się na zawsze.

KS. ADAM

Zawsze cię jednak zaprowadzą do hotelu Lambert.

SŁOWACKI

Uchylam się przed Waszej ks. mości powagą, jako republikanin z ducha
a nie Wajdelota purpury.

KS. ADAM

Lubię słuchać poetów, co z lekkością góry przenoszą i burzą gromami
słów ustalony porządek nie szkodząc czasom i ludziom.

(kłania się i wychodzi. Słowacki patrzy w zamyśleniu)

JOANNA

O czym pan myśli, panie Juliuszu?

MUZA

Wyjdzie stu robotników,
Oborzą miasta grunt,
Wyrzucą łokieć — funt.
Klatki, pełne wróblików,
Otworzą — i przed tłuszczą
Ptaszki na wolność puszcza...

Muzyka nieustanna:

Wolność! Wolność! — Hosanna!

Święci staną w katedrze

Trzej ... i zawezwą ducha,

Lud księgi praw rozedrze!

Próchno kart porozdmucha:

Weźmie stare sztandary,

Wyprowadzi! jak mary

Za kościół — na mogiły —

Zapali, by świeciły

Światu dawnymi dzieły,

Błysnęły i spłonęły.

Bije godzina ranna,

Masy rzekły: «Hosanna»!

JOANNA

O czym myślisz, panie Juliuszu?

SŁOWACKI

O czasach, gdy widywałem panią jeszcze w Krzemieńcu.

JOANNA

Ach Krzemieniec — to zbyt dla mnie bolesne.

SŁOWACKI

Pan Teodor Bóbr Piotrowicki z Zahajec — Twój mąż. Wydano panią
za niego wbrew jej woli.

JOANNA

Nie wydano — lecz sprzedano...

SŁOWACKI

Sprzedano...

JOANNA

Byłeś dziś okrutny, panie Juliuszu.

SŁOWACKI

Szczery tylko, ale nie mówmy o tym i o księciu (*wyjmuje z pudełka leżącego na stoliku krzyż powstańczy*). Krzyż z powstania Listopadowego, pani Joanno, tu w szkatułce z biżuterią? ... ja go noszę na sercu.

JOANNA

Juliuszu.

SŁOWACKI

A ja go łzami codzień oplakuję.

JOANNA

Duszę mi rwiesz na ćwierci

SŁOWACKI

Weź ten krzyż męki narodu i noś go odtąd jak relikwie.

(*kładzie go na szyję Joanny*)

JOANNA

Zrozumiałam cię teraz Juliuszu ... i wstydzę się moich słów o emigrantach.

SŁOWACKI

Za późno Joanno, za późno...

JOANNA

Chcę słuchać teraz tylko twoich wierszy, Juliuszu.

SŁOWACKI

Słuchaj Joanno z pól Elizejskich i płacz nad smutną opowieścią utraconych lat. Niech ci ją niosą nuty gwiezdnych skrzypiec sybirskiego Jana i szloch Diany — Twojej młodości szloch.

(*na scenę wchodzi Stella i Jan*)

JAN

Steleczko lubieżna. A cóż?

STELLA

Niech Pan Jan do mnie po rusku nie gada.

JAN

Słuchaj — to język jest mojej tęsknoty.

STELLA

Dobrze, lecz Pan tu na gościnie u mnie,
Niepięknie, że Pan mówi po moskiewsku...

JAN

Dowcipny ptaszku!...

STELLA

Pies mój ciebie chwyci za piętę, jak cię poczuje Moskałem.

JAN

Gdzież jest Diana?

STELLA

Z bardzo wielkim żalem nie mogła tu przyjść.

JAN

I tu nie przyjdzie?

STELLA

Nie wiem. Jak skończy, to może spacerem... Bo wiesz, że ona jutro zamąż idzie.

JAN

Jutro? ...

STELLA

Cóż ci to?

JAN

Jutro więc... drzę cały. Diana zamąż idzie — a za kogo? ...

STELLA

Ach! jak szczęknęły dziwnie twoje strzały w kołczanie...
Czemu ty patrzysz tak na księżyc pełny?

JAN

To nic, Steluniu — szukałem na niebie,
Tych gwiazd — tych siedmiu gwiazd, związanych razem,
Które ty niegdyś, astronomka złota,
Pokazałaś mi... nad strasznym obrazem
Zmrożonej nędzy — zgasłego żywota,
Śnieżnego piekła... Tutaj być powinny,
W tej stronie niebios... te skrzypce z gwiazd — skrzypce,
Po których ty, jak aniołek niewinny
Wodziłaś smyczkiem...

(do siebie)

Czy w łeb strzelę
Sobie? ... czy pójdę po żołniersku spać się?

STELLA

Skrzypeczka ta z gwiazd?

JAN

Na siostry wesele sprowadź ją z nieba.

STELLA

Więc ty musisz kryć się?

Więc ty nie przyjdiesz jutro do kościoła?

Więc ty ...



Ryc. 28. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Jan (Wrona A.), Stella (Korosadowicz M.)

JAN

O! biedny! biedny! biedny! biedny!

STELLA

Dianka dziś szlocha, Dianka dziś blada, Dianka dzisiaj chora.
O! ty wiesz, ty wiesz — że cię Dianka kocha.

JAN

Ha —

STELLA

Ale mama i papa przyszli wczora,
Na łóżku siedli — mnie kazali iść precz,
Zamknęli na klucz drzwi — i coś tam siostrze
Gadali — Ona krzyczała: «To miecz!

Trucizny dajcie! — Sama nóż wyostrzę
 I sobie gardło poderżnę po ślubie»!
 A mama z papą do niej: Jesteś głupia!
 Gadasz, jak gdybyś żyła w jakiej grubie
 Albo w romansach! ... A tu nędza trupia!
 A tu rodziny naszej honor trzeba
 Ratować...

Tu zaczęła mama
 Mdleć — i mój papa załamał na głowie
 Ręce... i nie wiem, co — ale ja sama
 Pod drzwiami płakać zaczęłam i ryczeć,
 Aż do mnie biedna Dianka wybiegła,
 Wzięła na ręce i zaczęła krzyczeć:
 «Wezmę krzyż! wezmę krzyż!...» i prześcierała
 Wlokąc, na rękę mię w ogród wyniosła,
 Jak obłąkana... krzycząc: — Wezmę krzyża,
 Bo widzę, że tu w domu na to rosła!...»

JAN

To tak?... więc niechaj do mnie się nie zbliża
 Ta męczennica!... Stelko... daj mi rączkę...
 Proszę cię... teraz ... na wszystko zaklinam,
 Weź... oto widzisz tę złotą obrączkę!
 Czekaj — bo jeszcze czegoś zapominam —
 Weź... i ten suchy pierwiosnek... urwany
 W dalekiej ziemi leż, do której wrócę
 Kończyć mój straszny czas... dźwigać kajdany.

STELLA

Więc już z tobą? —

JAN

Więcej już ze mną nic ...

STELLA

Lecz cię zobaczę?

JAN

W tym domu żadną nie jestem osobą,
 Ale mundurem... Mniej niż człowiek znaczę,
 Nawet już, Stelko, te perłowe łezki,
 Że są litością — to mi są obrazą...
 Bądź zdrowa...

(Stella i Jan odchodzą)

JOANNA
(z płaczem)

Juliuszu! och Juliuszu! Juliuszu!

BOGI NA SŁOŃCACH PRZECIWNYCH

NARRATOR

Noc rozpięła swe mroki nad potężnymi zwaliskami Kolosseum. Srebrna waga Oriona chyboce się w gwiezdnej zamieci. Poprzez chmur nawałnice cwałują na złotych gryfach czerwono-brode demiurgi. Oto się chwila rozrachunku zbliża... Oto się zmierzają słowem, myślą i sercem; Juliusz — w przyszłości wybiegający, Adam — niewzruszona opoka uczuć i myśli. Zygmunt-piewca zbutwiałych pni szlacheckich. Wyrok niechaj wydadzą losy narodu i przyszłość błyskawicowa.

Weszli w posępne królestwo potrząskanych kolumn i w proch, zwałonych burzami dziejów, świetnych murów Romy.

Ołowiane obłoki wiszące nad wiecznym miastem przecięła złota błyskawica. Burzą poczęła się toczyć kanonada gromów spoza martwego wzgórza Awentynu i niesły się i płomieniły słowa trzech wieszczów — słowa nabrzmiałe męką serdeczną, wzlotami i upadkami narodu rwącego się do wolności.

(Kolosseum w Rzymie. Noc księżycowa. Z chwilą podniesienia kurtyny na scenie stoi Muza przy strząskanej kolumnie)

MUZA

Czuję trumnianym pachnący modrzewiem
Naród i w trumnie grające zepsucie...
A jednak — pod tym mogił chwastem, plewem
Jest jakieś dziwne ciągle, głuche kucie,
Pod narodową słyszane mogiłą,
Jak gdyby... serce ludu w kamień biło.
W północy — wstają mi włosy na głowie,
I zadziwiony słucham — i to słyszę,
Co muszą boscy słyszeć aniołowie —
Jakaś okropność przysłała, co kołysze
Światem... i miastom zapala na głowie
Straszne korony... Czujcie (ja wam piszę
Z ciemnego duchów świata list przestrogi)
Ludy, bo wkrótce będziecie jak Bogi.
Co rozwiążecie wy w żelaznej dłoni,
To rozwiązaniem będzie... już na wieki.

A kto odejdzie od was — gdzie się schroni?
 Z was będą góry, doliny i rzeki
 I morza, które wiatr na słońce goni:
 Z was port zatruty będzie i opieki,
 Z was będą cienie jak morza rozlane,
 Z was... nad morzami słońca latarniane...
 Czujcie. Bo tętno już waszego chłodu
 W uszach wysokich ludzi — grzmi wyraźnie.
 Kto chce w pioruny wstąpić i w błyskanie
 I śnić to, o czym śnię... niech przy mnie stanie.

*(Słowacki i Krasiński stoją razem zwrócenii w stronę Mickiewicza, który stoi obok strzaskanej kolumny
 i patrzy milcząc przed siebie)*

SŁOWACKI

Dlaczego milczysz Adamie?

MICKIEWICZ

Rozmawiam teraz z nocami księżycowymi nad błękitnym Niemnem.

KRASIŃSKI

(do siebie)

Coraz dalej twarz miesiąca
 Nas prowadzi smugiem fal
 Płynmy, płynmy tak bez końca
 W ciszę, jasność, w błękit, w dal.

SŁOWACKI

Wiek w tych murach zakłète, każdemu na myśl dawne kształty przy-
 wodzą.

KRASIŃSKI

Uchodźmy stąd przed srebrem księżycowej topieli i martwą ciszą tych
 upiornych, kamiennych kolosów.

ADAM

Przed łoskotem serca i burzą myśli gdzie uciec?
 Gdy mię spokojnym zowią dzieci świata,
 Burzliwą duszę kryję przed ich okiem,
 I obojętna duma, jak mgły szata,
 Wewnętrzne pioruny pozłaca obłokiem;
 I tylko w nocy — cicho — na Twe łono
 Wylewam burzę, we łzy roztopioną.

(idzie w bok)

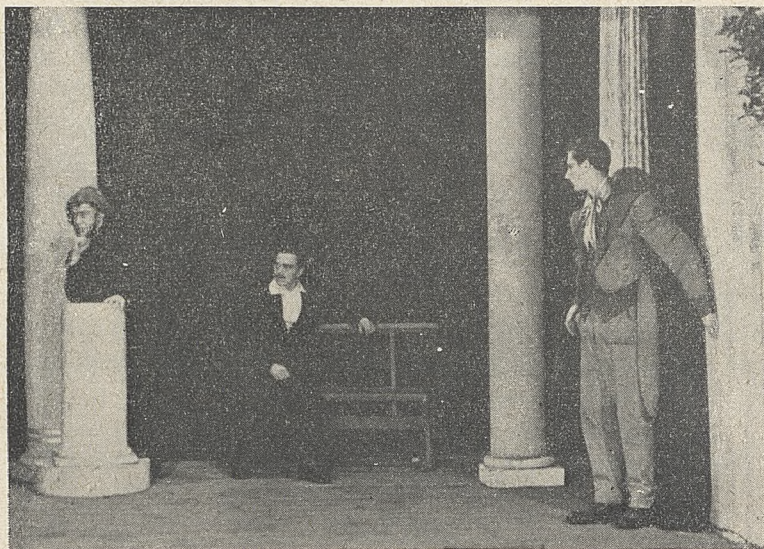
Bogom nocy powierzam zdławioną pieśń.

KRASIŃSKI

Tyś poezję zagubił Adamie — Boga swego. Nic już nie piszesz. Krzak gorejący zagasł w Tobie.

MICKIEWIČ

Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu, do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec;



Ryc. 29. Zostanie po mnie ta siła fatalna: A. Mickiewicz (Cetnarowicz K.),
Słowacki (Jaszczyk W.), Krasiński (Wyżykowski A)

Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić.
Teraz duszą jam w moją ojczyznę wcielony;
Ciałem połknąłem jej duszę,
Ja i ojczyzna — to jedno.
Nazywam się Milion — bo za miliony
Kocham i cierpię katusze.

SŁOWACKI

Naród na krzyżu rozpiął,
Każesz mu czekać w Chrystusowej męce
Na dzień zmartwychwstania...

MICKIEWICZ

A jako za zmartwychwstaniem Chrystusa ustały na ziemi całej ofiary
krwawe, tak za zmartwychwstaniem narodu polskiego ustaną w chrześcijań-
stwie wojny. Polska Chrystusem narodów.

SŁOWACKI

Nie — myśli wielkiej trzeba z ziemi, lub z błękitu.
Polska Winkelriedem narodów.
Poświęci się, choć padnie, jak dawniej, jak nieraz.

MICKIEWICZ

Niech naród idzie tam — gdzie my idziemy.

SŁOWACKI

Ha! ha! Mój wieszczu! Gdzież to wy idziecie?
Jaka wam świeci! gdzie, portowa wieża?
Znam wasze porty i wasze wybrzeża.
Nie pójdę z wami, waszą drogą kłamną —
Pójdę gdzie indziej! — i Lud pójdzie za mną.

MUZA

Gdy zechce kochać — ja mu dam łabędzie
Głosy, ażeby miłość swoją śpiewał.
Kiedy kłąć zechce — przeze mnie kłąć będzie;
Gdy zechce płonąć — ja będę rozgrzewał,
Ja go powiodę, gdzie Bóg — w bezmiar — wszędzie.
W me imię będzie krew i łzy wylewał.
Moja chorągiew go nigdy nie zdradzi,
W dzień jako słońce, w noc jak żar prowadzi.

MICKIEWICZ

Sztukmistrz ziemski! Czym są tve obrazy!
Czym są tve rzeźby i twoje wyrazy?
A ty się skarżysz, że ktoś w braci tłumie
Twych myśli i mów i dzieł nie rozumie?
Spojrzyj na mistrza i cierp, boży synu,
Nieznany albo wzgardzony od gminu.
Dla poety jedna tylko droga:
Stąd przez miłość — tam do Boga.

SŁOWACKI

Bądź zdrów, wieszczu,
Tobą się kończy ta pieśń, dawny Boże.
Obmyłem twój laur w słów ognistych deszczu,

I pokazałem, że na twojej korze
 Pęknięcie serca znać — a w liści dreszczu
 Widać, że ci coś próchno duszy porze...
 Bądź zdrow! — A tak się żegnają nie wrogi,
 Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych — bogi...

(Mickiewicz odchodzi)



Ryc. 30. Zostanie po mnie ta siła fatalna: A. Mickiewicz
 (Cetnarowicz K.)

KRASIŃSKI

Zaklinam cię Julu, strząśnij z siebie czerwonych myśli rój. Tyś igrzyskiem buntu ślepych tłumów. Nie zemstą dzieją się wszelkie postępy rodu ludzkiego, ale miłością, ale pracą długą ducha. Biernie oczekujemy świtu wolności.

SŁOWACKI

Twój świt wolności — to piękne dzieciństwo.

KRASIŃSKI

Prawem naszym zmartwychwstanie,

Dziś lub jutro dasz je Panie

Nie coś winien nam, lecz sobie.

Nie jest czynem — rzeź dziecinna.

Nie jest czynem — wyniszczenie.

Jedna prawda boska, czynna,

To przez miłość przemienienie.

Jeden tylko, jeden cud,

Z szlachtą polską. polski lud.

SŁOWACKI

Podług ciebie, mój szlachcicu,

Cnotą naszą — znieść niewolę?

Ty przemieniasz ziemską dolę

W żywot dziecka na księżycu.

W pieśniach wołasz: «Czynu!... Czynu!

Czynu!... Czynu naród czeka».

A ty drżysz przed piersią gminu,

Drżysz, gdy błysnie Bóg z człowieka,

Drżysz, gdy kos cię ukraińskich

Długi, smętny brzęk zaleci,

Drżysz, gdy w marzeń mgłę zaświeci

Groźna, stara twarz Kilińskich.

KRASIŃSKI

Hajdamackie rzućcie noże

A gdy zagrzmie — o żniw porze,

Wtedy naprzód — w imię Boże.

Bierzcie szable — sierpy — kosy —

Dać żniwiarzom wszystkim grunt —

SŁOWACKI

Honor myślom! z których błyska

Nowy duch i forma nowa!

Bo są światu jak zjawiska,

Jak jutrenka są — różowa,

Jak ogniste meteory

Stopom ludu podesłane.

Bo to sen na końcu pieśni,

Że magnaty — kiedyś — staną

Z wielką tęczą chorągwaną
 Otrząśnięci z wieków pleśni,
 I bunt święty rozplomienia,
 I świat cały od nich zgore.
 W tych magnatach serca chore
 Wąż im sercem i proch rdzenia.

KRASIŃSKI

Tam lud święty szlachta święta,
 Nie kto inny — prowadziła,
 A ją natchnień wiodła siła,
 Bez niej, dzisiaj, wam by pęta
 Ducha żarły, a nie ciało,
 Bo lud martwy sam — to mało —
 Ogrom leży, a bez czucia —
 Jeszcze trzeba iskry z nieba,
 A nie z ziemi — do rozkucia
 Marzącego w śnie olbrzyma
 I bez szlachty ludu nie ma.

SŁOWACKI

Nie, nie, nie tak mój szlachetny.

KRASIŃSKI

O mój wieszczu stój.

SŁOWACKI

Polski lud — to ojciec twój —
 Zeń jak z cierniowego krzaka
 Gotów znowu Bóg wybuchnąć,
 Z wichrów uwić płaszcz i lice,
 I na ciebie jak na świecę
 Iść — i dalej pójść — i zdmuchnąć.
 Więc się bój: — bo Duch się wdziera,
 Już podnosi góry, wieże.
 «Słaby, mówisz, rzeź wybiera»
 A czy wiesz, co on wybierze? ...
 Może ludów zatracenie —
 Może nam przyniesie w dłoni
 Komet wichry i płomienie,
 W których drży król — matka roni —
 Działa, wozy, hufce, konie
 Ogień pali — ziemia chłonie...
 A nikt z ruin nie korzysta,

Jeno wszczynający ruch,
 Wieczny Rewolucjonista,
 Pod męką ciał — leżący Duch.

KRASIŃSKI

Mrok wdziera się w me serce. Wiem, że straciłem ciebie Julu, czerwony
 bożku nocy.

Żegnaj!

*(Krasiński schodzi ze sceny. Słowacki staje obok kolumny i patrzy w zamyśleniu przed siebie.
 Wchodzi Muza)*

MUZA

Jeżeli teraz z serdecznego jęku
 Nie wydobędę — jeno pieśń nikczemną.
 Jeśli mię mój lud nie pozna po brzęku
 Zbroi... to jeszcze tu raz nadaremno
 Przyszedłem... gdzie nic duch — anioł nie tworzę...
 Jeszcze raz próżno tu przyszedłem — Boże.

SZLAKIEM KSIĘCIA NIEZŁOMNEGO

NARRATOR

Dnia 3 kwietnia 1849 zmarł w Paryżu Juliusz Słowacki. Długoletnia niemoc zmoęła w końcu wyczerpany organizm poety. Naród stracił w nim jednego z największych poetów a ludzkość artystów. Kroczył samotny ku ideałom narodowym, które piastował w sobie na miarę wielkości nie krawca, lecz Fidiasza, tej wielkości, którą ma Anhelli, ród Wenedów, Don Fernand, Zawisza Czarny, Król Agis i cała galeria Książąt Niezłomnych. Dlatego nie zamykając oczu na błędy i winy narodowe uderzał bólem i goryczą o te-
 raźniejszość naszą, chłoscząc ją ostro i bezwzględnie. Przez całe życie w słabym, gruźlicą zjadanym ciele poety bezustannie działał i tworzył duch wolny — wieczny rewolucjonista. Gdy nadszedł rok 1848 poeta schorowany, wyniszczony gruźlicą opuszcza łóżce snu śmiertelnego i wyjeżdża do Wielkopolski, by zdobyć moralną rehabilitację Polaka i człowieka.

Słowacki jest także niezwykłym zjawiskiem w sferze artystycznej.

W poezji jego są takie głębokie piękności, takie cuda słowa i nastroju, taka czystość, jasność, modulacje i przegięcia nieporównane, że jedynie w naturze, w polnych różach, skąpanych w złocie słońca i srebrze porannej rosy odnajdujemy podobne piękności.

O! płynąć nam przez tężowe morze twojej poezji, wołać cię między nas, — a może romantyczną modą podróżując zatrzymasz się zmierzchem, owinięty

szalem mgieł wieczornych i w strunach harfy pod jabłonią gwiazd poprzemieszaj nas zjadaczy chleba w aniołów i pozostaniesz już z nami i pograżysz się w sumienia nasze, by trwać, trwać jak Księżę Niezłomny na straży!

MUZA

Śni mi się jakaś wielka a przez wieki idąca
 Powieść... niby na twarzy ogromnego miesiąca
 Ludy wymalowane... krwią swoją purpurową
 Idące błagać Boga i wiekuiste słowo
 Na niebiosach zjawione... O pomóż Zbawicielu,
 Abym te wszystkie rzeczy... do gwiazdy i do celu
 Doprowadził... a ludzkim się nie zmieszał oklaskiem
 Ani łzami się zalał... ani śmiał Twoim blaskiem.
 Prześwięte więc żywoty
 Opiszę... i tych jasnych duchów słońce złoty,
 Ciągłe ku przejasnemu słońcu odwracający
 Oblicze... więc i wielki ów kraj teraz płaczący
 Wolności... i wierzbami rozwieszony nad grobem
 Zbudzę... i ojce nasze nad Zbawiciela żłobem
 W gwiazdzie wschodniej zjawione... ubiorę w dawne ciała
 Więc i Litwę — co wtenczas nad jeziorami siedziała.

(Głos Atessy zza sceny)

Juliuszu! Juliuszu!

SŁOWACKI

Kto mnie woła pośród kwietniowej nocy?

ATESSA

Atessa jestem, siostra Thanatosa Złotoockiego.

SŁOWACKI

Lecz ty aż teraz, jak krzyż zapalony
 Przyszedłeś, kiedy ja wichrem nieszczęście zbity,
 I tak jak sztandar kulami zniszczony,
 I tak jako hełm Hektora — bez kity,
 I tak jak harfa, co straciła tony,
 I tak jako trup w grobowcu odkryty,
 Na bezlitośnie wystawiony wzroki
 I tak mający swój zgon — jak proroki.

ATESSA

Ukojenie ci niosę — ciszę leśnych uroczysk.

SŁOWACKI

Walę się w prochu. Gdzie byłaś siostrzana
 Duszo, kiedym ja cierpiał? czy pod krzyżem
 Z tęczowych twoich skrzydeł oberwana
 Śmiałaś się? gdym ja stutysięcznym spiżem
 Na świecie imię obwoływał Pana,
 A sam — spędzany zawsze skrzydłem chyżym,
 Śmierci — musiałem nędzny grób rozrywać
 I sam przychodzić — i znów odlatywać.



Ryc. 31. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Ateśa
 (Kielbińska A.)

ATESSA

Przy tobie byłam; przez powietrze szare
 Snulałam się cicho, jak wizja tęczowa;
 Obłok nas jeden tylko dzielił cienki,
 Taki łagodny, jako róż jutrzeński.
 W dzieciństwie twoim samotna — a potem
 Musiałam z większą liczbą mar przychodzić,

Cicha — gwiazdowym zwieńczona złotem,
 Smętna, że duszy twojej rozpogodzić
 Nie mogłam. Przestań już pamięci lotem
 W dawnych się wiekach twoją myślą rodić.

SŁOWACKI

Bądźże więc pozdrowiona tęsknotą
 Najsmutniejszą różo srebrna
 Rozśpiewana strunami gwiezdnych skrzypiec.

ATESSA

Północ się zbliża. Czas już w drogę Juliuszu!

SŁOWACKI

Dokąd mnie chcesz prowadzić? Za oknami kwietniowy mrok i gwiezdny szum...

ATESSA

Szlakiem srebrnych żorawi powiodę cię na północ.

SŁOWACKI

Do matki, do Krzemieńca, w łąki wrzosów, w letnie wieczory dzwoniące muzyką świerszczy i słowików. Bądź błogosławiona o śpiewna i muzyczna, która niesiesz zapach i technienie uśpionych błękitów.

Gdy noc głęboka wszystko uśpi i ocieni,
 Ja ku niebu podniósłszy ducha i słuchanie,
 Z rękami wzniesionemi na słońca spotkanie,
 Lecę — bym był oświecon ogniami złotemi.
 Pode mną noc i smutek — albo sen na ziemi,
 A tam już gdzieś nad Polską świeci zorzy pręga,
 I chłopiec swoje woły do pługą zaprzęga,
 Modli się — Ja się modlę z niemi i nad niemi.
 Tysiące gwiazd nade mną na błękitach świeci,
 Czasem ta, w którą oczy głęboko utopię,
 Zerwie się i do Polski jak anioł poleci.

ATESSA

Słysząc głosy po niebiosach i tętent podków złocistych. Nad gwiazdami wieją proporce purpurowe.

SŁOWACKI

Króle — Duchy...

ATESSA

Twój los w blaskach błyskawic i trzasku piorunów, książąt niezłomnych słupem światłości ścielącą się droga. Żywot ognia — znicza niosą ci.

SŁOWACKI

Jakże ich przyjąć w moim dworze,
 Bo nie mam dachu i nie dam opieki
 Nawet jaskółce... Ani wam położę
 Miodu złotego z królewskiej pasieki,
 Ani rozsypię w progach złote zboże.

ATESSA

Słyszysz ich chrobry śpiew i zbrój miedziane chrzęsty?

SŁOWACKI

Świec lament jeno w samotnej celi wygnańca. Narodowi śpiew mój,
 ducha trud ogromny, ale głucho o mnie w sercach rodaków:

O gwiazdy zimne, o świata szatany,
 Wasze mię wreszcie niedowiarstwo zwali ...
 Już prawie jestem człowiek obłąkany,
 Ciągłe powiadam, że kraj się już pali,
 I na świadectwo ciskam ognia zdroje,
 A to się pali tylko serce moje ...

ATESSA

Pieśni twoje — sztandary naród prowadzące. W złotych strunach już się
 płomieni moc czasów przyszłych.

A potem noce w strasznych błyskawicach,
 Strachy, chodzące przez lasy po cieniach,
 Niebo w mgłach, a mgły całe w świętych świecach.
 A świece w hełmach, a hełmy w płomieniach,
 Szwadrony jakieś aniołów w zbroicach
 I w ustawicznych chmury poruszeniach.
 Straszniejszy jeszcze ogień kometowy
 W kometach gwiazdy, nie gwiazdy lecz głowy.

SŁOWACKI

A jednak ja nie wątpię — bo się pora zbliża,
 Że się to wielkie światło na niebie zapali.
 Wierzę, że idą ludy jako chmura
 Pełna błyskawic na trony zachwiane.
 Wierzę, że nawet królewska purpura
 Próchnieje w trumnach...
 Niech ku północy z cichej się mogiły
 Podniesie naród i ludy przeleknę.
 Że taki wielki posąg — z jednej bryły.
 A tak hartowny, że w gromach nie pęknie,

Ale z piorunów ma ręce i wieniec
Gardzący śmiercią wzrok — życia rumieniec

(po chwili)

Wielkości wołam dla ciebie narodzić
Kiedyż prawdziwie Polacy powstaną.

(Zjawia się Roza Weneda w blaskach purpurowych ognia)

ROZA WENEDA

Do mnie! do mnie! do mnie! tu pioruny!
Tu nad głową moją, jako wieniec...
Niech ja mściwa, z was mam włos, pioruny!
Kiedy wyjdę z groty w krew rozlaną.

SŁOWACKI

Roza Weneda — piorun pałący serca zalęknione.
Skąd przychodzisz?

ROZA WENEDA

Z pola walki...
Tam stali ludzie w szyku, równi,
Równi, zimni, biali jako groby,
Miecz je walił, gdy piorun był niemy,
Czasem walił, piorun i miecz razem.
Wtem ktoś cicho wykrzyknął: «Giniemy»
I tysiące sześć — nietkniętych żelazem —
Sześć tysięcy bez ducha upadło,
Jakby je kto struł. Nadeszłam z nożem —
Otworzyłam jeden tułów trupowy
I znalazłam, że w nim serce zbladło
I tak trzęsło się jak liść olchowy,
Więc plunęłam temu sercu w usta,
I rozciąłam drugą pierś dla ptaków;
Lecz znalazłam w niej kłębek robaków
Zamiast serca. I pierś trzecią rozdarłam,
I spojrzałam w nią — lecz była pusta!
I nie było w niej serca.!

SŁOWACKI

O! Polsko! póki ty duszę anielską
Będiesz więziła w czarepie rubasznym,
Póty kat będzie rąbał twoje cielsko,
Póty nie będzie twój miecz zemsty strasznym.
Zrzuć do ostatka te płachty ohydne,

Tę — Dejaniry palącą koszulę:
 A wstań jak wielkie posągi bezwstydyne!
 Naga — w styksowym wykąpana mule.

ATESSA

Zawołajmy wodze niezłomne niech tu staną w wężach złotych błyskawic.



Ryc. 32. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Roza Weneda
 (Dobrucka Zdz.)

ROZA WENEDA

O przysięgnijcie, że się pomścicie... Resztę zdajcie gromom i późnej
 zemście czasu.

(zjawia się Księżę Niezłomny Don Fernand)

SŁOWACKI

Księżę Niezłomny, przy sztandarze twojej idei iść pragnę ku szczytom
 i odejść z nią stąd na północ.

KSIAŻĘ NIEZŁOMNY

Przywołała mnie męka serdeczna twego serca.

SŁOWACKI

Cały się stałem ojczyzną i cały stałem się prochem... i cały rozpaczę.
Oto naród mój jak zwiędłe liście.

KSIAŻĘ NIEZŁOMNY

Nie trwóż się o los jego: W ogniu, wojnie i męce niech spopieli winy
przeszłości, a wstanie ku nowym czasom.

SŁOWACKI

Któż mu drogę ukaże, ku zorzom przyszłości? Kto go wyrwie z domu
niewoli i upadku?

KSIAŻĘ NIEZŁOMNY

Wielkość ofiary niezłomnych strażników domowych progów, poświęcenie
ducha ogromne.

SŁOWACKI

Słowa twoje powierzam pamięci narodu mojego — testament duchów
niezłomnych.

KSIAŻĘ NIEZŁOMNY

Bo ja nie ulegnę prądzej;
Bo im więcej cierpię nędzy,
Im bardziej mnie gną rozpaczę,
Im boleśniej w nędzy płaczę,
Im przed tobą jestem mniejszy,
Im bardziej odarty z ciała
I z nadziei i łachmanów,
Choćby ta ziemia gnać miała
Za mną szczękami kajdanów
Nawet, nawet w żywot dalszy;
Im więcej cierpię, tem stalszy
Muszę trwać przy mojej wierze.

(wchodzi Zawisza Czarny i Laura)

SŁOWACKI

Rycerz chrobry spod Grunwaldu!

ZAWISZA CZARNY

Teraz więc panno ... oto ja wyjadę
A radbym, żeby serce tve poczuło,
Że jeśli w sercu ja mam jaką wadę,
To pewnie wadą tą nie jest fałszywość.

LAURA

Szczerze więc powiedz mi, co myślisz o mnie?

ZAWISZA

Radbym się twoim piastunem ogłosić,
Na ręce ciebie wziąć moje i nosić.
Abyś nie chodziła nóżkami tymi
I nie miała trudu...



Ryc. 33. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Zawisza Czarny
(Szlubowski G.)

LAURA

Więc zostań ze mną ...

ZAWISZA

We mnie jest ojczyzna,
Bo we mnie wszystkie są dla niej miłości
Jak gwiazdy w taki uwiązany snopek,
Że razem król ja ojczyzny i chłopiek.

ATESSA

W której stronie twa ojczyzna?

ZAWISZA

Za mgłą teraz tonię.
 Stamtąd się gwiazdy podnoszą
 I lecą, jak srebrne żurawie.
 Tam się obrócę,
 Głośno ją pobłogosławię,
 Bo może ją na wieki porzucę.
 Ta ziemską, chociaż nie wieczną
 Ojczyzna moja serdeczna,
 Gdzie mnie nikt nie zobowiązał,
 Bom się do niej serdecznie przywiązał —
 Bo jestem jak pies na sznurze,
 Sercem do niej przywiązany.

(do Laury)

Więc jakżebym twego łona
 Pełnego czystości czaru
 Śmiało oprawić w te ramiona,
 W które bym nawet sztandaru,
 Wróciwszy, już nie uściskał?
 Jadę więc...

I przed szeregiem,
 Nie myśl... bym cokolwiek pisał;
 Przejadę chorągwi brzegiem
 Nie z żadną dumą i pychą —
 Spokojnie przejadę cicho,
 W czarne me zakuty miedzie,
 Jak człowiek, co na śmierć jedzie.
 Bywaj zdrowa...

LAURA

Wszystko na świecie leci w jedną stronę
 A jednak wszystko się na świecie mija
 Ach! nawet człowiek, co tutaj umiera
 Aniołem się jak piękny kwiat rozwija.
 O! jak smutno, kiedy w lesie
 Drzewa się same przyznają,
 Że już w sobie serc nie mają,
 Że im wiatr spróchniałość niesie...
 Jaki smutek od człowieka,

Co już tylko grobu czeka,
A innych do życia pędzi
I do wesołości znęca.

(wychodzi z płaczem)

ATESSA

Próżno człowiek złotego zboża nagromadzi,
Próżno srebrem i złotem ponapełnia skrzynie,
Próżno stuletnie lipy w ogrodach zasadzi,
Próżno się w tęcze rodem potomków rozwinie...
Ofiara jedna tylko wzlata nad kurhany
I lampą jest narodu — duch ofiarowany.

(Wchodzi Efor i król Agis)

Zatłumcie pól tęsknotę
I w mgłach szpaki wrzeszczące
Uderzcie w harfy złote
I w różane miesiące —
Niewidzialne dla ziemi
Palcami różanemi
Uderzcie... niechaj grają...
Surmy bojowe Niezłomnych,
Którzy ojcostwo narodowe biorą
I targaczami są wielkich łańcuchów
I zapalają znicze wolności.

SŁOWACKI

Do pracy a więc do pracy
Wy co mi jesteście bracia
Duchy słoneczne Polacy
Najwyższą was inkantacją
Najwyższą — własnym aniołem
Na nieśmiertelność zakląłem
Oto miesiąc wschodzi błądy
Nad Polską cały już nowy
Jak dawna lampa Hellady
Jak obraz Rafaelowy
Piękny i srebrnego łona
W nim piękność stoi wslawiona
Kolor wzięty — ton zdobyty
Teraz co? Dalej w błękity
Pracować na całą wieczność...
Otwarta dla duchów droga

Po dar ostatni słoneczność...
 Podaj mi dłonie Atesso.
 Bo to jest wieszca najjaśniejsza chwała,
 Że w posąg mieni nawet pożeganie.
 Ta karta wieki tu będzie płakała
 I łez jej stanie.
 Kiedy w daleką odjeżdżasz krainę,
 Ja kończę moje na ziemi wygnanie,
 Ale samotny — ale łzami płynę —
 I to pisanie...

(ukrywa twarz w dłoniach, książka wypada mu z ręki)

(Słowacki klęka i pochyla głowę przed Atesą, Atesa kładzie dłonie na jego głowie)

ATESSA

Gwiazdy gasną w jeziorze świtu. Dymią wzgórze rubinem, jaśnieją doliny.
 Wnet się droga żurawi w słonecznych blaskach rozplynie. Wstań i pójdź za
 mną w ciszę Elizejskich pól.

SŁOWACKI

Żal mi przedwcześnie porzuconych strun.
 W ciemnościach postać mi stoi matczyzna,
 Niby idąca ku tęczowej bramie,
 Jej odwrócona twarz patrzy przez ramię
 I w oczach widać, że patrzy na syna.

ATESSA

Pójdź...

SŁOWACKI

Słowacki wstaje, ręce złożył jakby do modlitwy i mówi z przymkniętymi oczyma)

O wy, którzy mnie jeszcze dziś słuchacie,
 Dawnego ducha tajemniczej mowy,
 Niechaj wam pięknie w waszej śnieżnej chacie
 Ta pieśń ujaśni jaki dzień zimowy...!
 Jeśli jaskółce uchrony nie dacie,
 Odejdzie od was, smętny Bóg domowy;
 Wiatr wam zawyje grobowemi usty
 Tę smętną kłutwę: Otóż dom was pusty...
 Pieśń tę zostawiam wiekom, które mają
 Potężne ręce i potężne głosy,
 Niech jej w niebiosach głośniejsze dośpiewają
 Niż ja, kończący tu bolesne losy.
 Anioły moje już przybiegły zgrają,
 Thuką mi serce — targają mi włosy,

I nazywają już wielką osobą,
 I szepczą... i już zapraszają z sobą.
 Bądźcie mi zdrowi, moi tegocześni
 Bracia — tym tylko różni od śpiewaka,
 Żeście lub mędrsi, albo mniej boleśni.

(Na scenę wchodzi Eloë, Roza Weneda i Muza)

ELOE

Choćby już nigdy myśl zbrojami świetna
 Nie powróciła na tę ziemię ze mną,
 Znienawidzona za to, że szlachetna
 Chce jasnej broni, a gardzi nikczemną;
 Choćby już tylko... miodem prostym kwietna,
 Z myślą — jak chłopiek prostą, ale ciemną,
 Ojczyzna ta wstać miała i w postawie
 Chłopka się kłaniać Panu — błogosławię.
 Równy chłopkowi małemu prostotą,
 A niższy jeszcze aniołów pokorą,
 Jak oni, skrzydeł wewnętrzną poźłotą
 Nakrywam chatę, skąd miód ludzie biorą.
 Gotów, jak gołąb, zostać nad ciemnotą,
 Łonem świecący nad suchą ugorą,
 Gdzie sobie trzody ciche śpią na trawie;
 Ludziom i trzodkom cichym — błogosławię..

ROZA WENEDA

Tam — walka krwawa, o ściervo i jadło!
 Tu — cisza, pokój, błękitna pogoda
 I w ogniu moim strzaskane widziadło:
 Duch nieznajomy dawnego rapsoda...
 Niechajże Panie, i socha i radło,
 I niestrudzona myśl, bo jeszcze młoda,
 A piękna jak sen widziany na jawie,
 Wstaną... niech wiecznia kwitną! — błogosławię!
 Niech będzie piękna, niech będzie wesoła —
 Choćby już nigdy w niej nie zaświeciło
 Rycerza mgliste, ale piękne czoło
 Między oczyma z piorunową siłą;
 Choćby tak, jako te żurawie koło,
 Które się skrami chaty oświeciło,
 Kolumny drżące budowała sławie
 Bez innych światel, jak te — błogosławię!

MUZA

W mroku zostawiam ją — lecz pod aniołów
 Skrzydłami, które w tęczę ją oprzędą,
 Sam idę... i gdzieś, z rykiem smętnych wołów,
 Gdzieś przy miesiącu z pastuszków kołędą
 Wyglądać będę, aż ze złotych stołów,
 Do których prosi Bóg — a chłopki siędą,
 Przyniosą mi chleb wędrowne żurawie:
 Ptakom i stołom ludu — błogosławię.
 Gwiazdom gwizdzącym po łąkach — i kwiatom,
 I lasom, które w ciągłych płaczą szumach,
 I pięknym wiosnom... i złocistym latom,
 I starcom, którzy pogrążeni w dumach,
 Wesółym starcom — i dworom — i chatom
 I ogniom, które dziś rodzą się w tłumach,
 Bez czasu będąc... ale w Bożej sprawie:
 Siódmy raz zdaję moc... i błogosławię.

*(Słowacki powoli schodzi ze sceny prowadzony za ręce przez Atesę. Ciemność zupełna na scenie.
 Wchodzi recytator i mówi «Testament mój»)*

Kurtyna powoli opada, dźwięki muzyki (*Marsz żałobny Chopina*)

KONIEC

NEKROLOGI

Prof. LUDWIK LESZKO 1890—1957

Urodził się w r. 1890 w Krakowie. Rodzina Jego przechowywała tradycje wolnościowe i rewolucyjne, których wyrazem był udział w rewolucji krakowskiej i powstaniach. Dziadek Jego, niegdyś profesor Szkoły Głównej w Warszawie, był emigrantem politycznym z Kongresówki. Szkoły kończył Ludwik Leszko w Krakowie, egzamin dojrzałości zdał w r. 1908 z odznaczeniem — w gimnazjum im. króla Jana Sobieskiego. Już w dzieciństwie i w latach młodzieńczych zespoliły się w Nim w przedziwną harmonię 3 nurty: wszechstronny, wszystko obejmujący humanizm filologa i żyłka pedagogiczna, głębia spojrzenia i odczucia artysty i estety — oraz «iskra» sportowca. Już jako uczeń VI klasy gimnazjalnej w r. 1906 założył Szkolny Klub Sportowy (z sekcjami: wioślarską i lekkoatletyczną), którego akta i pieczęć do dzisiaj przechowuje A. Z. S., i od tam brał żywy udział w rozwijającym się sporcie krakowskim, nie zaniedbując tych swoich zainteresowań w całym okresie wyższych studiów. Te ostatnie odbywał Ludwik Leszko w dwóch kierunkach odpowiadających dwom nurtom Jego oryginalnej osobowości: w tymże rodzimym Krakowie ukończył Akademię Sztuk Pięknych (uzyskując medal państwowy) i osiągnął stopień magistra filozofii (w zakresie filologii) na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po ukończeniu A. S. P. wybił się na międzykrajowym konkursie rysunkowym i jako stypendysta dostał się do wiedeńskiej «Meisterschule der Kunstakademie». W latach poprzedzających wybuch I wojny światowej znalazł się młody artysta w Zakopanem i w Poroninie, gdzie los właśnie Jego — jakgdyby w nagrodę za tajną przynależność jeszcze w latach uczniowskich do S. D. K. P. i L. i przemycanie socjalistycznych pism do Kongresówki — zetknął się z Włodzimierzem Iljiczem Leninem (materiały dotyczące tych kontaktów przekazano Muzeum Leninowskiemu



Prof. Ludwik Leszko

w Krakowie). W czasie wiedeńskich studiów Ludwik Leszko, który jeszcze w r. 1910 wspólnie z prof. W. Goetlem, prof. Gadomskim i drem W. Majerskim został założycielem Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie i z kolei wraz z prof. Gadomskim założył sekcję wioślarską tegoż A. Z. S-u oddając klubowi swą własną łódź, który w latach 1910—1913 wstawił się na terenie kraju licznymi startami i zwycięstwami w regatach wioślarskich (w Krakowie, Warszawie, Kaliszu i Poznaniu), w biegach długodystansowych lekkoatletycznych i pływackich oraz zawodach narciarskich, startuje w silnej konkurencji międzynarodowej w Wiedniu i Budapeszcie w reprezentacyjnych osadach wioślarskich Wiednia, zaś w Alpach — jako pierwszy i jednocześnie jedyny Polak — w slalomie (zwycięstwo) i biegach zjazdowych. W ten sposób młody i zyskujący już szersze uznanie plastyk i intelektualista polski stał się jednocześnie pionierem, koryfeuszem młodego, ale już dość prężnego polskiego sportu.

W czasie I wojny światowej zmobilizowany znalazł się Ludwik Leszko w oddziałach narciarskich, los rzucił go przynajmniej w sąsiedztwo lub sam środek gór: oglądał i przeżywał Alpy jako artysta i sportowiec, jak najbardziej daleki od tego, co stanowi kwintesencję wojny, od zabijania i niszczenia. Za to później w r. 1918 wspólnie z drem Gadomskim rzucił myśl stworzenia w Zakopanem kompanii wysokogórskiej z narciarzy A. Z. S., którzy przeszli nową szkołę narciarską na froncie alpejskim. Pierwsza polska kompania wysokogórska w latach 1918—1920 broni granic górskich w Tatrach jak również kładzie w Polsce podwaliny pod nowoczesne narciarstwo (szkoła «Bilgeri, telemark, kristiania», użycie 2 kijków, skoki) przez systematyczne kursy, raidy i zawody, dokonując m. in. szeregu pięknych wypraw zimowych i letnich w Tatrach. Razem z kilkoma kolegami z kompanii Ludwik Leszko należy do założycieli Polskiego Związku Narciarskiego i bierze czynny udział w rozwijającym się narciarstwie polskim, uczestnicząc w pierwszych mistrzostwach Polski i lansując nowe kierunki alpejskiej szkoły Schneidra z Arlberg.

Lata po I wojnie światowej — gdy odradzająca się szkoła polska potrzebowała każdej uzdolnionej i wyszkolonej a przede wszystkim pedagogicznie nastawionej jednostki — skierowały «Ojca» Leszkę (tak bowiem nazwali Go Jego koledzy i wychowankowie) do pracy w szkolnictwie: pod Jego kierunkiem młodzież urzeczona Jego wszechstronnym talentem i wykształceniem, Jego dobrocią i przyjacielskością, uczyła się łaciny, rysunku i często innych jeszcze przedmiotów. Tymczasem w r. 1923 Ludwik Leszko — obok dra J. Figny i wizyt. Wyrobka — stał się jednym z założycieli Studium Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim, owiany ideą zapewnienia ukochanej kulturze fizycznej właściwych wykwalifikowanych kadr. Na tymże Studium objął sam wykłady i ćwiczenia z zakresu wioślarstwa, narciar-

stwa i teorii sportu. Odtąd przez wiele długich lat przed i po wojnie prowadzić będzie swych słuchaczy do opracowania prac magisterskich z różnych dziedzin sportu, dając w toku seminariów i w drodze osobistej dorady i wskazówki własny niepośledni wkład w ich nieprzeciętne osiągnięcia. Jednocześnie szkolić będzie tysiące młodych adeptów W. F., a także «azetosiaków», uczniów szkół średnich, działaczy, sędziów itd. po prostu kilka pokoleń Polaków w sporcie narciarskim, w wioślarstwie i w innych jeszcze gałęziach sportu. Ogółem prowadził 56 różnego rodzaju kursów narciarskich, stając się w ten sposób bodaj najaktywniejszym i jednym z najbardziej zasłużonych pionierów tego pięknego sportu. W r. 1925 założył w Krakowie, pierwszy w Odrodzonej Polsce klub wioślarski dla młodzieży szkolnej, wznosząc po usilnych zabiegach dużą halę łodzi i szatnie jak również tworząc tabor złożony z kilkunastu łodzi. Z tej to przystani szkolnej wyszedł szereg wybitnych wioślarzy (m. in. późniejszy mistrz Europy R. Verey). Oprócz pracy jako nauczyciel, wykładowca i działacz sportowy Ludwik Leszko jeszcze do r. 1930 brał czynny udział w zawodach wioślarskich i narciarskich, startując m. in. w mistrzostwach krajowych. Organizował też w Polsce kajakarstwo, budując z J. Grabskim pierwszy składak i dokonując pierwszych pionierskich wypraw Dunajcem, Sanem, Popradem i Wagiem oraz puszczając się na wyprawy egzotyczne (spływy w Szwecji, spływy morskie). Każda zresztą z wypraw, każdy kontakt z krajobrazem i przyrodą wzbogacały Go o nowy, oryginalny pejzaż utrwalony na płótnie. Nie zapominał bowiem nigdy o swym powołaniu artysty-malarza, dając w swych licznych pracach z dziedziny pejzażu, aktu i portretu żywy wyraz swemu gorącemu umiłowaniu życia i piękna, swej szczerzej, bezpośredniej i z gruntu prawej naturze.

W czasie okupacji hitlerowskiej Leszko wytrwał na posterunku w szkole, a prócz tego prowadził konspiracyjne Studium W. F. i kursy narciarskie dla młodzieży. Zagadnięty pewnego razu przez niemieckiego Stadtschulrata w czasie wizytacji, czy przypadkiem nie jest Niemcem, skoro mówi tak dobrą niemieczyzną (był bowiem L. Leszko poliglotą) nie zawahał się dać jowialnej, ale «ciętej» odpowiedzi: «Ich hab nur so ein blödes Aussehen, Herr Schulrat». Utrata niepodległości i cierpienia narodu były dla «Ojca» Leszki bolesnym ciosem i głębokim przeżyciem. Tym radośniej też powitał powstanie Nowej Demokratycznej Ojczyzny, z tym większą gotowością On, wówczas już 55 lat liczący, postawił się pod każdym względem do dyspozycji narodu, państwa, społeczeństwa. Teraz dopiero okazało się, jak bardzo był wszechstronny (prawdziwy «omnibus») i jak wieloraką i głęboką posiadał wiedzę. Szkolnictwo średnie i wyższe (podjął wykłady na powołanym znów do życia Studium Wychowania Fizycznego w Krakowie, obecnej W. S. W. F., przeprowadzając przez szereg lat ćwiczenia i magisteriaty) sztuka (Związek Artystów Plastyków) przeróżne organizacje i placówki społeczne (m. in. Związek Nauczycielstwa

Polskiego i Stronnictwo Demokratyczne), niezwykle bogata działalność publicystyczna i prelegencka (z najrozmaitszych dziedzin), wreszcie ukochany sport — oto prawdziwy wir pracy, w który ten wierny i nieprzeciętnie ofiarny Polak rzucił się bez reszty. Toteż rzadko kto z Jemu współczesnych zasłużył w tym stopniu na odznaczenia, których swemu Wiernemu Synowi nie poskąpiła Ojczyzna, Polska Ludowa: brązowy i srebrny medal za działalność nauczycielską i artystyczną, wiele wyróżnień i odznaczeń za działalność sportową, przede wszystkim w r. 1955 tytuł i medal «Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej», dalej Złoty Krzyż Zasługi — i w roku jubileuszowym Polskiego Związku Narciarskiego (1957) — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Bo też wszędzie, gdzie tylko się udzielał, wkład pracy Ludwika Leszki był w nowej, trudnej rzeczywistości polskiej doprawdy pionierski i bezcenny.

Skorzystała z niego przede wszystkim młodzież, uczniowie V i uczennice VII Liceum w Krakowie, dla której był najtroskliwszym wychowawcą i której dawał całe swoje serce, będąc zarazem żywym przykładem pracy i obowiązkowości i jednocześnie późnowiecznej, przez pracę, sport i turystykę wyrobionej tężyzny, energii i dziarskości. Przecież do ostatnich chwil życia za najważniejsze i najbardziej ulubione środki lokomocji uznawał własne nogi, narty, łoż i rower (przebywając np. wielokrotnie trasę Kraków—Zakopane «cyclopedestre») do ostatnich dni utrzymywał się w treningu, do ostatka kochał wędrówkę i turystyczną włóczęgę. Marzył o tym, by wychowywana przez niego młodzież wstępowała w Jego ślady, bolał, gdy obserwował u wojennego pokolenia zniewieściałość, pęd do zabaw i wygodnictwa. Jako nauczyciel rysunków w V i VII Liceum zadziwiał młodzież głęboką znajomością nie tylko historii sztuki, ale głębią spojrzenia na zagadnienia kultury, literatury i filozofii. Lekcje prof. Leszki ściągały słuchaczy ASP i szkół artystycznych, nie tylko dzięki doskonałej metodzie, ale także niezwykle interesującemu ujmowaniu zagadnień. Do ostatka też działał jako plastyk, biorąc udział w wystawach i pracach P. Zw. A. P.

Pomagał czynnie w odbudowie zniszczonej przez lata wojny przystani A. Z. S., pracował jako trener i opiekun sportu szkolnego, młodzieży wioślarskiej i narciarskiej, wszechstronny działacz i sędzia sportowy (narciarski i wioślarski) najwyższej klasy. Bezpośrednio po wojnie przystąpił wraz z innymi działaczami do odbudowy Polskiego Związku Narciarskiego i brał bez przerwy intensywny udział w odrodzonym narciarstwie polskim jako działacz, sędzia, instruktor i autor podręczników narciarskich. Charakterystycznym jest to, że po pierwotnym zlikwidowaniu Związków Sportowych i utworzeniu Sekcji przy Komitetach Kult. Fiz. nie «obraził się» i nie usunął się w zacisze życia prywatnego i nieróbstwa, jak większość starych działaczy, lecz z tym większym pracował poświęceniem, stając się podporą Sekcji Narciarstwa

i Wioślarstwa WKKF Kraków, w których piastował wysokie funkcje i stanowiska (jako przewodniczący różnych komisji, a także w latach 1951—1955 wiceprzewodniczący Sekcji Narciarstwa WKKF). Z tym samym zapałem i poświęceniem włączył się w latach 1956—57 w pracę reorganizujących się Polskich Związków Sportowych, piastując m. in. do ostatniej chwili godność członka zarządu Krakowskiego Okręgu P. Zw. Narc.

Nieprzerwanie też kontynuował Ludwik Leszko swą pracę naukową nad sportem i kulturą fizyczną, publikując szereg prac w prasie fachowej i codziennej oraz utrzymując kontakt z placówkami zagranicznymi (w ZSRR, Szwecji, Austrii, NRD). Dla Instytutu Naukowego opracował wyczerpujące studium o historii narciarstwa, nadto opublikował nowe odkrycia w historii sportu (Jacopo Guicciardini). Jako konsultant naukowy współpracował w ostatnich latach życia z trenerem narodowej kadry kolarskiej Wł. Wandorem, w tym też charakterze przemierzył Europę w gigantycznym «Tour d'Europe». Opracował szereg rozpraw o nowych metodach treningu, o czynniku psychicznym w sporcie, o czynnym odpoczynku itp.

Zabrakło Go nagle i niespodziewanie. Nikt bowiem z darzących Go najgłębszym szacunkiem, podziwem i przywiązaniem oraz ze wszech miar zasłużoną miłością kolegów i współpracowników nie przypuszczał, że ten tytan pracy odejdzie od nas już w wieku 66 lat. Przyczyniło się — być może — do tego to jedynie, co Mu można zarzucić — w ściśle osobistej skali zresztą: nie oszczędzanie siebie, zapominanie o sobie samym, zbyt małą troskę o własne siły i zdrowie. Ale tak przecież giną i odchodzą najwięksi bojownicy najświętszych spraw — ci, co nie mieli czasu i serca, aby myśleć o sobie, którzy dali życiu, ludzkości, społeczeństwu, Ojczyźnie i Sprawie całych siebie bez reszty.

I właśnie jednym z takich był Ludwik Leszko. Celem Jego życia była bezustanna troska i walka o czystość intencji, o prawość charakteru Polaka, walka o prawdziwe Człowieczeństwo. Tej trosce i walce niestrudzony ten bojownik pozostał wierny do końca swego życia, w tej walce też On — uosobienie dobroci i jowialności, powszechnie znany jako gawędziarz, «kawalarz» a nawet kpiarz, bohater wielu zabawnych anegdot, «Ojciec» — człowiek o naprawdę złotym sercu — potrafił być jednak także nieugięty, a nawet surowy, potrafił nawet staremu koledze i przyjacielowi powiedzieć w pracy społecznej dobitne «veto», gdy widział, że ten sięga do dróg nieszlachetnych, do środków i metod nieuczciwych. Prostolinijność i bezkres życzliwości, a zarazem oddanie Sprawie i Człowiekowi bez reszty z uporem i samozaparciem — oto w telegraficznym skrócie ujęte cechy Wielkiego Pedagoga, Artysty i Sportowca, Świetlanego Obywatela, Kolegi i Człowieka, jakim był Ludwik Leszko.

Zmarł po ciężkiej chorobie 27-go czerwca 1957 r. Na pogrzebie Jego w dniu 1. VII. 1957 r. w zgodnej harmonii pochyliły się w bolesnej żałobie głowy:

nauka, sztuka i kultura fizyczna. Ale dopiero dziś, gdy nie ma Go już wśród nas parę lat, widzimy to i czujemy naprawdę, jak budująca była Jego obecność, jak bezcenna Jego praca, jak wzniosły, godny naśladowania przez nas wszystkich i dla wielu, wielu niedościgły był Duch «Ojca» Ludwika Leszki.

Cześć Jego Świetlanej Pamięci.

Na podstawie materiałów, pozostawionych przez śp. prof. L. Leszkę, oraz własnych — opracował kolega i współpracownik pedagogiczny i sportowy.

Mgr *Janusz Korosadowicz*

Dr ZOFIA GORCZANY 1894—1959

Joasia z «Ludzi bezdomnych» Żeromskiego z największą czcią i uwielbieniem wspomina zmarłą nauczycielkę pannę L. Życie jej to była «praca, głucha praca, praca-instynkt, praca-namiętność, praca-idea, ułożona systematycznie jak teoremat trygonometrii. Życie rozłożone na lata i kwartały szkolne, a z jego rozkoszy czerpanie owoców rodzimej kultury. Entuzjazm zakłęła w pracę, wtłoczyła go wewnątrz swych obowiązków. Tak uczyć gramatyki, stylistyki, uczyć pisania, jak to czyniła panna L., już nikt nie potrafi.

Ktokolwiek miał sposobność poznać bliżej Zofię Gorczany, przede wszystkim jej koledzy i uczniowie, musiał uchylić czoło przed taką właśnie cichą entuzjastką pracy, nauczycielką «z łaski bożej i prawdziwego zdarzenia», która zapal swjej duszy zakłęła w codzienny twardy i żmudny trud lekcji szkolnych.

Człowiek był dla niej «rzeczą świętą», toteż w stosunku do młodzieży cechowała Ją niezrównana cierpliwość, ogrom życzliwości, jakkolwiek uczniom swym i wychowankom stawiała wysokie wymagania i nie póbłażała nigdy. Wierzyła w młodzież i umiała znaleźć drogę do najbardziej trudnych i opornych. Niejedni rodzice Jej zawdzięczają, że ich dziecko nie załamało się i wyrosło na prawego człowieka. Jako świetny pedagog i psycholog umiała kierować zarówno najmłodszą dziatwą (w początkowej pracy nauczycielskiej uczyła przez szereg lat w szkołach podstawowych) jak i dorastającą młodzieżą, opuszczającą mury szkolne. Pracując od r. 1929 w szkole Ogólnokształcącej im. A. Witkowskiego umiała zaskarbić sobie głęboką miłość swych uczniów i wychowanków. Po latach, gdy była już ciężko chora, zjawili się w Jej cichym mieszkanku przy ul. Kanoniczej maturzyści sprzed wielu lat, a obecnie ludzie na wybitnych stanowiskach, by wyrazić swej «Zosi» (tak Ją powszechnie nazywali uczniowie Gimnazjum Witkowskiego) swą pamięć i wdzięczność.

Głęboką znajomość psychiki młodzieży łączyła Zofia Gorczany z prawdziwą erudycją i świetnym opanowaniem zasad dydaktyki. Literatura polska



Dr Zofia Gorczany

jakiej uczyła przez długi szereg lat była dla niej nie tylko przedmiotem, nie tylko nauczaniem, ale drogą do kształtowania charakterów i «połowu dusz». Z wielkich romantyków ukochała przede wszystkim Mickiewicza i umiała swój entuzjazm dla wielkiego wieszczki przelać w serca młodzieży. Na jej lekcjach panowała zawsze niezmacona cisza. Młodzież uczyła się literatury polskiej nie jak to zwykle bywa, dla stopnia, ale prawdziwego umiłowania przedmiotu. Świetnych wyników nauczania nie osiągała nigdy groźbą ani przymusem. Była prawdziwą czarodziejką umiejącą w najbardziej obojętnym sercu wzbudzić odczucie piękna i dobra. Lekcje Jej były wzorem dla studentów polonistyki, których praktyką często kierowała. Kierownik Katedry Dr Myślakowski złożył Jej w piśmie 24 września 1953 r. gorące podziękowanie za doskonałe lekcje pokazowe i nieszczerdzenie trudu przy zorganizowaniu dla studentów lekcji próbnych.

Życie nie szczędziło Jej ciężkich ciosów: traciła po kolei swych najdroższych: matkę, braci, siostrę, a jednak ból osobisty umiała zamknąć głęboko w sercu i z tym większym poświęceniem niosła innym uśmiech, pogodę, wiarę w życie. Tą pogodą płynącą z ukochania wielkiej idei, z miłości do ludzi i z poczucia dobrze spełnionego obowiązku promieniowała też wśród swych kolegów i koleżanek. Życzliwa dla wszystkich, czująca za wszystkich, służąca zawsze dobrą radą i wskazówką, znana była wśród grona pod nazwą «Słonecznego Południa». Niespożyte zasługi położyła Zofia Gorczany dla rozwoju czytelnictwa wśród uczniów Liceum im. Witkowskiego. I w tej dziedzinie posiadała gruntowne przygotowanie. Jeszcze w latach uniwersyteckich pracowała jako bibliotekarka w Kole Germanistów. Biblioteką szkolną w Liceum im. A. Witkowskiego opiekowała się od r. 1930 do 1939, a potem od r. 1946 do chwili ostatniej. Przeszła kurs bibliotekarski dla nauczycieli — opiekunów bibliotek szkół średnich w Zakopanem 1950 r. i kurs bibliotekarski stopnia II w 1951 r.

Jako opiekunka biblioteki szkolnej wykazała niezmierny talent organizacyjny, wciągając do współpracy rodziców i organizując wśród młodzieży Kółka Miłośników Książki. Uczyła książkę kochać i szanować, toteż dzięki niej stanęło czytelnictwo w Liceum im. Witkowskiego na wysokim poziomie.

Zofia Gorczany należała do tych, którzy «w czasie gromów nie utracili równowagi ducha». Wojna, wielka próba charakterów, wykazała jej duchową niezłomność. Był czas, gdy zawisło nad doktor Zofią poważne niebezpieczeństwo. W r. 1940 zaczęła uczyć na zorganizowanych przez Niemców «Vorbereitungs Kurse» (Kursach przygotowawczych do żeńskich szkół zawodowych wyższego stopnia). Otóż ówczesny «Szulrat Eger» dowiedział się, że tematem pracy doktorskiej Gorczany (dyplom doktorski uzyskała w r. 1923 na Uniwersytecie Jagiellońskim) brzmiał: «Deutsche Polenfeinde und Polenfeindliche Dichtungen». Otóż «Szulrat» osądził tę pracę jako zwróconą «gegen uns» Rozkazał natychmiast zwolnić doktor Gorczany z posady i zwrócić

jej pobrane poprzednio pobory. Życzliwi radzili doktor Gorczany wyjechać z Krakowa i zniknąć z oczu mściwego radcy szkolnego. Na szczęście «Szulrat» Eger ustąpił niedługo a jego następcą okazał się mniej badawczy i dzięki życzliwej pomocy ze strony Polaków udało się doktor Zofii Gorczany uzyskać posadę w Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej, gdzie pracowała od r. szk. 1942/43 do 1943/44. Ale praca ta, jakkolwiek trudna i odpowiedzialna, nie wyczerpała całkiem jej działalności w czasie okupacji. W latach od r. 1941—1945 uczyła na kompletach Tajnego Nauczania w Ośrodku Nr 3 i Nr 5. W pracy tej wykazała największe poświęcenie i ofiarność. W ówczesnym jej mieszkaniu przy ul. św. Gertrudy odbywało się tajne nauczanie języka polskiego. Pani Zofii władze niemieckie dały rozkaz opróżnienia mieszkania. Otóż w czasie jednej takiej lekcji dzwoni do drzwi jej mieszkania Gestapo celem zbadania, czy «Raumungsbefehl» zostaje wykonany. Uczennice przeraziły się — ich nauczycielka nie tracąc zimnej krwi dała im po cichu rozkaz pochowania książek sama zaś władając doskonale językiem niemieckim, zabawiła niepożądanych gości rozmową w przedpokoju tak długo, dopóki dziewczynki nie zatarły wszelkich śladów lekcji. Przedstawiciele władzy wszedłszy do pokoju, zastały dziewczęta zajęte gorliwym pakowaniem różnych rzeczy i układania ich do koszy. Niemcy okazali wielkie zadowolenie, że tak sprawnie z pomocą młodzieży odbywa się «opróżnianie lokalu». Gdyby nie zimna krew i przytomność nauczycielki wizyta Gestapo zakończyłaby się bez wątpienia tragicznie.

Zofia Gorczany trwała do ostatniej chwili na swej placówce. Odeszła z niej dopiero, gdy nieuleczalna choroba przykuła Ją na lata do łóżka. Nawet nieludzkie cierpienia nie potrafiły odebrać Jej pogody ducha i wiary w życie.

Joasia z «Ludzi bezdomnych» pisze, że nauczycielska praca panny L., nie skończyła się wraz z jej śmiercią. Owszem, zaczęło być całkowicie zrozumiałe to, co czyniła, niby doskonała książka, której ostatnią stronicę wraz z ostatnim przeczytaliśmy wnioskiem.

To samo możemy powiedzieć o Zofii Gorczany my wszyscy, którym była droga i bliska.

Cześć Jej świetlanej pamięci.

Prof. *Maria Stawska*



Ryc. 36. Grono nauczycielskie w r. szk. 1958/59

Stoją I rząd od lewej: Czuchajowski Leszek, Błachut Jerzy, Krok Jan, Grzybek Witold, Cieślak Adam, Czaplinski Andrzej, Wasilewski Marian, Pałasz Wiesław, Borkowski Henryk, Glowacki Józef, Bałabuszyński Jan

II rząd od lewej: Matek Bronisława, Podhorodecka Wanda, Kopf Marian, Borowiak Helena, Pietrzak Jadwiga, Pogan Irena, Krzyżanowska Olga, Bielak Antoni, Grabiec Anna, Hans Michał, Morańska Zofia, Włosowicz Władysław, Wzorek Kazimierz, Wnuk Marian, Junik Stanisław

Siedzą od lewej: Rodowicz Romana, Satora Józef, Dańkowski Stanisław, Berger Bronisława, Stawarska Maria, Korosadowicz Maria, Potoczek Stanisław, Medyńska Emilia, Birkenmajer Roman, Pięta Józef, Horbacki Władysław, Stefan Stefania

GRONO NAUCZYCIELSKIE W ROKU SZKOL. 1958/59

NAUCZYCIELE ETATOWI

- | | |
|----------------------------------|---------------------------|
| 1. Dyr. mgr Potoczek Stanisław | 15. Krzyżanowska Olga |
| 2. V-dyr. mgr Korosadowicz Maria | 16. Mgr Małek Bronisława |
| 3. Dr Bałabuszyński Jan | 17. Mgr Medyńska Emilia |
| 4. Mgr Bielak Antoni | 18. Pięta Józef |
| 5. Birkenmajer Roman | 19. Podhorodecka Wanda |
| 6. Błachut Jerzy | 20. Dr Rodowicz Romana |
| 7. Borkowski Henryk | 21. Mgr Satora Józef |
| 8. Cieślík Adam | 22. Stawarska Maria |
| 9. Głowacki Józef | 23. Mgr Wasilewski Marian |
| 10. Dr Grzybek Witold | 24. Włosowicz Władysław |
| 11. Mgr Grabcowa Anna | 25. Mgr Wnuk Marian |
| 12. Mgr Hans Michał | 26. Mgr Wzorek Kazimierz |
| 13. Mgr Junik Stanisław | 27. Horbacki Władysław |
| 14. Krok Jan | |

NAUCZYCIELE KONTRAKTOWI

- | | |
|---------------------------|---------------------------------|
| 1. Bałoń Stanisława | 7. Pałasz Wiesław |
| 2. Mgr Berger Bronisława | 8. Mgr Stefan Stefania |
| 3. Borowiak Helena | 9. Kopf Marian |
| 4. Mgr Czapliński Andrzej | 10. Sadowski Józef |
| 5. Dańkowski Stanisław | 11. Dr Czuchajowski Leszek |
| 6. Horoszy Franciszek | 12. Ks. mgr Krystyniak Zdzisław |

NAUCZYCIELE UZUPEŁNIAJĄCY ETAT INNEJ SZKOŁY

- | | |
|-----------------------|---------------------------|
| 1. Mgr Morańska Zofia | 2. Mgr Zalewski Stanisław |
|-----------------------|---------------------------|

PRZYDZIAŁ GODZIN LEKCYJNYCH W ROKU SZKOLNYM 1958/59

1. Mgr Potoczek Stanisław, dyrektor, uczył jęz. polskiego w kl. IXa i jęz. angielskiego w kl. XIa, tygodniowo godzin 8.
2. Mgr Korosadowicz Maria, wicedyrektorka, uczyła jęz. niemieckiego w kl. VIIIc i jęz. angielskiego w kl. Xd, tygodniowo godzin 12.
3. Dr Bałabuszyński Jan, nauczyciel, opiekun kl. IXb, uczył jęz. łacińskiego w kl. VIIIb, IXb, XIa, historii w kl. VIIIb, VIIIc, tygodniowo godzin 18.
4. Mgr Berger Bronisława, nauczycielka, uczyła matematyki w kl. VIIIId i VIIIE, tygodniowo godzin 10.

5. Mgr Bielak Antoni, nauczyciel, opiekun kl. VIIIb, uczył matematyki w kl. VIIIb, IXa, IXe, Xd, XIa, XIb, tygodniowo godzin 26.
6. Birkenmajer Roman, nauczyciel, uczył fizyki w kl. VIIIId, IXc, Xa, tyg. godzin 21.
7. Błachut Jerzy, nauczyciel, opiekun kl. IXe, uczył jęz. rosyjskiego w kl. VIIIId, IXa, IXb, IXc, Xa, Xb, Xc, XIb, tygodniowo godzin 22. Opiekun ZHP.
8. Borkowski Henryk, nauczyciel, uczył geografii w kl. IXb, IXc, IXd, VIIIE, tygodniowo godzin 14.
9. Mgr Borowiak Helena, nauczycielka, uczyła jęz. angielskiego w kl. VIIIId, IXe, tygodniowo godzin 12.
10. Cieślík Adam, nauczyciel, opiekun kl. VIIIE, uczył fizyki w kl. VIIIE, IXa, IXe, XIb, tygodniowo godzin 22.
11. Mgr Czapliński Andrzej, nauczyciel, uczył fizyki w kl. IXd, Xc, Xd, tygodniowo godzin 13.
12. Dańkowski Stanisław, nauczyciel, uczył matematyki w kl. IXd, Xb, tygodniowo godzin 8.
13. Głowacki Józef, nauczyciel, opiekun kl. Xd, uczył jęz. rosyjskiego w kl. VIIIb, VIIIC, VIIId, IXb, IXd, Xd, XIa, tygodniowo godzin 22. Opiekun ZMS.
14. Mgr Grabcowa Anna, nauczycielka, opiekunka kl. VIIIA, uczyła jęz. łacińskiego w kl. VIIIA, IXa, Xa, historii w kl. VIIIA, Wiadomości o Polsce w kl. XIb, tygodniowo godzin 18.
15. Dr Grzybek Witold, nauczyciel, opiekun kl. VIIId, uczył geografii w kl. VIIIA, VIIIB, VIIIC, VIIId, IXa, Xa, Xb, Xc, Xd, tygodniowo godzin 20. Gabinet geograf.
16. Mgr Hans Michał, nauczyciel, opiekun kl. XIa, uczył biologii w kl. XIa, IXa, IXb, Xa, Xc, XIa, tygodniowo godzin 23.
17. Horbacki Władysław, nauczyciel, uczył fizyki w kl. VIIIB, VIIIC, VIIId, IXc, XIa, XIb, tygodniowo godzin 25.
18. Horoszy Franciszek, nauczyciel, uczył przysposobienia wojskowego w kl. IXc, IXd, tygodniowo godzin 4.
19. Junik Stanisław, nauczyciel, opiekun kl. XIb, uczył biologii w kl. IXc, IXd, IXe, Xb, Xd, XIb, tygodniowo godzin 24. Gabinet biologii.
20. Kopf Marian, nauczyciel, uczył rysunków w kl. VIIIA, VIIIB, VIIIC, VIIId, VIIIE, IXa, IXb, IXc, IXd, IXe, tygodniowo godzin 15.
21. Krok Jan, nauczyciel, uczył wychowania fizycznego w kl. VIIId, VIIIE, IXb, IXc, XIa, XIb, tygodniowo godzin 22. Opiekun S. K. S. (gabinet W. F.).
22. Krzyżanowska Olga, nauczycielka, opiekunka kl. IXa, uczyła historii w kl. IXa, IXd, Xa, Xd, XIa, tygodniowo godzin 18.

23. Mgr Małek Bronisława, nauczycielka, opiekunka kl. VIIIc, uczyła matematyki w kl. VIIIA, VIIIc, IXb, IXc, Xa, Xc, tygodniowo godzin 26. Opiekunka SKO.
24. Mgr Medyńska Emilia, nauczycielka, opiekunka kl. IXc, uczyła jęz. polskiego w kl. IXc, Xb, Xc, jęz. niemieckiego w kl. IXc, tygodniowo godzin 22.
25. Mgr Morańska Zofia, nauczycielka, uczyła jęz. niemieckiego w kl. Xc, XIb, tygodniowo godzin 9.
26. Pałasz Wiesław, nauczyciel, uczył wychowania fizycznego w kl. VIIIA, VIII b, IXd, tygodniowo godzin 14 — kierownik świetlicy szkolnej.
27. Pięta Józef, nauczyciel, opiekun kl. Xa, uczył jęz. polskiego w kl. VIIIA, Xa, Xd, XIb, tygodniowo godzin 20.
28. Podhorodecka Wanda, nauczycielka, uczyła chemii w VIIIA, VIIId, IXa, IXb, Xa, Xc, tygodniowo godzin 24.
29. Dr Rodowicz Romana, nauczycielka, uczyła jęz. francuskiego w VIIIc, IXd, Xb, tygodniowo godzin 12.
30. Sadowski Józef, naczelnik Wydz. Szk. Śred. uczył chemii w kl. VIIIc, tygodniowo godzin 4.
31. Mgr Satora Józef, nauczyciel, opiekun kl. IXd, uczył historii w kl. VIIIc, VIIId, IXc, IXd, IXe, Xb, Xc, XIb, tygodniowo godzin 24. — Gabinet historyczny, archiwum.
32. Stawarska Maria, nauczycielka, uczyła jęz. polskiego w kl. VIIIc, VIIId, VIIIE, IXd, tygodniowo godzin 20.
33. Mgr Stefan Stefania, nauczycielka, opiekunka kl. Xb, uczyła chemii w kl. VIIIB, VIIIE, IXc, IXd, Xb, Xd, tygodniowo godzin 24.
34. Mgr Wasilewski Marian, nauczyciel, uczył przyspos. wojskowego w kl. IXa, IXb, IXe, Xa, Xb, Xc, Xd, XIA, XIb, tygodniowo godzin 20. — Gabinet P. W.
35. Włosowicz Władysław, nauczyciel, opiekun kl. Xc, uczył wychowania fizycznego w kl. VIIIA, IXa, IXe, Xa, Xb, Xc, Xd, tygodniowo godzin 22.
36. Mgr Wnuk Marian, nauczyciel, uczył jęz. polskiego w kl. VIIIB, IXb, IXe, XIA, tygodniowo godzin 20. — Koło Krajoznawcze — Rada Uczniowska.
37. Mgr Wzorek Kazimierz, nauczyciel, uczył fizyki w kl. VIIIA, XIA, tygodniowo godzin 11.
38. Zalewski Stanisław, nauczyciel, uczył logiki w kl. XIA, XIb, tygodniowo godzin 2.
39. Bałoń Stanisław, nauczycielka, (zastępstwo), uczyła fizyki w kl. VIIIB, VIIIE, VIIId, IXc, tygodniowo godzin 23.
40. Dr Czuchajowski Leszek, nauczyciel, (zastępstwo), uczył fizyki w IXb, Xa, Xb, tygodniowo godzin 13.
41. Ks. mgr Krzystyniak Zdzisław, uczył religii we wszystkich 16 oddziałach, tygodniowo godzin 16.

PRACOWNICY ADMINISTRACJI

1. Pogan Irena — st. księgowa, pracuje od 1945 r. w tut. Szkole.
2. Pietrzak Jadwiga — sekretarka, pracuje od 1954 r. w tut. Szkole.
3. Ropian Stanisław — st. woźny, pracuje od 1928 r. z przerwą wojenną.
4. Rzepczyński Jakub — st. woźny, pracuje od 1926 r. z przerwą wojenną.
5. Połapska Karolina — woźna, pracuje od 1. IV. 1951 r.
6. Wiśniowska Maria — woźna, pracuje od 1. I. 1953 r.
7. Młynarczyk Eleonora — woźna, pracuje od 1. X. 1953 r.
8. Sokołowska Aniela — sprzątaczką, pracuje od 15. IX. 1958 r.

PRACOWNICY STOŁÓWKI

1. Szalak Sylwia — intendentka, pracuje od 1. X. 1957 r.
2. Ożóg Zofia — kucharka, pracuje od 1. X. 1957 r.
3. Rządzik Anna — podkuchenna, pracuje od 1. I. 1958 r.
4. Stachura Irena — podkuchenna, pracuje od 1. I. 1959 r.

WYKAZ UCZNIÓW W ROKU SZKOLNYM 1958/59

(Nazwiska drukowane tłustym drukiem oznaczają uczniów z postępem b. dobrym)

KLASA VIIIa

- | | |
|-------------------------|---------------------------|
| 1. Bahr Jerzy | 20. Strzetelski Marek |
| 2. Baron Leszek | 21. Śliwiński Wojciech |
| 3. Baron Wiesław | 22. Śliz Tadeusz |
| 4. Bednarczyk Jacek | 23. Świątek Zbigniew |
| 5. Broś Bogusław | 24. Tkaczyk Stanisław |
| 6. Cholewka Roman | 25. Turek Andrzej |
| 7. Dziobek Józef | 26. Tyrpa Andrzej |
| 8. Figiel Henryk | 27. Ulberski Andrzej |
| 9. Jastrzębski Jan | 28. Waligórski Michał |
| 10. Karelus Bronisław | 29. Zając Andrzej |
| 11. Kowalik Janusz | 30. Zaleski Marcin |
| 12. Kozanecki Marek | 31. Ziobro Bolesław |
| 13. Lech Stanisław | 32. Małecki Aleksander |
| 14. Markiewicz Jacek | 33. Mazurkiewicz Bogusław |
| 15. Michalski Leszek | 34. Łuczkowski Marian |
| 16. Ogniewski Mikołaj | 35. Rażny Jan |
| 17. Rapciak Jan | 36. Lechowski Piotr |
| 18. Rymar Andrzej | 37. Sadzikowski Kazimierz |
| 19. Satoła Władysław | |

KLASA VIIIb

- | | |
|-------------------------|-------------------------|
| 1. Bielański Andrzej | 15. Kostuch Jerzy |
| 2. Błachut Janusz | 16. Kowalski Janusz |
| 3. Błachut Tadeusz | 17. Kulka Zenon |
| 4. Chrzanowski Jan | 18. Łuczkowski Marian |
| 5. Eberhardt Marek | 19. Łukowicz Krzysztof |
| 6. Fedyna Ryszard | 20. Małecki Aleksander |
| 7. Gała Maciej | 21. Małek Andrzej |
| 8. Gigoń Maciej | 22. Mitkowski Stanisław |
| 9. Gliszewski Andrzej | 23. Piórecki Jacek |
| 10. Hansel Marek | 24. Popławski Andrzej |
| 11. Hejnold Marian | 25. Pułczyński Wiesław |
| 12. Hodoly Jacek | 26. Rożanowski Roman |
| 13. Jakubec Tomasz | 27. Schmidt Jacek |
| 14. Karwański Stanisław | 28. Skowroński Tadeusz |

29. Smolek Wojciech
30. Turnau Jacek
31. Unrug Maciej
32. Urbańczyk Kazimierz
33. Wadowski Zbigniew

34. Wiechczyński Krzysztof
35. Wojciechowski Jacek
36. Wójcik Edward
37. Zieliński Ryszard
38. Żerucha Marek

KLASA VIIIc

1. Balon Jan
2. Bielec Zbigniew
3. Barth Andrzej
4. Bilski Andrzej
5. Bobula Jerzy
6. Bychawski Krzysztof
7. Chojnacki Kazimierz
8. Czarnuchowski Stanisław
9. Dudzik Marian
10. Galganek Krzysztof
11. Gorgosz Józef
12. Gorzelany Jan
13. Górski Marek
14. Górski Tadeusz
15. Hendel Zbigniew
16. Janicki Leszek
17. Janicki Wacław
18. Jasiński Krzysztof
19. Juskiewicz Jan
20. Kaczorowski Jerzy
21. Kisielewski Kazimierz

22. Kłysik Andrzej
23. **Kwiatek Bogusław**
24. Melanowski Zbigniew
25. **Niewiara Ryszard**
26. Oczko Stanisław
27. Olszak Jan
28. Padlewski Jan
29. Piechnik Zdzisław
30. Pietrzkiewicz Marian
31. Smagowicz Bogumił
32. Sroka Stanisław
33. Strzyżewski Tomasz
34. Suchan Edward
35. Till Robert
36. Wądołny Krzysztof
37. Wróbel Andrzej
39. Żabka Jerzy
40. Maziarski Jerzy
41. Pająk Wiesław
42. Dziedzic Andrzej
43. Wisz Władysław

KLASA VIII d

1. Andruszewicz Janusz
2. Barański Maciej
3. Biernacki Janusz
4. Błęszyński Jacek
5. Brataniec Jerzy
6. Bryl Jan
7. Dziarmagowski Jacek
8. **Filewicz Janusz**
9. Fiuk Bogusław
10. Filipowicz Aleksander
11. Gołaszewski Kazimierz
12. Grzybek Bogdan
13. Kasprów Jarosław
14. Konaszewski Janusz
15. Kowalski Andrzej
16. Kozak Jerzy

17. Kozij Aleksander
18. Korzeniowski Krzysztof
19. Kułakowski Bogdan
20. **Kubica Jacek**
21. Makarski Wojciech
22. Majka Zbigniew
23. Misiólek Marcin
24. Ortyński Janusz
25. Ortyński Jacek
26. Popławski Witold
27. Rudnicki Witold
28. Okoń Janusz
29. Okoń Zdzisław
30. Sekunda Ryszard
31. Solewski Marek
32. Szkoła Adam

33. Szmigielak Ryszard
34. Sztuka Marek
35. Trusz Juliusz
36. Wojsznis Stefan
37. Wojsznis Tadeusz

38. Zięba Stanisław
39. Żelechowski Iwo
40. Sagan Waław
41. Bieżanowski Jacek
42. Niżnik Kazimierz

KLASA VIIIe

1. Begej Andrzej
2. Bielański Stanisław
3. Bobilewicz Jerzy
4. Chwastek Jakub
5. Dziedzic Andrzej
6. Fichtel Jan
7. Fiedor Stanisław
8. Grzymek Witold
9. Hadyniak Wiesław
10. Jurek Waław
11. Kalbarczyk Bogusław
12. Kęsek Marian
13. Kuś Bogusław
15. Łędzki Andrzej
16. Macherski Andrzej
17. Makarski Wojciech
18. Nawara Stanisław
19. Oferta Tadeusz

20. Owsiniński Waław
21. Paruch Jerzy
22. Pilniakowski Stanisław
23. Rabiasz Janusz
24. Sagan Waław
25. Sobolewski Andrzej
26. Szczepanik Janusz
27. Ślusarski Eugeniusz
28. Taborowski Zbigniew
29. Topa Jerzy
30. Turlik Jerzy
31. Wróbel Jan
32. Żona Andrzej
33. Karaś Wiesław
34. Kaszowski Marek
35. Golczyk Zbigniew
36. Kalinka Jerzy

KLASA IXa

1. Bajda Andrzej
2. Bartnik Wojciech
3. Bochenek Michał
4. Boratyński Jacek
5. Boroń Krzysztof
6. Dobosz Janusz
7. Dudek Andrzej
8. Fijałkowski Andrzej
9. Filipkiewicz Zdzisław
10. Godlewski Andrzej
11. Guzik Andrzej
12. Juszkiewicz Józef
13. Kędzior Bogdan
14. Kowalczyk Jan
15. Kubas Adam
16. Kubatko Piotr
17. Lasocki Leszek
18. Latała Marek
19. Makulec Zbigniew
20. Michalski Piotr

21. Miklaszewski Krzysztof
22. Mysłakowski Piotr
23. Myczka Jacek
24. Nowak Sławomir
25. Nowak Marek
26. Paciorek Artur
27. Poje Wiktor
28. Proksz Andrzej
29. Prochwicz Wiesław
30. Przyboś Kazimierz
31. Rut Zbigniew
32. Skoda Mieczysław
33. Słotołowicz Stanisław
34. Stanek Marian
35. Teleśnicki Stanisław
36. Trutkowski Janusz
37. Waniek Marian
38. Wit Antoni
39. Wójczyk Marek
40. Zgała Andrzej

KLASA IXb

- | | |
|------------------------------|--------------------------------|
| 1. Antończyk Adam | 22. Ozaist Andrzej |
| 2. Baczyński Bogusław | 23. Pietrzyk Jacek |
| 3. Baran Janusz | 24. Piechocki Jacek |
| 4. Cencora Janusz | 25. Pondel Marek |
| 5. Cholociński Maciej | 26. Poprawa Jan |
| 6. Ciurlik Leszek | 27. Pyzik Mieczysław |
| 7. Czech Marian | 28. Rut Zbigniew |
| 8. Czekał Kazimierz | 29. Skrzyński Stefan |
| 9. Danek Henryk | 30. Skwareczyński Jerzy |
| 10. Dec Zbigniew | 31. Solarz Jerzy |
| 11. Gergoyich Kazimierz | 32. Stachowski Adam |
| 12. Grodecki Marian | 33. Stawowiak Sławomir |
| 13. Jaworowicz Andrzej | 34. Stefan Bolesław |
| 14. Jaworski Marek | 35. Stolfa Jerzy |
| 15. Jędrak Andrzej | 36. Schubert Jan |
| 16. Kłapyta Zenon | 37. Szumakowicz Aleksander |
| 17. Kozłowski Jan | 38. Szyszko Władysław |
| 18. Makary Bogdan | 39. Tomkiewicz Marek |
| 19. Małachowski Bogdan | 40. Wieczorek Józef |
| 20. Mikołaj Tadeusz | 41. Zarobkiewicz Krzysztof |
| 21. Munch Stefan | 42. Zimny Jacek |

KLASA IXc

- | | |
|--------------------------------|---------------------------------|
| 1. Bielec Władysław | 24. Mikołajczyk Antoni |
| 2. Chechelski Jerzy | 25. Orlich Jan |
| 3. Chudzik Jerzy | 26. Puterek Andrzej |
| 4. Chwałek Andrzej | 27. Petlak Włodzimierz |
| 5. Dyduła Tadeusz | 28. Pietrucha Jan |
| 6. Dyląg Jan | 29. Pietrucha Ryszard |
| 7. Dylowicz Jacek | 30. Pinkalski Franciszek |
| 8. Filip Andrzej | 31. Romankiewicz Edward |
| 9. Gackiewicz Zbigniew | 32. Rzepa Adam |
| 10. Gawlik Janusz | 33. Sądziak Władysław |
| 11. Gąsiorek Marian | 34. Sołota Adam |
| 12. Geruszczak Andrzej | 35. Sroka Stanisław |
| 13. Górski Adam | 36. Starkiewicz Ziemomysł |
| 14. Habratowski Wacław | 37. Stupnicki Janusz |
| 15. Japoł Kazimierz | 38. Tochowicz Piotr |
| 16. Jaźwiecki Andrzej | 39. Tryjański Wiesław |
| 17. Kasprowicz Tadeusz | 40. Urbanik Adam |
| 18. Kłosiński Jerzy | 41. Włosiński Andrzej |
| 19. Korczyński Witold | 42. Wnęk Zbigniew |
| 20. Krach Andrzej | 43. Wszola Marek |
| 21. Kuplowski Krzysztof | 44. Cholewa Edmund |
| 22. Kurdziel Ryszard | 45. Walczak Mariusz |
| 23. Majcher Jan | |

KLASA IXd

- | | |
|------------------------|----------------------------|
| 1. Adamski Krzysztof | 16. Osiński Stanisław |
| 2. Antczak Andrzej | 17. Pałęcki Krzysztof |
| 3. Chmurzyński Stefan | 18. Pater Stanisław |
| 4. Foryś Jan | 19. Pyziół Andrzej |
| 5. Franczak Ryszard | 20. Rall Ryszard |
| 6. Głowacki Józef | 21. Rzepecki Albert |
| 7. Głuski Karol | 22. Siwiec Maciej |
| 8. Kądziała Leszek | 23. Staniszewski Stanisław |
| 9. Koziół Andrzej | 24. Stołowski Jerzy |
| 10. Książek Andrzej | 25. Wójcik Marian |
| 11. Kunz Lesław | 26. Wójcik Zbigniew |
| 12. Magdziarz Wojciech | 27. Zaleski Stanisław |
| 13. Makowski Stefan | 28. Zawadzki Leszek |
| 14. Małecki Bogusław | 29. Żelazko Izydor |
| 15. Mathias Wiesław | 30. Gramytyka Michał |

KLASA IXe

- | | |
|--------------------------|-------------------------|
| 1. Baczyński Tadeusz | 23. Misiak Andrzej |
| 2. Baran Jan | 24. Naglicki Feliks |
| 3. Bąkowski Wiesław | 25. Otfinowski Marek |
| 4. Brzegowy Andrzej | 26. Pabich Piotr |
| 5. Dylejko Jerzy | 27. Pawłowski Wojciech |
| 6. Gacek Janusz | 28. Sawicki Krzysztof |
| 7. Gdula Zbigniew | 29. Sito Janusz |
| 8. Gębik Andrzej | 30. Słonka Józef |
| 9. Gruca Bogumił | 31. Sokół Robert |
| 10. Hanuszek Krzysztof | 32. Spiss Tadeusz |
| 11. Juszczyk Maciej | 33. Stobiecki Andrzej |
| 12. Kłosak Andrzej | 34. Stobierski Zdzisław |
| 13. Kolczyński Wtaniśław | 35. Szeliga Jacek |
| 14. Kołder Witold | 36. Szerla Andrzej |
| 15. Kontkiewicz Jerzy | 37. Śliwa Józef |
| 16. Koszałek Krzysztof | 38. Tatomir Jacek |
| 17. Kowalski Jerzy | 39. Tokarczyk Andrzej |
| 18. Kruk Janusz | 40. Weber Piotr |
| 19. Kubik Krzysztof | 41. Welzel Andrzej |
| 20. Kucia Wojciech | 42. Węgrzyn Wiesław |
| 21. Kukieła Aleksander | 43. Juszczyk Bartłomiej |
| 22. Lakwaj Lesław | |

KLASA Xa

- | | |
|--------------------|----------------------|
| 1. Babulski Marek | 4. Cholewka Wojciech |
| 2. Barański Janusz | 5. Częstka Andrzej |
| 3. Bielak Andrzej | 6. Czechowicz Marek |

7. Datka Jerzy
8. Dyga Marek
9. Dzieszynski Ryszard
10. Fijolek Leszek
11. Fulde Alfred
12. Grabowski Zbigniew
13. Ilnicki Eugeniusz
14. Indyk Bogusław
15. Jakubas Janusz
16. Janas Ryszard
17. **Jasiński Jerzy**
18. **Juszkiewicz Andrzej**
19. Kaczmarczyk Marek
20. Kasprzycki Janusz
21. Klimowski Edmund
22. Klita Józef
23. Kramarski Andrzej
24. Krzywolak Jacek
25. Laszuk Andrzej
26. **Lenda Andrzej**

27. Magiera Jan
28. **Mączka Janusz**
29. Nadolnik Adam
30. Pawlikowski Wojciech
31. Poje Krzysztof
32. Polakiewicz Wacław
33. Romańczyk Jerzy
34. Roubinek Józef
35. Sieprawski Andrzej
36. Stawowiak Stanisław
37. Stawski Krzysztof
38. Szczepanik Krzysztof
39. Sznajder Jerzy
40. **Szuwalski Krzysztof**
41. Talarek Romuald
42. Truskolaski Zbigniew
43. Warenica Janusz
44. **Zathey Jacek**
45. Zdechlikiewicz Maciej
46. Zimny Mateusz

KLASA Xb

1. Bąkowski Eugeniusz
2. Bigajski Edward
3. Czekaj Jacek
4. Czekalski Ryszard
5. Iwaszkiewicz Zbigniew
6. Jasiński Wiesław
7. Korzeniowski Adam
8. Lech Włodzimierz
9. Lenkiewicz Stefan
10. Mikulski Andrzej
11. Mikulski Antoni
12. Nowak Leszek

13. Opaliński Leszek
14. Pawlikowski Zbigniew
15. Pragłowski Janusz
16. Przybyło Witold
17. Rutkowski Krzysztof
18. Sit Andrzej
19. Szarek Michał
20. Szarzyński Kazimierz
21. Tabor Wojciech
22. Tomaszuk Julian
23. Wabik Zbigniew
24. Bulara Jacek

KLASA Xc

1. Adamowicz Józef
2. Buś Bolesław
3. Czubryt Janusz
4. Dobrowolski Rajmund
5. Durałowicz Jerzy
6. Dziedzic Stanisław
7. Głuś Jerzy
8. **Grzegorzyc Jerzy**
9. Hołubowicz Piotr
10. Jakubik Andrzej
11. Jamka Roman

12. **Jarzynka Józef**
13. Jelonek Stanisław
14. Kadłuczka Andrzej
15. Kierach Janusz
16. Klein Andrzej
17. Kowalski Roman
18. Kubiński Andrzej
19. Kuc Bolesław
20. Meres Andrzej
21. Moskwiać Andrzej
22. Mroczek Leszek

23. Nagacz Stanisław
24. Nowakowski Jan
25. Płaszewski Tadeusz
26. Preussner Waldemar
27. Przeworski Stanisław
28. Schmidt Krzysztof
29. Siedlecki Franciszek
30. Skrzyszowski Andrzej
31. Soból Ryszard

32. **Tomasik Marek**
33. Trębacz Krzysztof
34. Wiejacha Tadeusz
35. Wilk Bogusław
36. Winnicki Adam
37. Witek Jacek
38. Wojewoda Tadeusz
39. Zdechlikiewicz Adam
40. Żak Krzysztof

KLASA Xd

1. Baster Zbigniew
2. Bernacki Jacek
3. Bobowski Kazimierz
4. Boczar Stanisław
5. Bolland Jan
6. Bratasz Tadeusz
7. Cader Krzysztof
8. Czech Jacek
9. Dąbrowski Ryszard
10. Dubin Janusz
11. Dörre Jacek
12. Florek Andrzej
13. Hemzaczek Jerzy
14. Januszewski Leszek
15. Jędrych Włodzimierz
16. Krajewski Andrzej
17. Kunicki Jan
18. Kupiszewski Tadeusz
19. Łączny Mieczysław
20. Mańko Włodzimierz

21. Morawiec Jacek
22. Muszka Wiktor
23. Natanek Wojciech
24. Oleksy Andrzej
25. Olszański Andrzej
26. Ostrowski Zbigniew
27. Piątkowski Krystian
28. Piskorz Wiesław
29. Pleniewicz Maciej
30. Rajtar Jan
31. Sawicki Marek
32. Skowronek Wiesław
33. **Słowiński Stanisław**
34. Stabryła Adam
35. Stypuła Andrzej
36. Szewczyk Jerzy
37. Tworzydło Maciej
38. Wabik Zdzisław
39. **Węsierski Wiktor**
40. Wzorek Andrzej

KLASA XIa

1. Biernacki Andrzej
2. Brożek Roman
3. Buczek Stanisław
4. **Čhodorowski Janusz**
5. Chrzan Adam
6. Chwastek Romuald
7. Froń Przemysław
8. Galganek Jacek
9. Giza Kazimierz
10. Halik Leszek
11. Hędrzak Maciej
12. Jakóbk Antoni
13. Jankowski Edward
14. Jankiewicz Jerzy

15. **Kalita Stanisław**
16. Kamiński Piotr
17. Kisielewski Jerzy
18. Koldan Leopold
19. Krawczyk Feliks
20. Krzyworzecka Wojciech
21. **Kubica Bogusław**
22. Lechowicz Piotr
23. Lenik Jerzy
24. Leśniak Jerzy
25. Lorek Mirosław
26. Łyczko Andrzej
27. **Młodzianowski Krzysztof**
28. Nowak Jerzy

29. Obidowicz Andrzej
30. Plebankiewicz Mieczysław
31. Pessel Jerzy
32. Rokicki Władysław
33. Roman Ryszard
34. Sala Włodzimierz
35. Sałyk Andrzej
36. Sękowski Andrzej
37. Smulczyński Andrzej

38. Solewski Krzysztof
39. Staśto Wiesław
40. Stopa Antoni
41. Szalak Andrzej
42. Suder Jerzy
43. Witkowski Janusz
44. Włosiński Kazimierz
45. Zbroja Andrzej
46. Wójcicki Adam

KLASA XIb

1. Armatus Marian
2. Bogusz Tadeusz
3. Brzycki Andrzej
4. Czech Piotr
5. Dzielski Mirosław
6. Fila Tadeusz
7. Filip Mieczysław
8. Griesgraber Andrzej
9. Japoł Włodzimierz
10. Jędrzejek Jacek
11. Kata Marian
12. Kawczyński Zdzisław
13. Klimkowicz Witold
14. Konkiewicz Jerzy
15. Kubicki Michał
16. Kubiszyn Stanisław
17. Kwiatek Ryszard
18. Liszka Leonard
19. Łabędzki Janusz

20. Łyko Karol
21. Malcher Jacek
22. Mleczo Józef
23. Nieckula Jan
24. Petela Edward
25. Piela Tadeusz
26. Potok Andrzej
27. Sala Seweryn
28. Sendra Andrzej
29. Słysz Krzysztof
30. Smrek Andrzej
31. Stefański Leopold
32. Stehlik Andrzej
33. Suwaj Andrzej
34. Sypka Eugeniusz
35. Szajna Jan
36. Szelaż Stanisław
37. Ścigalski Włodzimierz
38. Wiatr Franciszek

STATYSTYKA

STATYSTYKA UCZNIÓW Z KOŃCEM ROKU SZKOLNEGO 1958/59

	VIIIa	VIIIb	VIIIc	VIIId	VIIIe	IXa	IXb	IXc	IXd	IXe	Xa	Xb	Xc	Xd	XIa	XIb	Razem
Liczba uczniów wpisanych na pocz. r. szk. 1958/59	33	36	43	42	32	40	38	45	30	43	46	24	40	41	45	37	615
Przybyło w ciągu r. szk. 1958/59	4	—	1	—	—	—	4	—	—	—	1	—	2	1	—	—	13
Ubyło w ciągu r. szk. 1958/59	2	—	1	4	4	4	—	3	5	2	5	4	5	—	1	4	44
Stan z końcem r. szk. 1958/59	35	36	43	38	28	36	42	42	25	41	42	20	37	42	44	33	584

POCHODZENIE SOCJALNE

	VIIIa	VIIIb	VIIIc	VIIId	VIIIe	IXa	IXb	IXc	IXd	IXe	Xa	Xb	Xc	Xd	XIa	XIb	Razem
Robot. poza roln.	5	3	3	—	6	—	4	7	3	6	—	2	4	3	6	6	58
Robot. rolni	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pracow. umysł.	26	30	22	33	11	25	29	25	17	24	38	12	25	30	23	24	394
Chłopi	1	—	1	—	2	—	—	2	1	2	—	2	3	—	3	—	17
Rzemieśl.	3	2	5	2	5	11	4	4	4	6	3	4	5	9	8	2	77
Inne zawody	—	1	12	3	4	—	5	4	—	3	1	—	—	—	4	1	38
																	584

WYNIKI KLASYFIKACJI Z KOŃCEM ROKU SZKOLNEGO 1958/59

	VIIIa	VIIIb	VIIIc	VIIId	VIIIe	IXa	IXb	IXc	IXd	IXe	Xa	Xb	Xc	Xd	XIa	XIb	Razem	%
Postęp b. dobry	1	—	1	1	—	6	6	2	—	—	6	2	3	2	5	2	37	6,3%
Postęp dobry	11	15	8	15	5	8	14	9	5	6	9	7	12	16	16	13	169	29%
Postęp dostat.	20	18	29	14	12	19	14	15	10	24	13	4	11	14	13	14	244	42%
Postęp niedost.	3	1	5	8	8	2	4	9	7	6	5	3	4	5	10	4	84	14,4%
Poprawki	—	1	—	—	3	—	3	7	3	5	9	4	7	5	—	—	47	8%
Nieklasyf.	—	1	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	0,3%
																	584	

LICZBOWY WYKAZ WYNIKÓW NAUCZANIA W ROKU SZKOLNYM 1958/59

Klasa	I okres	II okres	III okres	IV okres	I okr. lokata	II okr. lokata	III okr. lokata	IV okr. lokata
VIIIa	58%	72%	69%	71,1%	IV	IV	IX	VIII
VIIIb	60%	75%	67%	70%	III	II	XIII	X
VIIIc	53%	66%	67%	69,4%	X	XIV	XIV	XIII
VIIId	56%	63%	65%	69,9%	VIII	XVI	XVI	XI
VIIIe	41%	65%	66%	66,6%	XVI	XV	XV	XVI
IXa	61%	75,9%	74,7%	73,9%	II	I	I	IV
IXb	66,3%	73,7%	73,8%	76,7%	I	III	II	I
IXc	50%	68,4%	68,8%	69,8%	XIV	XI	X	XII
IXd	50,8%	68,2%	68%	68,2%	XIII	XII	XI	XV
IXe	48%	67,5%	68%	69%	XV	XIII	XII	XIV
Xa	57,6%	70,8%	72,2%	71,9%	V	V	III	VII
Xb	52%	70,3%	72%	74,8%	XI	VII	IV	II
Xc	55%	68,6%	70%	70,7%	IX	X	VII	IX
Xd	56%	70,8%	71%	72,6%	VIII	VI	VI	V
XIa	57,5%	69,2%	71,4%	74%	VI	IX	V	III
XIb	51%	70%	70%	72%	XII	VIII	VIII	VI

Objaśnienia: 100% wyników otrzymałaby klasa, której uczniowie osiągnęliby we wszystkich przedmiotach stopień bardzo dobry. W rzeczywistości takiej klasy nie ma. Statystyka wykazuje, że ogólny poziom nauczania ma tendencje zwykłe w stosunku do pierwszego okresu klasyfikacyjnego. Jest to zjawisko pocieszające, chociaż najlepsze nawet wyniki nie sięgnęły 80%.

KOMITET RODZICIELSKI

Wychowanie młodego pokolenia jest sztuką trudną. Rodzina, na której spoczywa w równej mierze obowiązek i odpowiedzialność za stan moralny, fizyczny i intelektualny dziecka, nie zawsze jest przygotowana do pełnienia tej ważnej funkcji społecznej. Stąd wypływają swoiste systemy wychowawcze stosowane w naszych domach rodzinnych, oparte o fałszywe przekonanie,



Ryc. 37. Prezydium Komitetu Rodzicielskiego w r. szk. 1958/59

Siedzą od lewej: I. Poje, A. Mączka, J. Solewska. Stoją od lewej: J. Łyko, M. Cholewka, J. Ciurlik, L. Bernacki

że sprawa wychowania leży wyłącznie w zakresie kompetencji szkoły. Szkoła nie zwalnia rodziców od troski o wychowanie dziecka, bo przecież po skończeniu nauki w szkole, przepędza ono wiele czasu w domu pod okiem rodziców. Wspólna troska o przyszłość naszych dzieci zobowiązuje do ujednolicenia pracy wychowawczej domu i szkoły, jak najściślejszego kontaktu i współpracy owianej wzajemnym zaufaniem w trosce o największe dobro narodu, jakim jest młode pokolenie.

Organizacja, regulamin i zakres działania komitetów rodzicielskich opiera się na zarządzeniach Ministerstwa Oświaty. Określają one wyraźnie zadania, strukturę organizacyjną i ich działalność.

Współpracę ze szkołą organizuje Prezydium Komitetu Rodzicielskiego poprzez Rady Klasowe i komisje (naukowo-wychowawczą, kulturalno-rozrywkową, sanitarno-gospodarczą, dożywiania, wczasów). Główny wysiłek Komitetu Rodzicielskiego w naszej szkole skierowany był na pełne ujednolicenie zabiegów wychowawczych domu i szkoły, zbliżenie rodziców do organizacji młodzieżowych i grona nauczycielskiego, podniesienia dyscypliny, czystości, porządku i poszanowania mienia państwowego wśród młodzieży. Obok pomocy w rozwiązywaniu trudności wychowawczych Komitet pomagał szkole w zaspakajaniu najpilniejszych potrzeb materialnych. Za prezesury ob. Karola Kiecia w latach 1953/54—56/57 Komitet działał bardzo sprawnie we wszystkich komórkach organizacyjnych, wykazał wiele troski w niesieniu pomocy materialnej młodzieży, urządzał odczyty pedagogiczne dla rodziców, interesował się postępami młodzieży w nauce, nawiązywał bezpośredni kontakt z rodzicami i opiekunami uczniów słabych w nauce. Dzięki serdecznemu i przyjaznemu stosunkowi do szkoły, sprawnej organizacji i ofiarnej pracy stał się wzorem dla działalności następnych Komitetów. Szczególnie piękne wspomnienie pozostawił po sobie prezes Komitetu, dyr. Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego Karol Kieć. W okresie Jego działalności Komitet przyczynił się waleń do odnowienia auli, zbudowania sceny szkolnej i wyposażenia jej w potrzebne urządzenia, wyremontowania sali gimnastycznej etc. Na szczególną uwagę zasługuje Jego troska o wydatną materialną pomoc dla młodzieży. Z ufundowanego za Jego staraniem stypendium Komitetu Opiekuńczego Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego do dnia dzisiejszego korzysta młodzież. Kulturą, taktem i ofiarną pracą dla dobra młodzieży pozyskał miano szlachetnego sojusznika szkoły. Dzielnie mu sekundował Dr Lichorowicz Władysław, również wypróbowany przyjaciel naszego zakładu, oddany sprawie młodzieży, rozumiejący odpowiedzialność zawodu nauczycielskiego.

W r. szk. 1956/57—1957/58 stanowisko prezesa Kom. Rodz. piastował mgr Schmidt Zbigniew. Dzięki jego staraniom i V-prezesa ob. Cholewki M. baza materialna szkoły na pewnych odcinkach dalej się rozrosła. Uruchomiona dużym nakładem kosztów stołówka umożliwiła wydawanie śniadań i obiadów w warunkach higienicznych dla uczniów i grona prof. Komitet Rodzicielski ufundował młodzieży magnetofon i telewizor, zakupił szereg książek do biblioteki uczniowskiej i profesorskiej oraz rozpoczął akcję w kierunku uruchomienia centralnego ogrzewania w budynku szkolnym. Sporządzona dokumentacja techniczna i kosztorys dały gwarancję, że podjęta praca będzie zrealizowana. W akcji CO duże zasługi położył V-prezes Komitetu Rodzicielskiego ob. Mieczysław Cholewka. Jego inicjatywa, zapał, silna wola

i obywatelskie wyrobienie z każdym niemal dniem urealniały plan uruchomienia CO. Wspierali Go w usiłowaniach inni zasłużeni działacze Kom. Rodz. jak ob. I. Poje, dyr. inż. Sawicki, inż. Sołtykiewicz, ob. Juszczuk, Jędrzejek, Witek i wielu innych przyjaciół szkoły. W r. szk. 1958/59 prezesem Kom. Rodz. został obrany ob. dyr. Mączka Antoni. Jako człowiek energiczny, dobrze orientujący się w sprawach szkolnych i oddany młodzieży, poprowadził rozpoczęte prace wartkim rytmem i zapałem. Szkoła otrzymała piękną świetlicę, aparat radiowy i wyposażenie świetlicowe (meble, stół pingpongowy etc.). Biblioteka profesorska powiększyła ilość tomów dzięki dotacjom Komitetu Rodz., na odcinku gospodarczym dokonano wielu remontów, napraw etc. Wdzierżawiona przez Dyрекcję willa w Chabówce na wypoczynkowy dom dla młodzieży V Liceum dzięki staraniom Prezesa Kom. Rodz. została wyremontowana i oddana do użytku uczniów.



Ryc. 38. Dom wypoczynkowy w Chabówce willa «Bogumiła»

Duże zasługi w umeblowaniu naszego domu wypoczynkowego położył także kwestor A. M. ob. Nowak Mieczysław, który przez wypożyczenie młodzieży łóżek, materaców i koców umożliwił należyte zorganizowanie czasów szkolnych.

Z poszczególnych sekcji największą działalność rozwijała sekcja imprezowa. Zorganizowała ona szereg imprez na terenie szkoły i wydatnie zasilala kasę komitetową. Najofiarniejsi członkowie sekcji: Ob. I. Poje, A. Pielowa, H. Magierowa i M. Cholewka dawali zawsze piękny przykład pracowitości, sumienności i troski o dobro szkoły i młodzieży.

Sekcja dożywiania spełniała swe zadania dzięki wydatnej pracy i obowiązkowości ob. Froniowej, ob. Bartnikowej, ob. Karelusowej, ob. Tryjańskiej, ob. Solewskiej, ob. Młodzianowskiej, ob. Pessel-Olczakowej, ob. Lorkowej, ob. Jędrychowej, ob. Witkowej, ob. Durałowiczowej, ob. Rapciakowej,

ob. Gorzelanowej, ob. Sałykowej, ob. Kawczyńskiej, ob. Pielowej, ob. Brylowej, ob. Truszowej. Kuchnię prowadziła z oddaniem ob. Szalakowa. Sprawami gospodarczymi szkoły żywo interesowali się prezes Kom. Rodz. dyr. Mączka A., V-prezes Kom. Rodz. ob. Cholewka Mieczysław i I. Poje najbardziej zasłużeni i ofiarni pracownicy Kom. Rodz. oraz ob. Fichtel i ob. Kata.

Kasę Komitetu prowadziła w r. szk. 1953/54—1956/57 z niezwykłą sumiennością i starannością ob. Bartke Jadwiga, od r. 1956/57—1958/59 finanse Komitetu spoczywały w rękach zacnego, skrupulatnego i obowiązkowego ob. Łyki Józefa.



Ryc. 39. Przygotowywanie 2-gich śniadań: p. Pielowa i p. Jędrychowa

Praca Komitetu Rodzicielskiego w naszej szkole może wykazać się wieloma osiągnięciami. Dzięki jednostkom społecznie wyrobionym, rozumiejącym potrzeby zakładu, interesującym się losem polskiej młodzieży, współpraca domu rodzicielskiego ze szkołą układała się w sposób harmonijny. Zwyczajem jednak polskim — niestety — praca spadała na barki tylko aktywniejszych jednostek, reszta, uspokojona istnieniem «ofiarników», spoczywała na laurach bierności. Rodzice są pierwszymi sojusznikami szkoły i mają największy wpływ na młodzież. Winni oni tedy ustalać ze szkołą wspólne zasady postępowania, tworzyć z nią jedno środowisko wychowawcze. Szczera i serdeczna współpraca rodziców z gronem nauczycielskim i dyrekcją jest wyrazem troski o młode pokolenie i jego perspektywy życiowe, jest metodą wychowawczą, która wyrabia w uczniach świadomość, że postępy w nauce, dyscyplina w pracy stanowią doniosły i codzienny wkład młodzieży do osiągnięć narodu.

S. P.

ZESTAWIENIE SEKCJI DOŻYWIANIA (II ŚNIADANIA)

Miesiąc	Ilość wyd.	Śniadania płat.	Śniadania bezpł.	Dotacje K. R.
IX. 58	2898	2217	681	2.000.— zł
X. 58	6590	5236	1354	4.000.— „
XI. 58	5320	4136	1184	4.000.— „
XII. 58	4200	3334	866	3.000.— „
I. 59	5558	4600	958	3.000.— „
II. 59	5450	4310	1140	4.500.— „
III. 59	3345	2567	778	3.500.— „
IV. 59	5144	3963	1181	5.000.— „
V. 59	872	677	195	2.000.— „
	39377	31040	8337	31.000.— zł

STOŁÓWKA PRZY V LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM W R. SZK. 1958/59

W roku szkolnym 1958/59 stołówka rozpoczęła swoje czynności w pierwszych dniach września 1958 r. Ze stołówki, jak w roku poprzednim, korzystała młodzież szkolna i grono profesorskie liceum. Frekwencja korzystających ze stołówki w ciągu całego roku nie ulegała większym wahaniom tak, że przeciętna dzienna wynosiła 130 osób. Stołówka wydaje posiłki jednorazowo tzn. obiady, składające się z trzech dań, a mianowicie z zupy, dnia mięsnego z dodatkiem jarzyn i kompotu.

Cena posiłku, ustalona z Dyrekcją szkoły, wynosiła 7 zł. Cena ta pokrywa koszty surowca, z którego sporządzony zostaje posiłek, przy zachowaniu koniecznych w nim kalorii. Normy i receptura wydanych posiłków oparte były na obowiązujących w tej mierze przepisach w żywieniu zbiorowym. Zakup produktów odbywał się w uspołecznionych placówkach handlowych na podstawie rachunków i not. Wpłaty za obiady pobierano miesięcznie na podstawie kwitariusza, a uzyskane wpływy przechowywano w depozycie Dyrekcji szkoły. Obrót miesięczny stołówki wynosił 21.000 zł. Korzystający ze stołówki otrzymują karty abonamentowe, na które pobierają codziennie posiłki. Ewidencję kuponów odciętych z kart abonamentowych prowadziła kier. stołówki, przedkładając ich wykaz miesięcznie Dyrekcji szkoły. Rachunki i noty z dokonanych zakupów opatrywane były podpisem zakupującego towar oraz sprawdzane i podpisywane przez kier. stołówki pod względem merytorycznym i rachunkowym. Kier. stołówki pobierała na wydatki stołówki za liczki i rozliczała się z nich w terminie tygodniowym. Kier. stołówki prowadziła

magazyn i kartotekę materiałową ilościową oraz ilościowe i wartościowe dzienne raporty żywienia. Kontrolę rozliczeń z wydatków, na podstawie pobranych zaliczek, oraz książkę kasową prowadził pracownik sekretariatu Dyrekcji szkoły. Raporty żywienia dziennego podpisywane były przez kier. stołówki i kucharkę, odnośnie wydanego towaru z magazynu do kuchni i właściwego zużycia. Koszty administracyjne, osobowe, koszty opału, światła oraz urządzenia i stołowizny pokrywała Dyrekcja szkoły z budżetu.

Personel stołówki składający się początkowo z 3-ch osób (kierownik, kucharka i podkuchenna) powiększony został pod koniec ubiegłego roku o jedną osobę tj. podkuchenną, która jednocześnie spełnia funkcję sprzątaczkii sali jadalnej w stołówce. W ciągu ostatniego roku nie było specjalnych zakłóceń w pracy stołówki. Mogące wyniknąć przestoje z powodu koniecznych remontów urządzeń były na czas likwidowane, dzięki zrozumieniu i trosce ze strony Dyrekcji. Występowały okresowe trudności w zaopatrzeniu, a szczególnie w mięso, nie miały one jednak wpływu na normalną pracę, dzięki zapobiegliwości kierownictwa stołówki. Z bezpłatnych obiadów korzystało codziennie 10 uczniów. Stan sanitarny pomieszczeń stołówki ze względu na warunki odpowiadał koniecznym wymogom i przepisom. Przeprowadzane kontrole w tym względzie poważniejszych usterek nie stwierdziły.

S. P.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Komitetu Rodzicielskiego przy V Liceum Ogólnokształcącym im. Augusta Witowskiego w Krakowie za czas od 14 listopada 1956 do 31 sierpnia 1959 r. (Lata szkolne 1956/57-1958/59)

Dochody

Lp.	Rodzaj dochodów	Rok szkolny 1956/57	Rok szkolny 1957/58	Rok szkolny 1958/59	Razem
1.	Pozostałość z roku 1955	16.366,89			16.366,89
2.	Dobrowolne składki rodziców	57.017,—	67.173,—	69.460,—	193.650,—
3.	Dochody z imprez kulturalno-rozrywkowych	63.020,38	50.193,53	80.262,—	193.475,91
4.	Dotacje Prez. Dziel. Rady Narodowej	2.940,—	4.890,—		7.830,—
5.	Dotacje z innych źródeł (Spółdzielnie Pracy-Wydz. Oświaty)	5.190,—		11.880,—	17.070,—
6.	Dobrowolne składki na specjalne cele (zakup telewizora do świetlicy)		9.240,—		9.240,—
	Razem:	144.534,27	131.496,53	161.602,—	437.632,80

Wydatki

Lp.	Rodzaj wydatków	Rok szkolny 1956/57	Rok szkolny 1957/58	Rok szkolny 1958/59	Razem
1.	Dożywianie młodzieży:				
	a) dopłata do wydawanych śniadań	32.294,45	32.853,86	46.744,29	111.892,60
	b) wydawane obiady		7.493,—	8.117,—	15.610,—
	Razem	32.294,45	40.346,86	54.861,29	127.502,60
2.	Pomoc uczniom: obozy, kolonie, wycieczki	16.832,25	16.673,05	18.703,50	52.208,80
3.	Pomoc organizacjom szkolnym	21.678,85	14.675,42	9.832,95	46.187,22
4.	Zakup książek do biblioteki, czasopisma	2.293,85	1.106,65	2.741,90	6.142,40
5.	Wydatki gospodarcze: remont sal i budynku, zakup ruchomości	39.327,65	40.232,27	42.910,07	122.469,99
6.	Opłaty pocztowe: PKO, druki, przejazdy	2.590,53	1.946,30	432,20	4.969,03
7.	Imprezy kulturalno-rozrywkowe		3.539,60	8.229,56	11.769,16
8.	Wydatki administracyjne: płace, prace zlecone	12.000,—	15.450,—	12.300,—	39.750,—
	Razem wydatki	127.017,58	133.970,15	150.011,47	410.999,20
9.	Pozostałość na dalsze wydatki do dyspozycji w dniu 1. IX. 1959				26.633,60
	Razem wydatki i pozostałość	127.017,58	133.970,15	150.011,47	437.632,80

SPRAWOZDANIE OPISOWE

Szczegółowa analiza wydatków dokonanych w latach szkolnych 1956/57 do 1958/59.

Do punktu 1. Dożywianie młodzieży.

W roku szkolnym 1956/57 dożywianie prowadzone było w formie wydawania śniadań. Na śniadanie przygotowywano herbatę, kanapki z masłem i serem lub z masłem i wędliną. Cena bułki (kanapki) wynosiła 1 zł., cena za szklanki herbaty z cukrem 30 gr. Dla młodzieży będącej w trudnych warunkach materialnych wydawano śniadanie bezpłatnie. Średnio wydawano 40 śniadań dziennie bezpłatnie.

Od roku szkolnego 1957/58 po uruchomieniu stołówki przy Liceum oprócz bezpłatnych śniadań wydawano również dla młodzieży biednej i obiady, za które to obiady Komitet pokrywał opłaty. Początkowo wydawano 4—5 obiadów dziennie, obecnie wydaje się 10 obiadów bezpłatnych. Stołówka prowadzona jest przez administrację szkoły.

Do punktu 2. Pomoc uczniom, wycieczki, obozy, kolonie.

Pomoc zimowa dla bardzo biednych chłopców przeprowadzana była w ten sposób, że po porozumieniu się z rodzicami zakupywano dla uczniów rzeczy potrzebne dla nich. Na pomoc tę wydatkowano 10.891.— zł. Na wycieczki wydatkowano 12.316,80 zł., zaś na obozy tak letnie jak i zimowe 29.001.— zł. W roku szkolnym 1958/59 po uruchomieniu ośrodka wypoczynkowego w Chabówce, urządzono obozy zimowe.

Do punktu 3. Pomoc organizacjom szkolnym.

W rozdziale tym mieszczą się wydatki na zakup książek na nagrody dla uczniów za dobre wyniki nauczania; nagrody te wręczane były w dniu zakończenia roku szkolnego. Ufundowano nagrodę sportową. Zakupiono sprzęt sportowy, 25 kompletów sportowych (koszulki i spodenki), 18 kompletów treningowych (ubrania i pantofle).

Zakupiono i uszyto kotary i zasłony, reflektory, urządzono scenę szkolną. Wydatki na zakup różnych pomocy naukowych; zakupiono płyty z objaśnieniami do nauki języka angielskiego.

Do punktu 4. Zakup książek do biblioteki i zakup czasopism.

Wydatki te nie wymagają bliższych objaśnień.

Do punktu 5. Wydatki gospodarcze, remont sal, zakup ruchomości.

Wydatki w tym rozdziale odnoszą się do przeprowadzanych robót murarskich, malarskich, szklarskich, zakup dachówek i płyt betonowych, dostosowanie pomieszczenia dla stołówki, doprowadzenie do stołówki wody, gazu i podłączenie do kanalizacji. Roboty te sfinansowane zostały przez Komitet. Zakupiono magnetofon i taśmę, telewizor i aparat radiowy. Sporządzono dokumentację techniczną centralnego ogrzewania całego budynku, przez co spowodowano uruchomienie kredytów na wykonanie centralnego ogrzewania.

Dostosowano budynek w Chabówce do używalności w miesiącach zimowych przez zakup pieców. Budynek odremontowano. zaopatrzone w łóżka, materace i pościel.

Uruchomiono stołówkę i zakupiono potrzebny sprzęt i naczynia kuchenne, zakupiono kuchenkę gazową.

Do punktu 6. Opłaty pocztowe, PKP, druki manipulacyjne.

Wydatki te nie wymagają bliższych objaśnień.

Do punktu 7. Imprezy kulturalno-rozrywkowe.

Wydatki związane z urządzeniem herbatek zapoznawczych dla rodziców chłopców z klas ósmych oraz imprez dla młodzieży szkolnej.

Do punktu 8. Wydatki administracyjne, prace zlecone.

Tu mieszczą się wydatki związane ze sprzątaniem sal i korytarzy po imprezach, za dyżury sprzątaczek i woźnych podczas imprez, za wykonanie prac zleconych wypłacane sprzątaczkom-tercjantom i woźnym oraz wynagrodzenie dozorczy w ośrodku wypoczynkowym w Chabówce.

Wydatki uwzględniono do dnia 31 sierpnia 1959.

Łyko Józef

Skarbnik Kom. Rodz.

POMOCE NAUKOWE

GABINET BIOLOGICZNY

Gabinet biologii mieści się w trzech pokojach na I piętrze, w zachodniej części budynku szkolnego. Środkowy, największy pokój przeznaczony jest na pracownię, mogącą pomieścić ok. 30 uczniów, pozostałe pokoje stosunkowo małe, mieszczą zbiory i pomoce naukowe oraz hodowle.

Wyposażenie pracowni stanowi 10 mikroskopów, episkop, lanometr oraz kilkanaście lup.

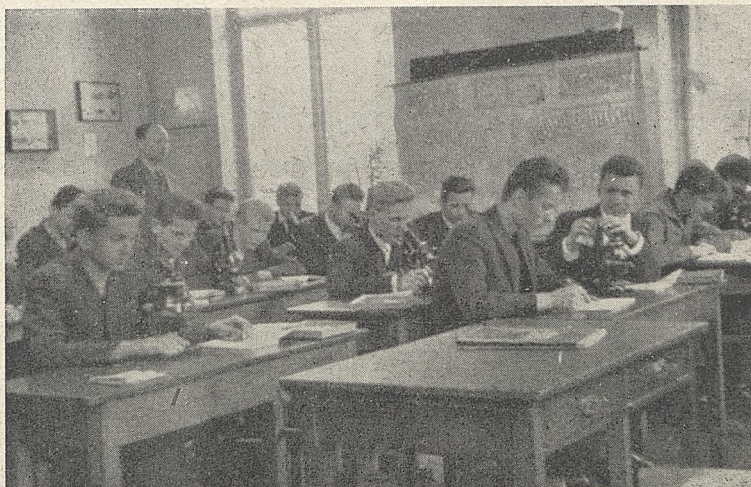


Ryc. 40. Fragment gabinetu biologicznego

Zbiory pomocy naukowych zawierają kilka okazów ssaków, kilkanaście okazów ptaków, szkielety przedstawicieli prawie wszystkich gromad strunowców, ok. 50 preparatów mokrych strunowców i zwierząt bezkręgowych, 200 preparatów mikroskopowych, mapy i atlasy świata roślinnego i zwierzęcego, ok. 260 różnych tablic. Zbiory pomocy naukowych urozmaicają i uzupełniają zbiory owadów w gablotkach w liczbie 35 i wiele innych okazów.

Wydzielona z biblioteki szkolnej biblioteczka przyrodnicza w liczbie 300 książek służy uczniom i nauczycielowi.

Osobny, połączony z pracownią, pokój hodowlany stwarza możliwości hodowli wielu roślin krajowych i egzotycznych, oraz zwierząt w kilku akwariach, terariach i wiwariach.



Ryc. 41. Lekcja biologii



Ryc. 42. Praca na działce w ogrodzie szkolnym

Instrukcja programowa w sprawie lekcji na działce jest realizowana dzięki dwom pasom ziemi, po wschodniej i zachodniej części budynku szkolnego.

Sprzyjające warunki pracy, stwarzają również możliwości prowadzenia zajęć pozalekcyjnych w ramach Kółka Biologicznego, którego cele i zadania,

jak też środki metody i sposoby realizacji tychże ujęte są w planie pracy i realizowane w zespole kilkunastu uczniów.

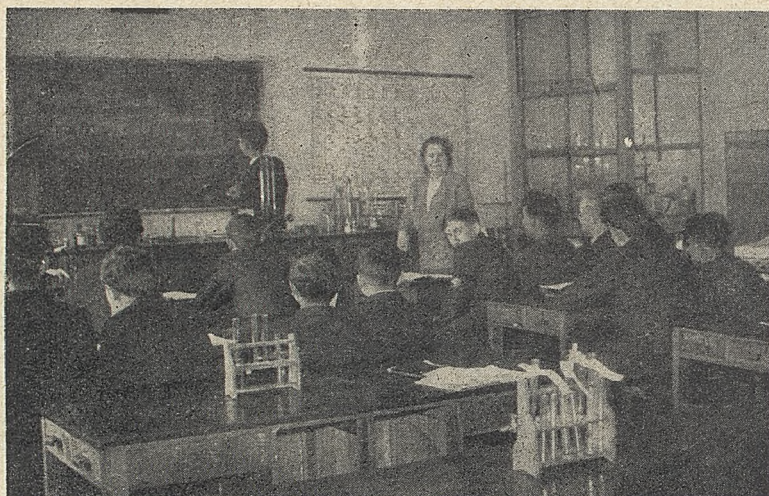
Ostatnio w ramach Kółka powstała «Sekcja Młodych Pszczelarzy».

Mgr *Stanisław Junik*
Opiekun gabinetu

GABINET CHEMICZNY

Gabinet chemiczny zdewastowany przez okupanta, tak jak i cały budynek szkolny, został w latach 1945—1959 całkowicie uruchomiony i wyposażony.

Otrzymał sprzęt: stoły laboratoryjne, stołki i szafy laboratoryjne. Do wszystkich stołów doprowadzono gaz. Posiada wodociąg i dygestorium.



Ryc. 43. Lekcja chemii w kl. IXa

Sukcesywnie był zaopatrywany w odczynniki i szkło laboratoryjne. Obecnie ilość odczynników i szkła laboratoryjnego jest zupełnie wystarczająca.

Założono bibliotekę chemiczną (osobno wydzieloną), z której korzysta młodzież i nauczyciele.

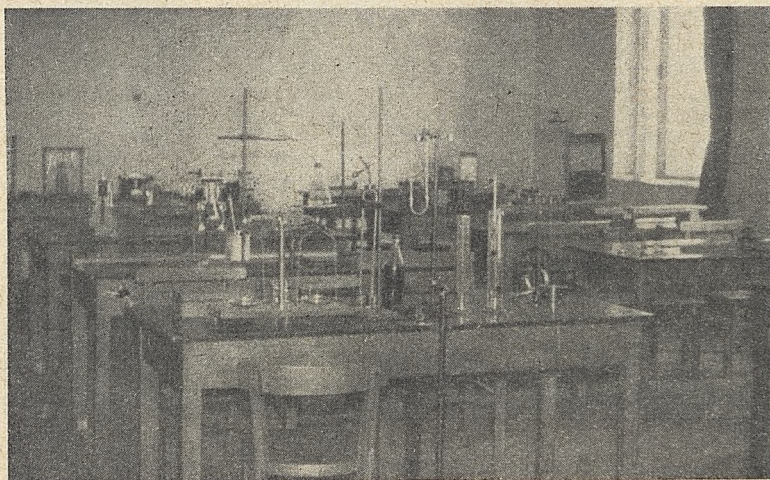
Gabinet chemiczny znajduje się na II p. (prawe skrzydło), składa się z pracowni chemicznej, która posiada 10 stołów laboratoryjnych, może pomieścić 40 uczniów — i mniejszego gabinetu chemicznego. Pomieszczenie to, przy ciągłym rozwoju szkoły jest niewystarczające i w najbliższym czasie gabinet chemiczny ma otrzymać jeszcze jedną salę ćwiczeń.

Prof. *Podhorodecka Wanda*
Opiekunka gabinetu

WOJEWÓDZKIE OGNISKO METODYCZNE FIZYKI

Świadectwem wysokiego poziomu naszej Szkoły jest między innymi i to, że przez szereg lat była siedzibą Ośrodków Instrukcyjnych w zakresie dydaktyki czterech przedmiotów: fizyki, chemii, rysunków oraz zajęć praktycznych (robót ręcznych).

Istniejący u nas dotychczas Wojewódzki Ośrodek Dydaktyczno-Naukowy Fizyki Okręgu Szkolnego Krakowskiego jest najstarszą tego rodzaju instytucją w Polsce. Powstał on bowiem przed 34 laty, działalność zaś jego (przerwana tylko okresem okupacji) ma za sobą długą i chwalebną tradycję. Powołany został do życia rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 19. VII 1926 r. jako pierwszy z organizowanych następnie na innych terenach (Warszawa 1926, Poznań, Lwów itd.). Pełnił on zatem początkowo rolę jedynego eksperymen-



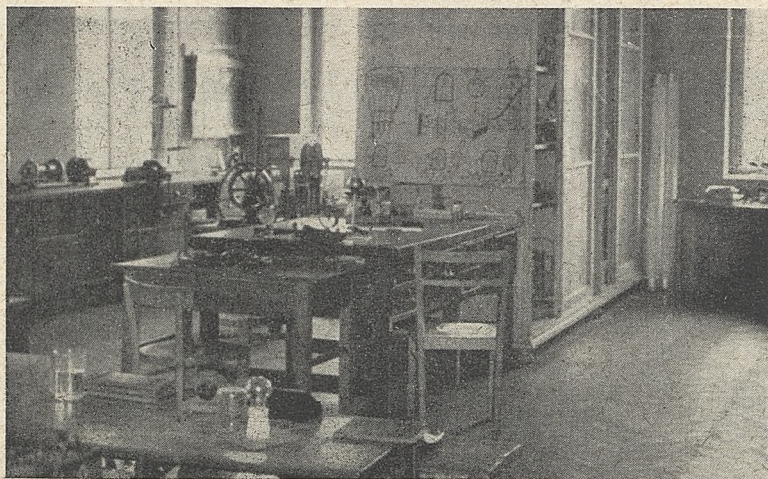
Ryc. 44. Fragment pracowni fizycznej

talnego Ośrodka instrukcyjnego, do czasu utworzenia sieci Okręgowych Ośrodków Metodycznych z centralą w Stolicy. Na decyzję wyboru Władz Szkolnych w tej mierze wpłynęła m. in. niejaka zasobność ówczesnego VIII-go Gimnazjum Matematyczno-Fizycznego im. Augusta Witkowskiego w zakresie urządzeń i pomocy naukowych. Przydzielona ponadto przez Ministerstwo znaczna dotacja (31 tys. zł) umożliwiła nabycie odpowiednich przyrządów pomiarowych i demonstracyjnych oraz zaprowadzenie celowych adaptacji dla uruchomienia wzorowej pracowni dydaktyczno-naukowej.

W skład obejścia fizyki wchodziło 5 pomieszczeń, bogato i nowocześnie urządzonych: amfiteatralna sala wykładowa, sala ćwiczeń uczniowskich, zbiory przyrządów demonstracyjnych, magazyn mieszczący m. in. akumulatornię (80 ogniw Ni-Fe) i aparatury rozdzielcze oraz dobrze wyposażony warsztat mechaniczny.

Kierownictwo pierwszego Ośrodka, którego członkami byli profesorowie: Roman Birkenmayer, Marian Jalewski i Leon Sowa, objął prof. Jan Paczowski, dyrektor Gimn. VIII-go. Po śmierci prof. Sowy dokooptowany został prof. Wincenty Janik.

W Ośrodku badano przydatność oraz celowość pokazową i dydaktyczną przyrządów produkowanych przez firmy zagraniczne i krajowe, jako też projektowano nowe, wykonywane w warsztacie przez mechanika Jana Calikowskiego. Przede wszystkim zaś opracowywano jednostki metodyczne wykładów demonstracyjnych i ćwiczeń uczniowskich prowadzonych frontem równoległym. Biuletyny z uzyskiwanych na cotygodniowych konferencjach



Ryc. 45. Fragment gabinetu fizycznego

opracowań kolegialnych stały się zaczątkiem wydawnictwa «Fizyka w Szkole», którego kontynuację powojenną stanowi Organ Ministerstwa o tym samym tytule. Jednym z członków tego Kolegium Redakcyjnego jest dotychczas prof. Roman Birkenmayer.

Po przejściu dyr. Paczowskiego na emeryturę kierował Ośrodkiem prof. W. Janik, w okresie od 1933 do 1939-go r.

Zawierucha okupacyjna zniszczyła wszystkie urządzenia jakimi dysponował nasz Zakład, przyrządy i pomoce naukowe przepadły.

W trudnych więc warunkach powojennych przyszło kierować Ośrodkiem prof. Michałowi Halaunbrennerowi w latach 1945—1949 i od 1 lutego 1949 do 31. VIII. 1953, prof. Romanowi Birkenmayerowi.

W okresie kierownictwa prof. Birkenmayera nastąpiły zmiany organizacyjne. Ośrodek stał się jedną z Sekcji Przedmiotowych Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych (WODKO).

W ramach współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim, dla którego nasz Zakład jest szkołą ćwiczeń, odbywają tu praktykę nauczycielską absolwenci studiów mat.-fizycznych, zaś prof. Halaunbrenner, a następnie prof. Birkenmayer prowadzili wykłady metodyki (dydaktyki) fizyki dla słuchaczy IV roku studiów U. J. i byli członkami Komisji Egzaminów Magisterskich.

Po rezygnacji prof. Birkenmayera objął z dniem 1. IX. 1953 r. kierownictwo Sekcji Fizyki i Astronomii mgr Kazimierz Wzorek.

Do kompetencji kierownika sekcji należy prowadzenie lekcji otwartych, konsultacje, hospitowanie lekcji fizyki w szkołach średnich i podstawowych na terenie województwa, oraz kierowanie pracą powiatowych instruktorów fizyki i chemii. W naszej pracowni odbywają się miesięczne odprawy tych instruktorów oraz 3—4 konferencje w roku nauczycieli fizyki i szkół średnich Krakowa i Województwa, na których prowadzi się m. in. eksperymentalne lekcje oraz ćwiczenia pokazowe.

Ośrodek i nauczyciele naszego Zakładu biorą aktywny udział w pracach Sekcji Dydaktycznej Krakowskiego Oddziału Polskiego Tow. Fizycznego. Kierownik sekcji wchodzi w skład Komitetu Okręgowego Olimpiady Fizycznej.

Nie łatwo było i jest odrobić zniszczenia wojenne, by dać Ośrodkowi podobne warunki, jakie miał przed wojną. Kosztem ok. 60000 zł, uzyskanych, dzięki zabiegom dyrektora Zakładu mgr St. Potoczka, Wydziału Oświaty i Komitetu Rodzicielskiego gruntownie przerobiono i uzupełniono w r. 1955 urządzenia gabinetu i pracowni (podłoga, kryte instalacje gazu i elektryczności, zasłony do okien itp.). Pracownia jest coraz lepiej zaopatrywana w pomoce naukowe w miarę rozwoju ich produkcji w kraju. Poważne uzupełnienie wykonano w ubiegłym roku, tak że obecny stan inwentarza obejmuje około 1200 pozycji.

Z dniem 1. IX. 1958 r. Woj. Ośr. Dosc. Kadr Oświatowych uległ reorganizowaniu na Wojewódzkie Ognisko Metodyczne, w którym Ognisko Fizyki utrzymuje nadal siedzibę w naszym Zakładzie.

Prof. *Roman Birkenmayer*

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI BIBLIOTEKI V LICEUM IM. WITKOWSKIEGO

Księgi inwentarzowe Biblioteki V Liceum im. Witkowskiego w Krakowie zaczynają się od dn. 3. II. 1948 r.

Na dzień 31 grudnia 1948 r.	Biblioteka liczyła	2412 dzieł
„ „ 1949 r.	„ „	2862 „
„ „ 1950 r.	„ „	3840 „

Na dzień 31 grudnia 1951 r.	Biblioteka liczyła	4790	dzieł
„ „ 1952 r.	„ „	6140	„
„ „ 1953 r.	„ „	7080	„
„ „ 1954 r.	„ „	7940	„
„ „ 1955 r.	„ „	8040	„
„ „ 1956 r.	„ „	8880	„
„ „ 1957 r.	„ „	9720	„
„ „ 1958 r.	„ „	10424	„
Obecnie, stan Księgi inwentarzowej wykazuje		10624	„

Ponadto Księga podręczników, prowadzonych do 1955 r. oddzielnie, wykazuje 460 wydawnictw, co daje w sumie 11.084 dzieł. Uwzględniając zaksięgowane 368 ubytków, oraz niezarejestrowane jeszcze, ale prawdopodobnie nie do odzyskania 106 wydawnictw, niezwróconych z gabinetu P. W., biblioteka liczy obecnie 10.610 dzieł.

Część dzieł, o treści beletrystycznej lub specjalistycznych (z zakresu pedagogiki, historii, filozofii, teatru itp.) została decyzją Dyrektora Liceum w roku szk. 1957/58 wydzielona do biblioteki nauczycielskiej, mieszczącej się w sali konferencyjnej i oddana pod kierownictwo prof. Pięty, do dyspozycji grona nauczycielskiego. Uczniowie mogą również — w drodze wyjątku — korzystać z tej biblioteki, za uprzednim zamówieniem u kierowniczk biblioteki uczniowskiej i w porozumieniu z kierownikiem biblioteki nauczycielskiej (prof. Piętą), który decyduje o tym, czy dane dzieło nadaje się do lektury dla uczniów.

Większość wydawnictw z zakresu biologii była w ciągu ubiegłych lat szkolnych, począwszy od roku szk. 1948/49 wydzielana do pracowni biologicznej i jest zarządzana przez prof. Junika.

Zakupione w 1958 r. dzieła z zakresu geografii zostały w dniu 7. III. 1959 r. wydzielone do gabinetu geograficznego, pod opiekę prof. Grzybka.

Duża część książek z zakresu chemii znajduje się w gabinecie chemicznym, pod opieką prof. Stefan.

Książki z zakresu fizyki, wydzielane w ciągu ubiegłych lat do gabinetu fizycznego, powróciły prawie wszystkie do biblioteki, gdzie stanowią osobny dział lektur fizycznych, podobnie jak i książki, które powróciły z gabinetu P. W. umieszczono w odrębnym dziale wojskowości.

Książki z zakresu nauki rysunków i robót ręcznych znajdują się w Ognisku rysunków i Ognisku zajęć praktycznych.

Wydzielono też w roku szk. 1957/58 książki w językach obcych (za wyjątkiem języka rosyjskiego), do Biblioteki dzieł w językach obcych, pod opieką dyr. Korosadowicz.

Biblioteka posiada kartotekowy katalog alfabetyczny, a obecnie opracowuje się katalog działowy. Istnieją też wyżej wspomniane odrębne działy książek z zakresu fizyki i PW, oraz spora biblioteczka PCK.

Dla ułatwienia uczniom korzystania z wypożyczania lektur szkolnych sporządzono spisy lektur obowiązkowych i uzupełniających dla poszczególnych klas i wykazy te, zaopatrzone w sygnatury biblioteczne, znajdują się w miejscu widocznym i łatwo dostępnym w bibliotece.

Główną część zbiorów biblioteki stanowią lektury szkolne, które stale, w miarę możliwości, uzupełnia się, gdyż są one nieodzowną pomocą szkolną dla młodzieży. Niemniej jednak, celem rozbudzenia zamiłowania do dobrej lektury, biblioteka śledzi wszystkie nowe wydawnictwa z zakresu beletrystyki młodzieżowej, zwłaszcza książki podróżnicze, historyczne, z zakresu lotnictwa i nawigacji, i zakupuje je w możliwie dużej ilości. Z zadowoleniem stwierdzamy, że dzięki temu czytelnictwo wśród młodzieży ogromnie wzrosło i ustawicznie się podnosi. Statystyka, którą biblioteka prowadzi bardzo szczegółowo, bo co dzień, a wykazy miesięczne umieszcza w gablocie, wykazuje stały wzrost czytelnictwa. Podczas gdy przeciętna ilość wypożyczeń w latach szkolnych 1948—57 wynosiła 6—10 książek dziennie, przeciętna w roku szk. 1957/58 wynosiła 20 książek dziennie, obecnie zaś przekracza 50 książek. Wiąże się to też z wprowadzeniem stałego etatu bibliotekarskiego, co miało miejsce w roku szk. 1957/58.

Z Biblioteki mogą korzystać wszyscy uczniowie Liceum, bez jakichkolwiek opłat. Wypożyczalnia w bieżącym roku szkolnym czynna jest codziennie od godziny 9.30—13.30.

Dla zachęcenia młodzieży do czytania książek nie będących obowiązkowymi lekturami szkolnymi biblioteka ogłosiła z początkiem roku szkolnego konkurs czytelnictwa, obiecując liczne nagrody książkowe dla uczniów, którzy przy końcu rok. szk. wykażą się największą ilością przeczytanych i opracowanych książek.

Uczniowie licznie i chętnie odwiedzają bibliotekę, wypożyczając poza lekturami obowiązkowymi i beletrystyką także dzieła, potrzebne im do opracowania pewnych specjalnych zagadnień. Kierowniczką biblioteki wyszukuje im odpowiednie książki z różnych działów, stosownie do zamówień.

Współzawodnictwo czytelnictwa uwidaczniane jest co miesiąc w tabeli statystycznej, umieszczonej w gablocie biblioteki, uwzględniającej też lokatę poszczególnych klas. W lutym b. r. sporządzono wykresy statystyczne za I półrocze. W bieżącym roku szkolnym, dane statystyczne przedstawiają się następująco:

Klasa VIIIa (33 uczniów)	wypożyczyła	w sumie	481	książek	(14)	Przebieg na ucznia:
„ VIII b (38 „) „ „ „			228	„	(6)	
„ VIII c (44 „) „ „ „			549	„	(12)	
„ VIII d (40 „) „ „ „			607	„	(15)	
„ VIII e (39 „) „ „ „			547	„	(14)	
„ IX a (40 „) „ „ „			323	„	(8)	
„ IX b (39 „) „ „ „			174	„	(4)	
„ IX c (44 „) „ „ „			321	„	(7)	
„ IX d (30 „) „ „ „			238	„	(8)	
„ IX e (42 „) „ „ „			344	„	(8)	
„ X a (47 „) „ „ „			445	„	(9)	
„ X b (23 „) „ „ „			162	„	(7)	
„ X c (40 „) „ „ „			307	„	(7)	
„ X d (41 „) „ „ „			516	„	(12)	
„ XI a (46 „) „ „ „			665	„	(14)	
„ XI b (38 „) „ „ „			323	„	(8)	
Profesorowie:						
grupa «Dorosłych»	„	„	206	„		
Prof. Pięta w Bibliotece nauczycielskiej (z tego						
39 na kartę zbiorową uczniów)	„	„	437	„		
Razem: 6873 wypożycz.						

Biblioteka posiada na I p. gablotę wystawową, w której zamieszcza swe ogłoszenia, wykazy statystyczne, oraz urządza okolicznościowe wystawy. W bieżącym roku szkolnym zorganizowano do tej pory 18 wystaw, między innymi: wystawę książki radzieckiej, wystawę z okazji Rewolucji Październikowej, wystawę przeciwgruźliczą, wystawę na 100-ą rocznicę śmierci Krasińskiego, z okazji Roku Słowackiego, oraz szereg wystaw nowości bibliotecznych.

W styczniu br. Biblioteka otrzymała cenny dar od przewodniczącego kl. Xb, p. Przybyły, w postaci 51 dzieł. Uczniowie przynoszą również do Biblioteki w podarunku książki.

Napływ coraz to nowych nabytków nie może już znaleźć pomieszczenia w dotychczasowych szafach i dlatego projektuje się zaopatrzenie biblioteki w nowoczesne regały, które ułatwiłyby funkcjonowanie Biblioteki.

Mgr *W. Bollandowa*

Kier. biblioteki

KÓŁKA ZAINTERESOWAŃ

ARTYSTYCZNE

Celem kółka jest podniesienie poziomu kulturalnego naszej młodzieży przez budzenie zainteresowania do sztuk pięknych: do architektury, malarstwa, rzeźby oraz zwrócenie uwagi na piękno słowa.

Na pierwszym zebraniu organizacyjnym wybrano zarząd. (Przewodniczący: Suwaj Tadeusz, ucz. kl. XI b, sekretarz: Węsierski Wiktor, ucz. kl. X b). Ustalono plan pracy.

Celem pogłębienia kultury artystycznej młodzieży prof. Horbacki wygłosił cykl wykładów o sztuce średniowiecza i wczesnego renesansu, ilustrowanych przeżroczami. Specjalny wykład został poświęcony twórczości Wita Stwosza. W związku z wykładem zorganizowano wycieczkę do kościoła Mariackiego dla dokładnego obejrzenia słynnego ołtarza. W bieżącym roku młodzież zwiedziła wszystkie muzea Krakowa pod fachowym kierownictwem pracowników Muzeum Narodowego. Dwa razy w miesiącu odbywają się wycieczki, budzą one zainteresowanie także wśród uczniów niezorganizowanych w Kółku, którzy przyłączają się do zwiedzających.

Staraniem członków Koła zorganizowano spotkanie z Karolem Bunschem autorem ulubionych przez młodzież powieści historycznych. Uczniowie wysłuchali z żywym zainteresowaniem prelekcji pisarza, wtajemniczającego słuchaczy w swój warsztat literacki, zadając mu liczne pytania w związku z jego twórczością.

W planie Kółka jest zorganizowanie spotkań z innymi pisarzami Krakowa. Celem obudzenia samodzielnej twórczości literackiej został ogłoszony konkurs na własne utwory uczniów.

Zadaniem Kółka jest również organizowanie bieżących obchodów szkolnych jak obchód w związku z Rewolucją Październikową, czterdziestolecie KPP, Świętem Pracy 1 Maja, Dniem Oświaty, Książki i Prasy. W bieżącym roku odbył się konkurs recytatorski w związku z rocznicą Słowackiego.

Celem rozbudzenia kultury muzycznej Koło zorganizowało w świetlicy występ muzyczny uczniów grających na rozmaitych instrumentach.

Prof. *Maria Stawarska*

GEOGRAFICZNE

Kółko Geograficzne istnieje przy naszym Liceum od października 1957 r. Pracami Kółka kieruje zarząd, który prowadzi kronikę, książkę protokołów i plan pracy. W ubiegłym roku szkolnym do Kółka należało 38 uczniów z różnych klas, począwszy od klasy VIII—X włącznie. Co miesiąc odbywały się zebrania członków Zarządu i zebrania wszystkich członków Koła. Na zebraniach ogólnych wygłaszane były referaty opracowane przez poszczególnych członków, po których prawie zawsze wyświetlano ciekawe filmy naukowe. Członkowie nie wpłacali żadnych składek, a koszty wyświetlania filmów pokrywała Dyrekcja Liceum. Koło urządzało wycieczki naukowe i krajoznawcze. Z ciekawszych wycieczek urządzonych w roku szkol. 1957/58 należy wspomnieć następujące:

1. Wycieczka do planetarium krakowskiego w dniu 16. XII. 1958.
2. Wycieczka autobusem do planetarium w Chorzowie w dniu 21. XII 1957. Trasa wycieczki prowadziła starym szlakiem handlowym przez piękną Dolinę Prądnika, Ojców, Pieskową Skałę, Olkusz, Chorzów. Stamtąd po zwiedzeniu planetarium i stacji meteorologicznej — przez Katowice, Mysłowice, Chrzanów nastąpił powrót do Krakowa.
3. W dniu 7. VI. 1958 członkowie Kółka urządzili również autobusem wycieczkę w Góry Świętokrzyskie. Po drodze zwiedzali ruiny zamku w Chęcinach, zabytki Kielc, klasztor na św. Krzyżu, Górę św. Katarzyny, Bodzentyn, starą hutę z czasów Stanisława Staszica i słynny Oblęgorek. Tutaj syn Sienkiewicza opowiedział dzieje i historię pałacu swego ojca.

W roku szkol. 1957/58 na czele Kółka stał zarząd w następującym składzie:

Przewodniczący:	Tokarczyk Andrzej	VIIIe
Z-ca przewodnicz.:	Mączka Janusz	IXa
Członkowie Zarządu:	Jaworowicz Andrzej	VIIIb
	Laszuk Andrzej	IXa
Sekretarz:	Szeliga Jacek	VIIIe
Kronikarz:	Trębacz Krzysztof	IXc
Bibliotekarze:	Kuc Bolesław	IXc
	Foryś Janusz	VIII d

Na zakończenie roku szkolnego 1957/58 w dniu 21. VI. 1958, kronikarz — Trębacz Krzysztof i bibliotekarz — Foryś Janusz zostali wyróżnieni za pracę na terenie Kółka przez Dyrekcję Liceum nagrodą książkową.

Rok szkolny 1958/59

Już na początku września 1958 r. na pierwszym zebraniu wszystkich członków Koła opracowano plan wycieczek na cały rok szkolny, równocześnie dokonano wyboru nowego Zarządu:

Przewodniczący:	Mączka Janusz	Xa
Z-ca przewodnicz.:	Kuc Bolesław	Xc
Sekretarz:	Plenkiewicz Maciej	Xd
Kolporter:	Kubica Jacek	VIII d
Członkowie Zarządu:	Tkaczyk Stanisław	VIII a
	Górski Tadeusz	VIII c
	Florek Andrzej	Xd
	Muszka Wiktor	Xd

Po udanym obozie wędrownym — wakacyjnym urządzonym w okresie od 2. VII.—16. VII. w Beskid Śląski i Żywiecki, Kółko urządziło piękną wycieczkę autobusem do Czechosłowacji już we wrześniu w dniach 17. IX.—21. IX. Trasa wycieczki prowadziła przez Zakopane, Łysą Polanę, Jaworzynę, Łomnicę do Smokowca. Wycieczka pozostawiła niezatarte wrażenia na wszystkich uczestnikach w liczbie 35, oglądających wspaniałe krajobrazy polskie i czechosłowackie. Po raz drugi Kółko Geograficzne urządziło wycieczkę do chorzowskiego planetarium dla tych członków, którzy dopiero w tym roku szkolnym wstąpili w szeregi Kółka. (Wycieczka ta odbyła się w dniu 30. X. 1958).

Dnia 8. XII. 1958 członkowie wraz z opiekunem zwiedzili planetarium krakowskie. W czasie pokazu i obserwacji grudniowego nieba dokładnych informacji udzielał mgr Mieczysław Mazur kierownik planetarium. 12. XII. 1958 w mroźny i mglisty poranek wyruszyła autokarem orbisowskim wycieczka w Góry Świętokrzyskie. Przez Miechów, Kielce trasa prowadziła do Opactwa Benedyktynów na Górze św. Krzyż.

20. XII. 1958 odbyliśmy wycieczkę do stacji sejsmologicznej znajdującej się w podziemiach Wawelu. Oglądaliśmy różne aparaty służące do notowania i rejestrowania ruchów tektonicznych, skorupy ziemskiej. W kwietniu odbyła się wycieczka do Wieliczki, w maju do Rożnowa i Wiśnicza. Podobnie jak w roku ubiegłym Zarząd Kółka zwołuje co miesiąc zebrania ogólne wszystkich członków połączone z referatami i wyświetlaniem naukowych filmów geograficznych. Członkowie Kółka biorą również udział w odczytach, urządzanych przez Instytut Geograficzny w Krakowie.

W obecnym roku szkolnym do Kółka należy 46 uczniów, frekwencja na zebraniach dochodzi prawie zawsze 90% ogólnej liczby członków. Kółko posiada własną gablotkę, w której umieszcza się różne zawiadomienia dotyczące pracy Kółka, zaś kronikarz — oprócz kroniki, którą prowadzi na bieżąco, gromadzi w osobnym albumie różne zdjęcia z wycieczek i innych imprez urządzanych przez Zarząd.

W czasie wakacji odbył się dwutygodniowy obóz wędrowny na terenie Beskidu.

Dr Grzybek Witold
Opiekun i założyciel Koła Geograf.

KRAJOZNAWCZO-TURYSTYCZNE

W naszej szkole istnieje Kółko Krajoznawczo-Turystyczne, którego praca oparta jest na regulaminie Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych. W bieżącym roku szkolnym Koło liczyło 50 członków z różnych klas Liceum. Zebrania odbywały się raz na miesiąc. Działalność Koła była teoretyczna, w czasie zebrań a praktyczna w trakcie wykonywanych wycieczek. Zarząd Koła prowadził również akcję informacyjną w sprawie wykonania zaplanowanych wycieczek, utrzymywał łączność z Woj. Ośrodkiem Krajoznawczo-Turystycznym i rozprowadzał czasopismo «Poznaj Kraj» w ilości średniej ca 30 do 50 egzemplarzy miesięcznie.

W bieżącym roku szkolnym nasze Koło wzięło udział w Wystawie Prac Krajoznawczych Młodzieży i za wykonany album «Millenium w naszej Szkole» otrzymało nagrodę.

Ze szczególnych prac Koła zasługuje na uwagę objęcie opieki nad Półrezerwatem «brzozy ojcowskiej» w Hamerni. Stan tego rezerwatu kontrolują członkowie Koła w ustalonych wyjazdach rowerowych do rezerwatu.

Koło posiada sprzęt tzn. warniki, kotły i mapy, które oddają wielką usługę wędrującej młodzieży.

Głównym wysiłkiem Koła było przygotowanie Wędrownego Obozu Kolarskiego, który nosi nazwę «Przez Kraj Kaszubów i Słowińców». Trasa biegła przez Gołubie Kaszubskie, Kartuzy, Łębork, Łebę, Żarnowiec, Krakowo, Karwie, Rozewie, Władysławowo, Jastarnię do Gdyni.

Do dużych naszych osiągnięć należy zaliczyć dwie niedzielne wycieczki narciarskie: 1) na Leskowiec, 2) na Magurkę koło Suchej. Obie wykonane w styczniu 1959 r.

Bardzo udanym okazał się również Kurs Narciarski zorganizowany na Turbaczu w dniach od 7 do 15 lutego br. Wspaniałe widoki, słońce i doskonały śnieg — to trwałe wartości tego kursu. Zajęcia popołudniowe polegały na powiązaniu pobytu uczestników kursu z historią schroniska na Turbaczu i z powieściami Wład. Orkana; było to dobrym, intelektualnym uzupełnieniem jazdy na nartach.

Cechą zasadniczą naszych wycieczek jest ich ścisłe wiązanie z literaturą. Taką np. wycieczką literacką były dwie wycieczki do Gór Świętokrzyskich, jedna do Jędrzejowa i Nagłowic w związku z twórczością M. Reja. Charakterystyczną wycieczką była również wyprawa «Przez miasta Renesansu».

W bieżącym roku szkolnym odbyto również trzy wycieczki statkiem wiśląnym do Zofipola, Igołomii i Niepołomic.

Innym rodzajem są wycieczki specjalne — np. wypoczynkowe w teren Beskidu, najczęściej w okolicy Osielca i Hali Krupowej oraz wycieczki okolicznościowe np. doroczna wycieczka «Na krokusy» w Dolinę Chochołowską.

Specjalnym zainteresowaniem Koła cieszył się poeta i taternik Franciszek Henryk Nowicki, którego zbiór wierszy o Tatrach czytaliśmy na zebraniach. Nowicki był nauczycielem naszej szkoły.

A oto wykaz wykonanych wycieczek.

Wycieczki klasowe

Klasa	Data	Czas	Rodzaj wycieczki	Prowadzący
VIIIa	22. X. 58	2 g	Kraków w dobie Odrodzenia	prof. Grzybek
VIIIa	13. XII.	2 g	„ „ „ „	„ Grzybek
VIIIa	15. III. 59	2 g	„ „ „ „	„ Grzybek
VIIIb	12. XI. 58	1 g	Wystawa Wielkich Miast Odrodzenia	„ Wnuk
VIIIb	27. XI.	4 g	Zofipole—Igołomia	„ Wnuk
VIIIb	4. XII.	2 g	Muzeum Archeologiczne	„ Wnuk
VIIIb	12. XII.	2 g	Planetarium Krakowskie	„ Grzybek
VIIIb	13. III. 59	14 g	Zakopane, Dolina Kościeliska Ornak	„ Wnuk
VIIIc	25. X. 58	12 g	Dolina Bolechowska — Wierchowiec	„ Małek
VIIIc	12. XI.	1 g	Wystawa Wielkich Miast Odrodzenia	„ Małek
VIIIc	11. XII.	2 g	Planetarium Krakowskie	„ Grzybek
VIII d	17—20. IX.	4 dni	Tatry Słowackie	„ Grzybek
VIII d	8. X.	10 g	Niepołomice	„ Grzybek
VIII d	30. X.	11 g	Chorzów — Planetarium	„ Wnuk
VIII d	10. XII.	2 g	Planetarium Krakowskie	„ Grzybek
VIII d	8. IV. 59	3 g	Muzeum Matejki	„ Stawarska
VIII d	15. IV.	1 g	Wystawa Grottgera	„ Grzybek
VIII e	13. XII. 58	2 g	Planetarium	„ Borkowski
VIII e	8. IV.	1 g	Wystawa dzieł Grottgera	„ Cieślík
IXa	30. IX. 58	9 g	Niepołomice	„ Grzybek
IXb	3. X.	12 g	Bystra Podhalańska — Osielec	„ Wnuk
IXb	25. X.	2 g	Kościół romański i gotycki	„ Wnuk
IXb	11. XI.	1 g	Wystawa Wielkich Miast Odrodzenia	„ Wnuk
IXb	15. IV.	1 g	Wystawa Grottgera	„ Bałabuszyński
IXb	22. IV. 59	2 g	Wystawa: Rzeźba i malarstwo XIV—XVI w.	„ Bałabuszyński
IXc	30. IX.	12 g	Olkusz, Ojców, Pustynia Będowska	„ Medyńska
IXc	5. XI.	2 g	Wystawa Wielkich Miast Odrodzenia	„ Medyńska

Wycieczki klasowe

Klasa	Data	Czas	Rodzaj wycieczki	Prowadzący
IXd	19. IX. 58	3 g	Wystawa Stanisława Wyspiańskiego	prof. Satora
IXd	11. X.	10 g	Niepołomice	„ Satora
IXd	22. X.	2 g	Wystawa Wielkich Miast Odrodzenia	„ Satora
IXe	12. XI. 58	1 g	Wystawa Wielkich Miast Odrodzenia	„ Wnuk
IXe	26. II. 59	2 g	Powiązanie zabytków Krakowa z lit. starop.	„ Wnuk
IXe	8. IV. 59	1 g	Wystawa Grottgera	„ Błachut
IXa	24. X. 58	2 g	Wystawa St. Wyspiańskiego	dyr Potoczek
Xa	30. IX. 58	10 g	Igołomia — Niepołomice	prof. Pięta
Xa	22. X.	2 g	Wystawa Wielkich Miast Odrodzenia	„ Wnuk
Xa	24. XI.	10 g	Skawina — Huta Aluminium	„ Podhorodecka
Xa	15. IV. 59	1 g	Wystawa Grottgera	„ Pięta
Xb	24. IX. 58	12 g	Pustynia Błędowska	„ Stefan
Xb	2 i 3 X.	2 dni	Beskid Śląski	„ Stefan
Xb	25. X.	6 g	Stacja Meteorologiczna	„ Grzybek
Xb	4. XI.	1 g	Wystawa Wielkich Miast Odrodzenia	„ Stefan
Xb	28. XI.	7 g	Skawina — Huta Aluminium, Elektrownia	„ Stefan
Xb	7. III. 59	2 g	Wystawa Grottgera	„ Stefan
Xc	24. IX. 58	8 g	Skawina — Huta Aluminium	„ Włosowicz
Xc	12. XII.	14 g	Góry Świętokrzyskie — Święty Krzyż	„ Włosowicz
Xc	7. III. 59	2 g	Wystawa Grottgera	„ Włosowicz
Xd	18. X. 58	6 g	Stacja Meteorologiczna	„ Grzybek
Xd	2. XII.	3 g	Planetarium	„ Grzybek
XIa	8. X.	12 g	Niepołomice	„ Hans
XIa	11. XI.	1 g	Wystawa Wielkich Miast Odrodzenia	„ Wnuk
XIa	15. XI.	2 g	Wystawa Stan. Wyspiańskiego	„ Wnuk
XIa	13. I.	2 g	Jama Michalikowa — Witraże Stan. Wyspiańskiego	„ Wnuk
XIa	16. I.	4 g	Politechnika Krakowska	„ Hans
XIa	23. I.	3 g	A. S. H. Muzeum Geologiczne	„ Hans
XIa	20—26. III. 59	6 dni	Turbacz. Kurs narciarski i powtórka materiału	„ Błachut i Wnuk
XIb	5. XI.	2 g	Wystawa Wielkich Miast Odrodzenia	„ Junik

Wycieczki ogólne

Klasa	Data	Czas	Rodzaj wycieczki	Prowadzący
Koło Geogr.	17—20. IX. 58	4 dni	Tatry Słowackie	prof. Grzybek, Wnuk
Koło Krajozn.	7. X. 58	12 g	Kraków — Zofipole — Niepołomice	„ Wnuk
Koło Geogr.	31. X. 58	12 g	Ojców, Olkusz, Będzin, Chorzów Planetarium	„ Wnuk
Koło Krajozn.	25. I. 59	14 g	Narciarska: Leskowiec — Skawce	„ Wnuk
„ „	1. II. 59	12 g	Narciarska Sucha, Magurka	„ Wnuk
„ „	7—15. II. 59	9 dni	Kurs Narciarski na Turbaczu	„ Błachut, Pałasz, Wnuk
„ „	16. IV. 59	6 g	Rezerwat brzozy ojcowskiej kolarska	prof. Wnuk
„ „	2. V. 59	12 g	Tyniec — Skała Kmity, kolarska	„ Wnuk

Mgr *Marian Wnuk*

Opiekun Koła Krajozn.-Turyst.

MATEMATYCZNE

Celem utrzymania tradycji matematycznych V Lic. im. A. Witkowskiego, w latach 1954—1959 prowadzono Kółko matematyczne. Starano się o wytworzenie atmosfery zainteresowania matematyką, wciągnięcie zdolniejszych uczniów do pracy nad pogłębieniem wiadomości z tego przedmiotu. Chodziło również o wyszukanie uczniów wybitnie zdolnych do matematyki, którzy by brali udział w Olimpiadzie matematycznej, co ułatwiłoby im wstęp do wyższych uczelni.

Wyniki specjalne osiągnęli i brali udział w zawod. centr. w Warszawie:

1954 r. Kordylewski Zbigniew

1955 r. Kordylewski Zbigniew

1956 r. Raczyński Stanisław (nagrodzony)

1957 r. Kreiner Jerzy.

W roku 1958 wyróżnił się Bałanda Andrzej (brał udział w zawodach wojew. w Krakowie); wszyscy wyżej wymienieni studiują astronomię i fizykę. W roku 1959 wyróżnił się ucz. kl. XIa Kubica Bogusław (brał udział w zawodach wojew. w Krakowie).

Praca uczniów w Kółku matematycznym polegała na rozwiązywaniu zadań zaczerpniętych z różnych podręczników, jak np. Zadania z Olimpiad Mat., S. Straszewicz; Ciekawe Zagadnienia Matematyczne, J. Dynkin itp., oraz wybranych zagadnień z czasopisma «Matematyka».

Jak ciekawe i frapujące młodzież mogą być zadania, świadczy niżej podany przykład: W czasie pierwszej wojny światowej toczyła się bitwa w pobliżu starego zamku. Jeden z pocisków rozbił stojącą u wejścia do zamku statuetkę rycerza z piką w ręku. Stało się to ostatniego dnia miesiąca. Iloczyn z daty dnia, numeru miesiąca, wyrażonej w stopach długości piki, połowy wyrażonego w latach wieku dowódcy baterii strzelającej do zamku, oraz połowy wyrażonego w latach czasu, jaki stała statua, równa się 451066. W którym roku postawiono statuetkę?

Rozwiązanie: Rozkład liczby 451066 na czynniki pierwsze daje:

$$451066 = 2 \cdot 29 \cdot 7 \cdot 11 \cdot 101$$

Rozbicie statuy nastąpiło 29 lutego 1916 roku, ponieważ w czasie I wojny światowej jedynym rokiem przestępnym był rok 1916. Połowa wyrażonego w latach czasu, jaki stała statua wynosi 101, bo ani pika nie mogła mieć 101 stóp (1 stopa = 22 cm), ani dowódca baterii nie mógł mieć 202 lat, Statua stała u wejścia do zamku 202 lata, a więc była wystawiona w roku 1714 ($1916 - 202 = 1714$).

Mgr *Bielak Antoni*
Opiekun Koła Mat.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

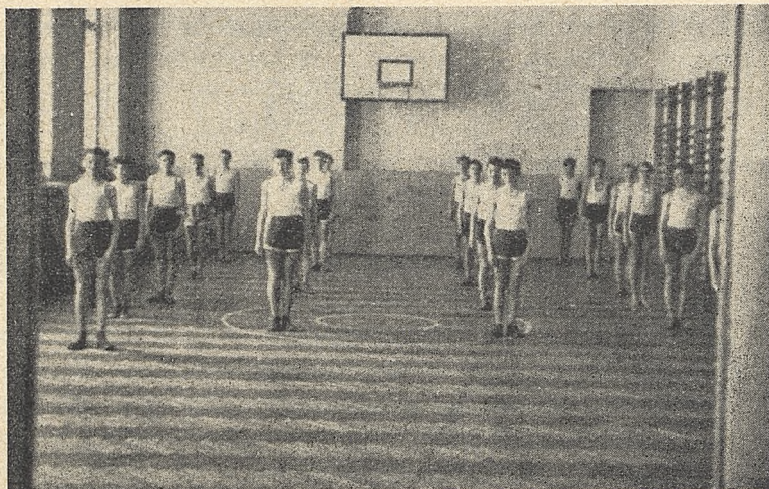
Młodzież spragniona swobody i radości po ponurej okupacji, masowo i z entuzjazmem garnie się do sportu w reaktywowanej w 1945-tym roku szkole. Oprócz udziału w przewidzianych programem lekcjach wychowania fizycznego i przysposobienia sportowego, przystępują uczniowie natychmiast do zorganizowania szkolnego koła sportowego nadając mu tradycyjną nazwę «Orkan». W szkolnym kole sportowym rozpoczyna się imponująca praca sportowa uczniów. Powołano do życia następujące sekcje: lekkoatletyczną, gimnastyczną, gier sportowych (koszykówka, siatkówka, piłka ręczna i piłka nożna), pływacką, szermierczą, zapaśniczą, kolarsko-turystyczną, sportów zimowych (łyżwiarstwo, narciarstwo-turystyczne, saneczkarstwo) i ping-pongową. Dyrekcja szkoły i nauczyciele wychowania fizycznego dbają o wszechstronny rozwój sportu, masowość i wysoki poziom szkolenia. Szkoła posiada własną, ładną i dobrze wyposażoną salę gimnastyczną i podwórze, na którym urządziła się prowizoryczne boisko do siatkówki i koszykówki. Uczniowie korzystają również ze stadionu lekkoatletycznego «Cracovii», szkolnego stadionu sportowego na Groblach i z Błoń. Od roku 1945 do roku 1958 wychowanie fizyczne i sport prowadzą w szkole nauczyciele: Florkiewicz Wojciech, Mochnacki Michał, Włosowicz Władysław, Kowalski Stefan, Krok Jan, Danilczyk Michał. W tym okresie sport szkolny osiąga wysoki poziom. Reprezentacyjne drużyny szkolne różnych dyscyplin odnoszą liczne sukcesy w krakowskim sporcie szkolnym, zdobywając dziesiątki nagród i setki dyplomów. Między innymi w roku 1956—57 uczniowie naszej szkoły zdobywają na własność srebrny puchar przechodni za wybitne wyniki w sporcie i nauce, a w roku 1957—58 puchar kryształowy za zajęcie pierwszego miejsca w punktacji drużynowej chłopców w międzyszkolnych zawodach lekkoatletycznych, organizowanych w ramach miesiąca lekkoatletyki przez A. Z. S.

Z szeregów uczniów naszej szkoły wychodzi wielu wybitnych sportowców, którzy później w reprezentacyjnych drużynach narodowych rozślawiają imię sportu polskiego daleko poza granicami kraju.

W roku szkolnym 1958/9 wychowanie fizyczne i sport prowadzili w szkole nauczyciele: Włosowicz Władysław, Krok Jan, i Pałasz Wiesław. Uczniów objętych wychowaniem fizycznym było 540, zwolnionych było 27 uczniów na skutek trwałych wad fizycznych i schorzeń. Na gimnastykę wyrównawczo-

lecniczą, leczącą wrodzone i nabyte wady postawy, uczęszczało z klas ósmych i dziewiątych 23 uczniów.

Na skutek reorganizacji sportu szkolnego przestało istnieć szkolne koło sportowe, natomiast młodzież naszej szkoły należała do międzyszkolnego koła sportowego na Groblach. W ubiegłym roku szkolnym praca sportowa w szkole stała pod hasłem poprawy zdrowia młodzieży. Cała uwaga została skierowana na masowość uprawiania ćwiczeń fizycznych i ćwiczenia na wolnym powietrzu. Wyczyn sportowy w ubiegłym okresie odszedł dlatego



Ryc. 46. Lekcja gimnastyki

na dalszy plan. Dużym osiągnięciem szkoły w roku szkolnym 1958/59 było kompletne przebudowanie podwórza szkolnego i urządzenie na nim pięknego boiska sportowego z koszykówką, siatkówką i szczypiórniakiem. Duże zasługi położył tutaj kol. Krok Jan, który rzucił projekt budowy własnego boiska i zrealizował go w całej rozciągłości. Od stycznia 1956 roku działa na terenie tut. liceum «Młodzieżowa Szkoła Piłkarska» zorganizowana na polecenie Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej przez naucz. W. F. Władysława Włosowicza i przez tegoż do tej chwili prowadzona. W ciągu swej dotychczasowej działalności wyszkolono wielu obiecujących piłkarzy spośród uczniów naszej szkoły.

Dotychczasowa praca i plany na przyszłość dają pełną rękojme poprawy zdrowia i tężyzny naszej młodzieży przez sport i wychowanie fizyczne.

Włosowicz Władysław

Naucz. V Liceum Ogólnokształ.

ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI RADY UCZNIOWSKIEJ Z ROKU SZKOLNEGO 1958/59

Rada Uczniowska w bieżącym roku szkolnym posiadała następujący Zarząd:

Rokicki Władysław — przewodniczący z klasy XIa

Koszałek Krzysztof — sekretarz z klasy IXe

Fijałkowski Krzysztof — zast. sekretarza z klasy IXa

Członkami Zarządu byli: Mączka Janusz z kl. Xa i Szczepanik Janusz z kl. VIIIe.

Rada Uczniowska korzystała z pracy własnych gońców i z zespołów artystycznych oraz prasowych.

Zespoły artystyczne przygotowywały imprezy szkolne, zespół prasowy wydawał *Gazetkę Ścienną*.

Zebrania Rady Uczniowskiej dzieliły się na zwyczajne, odbywane raz w miesiącu i na doraźne czyli okolicznościowe.

Rada Uczniowska ustaliła rozkład dyżurów na korytarzach i roztaczała opiekę nad dyżurującymi w ciągu całego roku. Do obowiązków dyżurnych należała również kontrola mundurów szkolnych, tarcz i czapek.

Rada Uczniowska urządziła Ogólnoszkolny Konkurs Literacki. Zwycięzcom konkursu wręczono nagrody książkowe w czasie uroczystego zakończenia roku szkolnego.

W czasie Dni Książki i Prasy urządzono Wystawę Książki.

Rada Uczniowska opiekowała się uczniem Lendą Andrzejem, który jako jedyny w Polsce zwycięzca w eliminacji centralnej w Warszawie zakwalifikowany został na wyjazd do U. S. A. na Obóz Wschodzącego Słońca.

Podobną opieką otaczała Rada Uczniowska swych kolegów, którzy w Konkursie Międzyszkolnym na temat znajomości «Krzyżaków» H. Sienkiewicza zdobyli pięć nagród. Byli to następujący uczniowie: Klimowski Edmund, Warenica Janusz, Hanuszek Krzysztof, Rokicki Władysław i Niżnik Józef.

W konkursie «Czy znasz własne miasto» zajęliśmy miejsce trzecie. Zwycięzcą był uczeń kl. Xd Wąsierski Wiktor.

Szczególny wysiłek Rady Szkolnej w bieżącym roku szkolnym skupiał się na organizowaniu zbiórek, w wyniku których wpłacono:

Na Dom Matysiaków	399 zł,
„ Fundusz Grunwaldzki	1.100 zł,
„ Budowę Szkół Tysiąclecia	1.200 zł,
„ Budowę Schroniska w Zakopanem	300 zł.

Rada Uczniowska sporządzała okresowo wykazy klas najlepszych i najgorszych w nauce, rozbudzając tym samym współzawodnictwo wśród uczniów.

Pewnym rodzajem rozrywek kulturalnych były organizowane przez Radę Uczniowską konkursy wiadomości — zwane popularnie — «Zgaduj — Zgadule».

Członkowie Rady Uczniowskiej zaznajamiali swych kolegów młodszych z historią naszej szkoły i z życiorysem Augusta Witkowskiego.

Mgr *Marian Wnuk*
Opiekun Rady Uczniowskiej

KOŁO TPPR

Od roku 1946 na terenie szkoły rozwija działalność Koło TPPR. Koło skupia w sobie około 80% młodzieży naszego zakładu oraz całe Grono Profesorskie. Koło organizuje pogadanki, odczyty, wieczornice mające na celu zaznajomienie uczniów z życiem i kulturą Związku Radzieckiego. Koło organizuje również spotkania z pisarzami radzieckimi, jak np. z dziennikarką radziecką i tłumaczką powieści Igora Neverlego «Chłopiec z Salskich stepów» Szałatową. Spotkanie z radziecką dziennikarką upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze. Młodzież żywo reagowała na barwną i niezwykle interesującą prelekcję dziennikarki radzieckiej, która bardzo obszernie informowała młodzież o życiu narodów Związku Radzieckiego. Młodzież zrzeszona w TPPR rokrocznie bierze udział w oczyszczaniu grobów żołnierzy radzieckich. W r. 1959 dwóch członków naszego Koła, nauczycieli języka rosyjskiego w nagrodę za aktywną działalność w Kole TPPR wzięło udział w ogólnopolskiej wycieczce do Związku Radzieckiego pod nazwą «Pociąg Przyjaźni». Koledzy ci podzielili się z pozostałymi członkami Koła TPPR swoimi wrażeniami z pobytu w Związku Radzieckim. Koło nasze TPPR nawiązało kontakt ze szkołami radzieckimi. Uczniowie poszczególnych klas piszą listy do kolegów Związku Radzieckiego, od których zawsze otrzymują serdeczne odpowiedzi. Szkoła nasza koresponduje ze szkołą średnią Nr 117 w Kijowie, ul. Engelsa 8. Nauczyciele naszej szkoły od kolegów radzieckich w Kijowie otrzymali piękny album ze zdjęciami, przedstawiającymi życie bratniej nam szkoły radzieckiej. «Drogim Przyjaciołom» — piszą w albumie — uczniom i nauczycielom V Li-

ceum miasta Krakowa od uczniowskiego i nauczycielskiego kolektywu 117 Średniej Szkoły im. L. Ukrainki miasta Kijowa.

Szkoła nasza prenumeruje radzieckie czasopisma jak np.: «Agonioc», «Pionierskaja Prawda» i «Sowietskij Sajuz», w j. rosyjskim i angielskim.

Prof Krzyżanowska Olga
Opiekunka Koła

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ

Grupa działania Z. M. S. przy V Liceum Ogólnokształcącym im. Augusta Witkowskiego w Krakowie powstała dnia 18 listopada 1958 r. Początkowo grupa liczyła pięciu członków. Dnia 27 lutego 1959 r., po trzech miesiącach działalności stan liczebny grupy wzrósł przeszło trzykrotnie i wynosił szesnastu członków.

W tej sytuacji przystąpiliśmy do pracy ideowo-politycznej, w ramach której zorganizowaliśmy:

1. Spotkanie z działaczem K. P. P. tow. Pawlakiem z okazji 40-tej rocznicy powstania K. P. P.

2. Zebranie poświęcone 21 Zjazdowi K. P. Z. R.

3. Zebranie poświęcone omówieniu sytuacji międzynarodowej.

Dla uczczenia III Zjazdu P. Z. P. R. udekorowaliśmy szkołę, wykonaliśmy gazetkę ścienną oraz pomagaliśmy przy urządzaniu świetlicy szkolnej. W ramach pracy kulturalno-oświatowej urządziliśmy zabawę taneczną, z której część dochodu w wysokości 1000 zł przekazaliśmy na Społeczny Fundusz Budowy Szkół.

Grupa zorganizowała Szkolny Komitet Budowy Szkół, oraz nawiązała współpracę ze Związkiem Harcerstwa Polskiego na terenie szkoły.

Nawiązała także kontakt z Z. M. S. przy Technikum Finansowym, oraz z grupą działania Z. M. S. przy spółdzielni w Wiśniczu k. Bochni.

Bratasz Tadeusz
Sekretarz grupy Z. M. S.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

9-ta Drużyna Harcerzy im. płk Dionizego Czachowskiego przy V Liceum Ogólnokształcącym posiada już długoletnią tradycję i nie małe osiągnięcia w swej pracy. Założona została w 1921 roku przez D-ha M. Murczyńskiego. W 1931 r. zostaje drużyną sztandarową Hufca Kraków, jako jedna z najlepszych. W szeregach jej wyrosło wielu ludzi, którzy w okresie okupacji hitlerowskiej bohaterstwo walczyli o niepodległość Polski i życie swe dla niej poświęcili. Bezpośrednio po uzyskaniu niepodległości drużyna przystąpiła do pracy, prowadząc bardzo ożywioną działalność. W październiku 1946 r.

obchodzono jubileusz XXV-lecia. Drużyna otrzymała wtedy piękny sztandar ufundowany przez Koło Przyjaciół Harcerzy. Została również wmurowana w ścianę na I piętrze budynku Liceum tablica pamiątkowa ku czci harcerzy, którzy odeszli na «wieczną wartę».

W 1949 r. na skutek zmian organizacyjnych i programowych w Związku Harcerstwa Polskiego drużyna zawiesiła swoją działalność.

Październik 1956 r. przyniósł znów odnowę w pracy harcerskiej. Już w grudniu tegoż roku czynione były pierwsze próby zorganizowania drużyny. Do rozpoczęcia właściwej pracy doszło jednak dopiero w m-cu lutym 1957 r.



Ryc. 47. Obóz harcerski w Rajczy

na wycieczce do Lasku Wolskiego, na którą przybyło ponad 60 uczniów V Liceum, pragnących kształtować swe charaktery w harcerstwie, chłopców chętnych do pracy w organizacji pod znakiem lilii i zielonego munduru.

W okresie od lutego 1957 r. drużyna zorganizowała dwa obozy stałe pod namiotami, jedno zimowisko i jeden obóz wędrowny.

1957 r. obóz stały w Ujanowicach k/N. Sącza.

1958 r. obóz stały w Rajczy p. Żywiec.

1958/59 r. zimowisko w Limanowej.

1959 r. obóz wędrowny — Beskid Niski — Bieszczady.

Wędrówka na szlaku Beskidu Niskiego i Bieszczad była pięćdziesiątym pierwszym obozem w historii drużyny. Wzięło w niej udział 19 harcerzy. Dała ona uczestnikom możliwość poznania jeszcze jednego pięknego zakątka naszego kraju. Bezpośrednie zetknięcie się z przyrodą, trudy wędrówki zżyły chłopców i stworzyły zwarty kolektyw drużyny.

Oprócz obozów drużyna organizowała jeszcze szereg innych zajęć, w czasie których chłopcy mieli możliwość zapoznania się z wieloma problemami społecznymi, naukowymi i technicznymi. Zorganizowany został między innymi kurs motorowy, na którym 3/4 członków zdobyło prawo jazdy do prowadzenia motoru.

Drużyna liczy obecnie 32 członków pracujących w trzech zastępach: Trampów, Żbików i Bobrów.

Czuwaj!

Turkot Zdzisław
Drużynowy

SZKOLNE KOŁO LIGI PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA

Szkolne Koło Ligi Przyjaciół Żołnierza przy V Liceum zrzesza 42 członków, uczniów klas X-tych i XI-tych.

W roku szkolnym 1958/59 może poszczycić się dość dużymi osiągnięciami, a to — zorganizowaniem Zimowych Zawodów Walterowskich z następującymi dyscyplinami: bieg na nartach, strzelanie, rzut granatami, pokonywanie terenu skażonego, pokonywanie zasieków z drutu kolczastego. Zawody te jako impreza sportowo-masowa w naszej szkole zmobilizowała na starcie około 150 uczniów. Dwa patrole wyłonione w zawodach szkolnych brały udział w zawodach Walt. Dzielnicy Zwierzyniec, i tu zajmując pierwszą lokatę, zakwalifikowały się do zawodów na szczeblu wojewódzkim, gdzie zajęły siódme miejsce.

Dużym powodzeniem przez cały rok szkolny cieszyło się Kółko Strzeleckie zrzeszające 18 członków. Kółko to przeprowadzało treningi dwa razy w miesiącu a w sezonie wiosennym przed strzelaniem programowym nawet raz w tygodniu.

Największym osiągnięciem L. P. Ż. było zorganizowanie Kursu Motorowego dla uczniów tut. szkoły. Kurs ukończyło egzaminem w dniu 18. VI. 1959 r. 33 uczniów, uzyskując prawa jazdy.

Mgr Wasilewski Marian
Opiekun L. P. Ż.

SPRAWOZDANIE Z PRACY KOŁA PCK ZA ROK SZK. 1958/59

Koło PCK przy V Liceum zorganizowało się we wrześniu pod opieką prof. Stefan Stefani. Na czele jego stanął zarząd w następującym składzie:

Węsierski Wiktor	kl. Xd — przewodniczący
Skowronek Wiesław	kl. Xd — z-ca przewodniczącego
Słowiński Stanisław	kl. Xd — skarbnik
Szuwalski Krzysztof	kl. Xa — sekretarz

Członkami Koła są uczniowie V Liceum, którzy uiszcili składki członkowskie, w liczbie 584 uczniów. Tytułem składek wpłynęło 1188.— zł. Koło zorganizowało Konkurs Czystości między klasami na skalę szkolną w okresie od 1. XI. 1958 — 31. V. 1959 r. z nagrodami.

I nagroda — dwudniowa wycieczka do Zakopanego

II nagroda — jednodniowa wycieczka w okolice Krakowa

III nagroda pocieszenia — niespodzianka

(nagroda zostanie rozlosowana między klasy, które osiągnęły wymagane minimum 100 pkt).

W konkursie zwyciężyła klasa Xb. Drugie miejsce klasa VIIa.

Koło zorganizowało odczyt dra Marcinkowskiego pt. «Alkoholizm wśród młodzieży» oraz pogadankę na temat «Choroby weneryczne» połączone ze zwiedzaniem aktualnej wystawy w KDK.

Koło przeprowadziło akcję propagandową «Dni Przeciwgruźliczych» i «Tygodnia PCK» przy pomocy plakatów i afiszy.

Koło przeprowadziło zbiórkę makulatury w szkole i odstawiło do punktu skupu 390 kg makulatury za co uzyskało 349.90 zł. W czasie «Tygodnia PCK» Zarząd Koła wraz z Opiekunem Koła wziął udział w centralnej akademii z okazji «40-lecia PCK i 15-cia PCK w Polsce Ludowej».

Delegacja Koła składająca się z opiekuna, zarządu i przedstawicieli klas wzięła udział w zlocie Kół PCK Dzielnicy Zwierzyniec połączonego z uroczystą akademią.

Węsierski Wiktor

Przewodniczący Koła PCK

Mgr Stefan Stefania

Opiekun Koła PCK

SZKOLNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

«Jedyne miejsce dla Twojej gotówki»

«Wpłaty i wypłaty wszelkich sum na dużej pauzie w gabinecie biologicznym, w poniedziałek, środę i piątek.

Skargi i zażalenia zawsze — u opiekunki S. K. O».

Tak przekonywująco, czarno na białym, nawoływał afisz we wrześniu i październiku ze ściany korytarza. Potem ktoś potrzebował pinesek — afisz spadł i życie zakończył — ale ziarno rzucone zakiełkowało, jak co roku i gromadka około 40-tu uczniów z mniejszymi lub większymi sumkami odwiedza co jakiś czas punkt urzędowania S. K. O., którym jest skarbnik Kaziu Gergovich + szufladka stolika w gościnnym gabinecie przyrodniczym. Kaziu z wypiekami załatwia formalności wpisania sumy na legitymacji, na rachunku kartoteki i w księdze rachunkowej — klient ze wzruszeniem obserwuje wzrost konta na swojej legitymacji — zwłaszcza, że zawsze ma ono

jakieś jednoznacznie określone przeznaczenie np. namiot, pletwy, piłka. Czasem niewielka kwota interweniuje ratując upadający budżet rodziców przed pierwszym.

Zasadniczym motywem oszczędzania jest zdobycie większej sumki, nieosiągalnej doraźnie a powstającej ze sprzedaży odpadków użytkowych, z zaoszczędzonych wydatków na słodycze i rozrywki i, co najczęściej i najpewniej z aktów serca kochanych cioć i babci, które, na widok legitymacji S. K. O. w rękach najdroższego nicponia, reagują łatwo i szczerze. Niektórzy nasi klienci książeczkę S. K. O. uważają za lokum dla swych jak najbardziej bieżących pieniędzy i wpłat i wypłat dokonują bardzo często, choć zawsze z nabożeństwem. Efektem tej działalności jest stan na książeczce zbiorczej około 5.000 zł. w ciągu roku — nie jest to dużo w porównaniu z ilością uczniów w szkole, ale mamy silną konkurencję w indywidualnych książeczkach P. K. O., które zwyciężają, zwłaszcza w klasach starszych.

Mniejszy oddźwięk budzą wszelkie imprezy P. K. O., jak konkursy loteryjne czy rysunkowe, o których młodzież informowana jest afiszami, choć 3 lata temu uczeń naszego Liceum za rysunek propagujący oszczędność zdobył dla szkoły węgierską piłkę do koszykówki a dla siebie piękne książki. W tym roku tylko jeden utalentowany artysta posłał swoją pracę na konkurs o tym temacie.

Inna, mniej emocjonalna gałąź działalności S. K. O. to zawiadywanie sumami ryczałtowymi, którymi dysponują samorządy poszczególnych klas. Sumy te zbierane kilkakrotnie w ciągu roku, wydatkowane są na zbiórki wszystkich obowiązujące, na bilety na imprezy, na które wszyscy idą itp. Nie wszystkie klasy jednak oddają nam w depozyt swoje pieniądze, a zdarzyło się i tak, że gdy trzeba było zapłacić w terminie składkę to taki skarbnik, który swoją pończochę zostawił w domu, przychodził do S. K. O. i z samorządowych pieniędzy dostawał, oczywiście w towarzystwie brzydkich wypominków, krótką pożyczkę. Te klasy, które mają pieniądze w S. K. O. płacą wszystko w terminie a skarbnik nie jest narażony na odpowiedzialność za zgubienie wspólnych pieniędzy.

Mgr Małek Bronisława

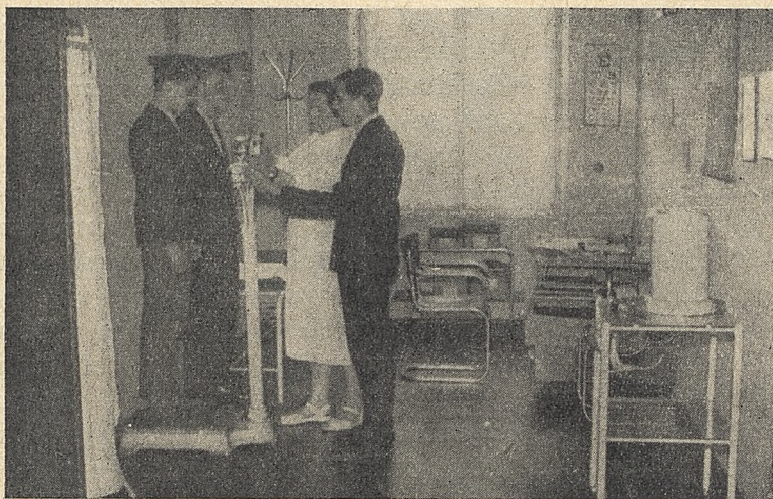
Opiekunka S.K.O.

OPIEKA LEKARSKA

SPRAWOZDANIE Z OPIEKI LEKARSKO-HIGIENICZNEJ W V LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM W ROKU SZK. 1958/59

Praca sanitarno-higieniczna rozpoczęła się wraz z nauką w roku szkolnym 1958/59.

Stwierdza się, że stan sanitarno-higieniczny budynku był zadawalający, pomimo tego, że z pomieszczeń V Liceum korzystało w godzinach popołudniowych przez cały rok szkolny Liceum Bibliotekarskie.



Ryc. 48. Międzyszkolny Ośrodek Lekarski (badanie uczniów)

Dzięki temu, że gabinet lekarski mieścił się w lokalu Międzyszkolnej Poradni Lekarskiej, z której urządzeń pomocniczych można było korzystać, warunki pracy tak lekarza szkolnego, jak i higienistki były bardzo dobre. Przyczynił się do tego również w dużej mierze życzliwy i pełen troski o młodzież stosunek Dyrekcji Liceum oraz całego Głównego Profesorskiego, odnoszących się z pełnym zrozumieniem do zaleceń sanitarno-higienicznych personelu służby zdrowia.

Lekarz szkolny przyjmował trzy razy w tygodniu: wtorki, piątki i soboty, od godziny 12 do 15-tej, higienistka natomiast zajęta była na terenie szkoły w ciągu całego tygodnia w godzinach: od 11—14-tej.

Z początkiem roku szkolnego przebadano wszystkich uczniów w liczbie 604. Stan zdrowotny młodzieży na ogół dobry. Nie stwierdzono ani jednego przypadku gruźlicy czynnej, czy też innej ostrej choroby zakaźnej. W dwóch przypadkach stwierdzono chorobę gośćcową w postaci przewlekłej, w 33 przypadkach niedostateczne odżywienie, w 11 powiększenie tarczycy, 9 wadę wzroku i w 7 przypadkach wadę organiczną serca. W największej ilości przypadków, bo w 63 stwierdzono próchnicę zębów. W ciągu roku szkolnego udzielono 243 uczniom porad lekarskich, z czego 27 skierowano do badania specjalistycznego (internistycznego, chirurgicznego, laryngologicznego, okulistycznego i neurologicznego).

W pierwszych miesiącach roku szkolnego poddano wszystkich uczniów masowemu prześwietleniu.

Przeprowadzone co miesiąc „przeglądy czystości“ wykazały, że niemal wszyscy uczniowie w dostatecznym stopniu przestrzegają zasad higieny osobistej.

Z końcem roku szkolnego przeprowadzono szczepienia ochronne przeciwko durowi brzuszemu, którym poddał się ogół uczniów.

Poza tym przebadano specjalnie uczniów klas jedenastych, kandydatów na wyższe uczelnie oraz uczniów z innych klas, wyjeżdżających na obozy, kolonie letnie i zagraniczne obozy wędrowne.

Biernat Maciej

Lekarz Szkolny

INWESTYCJE

Budynek V Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie mocno ucierpiał w czasie okupacji hitlerowskiej i działań wojennych, okupanci po barbarzyńskim zniszczeniu sprzętów szkolnych zamienili budynek na magazyn zrabowanych mebli a od r. 1941 na szpital wojskowy.

Z dużym wysiłkiem dokonano od r. 1954/55 remontu sal i korytarzy, zabezpieczono mury zewnętrzne i fronton przed zupełnym zniszczeniem. Dla zilustrowania wydatków na remont budynku od r. 1954/55 podaję najważniejsze pozycje:

1954/55 — osuszanie fundamentów budynku (odwilgocenie), ułożenie betonowych płyt dokoła szkoły, budowa muru z cegły	300.000 zł
1955/56 — remont budynku wewnątrz, roboty lakiernicze, naprawa posadzek na korytarzach	180.000 zł
1956/57 — remont auli, sceny teatru szkolnego, urządzenie stołówki szkolnej, kuchni	150.000 zł
1957/58 — Remont zewnętrzny budynku — tynkowanie i malowanie murów zewnętrznych (w tym dotacja TBS 150.000zł)	316.000 zł
Budowa boiska sportowego na podwórzu szkolnym	130.000 zł
Remont instalacji elektrycznych	25.000 zł
1958/59 Instalacja centralnego ogrzewania	600.000 zł
Remont sal i korytarzy na parterze, urządzenie świetlicy . . .	50.000 zł

Szkoła powoli nabiera właściwego wyglądu. Nie wszystkie jednak zamierzenia remontowe mogą być zrealizowane. Uruchomieniu szatni w piwnicach przeszkadzają magazyny Cezasu, część parteru zajmuje Międzyszkolny Ośrodek Lekarski i prywatne mieszkania. Fakty te stwarzają zakładowi trudne warunki lokalowe, uniemożliwiają należyty rozwój bazy materiałowej i utrudniają normalną pracę dydaktyczno-wychowawczą.

Pogan Irena
St. księgowy

BĘDZIE NAM CIEPLEJ

Zamiar i plan uruchomienia CO. w naszym zakładzie powzięty został przez Dyрекcję Szkoły i Komitet Rodzicielski na skutek niewystarczającej ciepłoty budynku w czasie zimy. 55 pieców w budynku nie ogrzewało należycie pomieszczeń i klas — wywoływało częste przeziębienia wśród grona pro-

fesorskiego i młodzieży. W r. szk. 1958/59 chorowało na gripę 218 uczniów i 33 nauczycieli.

Po sporządzeniu dokumentacji projektowo-kosztorysowej i roboczych rysunków przez ob. inż. Popka Jerzego oraz po uzyskaniu odpowiednich funduszków, dzięki obywatelskiemu i serdecznemu stanowisku ludzi dobrej woli i przyjaciół szkoły i młodzieży, wykonania robót instalacji CO podjęło się Przedsiębiorstwo Instalacje Przemysłowe w Krakowie ul. Dzierżyńskiego 22. W rekordowym czasie: czerwiec, lipiec, sierpień (3 miesiące) brygada majstra ob. Węgrzyna Ludwika, przodownika pracy z wymienionego przedsiębiorstwa wykonała roboty instalacyjne wraz z kotłownią i pompownią. Zmora palenia w piecach nękająca tercjanów zniknęła. Względy sanitarne i ekonomiczne zwyciężyły (30 ton) koksu zamiast 80 ton węgla rocznie).

Dziękujemy najserdeczniej za CO. w naszej szkole naszym finansowym sojusznikom: Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego w Krakowie, Przedsiębiorstwu Instalacje Przemysłowe w Krakowie, inż. Popkowi Jerzemu, majstrowi ob. Węgrzynowi Ludwikowi i Jego brygadzie, Prezydium Komitetu Rodzicielskiego przy V Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie i wszystkim tym, którzy pomogli nam w instalacji CO.

Będzie w naszej szkole jaśniej, radośniej i cieplej.

*Młodzież, Dyrekcja, Komitet Rodzicielski
V Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie*

WYKAZ UCZNIÓW NOWOPRZYJĘTYCH DO KLAS VIII W ROKU SZKOLNYM 1959/60

KLASA VIIIa

- | | |
|--------------------------|--------------------------|
| 1. Bartuzel Marek | 23. Sidor Michał |
| 2. Bieda Stanisław | 24. Siedleczka Zygmunt |
| 3. Bielański Władysław | 25. Śliz Marek |
| 4. Bilatczak Andrzej | 26. Socha Jerzy |
| 5. Bugajski Jerzy | 27. Stojda Jacek |
| 6. Hansel Krzysztof | 28. Syga Jacek |
| 7. Jasnos Stanisław | 29. Szostak Jerzy |
| 8. Jawor Franciszek | 30. Sz wajdych Andrzej |
| 9. Kalisz Zdzisław | 31. Szwarc Witold |
| 10. Kołaczkowski Bogumił | 32. Tarczałowicz Jacek |
| 11. Kuśnierz Jacek | 33. Tomsa Michał |
| 12. Lubera Krzysztof | 34. Wagner Hubert |
| 13. Malawski Zdzisław | 35. Waligórski Krzysztof |
| 14. Mleczko Wiesław | 36. Werner Janusz |
| 15. Michałowski Tadeusz | 37. Wodnicki Paweł |
| 16. Mondalski Kazimierz | 38. Wróbel Maciej |
| 17. Morstin Krzysztof | 39. Wierzbicki Marian |
| 18. Osterczyk Waldemar | 40. Zabrzecki Ryszard |
| 19. Plachta Kazimierz | 41. Zębaty Tadeusz |
| 20. Podolski Andrzej | 42. Żak Stanisław |
| 21. Rotter Artur | 43. Kramarski Zbigniew |
| 22. Różanowski Roman | |

KLASA VIIIb

- | | |
|---------------------|-------------------------|
| 1. Babrzymąka Jacek | 14. Hołówka Jacek |
| 2. Będkowski Tomasz | 15. Kalczyński Bolesław |
| 3. Bryl Jan | 16. Kamiński Maciej |
| 4. Bukowski Jerzy | 17. Kleczek Leszek |
| 5. Chałóbka Marek | 18. Kolański Ryszard |
| 6. Cioch Janusz | 19. Kopacz Jerzy |
| 7. Czech Kazimierz | 20. Kordas Kazimierz |
| 8. Dąbrowski Józef | 21. Kossowski Piotr |
| 9. Dmochowski Jerzy | 22. Kudłek Wiesław |
| 10. Dudzik Janusz | 23. Kwater Andrzej |
| 11. Gałuszka Jerzy | 24. Łabędź Tadeusz |
| 12. Gerlach Andrzej | 25. Ładoś Leszek |
| 13. Golonka Marek | 26. Łukaszewski Jerzy |

27. Majchrzycki Krzysztof
28. Marzec Stanisław
29. Musialik Marek
30. Noworyta Czesław
31. Polaczek Jacek
32. Regulski Bogusław
33. Rozpędzik Antoni

34. Sasorski Jan
35. Stefańczyk Andrzej
36. Surówka Adam
37. Świącicki Jacek
38. Szewczyk Andrzej
39. Trzupek Kazimierz

KLASA VIIIc

1. Biel Zbigniew
2. Balon Jan
3. Bosak Jacek
4. Dubin Adam
5. Duch Andrzej
6. Dziedzic Andrzej
7. Faliszewski Leszek
8. Hampel Andrzej
9. Homa Janusz
10. Friedman Jakub
11. Gondorek Andrzej
12. Jasiński Jacek
13. Kaczyński Wojciech
14. Kalinka Bolesław
15. Kochański Tadeusz
16. Krakowiak Krzysztof
17. Marzec Jacek
18. Marzec Zbigniew
19. Martynowski Warcisław

20. Michalski Lesław
21. Mikuli Edward
22. Mierzwa Andrzej
23. Morawski Marek
24. Olejak Krzysztof
25. Popek Janusz
26. Rozmus Jacek
27. Rut Ryszard
28. Perier Kazimierz
29. Petri Jan
30. Przybyś Jan
31. Ratajewicz Krzysztof
32. Markiewicz Hubert
33. Kuczaj Jacek
34. Kupczak Jerzy
35. Staruszkiewicz Bogdan
36. Tarnowski Zbigniew
37. Wąsikiewicz Jerzy

KLASA VIIIId

1. Bergel Włodzimierz
2. Biłski Andrzej
3. Górski Marek
4. Hodoly Jacek
5. Jezienicki Marek
6. Klag Jerzy
7. Kostuch Jerzy
8. Kowalski Jacek
9. Kulig Jacek
10. Kułakowski Bogdan
11. Lech Stanisław
12. Mahl Józef
13. Marcinkowski Jarosław

14. Marendziuk Jarosław
15. Owsiniński Wacław
16. Pilniakowski Stanisław
17. Rogowski Janusz
18. Rożanowski Roman
19. Sagan Wacław
20. Sekunda Ryszard
21. Siwek Zbigniew
22. Słomka Józef
23. Wójcicki Jerzy
24. Zając Andrzej
25. Ziółkowski Jerzy
26. Nakiel Andrzej

SPIS ILUSTRACJI

Na okładce: budynek V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie

	Str.
1. Prof. dr August Witkowski	9
2. Prof. dr August Witkowski jako rektor U. J. w Krakowie w latach 1911—1912	11
3. Mgr Potoczek Stanisław, obecny dyrektor V Lic. Ogólnokształcącego w Krakowie	17
4. Podwórze szkolne	18
5. Fragment korytarza na II piętrze	18
6. Fragment wejścia do sekretariatu (na ścianach osobliwości Krakowa wykonane przez ob. Raszewskiego; papieroplastyk)	19
7. Mickiewicz i Maryla (Teatr Międzyszkolny, Mrożewski A., Małucha D.)	35
8. Fragment programu «Opowieść o Mickiewiczu».	38
9. Fragment programu «Zostanie po mnie ta siła fatalna»	39
10. Finał 9 obrazu montażu o Słowackim	41
11. Fragment programu «Narodowe Theatre»	44
12. Narodowe Theatre: Konrad (Wawarczyk J.)	45
13. Narodowe Theatre: Konrad, Chochóły i Rapsod od lewej (Wawarczyk J., Solewski K., Andrzejewski Wł., Froń Przem., Włosiński K., Wawarczyk A.	45
14. Narodowe Theatre Rapsod (Wawarczyk A.)	47
15. Narodowe Theatre: Wanda i Śmiech (Dominik U., Stopa A.)	48
16. Narodowe Theatre: Król Bolesław Śmiały (Andrusiewicz Jerzy)	48
17. Narodowe Theatre: W. Łukasiński (Bomba Jacek)	49
18. Narodowe Theatre: Konrad (Wawarczyk Jan), Maria (Orędaż Krystyna)	50
19. Narodowe Theatre: Harfiarz (Knapczyk J.)	51
20. Narodowe Theatre: Harfiarka (Dudzik L.)	52
21. Narodowe Theatre: Konrad (Wawarczyk J.), Muza (Kozłowska B.)	52
22. Wykonawcy ról w montażu «Narodowe Theatre»	54
23. Dyplom uznania dla Międzyszkolnego Teatru.	55
24. Pamiątkowy medal Mickiewiczowski	56
25. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Maria Stuart (Wojtaszek Janina)	61
26. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Słowacki (Jaszc W.), Salomea Becu-Słowacka (Kozaczka I.)	69
27. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Słowacki (Jaszc W.), Ks. Adam Czartoryski (Achtel A.), Joanna Bobrowa (Kiełbińska A.)	97
28. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Jan (Wrona A.), Stella (Korosadowicz Maria)	102
29. Zostanie po mnie ta siła fatalna: A. Mickiewicz (Cetnarowicz K.), Słowacki (Jaszc W.), Krasiński (Wyżykowski A.)	106
30. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Mickiewicz (Cetnarowicz K.)	108
31. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Atessa (Kiełbińska A.)	113
32. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Roza Weneda (Dobrucka Zdz.)	117
33. Zostanie po mnie ta siła fatalna: Zawisza Czarny (Szlubowski G.)	119
34. Prof. Ludwik Leszko	125

	Str.
35. Prof. dr Zofia Gorczany	131
36. Grono nauczycielskie w r. szk. 1958/59	134
37. Prezydium Komitetu Rodzicielskiego w r. szk. 1958/59	149
38. Dom wypoczynkowy w Chabówce willa «Bogumiła»	151
39. Przygotowywanie 2-gich śniadań: p. Pielowa i p. Jędrychowa	152
40. Fragment gabinetu biologicznego	158
41. Lekcja biologii.	159
42. Praca na działce w ogrodzie szkolnym	159
43. Lekcja chemii w kl. IXa	160
44. Fragment pracowni fizycznej	161
45. Fragment gabinetu fizycznego	162
46. Lekcja gimnastyki	176
47. Obóz harcerski w Rajczy (pow. Żywiec) w r. 1958	180
48. Międzyszkolny Ośrodek Lekarski (badanie uczniów)	184

SPIS TREŚCI

	Str.
Liceum ogólnokształcące (luźne impresje)	3
Życiorys Augusta Witkowskiego	8
Historia szkoły (w zarysie)	14
Jak wykorzystać literaturę piękną w krajoznawstwie	21
Teatr międzyszkolny	26
„Zostanie po mnie ta siła fatalna“ — (Montaż poetycki ku czci Juliusza Słowackiego	58
Nekrologi	125
Grono nauczycielskie w r. szk. 1958/59	
Nauczyciele etatowi	135
Nauczyciele kontraktowi	135
Nauczyciele uzupełniający etat	135
Przydział godzin lekcyjnych w r. szk. 1958/59	135
Pracownicy administracji	138
Pracownicy stołówek	138
Wykaz uczniów w r. szk. 1958/59 (stan maksymalny)	139
Statystyka	
Statystyka uczniów z końcem r. szk. 1958/59	147
Pochodzenie socjalne	147
Wyniki klasyfikacji z końcem r. szk. 1958/59	148
Liczbowy wykaz wyników nauczania w r. szk. 1958/59	148
Komitet Rodzicielski	149
Pomoce naukowe	
Gabinet biologiczny	158
Gabinet chemiczny	160
Wojewódzkie Ognisko Metodyczne Fizyki	161
Biblioteka	163
Kółka zainteresowań	
Kółko artystyczne	167
Kółko geograficzne	168
Kółko krajoznawczo-turystyczne (Wycieczki)	170
Kółko matematyczne	173
Sport i wychowanie fizyczne	175
Organizacje młodzieżowe	
Rada Uczniowska	177
Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej	178
Związek Młodzieży Socjalistycznej	179
Związek Harcerstwa Polskiego	179
Szkolne Koło Ligi Przyjaciół Żołnierza	181
Szkolne Koło PCK	181
Szkolna Kasa Oszczędności	182
Opieka Lekarska	184
Inwestycje	186
„Będzie nam cieplej“	186
Wykaz uczniów nowoprzyjętych do klas VIII w r. szk. 1959/60	188
Spis ilustracji	190

185/54

7

cz. 205/o